NAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT.

KAZANIA I SZKICE

KSIĘŻY TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO.

KRAKÓW
CZCIONKAMI DRUKARNI A. KOZIAŃSKIEGO.
1911.

Imprimi potest.

Wlodimirus Piątkiewicz.
Praep. Prov. Galic. S. J.

L. 2431.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 9. marca 1911.

† *Anatol*
Biskup Sufr. Wik. Gen.

NAKŁAD WYDAWNICTW TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO.

DOMUS ST. STEPHANI PROTOM.
O. FF. MIN. CONV.
SHAMOKIN, PA.

SPIS RZECZY.

	Str.
Ks. S. Adamski. Najświętszy Sakrament treścią wiary naszej . .	1
— O ofierze Mszy świętej	18
— O przygotowaniu do Komunii świętej	34
Ks. T. Baczyński. Przed pierwszą Komunią dzieci	51
— Przed pierwszą Komunią dzieci	57
Ks. J. Badeni. Godna i niegodna Komunia święta	64
— Najśw. Sakrament Ołtarza — drogą, prawdą, żywotem	71
Ks. A. Buchta. O świętokradzkiej Komunii	78
— Najśw. Sakrament duszą życia wnętrznego . . .	90
— O miłości Jezusa Chrystusa w Przen. Sakramencie	103
Ks. K. De la Colombière. Eucharystya Sakramentem wiary i miłości	111
Ks. W. Długołęcki. Duch św. a Najśw. Sakrament	125
Ks. J. Gabryelski. Przed pierwszą Komunią świętą	130
Ks. B. Gelarowski. O przystępowaniu do Komunii świętej . . .	135
Ks. A. Grocholski. Eucharystya przedmiotem wiary, nadziei, miłości	143
Ks. J. Hołubowicz. Miłość Zbawiciela w Najśw. Sakramencie .	155
Ks. M. Morawski. O świętokradzkiej Komunii	169
— Dobroć i piękność Najśw. Sakramentu . . .	179
— Przed Komunią św. do dzieci	184
— Przy pierwszej Komunii świętej	187
Ks. J. Orłowski. O skutkach Komunii świętej	189
— O miłości Chrystusa w Najśw. Sakramencie . .	201
Ks. M. Połoński. Na uroczystość Bożego Ciała	214
Ks. X. Ravignan. Konferencya o Eucharystyi	223
Ks. K. Riedl. Przemówienie przed Komunią generalną	235
Ks. P. Rubon. O Najśw. Sakramencie	238
Ks. J. Tuszowski. Adoracya Najśw. Sakramentu	249
Ks. X. Y. Z. Przemowa przy pierwszej Komunii świętej . . .	269
Treść kazań i szkiców	273

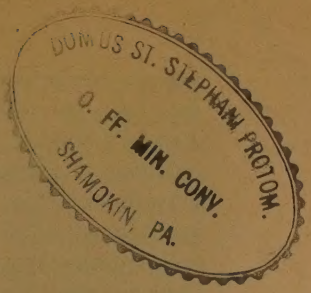

KAZANIE
O NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENCIE[1]).

Ks. Stanisław Adamski.

Uczynił pamiątkę dziwów swoich
litościwy i miłosierny Pan.
Ps. CX. II.

Cóż to zachwyca Króla Proroka, wyrażającego uniesienie swoje w pełnych wdzięczności słowach: *Uczynił pamiątkę dziwów swoich?* Oto manna przechowana w arce przymierza z różdżką Aarona i z tablicami przykazań! Manna wyrywa z piersi Psalmisty hymn podzięki i uwielbienia dla Jehowy. A dlaczegoż bracia? bo mu przypomina niezliczone dobrodziejstwa, jakie Bóg wyświadczył wybranemu ludowi: wyswobodzenie Izraela z niewoli, przeprowadzenie go przez pustynię, rozstąpienie się morza Czerwonego, on słup promienno obłoczny, który mu hetmanił i od nieprzyjaciół go osłaniał, cudowne źródło, które wytrysło ze skały, węża miedzianego, cudownie uzdrawiającego, walki, które Pan za niego staczał z nieprzyjaciółmi, — wreszcie oddanie mu ziemi obiecanej: *Uczynił pamiątkę dziwów swoich.*

Ale czy manna tylko wywołuje zachwyt ukoronowanego Proroka? czy na jej tylko wspomnienie wyrywa mu się z piersi okrzyk podziwu i wdzięczności? Nie, najmilsi! inne cuda,

---

[1]) Miane we Lwowie 1901 r. wobec JE. ks. arcybiskupa Issakowicza w czasie 40-godzinnego nabożeństwa.

większe nieskończenie łaski, przedziwniejsze objawy miłosierdzia każą mu wołać z głębi serca: *Litościwy i miłosierny Pan!* Patrzy Prorok na mannę w arce przymierza, ale przed natchnionym wzrokiem jego duszy, przenikającym zasłonę przyszłości, staje zarazem inna manna, manna, którą się karmi nowy lud wybrany, my, dzieci i bracia Boga Wcielonego! manna nowego Zakonu, ten chleb iście anielski, którego pierwsza manna proroczym była tylko zarysem, Ciało i Krew Syna Bożego, przenajświętszy Sakrament Ołtarza! Jak starozakonna tak i ta manna eucharystyczna jest żywym pomnikiem wszystkich dzieł i cudów miłosierdzia Zbawcy, Boga naszego! Oto przedmiot zachwytu, któremu Prorok Pański wydziwić się nie może.

My najmilsi, już nie przez zasłonę przyszłości, lecz okiem wiary wprost wpatrujemy się w tę Boską mannę eucharystyczną; czyż na jej widok nie powinniśmy z większym jeszcze zapałem, podziwem i wdzięcznością wołać z Psalmistą: *Uczynił pamiątkę dziwów swoich litościwy i miłosierny Pan...* Byśmy ożywili w sobie te wdzięczne uczucia, byśmy się pobudzili do odwzajemniania miłością za niewysłowioną miłość utajonego w N. Sakramencie Jezusa, rozważmy, jak się wysila Bóg na okazanie nam swej miłości, gdy chce z nami pozostać, być naszym Emanuelem, t. j. Bóg z nami.

Któż zgłębi przepaść tej miłości, kto zmierzy wielkość tego dzieła? Tu gubi się umysł ludzki i anielski, a najszczytniejszy geniusz z Jeremiaszem zawołać musi: *A! a! a! Panie, mówić nie umiem!* [1]) Świętych Pańskich wychwalamy wobec ich świętych szczątków, relikwij; pochwały miłości Jezusowej głosimy wobec Jezusa obecnego w N. Sakramencie tak, że On jest słuchaczem i przedmiotem nauki, świadkiem i sędzią słów naszych! Najmilsi! Pięćdziesiąt tysięcy Betsamitów poległo z ręki Anioła za to, że ciekawie wpatrywali się w Arkę Pańską. O zaiste! większej kary godnym byłby ten, kto jedynie przy słabem świetle rozumu chciałby się zapuszczać w głębię tajemnicy, co wyczerpnęła wszechmoc i miłość Je-

[1]) Jer. I. 6.

zusową. Wystarczy, jeśli przejęci uczuciami żywej wiary, najgłębszego uwielbienia, w pełnem uszanowania milczeniu podziwiać będziemy ten cudowny wynalazek Bożej miłości!... Wszelako, jeśli ośmielamy się uchylić rąbek tajemnicy i spojrzeć wdzięcznem a miłosnem okiem na ten przybytek Boży, czyńmy to nie z zarozumiałej ciekawości, lecz z pokorą pastuszków, z prostotą i wiarą mędrców-królów wnijdźmy do tego nowego Betleem, t. j. domu chleba, by oglądać Słowo, które pod osłonami chleba i wina staje się dla nas Ciałem; pójdźmy 1) oglądać i podziwiać ten pomnik wszystkich dziwów Jezusowych; 2) zachwycać się miłością niewysłowioną, której Eucharystya najcudniejszym jest wyrazem; 3) nareszcie zważmy przyczyny wystawienia Pana Jezusa w N. Sakramencie.

O cichy i pokornego Serca Boże i Zbawicielu nasz! wesprzyj nas Twą łaską; oświeć rozum nasz, byśmy poznali dziwy Twoje w tem arcydziele Twej miłości; zapal serça nasze żarem miłości, którą codziennie w nie ciskasz; błagamy Cię o to przez Serce Matki pięknej miłości... *Zdrowaś Maryo.*

Za Twojem błogosławieństwem najczcigodniejszy Arcypasterzu, który złotoustemi słowy, czynem, a przedewszystkiem gorącem Twem sercem uczysz nas miłować Eucharystycznego Jezusa.

I.

Tak zaiste! Eucharystya, to pomnik wszystkich cudów, wszystkich dziwów Jezusowych, to wynalazek przedziwny, na który tylko Bóg-Człowiek mógł się zdobyć.

Jezus zanim dokona swego żywota sam się niejako skupia, streszcza wszystko, czem jest, co powiedział, co uczynił, co obiecał, i jako testament swej miłości, pozostawia nam ten pomnik swoich dziwów, który jest zarazem źródłem i organem wszystkich jego dobrodziejstw przeszłych, obecnych i przyszłych. W Eucharystyi Jezus jednoczy i skupia całą

swą naukę jakby w jedno ognisko; mamy w niej bowiem: 1) symbol czyli skład wiary, 2) żywy dekalog, 3) i cały kult religijny.

Dlaczego Eucharystya nie figuruje w Składzie Apostolskim? Otóż jest ona zawarta *(implicite)* w jego treści, a całe *Credo* katolickie jest w Eucharystyi. Wierząc w N. Sakrament, wierzymy tem samem we wszystkie jego artykuły, i stąd Eucharystyę nazywamy w całem tego słowa znaczeniu: *mysterium fidei*, tajemnicą wiary. Z Eucharystyą łączy się pojęcie N. Trójcy, gdyż w Niej uwielbiamy jedynego Syna Boga Ojca, który za sprawą Ducha św. stał się człowiekiem. Eucharystya, to dalszy ciąg Wcielenia Słowa Bożego, to nieustanne wznawianie się tajemnicy odkupienia na ołtarzach naszych. Ołtarz, to żłóbek i krzyż — Betleem i Golgota zarazem. Pan Jezus jeszcze cudowniej się tu rodzi, jeszcze miłosierniej za grzeszników się ofiaruje. W Eucharystyi ześrodkował wszystkie swe prawdy, byśmy mogli je objąć jednym aktem wiary; uczynił ją węzłem i łącznikiem wszystkich dogmatów; wszystkie ma ona w nas przechowywać i utwierdzać.

Gdziekolwiek Eucharystya wykluczona z kultu, tam w braku tego węzła rozpadają się i zanikają prawdy religijne: *umniejszyły się prawdy od synów ludzkich*[1]). Wiara zmniejsza się pośród ludzi; a ci katolicy, którzy uciekają od Eucharystyi, to w praktyce prawie żadnej nie mają wiary.

Przeciwnie, cześć N. Sakramentu jest najlepszym probierzem wiary i jej największym tryumfem. Skoro tylko na mocy objawienia Bożego uwierzymy w Eucharystyę, mimo, że jej nie pojmujemy, wiara nasza łatwo odniesie zwycięstwo nad wszelkimi obłędami umysłu. *To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza*[2]). Jedno to zwycięstwo wszystkie inne zapewnia i ubezpiecza.

Dalej zawiera w sobie N. Sakrament wszystkie przykazania i rady, samą nawet Ewangelią w czynie. Znamienną cechą postępowania Boskiego naszego Zbawcy było, czynić wpierw samemu to, czego miał później nauczać ludzi:

---

[1]) Ps. XI. 2. [2]) 1. Jan V. 4.

począł czynić i uczyć [1]). I teraz nie inaczej postępuje. Mógł był wprawdzie poprzestać na przykładach, które nam skrystalizowała i przechowała Ewangelia; przez Eucharystyę uczynił nas jednak swymi współczesnymi świadkami swego życia. Dziś jeszcze w N. Sakramencie czyni to wszystko, co nam nakazuje i radzi w swej Ewangelii; jest w Nim ubogi, pokorny, cichy, posłuszny, litościwy, przebaczający, słowem taki, jakimi chce, byśmy byli również. Gdyby Ewangelia zaginęła, odszukalibyśmy ją niebawem w Eucharystyi, tym żywym pomniku Jezusowym.

Wreszcie w N. Sakramencie oddaje Jezus Bogu Ojcu kult najwyższy w duchu i w prawdzie. Za nas i z nami składa On Bogu wszelkie hołdy i uwielbienia: *per Ipsum et cum Ipso et in Ipso est Tibi Deo Patri Omnipotenti omnis honor et gloria;* zarazem udziela nam wszelkich dobrodziejstw Bożych. Bóg jest tu adorowany, a człowiek błogosławiony. W N. Hostyi postawiony jest Pan Jezus, prawdziwy nasz Pośrednik, jakby w centrum Kościoła, skąd dosięga dwóch nieskończenie odległych krańców: Boga i człowieka; ołtarz jest punktem środkowym i szczytem Jego Boskiej religii. Gdzie niema Eucharystyi, tam kościół pusty, a kult obumarły.

Eucharystya, ten pomnik dziwów Jezusowych, jest w miniaturze całem naszem chrześcijańskiem niebem, jak mówi Chryzostom św., *Coelum in angustum redactum.*

Przypatrzmy się teraz, jak ten pomnik dziwów Jezusowych przejawia przedewszystkiem nieskończoną miłość Serca Jezusowego ku nam, o czem w drugiej części.

II.

Istotnem znamieniem miłości nie są uczucia i słowa, lecz dzieła, czyny miłością nakazane, z miłości płynące. Jezus umiłował nas *miłością wieczną,* a w ostatnich chwilach życia, jak mówi Jan św., wysiliło się w litościwych zapędach

[1]) Dzieje Ap. I. 1.

Serce Jezusowe, które *aż do końca*, t. j. aż do wyczerpnięcia nas umiłowało; a więc i dzieło, które miało być wyrazem tej miłości, musi nosić na sobie cechy Boskiego miłowania. Przystąpmy do ocenienia tego dzieła miłości z trojakiego względu: 1) na okoliczności, w jakich Chrystus Pan ustanawia ten pomnik miłości; 2) na wielkość dzieła samego; 3) na cel, dla którego zostaje Emanuelem eucharystycznym.

1) Spytajmy najpierw, kiedy Zbawiciel nasz ustanawia Sakrament miłości? Czy w swem cudownem na Taborze Przemienieniu? czy kiedy Go wdzięczność ludu królem ogłasza, lub wjeżdżającemu w bramy Jerozolimy tryumfalne śpiewa hosanna? O nie, najmilsi! Najobfitsze zdroje łask trysnęły z Serca Jezusowego w chwili, gdy serca ludzkie największą ku Niemu zapałały nienawiścią! Zdziwiony tem Apostoł woła: *Nocy, której był wydan, wziął chleb i dzięki uczyniwszy łamał i rzekł: Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje, które za was będzie wydane*[1]). Oto Jezus dobiega już kresu swego obcowania z ludźmi, zbliża się chwila jego śmierci; pragnie okazać jeszcze, jak bardzo umiłował lud, który Go od siebie odpycha i gotuje Mu szubienicę krzyża. W chwili tak bolesnej, tak rozdzierającej, o czem myślisz o słodki Zbawicielu? Oto, wielki Kapłanie nowego przymierza, zanim przywdziejesz ornat ze krwi i ran, zanim, Królu nieśmiertelnej chwały, wstąpisz na sromotny tron krzyża i wśród jęku oburzonej natury dopełnisz wielkiej ofiary pojednania — ach! Ty myślisz o niepojętym cudzie miłości, jaki zamierzasz spełnić *na pamiątkę wszystkich dziwów swoich*, chcesz pozostać na zawsze z bogobójczym ludem, a więc i z nami, współkrzyżownikami Twymi, jakby w zamian za to, że Ci złość ludzka życie wydziera, chcesz nam pozostawić pokarm, który daje żywot wieczny! Tak więc gdy wezbrała nienawiść świata, Jezus, jak mówi sobór trydencki, wylał na ludzkość bogactwa swej miłości, *uczynił pamiątkę dziwów swoich!* W Przenajświętszym Sakramencie dałeś nam wszystko, o Jezu, na co tylko Bóg-Człowiek w wszechmocy swojej mógł się zdo-

[1]) Kor. I. 2.

być. Jak artysta w potędze swego geniuszu najwspanialsze wykonywa dzieło, tak Jezus, Twórca naszego zbawienia, w potędze Boskiej wszechmocy i bezgranicznej miłości, zdobywa się na dzieło wyczerpujące poniekąd Jego potęgę i miłość nieskończoną. *Uczynił pamiątkę...*

Przypatrzmy się teraz wielkości dzieła eucharystycznego.

2) Kiedy Hebrajczycy po raz pierwszy ujrzeli na pustyni mannę w postaci szronu, wołali zdziwieni: *manhu, manhu*, co to jest, co to jest? I słusznem było ich zdumienie, gdyż owa manna wiele dziwnych mieściła w sobie własności. Był to chleb ręką anielską utworzony, mający prócz smaku chleba wszelkie inne smaki najwyśmienitszych potraw. Na zaraniu, z rosą na ziemię spadała, a znikała, skoro tylko uczuła na sobie promień wschodzącego słońca; przy ogniu jednak warzona nie traciła swych przymiotów. Jeśli kto mniej ufny w Boską Opatrzność nazbierał jej więcej na zapas, psuła się i toczyło ją robactwo; uzbierana w piątek na dzień szabasu zachowywała swą świeżość. Zaiste! dziwną była ta manna, którą Bóg przez dwa pokolenia żywił wszystek naród żydowski. *Cieniowi się dziwujesz*, woła Ambroży św., *jak wielkiem jest to, którego cieniowi się dziwujesz!*

Jak przedziwnym jest Chleb Anielski, który nam nagotowała wszechpotężna miłość Jezusowa!

Złotousty Skarga mówi, iż w Przenajświętszym Sakramencie wyznawamy najpierw ten niepojęty cud Boskiej wszechmocy, iż Ciało Jezusowe na prawicy Bożej w niebie pozostaje, a tu przedsię toż a nie inne jest na ołtarzach naszych. To przedziwne przeistoczenie chleba w Ciało, a wina w Krew Syna Bożego sprawia kilka słów kapłana; dzielność tych słów słusznie przyrównywają Doktorowie Kościoła do onego twórczego *fiat*, stań się, z którego wytrysł wszechświat z całą swą okazałością i przepychem. Jako z wody uczynił wino, tak tutaj, mówi św. Cyryl Jerozolimski, z chleba czyni Ciało, z wina Krew swoją; istota chleba ustępuje zupełnie, a natomiast powstaje prawdziwe Ciało Pańskie. I tak być musi, gdyż inaczej, t. j. gdyby po przeistoczeniu pozostawała istota chleba i wina, słowa Chrystusa Pana: *To jest Ciało moje*,

to jest Krew moja, nie byłyby prawdą; pozostają tylko postaci, gdyż jak każdy inny tak i N. Sakrament Ołtarza wymaga znaku widzialnego. Inny jeszcze cud dostrzega oko wiary w tym N. Sakramencie: oto pod każdym choćby najmniejszym znakiem jest całe i nierozdzielne Ciało Chrystusa Pana — bez rozciągłości, na sposób duchów. Wprawdzie mocą słów konsekracyjnych samo tylko Ciało Zbawiciela byłoby pod postacią chleba, sama Jego Krew przenajświętsza pod postacią wina, alc że Pan Jezus jest żyjący i już więcej nie umiera, dlatego w każdej Hostyi i w najmniejszej jej cząstce jest cały Bóg-Człowiek, ze wszystkiemi swemi doskonałościami. Jak słowo moje całe jest w moim umyśle i w waszym, którzy je słyszycie: tak Słowo Wcielone, jedno w Sobie, toż samo a nie inne z całem Bóstwem i Człowieczeństwem jest we wszystkich Hostyach konsekrowanych, i w każdej widzialnej ich cząsteczce. Nadto Ojciec Przedwieczny i Duch św. — jako zawsze złączeni z drugą Osobą Boską — szczególniejszym sposobem znajdują się również w N. Sakramencie; nie możemy jednak mówić, że te dwie osoby Boskie przyjmujemy w Komunii św., gdyż ani Ojciec, ani Duch św. nie znajdują się w niej sakramentalnie. Tak więc w arcydziele swej miłości pozostawił nam Jezus nie tylko Siebie samego, ale całe niebo, całą Trójcę Najświętszą! Choćby Cherubin zstąpił z nieba, nie byłby w stanie ocenić i wypowiedzieć wszystkich cudów arcydzieła, na jakie wszechmocna miłość Chrystusowa dla nas się zdobyła! Tylko dla oka Bożego nie ma tutaj zasłony.

Najmilsi! Gdyby kto inny, nie sam Pan Jezus, który jest Prawdą odwieczną, powiedział, iż się znajduje cały pod osłonami eucharystycznemi, iż nas żywi Ciałem i Krwią swoją, któż śmiałby dać wiarę rzeczy tak nadzwyczajnej, tak przechodzącej pojęcie naszego rozumu? O czem żadne stworzenie marzyć nie mogło, to czyni Jezus, bo miłość Jego nie zna granic.

Ale czy podobna, by pod tak nikłemi postaciami ukrywał się Bóg-Człowiek ze wszystkiemi doskonałościami swemi. Oczy moje, rozum mój nic mi o tem nie mówią! Bo też nie

zmysły, nie rozum, *nie ciało i krew objawiły nam*[1]) tę tajemnicę, ale Ojciec niebieski, ale Ten, który się nazwał *Prawdą*, który twórczem słowem przemówił do nicości i *stało się wszystko*. On rzekł: *to jest Ciało moje, to jest Krew moja*, i w tej samej chwili chleb i wino przemienione zostały w Ciało i Krew Chrystusową; On sam żył w tych postaciach. I ten cud nad wszystkie cudy spełnia dziś kapłan Chrystusowy! Nie czyńmyż jak Kafarnejczycy, którzy szemrali, gdy Chrystus zapowiedział, że da nie oną mannę, którą jadali Ojcowie ich i pomarli, ale Chleb z nieba żywy, t. j. własne swe Ciało ku żywotowi wiecznemu — i mówili: *twarda mowa Jego; któż Go może słuchać?*[2]) Nie mówmy, iż cudowi temu wiary dać nie możemy, byśmy nie uczestniczyli w strasznej karze Kafarnejczyków, którzy, mówi Ewangelia, odpadli od Jezusa! Nie mówmy, że wiary dać nie możemy, ale wołajmy z Piotrem: nie Panie, wierzę, bo Ty masz słowa żywota! Niechaj umilknie rozum, niech umilkną zmysły nasze! Błogosławiony, kto z św. Tomaszem pod stosunkami chleba poznaje rany rąk i nóg Zbawiciela i ranę Jego Serca, a przed Nim upadłszy woła wiernem a gorącem Sercem: *Pan mój i Bóg mój! Błogosławieni albowiem, którzy nie widzieli a uwierzyli*[3]). Wiele rzeczy nie pojmujemy w naturze, lubo leży przed nami niby księga otwarta, a chcemy przeniknąć krótkim naszym rozumem najgłębszą z tajemnic! Ale dlaczego Jezus *uczynił pamiątkę dziwów swoich*, dlaczego ustanowił Przenajświętszy Sakrament? Oto w ustanowieniu tego eucharystycznego pomnika wytknęła sobie miłość Jezusowa cel potrójny: w N. Sakramencie Jezus obecny jest na to, by być z nami, Emanuel, by w ofierze Mszy św. mistycznie za nas umierać, by żyć w nas, jednocząc się z nami w Komunii św. Pomijając dwa ostatnie, zwrócę uwagę waszą na pierwszy cel obecności Pana Jezusa w N. Sakramencie.

»Miłuje kto kogo, powiada Skarga, to ona miłość odjazdu mu broni, a obecności chce; odjechać przedsię potrzeba«. Człowiek nie zdoła zadośćuczynić zarazem i swej miłości

[1]) Jan I. 13. [2]) Jan VI. 61. [3]) Tamże, 29.

i swym obowiązkom, bo do miłości nie dostaje mu wszechmocy; portret więc tylko własny i upominki zostawia umiłowanej osobie. Pan nasz litościwy, mając wszechmoc na usługi swego N. Serca, i na królestwo w niebo, odjechał, i tu na ziemi w kościołach naszych pozostaje. »Gdyby król, dodaje nasz Złotousty, tak umiłował poddane, iżby sam przy każdym i najmniejszym kmieciu pozostawać chciał dla obrony, pomocy i pociechy jego, któżby takiego króla nie rad miał?« Takiego właśnie mamy króla: Bóg z całym majestatem swego Bóstwa jest pośród nas; pozostaje w N. Sakramencie dla pociechy i pomocy naszej.

Uczynił pamiątkę dziwów swoich. Dziwiły się niegdyś pogańskie narody ościenne nadzwyczajnemu szczęściu ludu wybranego, iż pośród niego przebywał Pan zastępów; dziwiły się, że Arka Pańska, której moc cudowną niejednokrotnie odczuły, spoczywa w przybytku i namiotach Izraela, dziwiły się i mówiły z uszanowaniem: *Nie masz innego narodu tak wielkiego, któryby miał bogi tak przybliżające się do niego, jako jest Bóg izraelski*[1]). Kiedy arka ta miała być umieszczona na wzgórzu syońskiem, król Salomon przez siedm lat budował dla niej przepyszną świątynię; następnie wśród okazałych uroczystości i tysiącznych ofiar, przy odgłosie trąb, w tryumfalnym pochodzie wniesiono ją na miejsce najświętsze owej świątyni. Lecz najmilsi! czem jest cień do rzeczywistości, tem była owa arka ze wszystkiem, co w sobie mieściła, w porównaniu z N. Sakramentem. Któż bowiem jest ten, co się ukrywa na ołtarzach naszych? Oto Syn Boży, Bóg, »choć zakryty, lecz prawdziwy« — *Słowo, które na początku było u Boga, przez które wszystko się stało, co się stało*[2]). — Władca wszechmocny, na którego śnieżnej szacie czytał Jan św. w objawieniu te słowa: Król królów i Panujący nad panującymi, On alfa i omega, początek i koniec wszelkiego stworzenia; niebo i ziemia, to dzieło palców Jego. Tu w N. Sakramencie jest Bóg wszystko widzący, którego oko przenika najskrytsze tajniki serc naszych, Bóg wszech-

[1]) Deut IV. 7. [2]) Jan I. 1.

mocny, na którego skinienie powstaną wszystkie pokolenia na on wielki dzień sądu przed groźnym majestatem tego Lwa, jak Go zowie Pismo św., a dziś cichego pośród nas Baranka, by z Jego ust usłyszeć wyrok szczęśliwej lub nieszczęśliwej wieczności. Tak blizko, bo wśród nas, jest Pan, po trzykroć święty, któremu zastępy Cherubinów i Serafinów, z bojaźnią zakrywszy twarze, śpiewają: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów, a onych czterdziestu mistycznych starców, co otaczają stolicę Baranka, upadając na twarze ze drżeniem, składają korony swoje przed tronem i obliczności Jego! I oto wśród nas znajduje się ten Pan Zastępów, Syn Boży, równej chwały z Ojcem!

Lecz dlaczegóż ten *Król wieków i pokoleń* pozostaje z nami w tak cichym, w tak lichym Majestacie? Dlaczego tyle niewdzięczności, tyle nieprawości naszych rani codziennie Boskie Jego Serce? *Dlaczego wzburzyli się narodowie i powstali przeciw Królowi ziemi, przeciwko Panu i Pomazańcowi Jego?* [1]). Ach! dlatego, że On jest królem cichym: *Oto król twój idzie tobie cichy* [2]). Gdy niebiosa wysilają się w oddawaniu hołdu, czci i uwielbienia Barankowi, który zgładził grzechy nasze, On z miłości dla nas ukrywa swój Majestat, nie chce nas przerażać, nie chce być u nas na tronie chwały, lecz na tronie miłości. Jak Mojżesz, zstępując z góry Widzenia, z Horeb, zakrył twarz swą, opromienioną chwałą Bożą, by mógł obcować z umiłowanym ludem, tak Jezus by módz pozostać i obcować z nami, zasłoną chleba i wina zakrywa swój Majestat. Inaczej, któżby się odważył do Niego zbliżyć, któżby śmiał się karmić Panem i Bogiem swoim?

Jeszcze, o Jezu, gdybyś na jednem tylko miejscu i jednemu tylko kapłanowi udzielił władzy poświęcenia Ciała i Krwi Twojej najświętszej, czyż wdzięczność ludów nie gromadziłaby wszystkich możliwych skarbów, by Cię najwspanialszą zewnętrzną otoczyć czcią? Wtedy, o Panie, nie byłbyś wystawiony na tyle zniewag, na tyle świętokradztw, które boleśnie ranią Twoje Boskie Serce! Atoli miłość Twoja nie

---

[1]) Ps. II. 1. [2]) Mat. XXI. 5.

dozwoliła na takie ograniczenie Twej obecności wśród nas: Ty chcesz być blizko każdego z nas, bo *Twoje rozkosze być z Synami ludzkimi.* Dlatego tylu chciałeś mieć kapłanów, by to, co Anioł zwiastował Maryi, oni nam wszystkim zwiastowali od ołtarza: *Pan z tobą — Dominus vobiscum.* Z nami jest Pan podobnie jak z Maryą; Słowo przedwieczne w Jej dziewiczem łonie stało się Ciałem, by utajone w N. Sakramencie z nami mieszkało.

Wierzymy zatem, że Syn Boży, który żył i obcował z ludźmi, mieszka rzeczywiście w tabernakulum. Wierzymy, że Słowa Wcielonego, czyli Jego osłon, dotykają się ręce kapłanów, usta nasze. Wierzymy, że Bóg jest z nami jako Pasterz wśród owieczek, jako Król wśród poddanych, jako Światło wśród ciemności, jako Moc wśród niemocy, jako Pocieszyciel wśród płaczących, jako Ofiara wśród winnych, jako Pośrednik przed tronem sprawiedliwości, jako Przewodnik na drodze zbawienia! Tu zaprawdę zawołać się godzi z Apostołem: *O głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Boga! jak nieogarnione sądy i niedościgłe drogi Jego!* Gdzie wielkość, gdzie potęga, gdzie chwała, gdzie Majestat Wszechmocnego? Nic z tego nie widzimy... Na ołtarzu odrobina chleba, kilka świec gorejących, ciche tabernakulum: oto co otacza Boga naszego! *Vere tu es absconditus et Salvator,* zaprawdę Ty jesteś Bogiem ukrytym i Zbawicielem! Tu największe Twego Boskiego Majestatu wyniszczenie.

Abrahamowi ukazałeś się niegdyś w postaci nadobnego Anioła, Izajaszowi na tronie ognistym, przychodząc na świat przyjąłeś postać człowieka; lecz w N. Sakramencie wyniszczasz się, Panie, aż do nędznej postaci chleba i wina!

Dziecięciem byłeś w żłobie, ale Aniołowie głosili Twą chwałę, Królowie odsłonili tajemnicę Twego Bóstwa. Przyjąłeś chrzest Janowy niby człowiek grzechem skalany, ale Sam Ojciec Niebieski ogłosił Cię wtedy Synem swoim: *Ten ci jest Syn mój najmilszy!* Na pustyni niby pokutnik przedłużonym postem trapisz ubóstwione człowieczeństwo, ale Aniołowie służą Ci jako Panu i Stwórcy swemu! Złość ludzka okrzyknęła Cię godnym śmierci haniebnej, ale sędzia uznał

Twoją niewinność. Umarłeś na krzyżu jako zbrodniarz ostatni, ale cała przyroda oburzona obleka się kirem żałoby i jęki wydaje u stóp zamordowanego przez grzeszników Twórcy, — słońce, księżyc i gwiazdy, grozą przejęte, razem z bogobójcami głoszą Twe Bóstwo. Tu jednak, o Jezu, wyniszczenie Twoje przechodzi wszelkie możliwe granice, tu gaśnie ostatni promyk Twej chwały, tu jesteś, jak powiedział Twój Prorok, jakby *umarłym z serca*[1]), jakby niczem. Chciałeś, by wiara nasza miała zasługę, chciałeś, byśmy z ufnością do Ciebie się zbliżali, i dlatego wszelkiej zrzekłeś się chwały. Wiedziałeś, że to wyniszczenie wystawi Cię na zniewagi heretyków, obojętnych i niewdzięcznych chrześcijan, że ośmieli całe zastępy świętokradzkich Judaszów, a jednak mimo to nie chciałeś nas zostawić sierotami, przyobiecałeś, że pozostaniesz z nami aż do skończenia świata, byśmy nieustannie czerpać mogli zdroje żywota z Boskiego Twego Serca.

Dla tej samej przyczyny jeszcze rozkazujesz Kościołowi, by Cię wystawiał publicznie w N. Sakramencie.

III.

Jezus bywa wystawiony w N. Sakramencie na to, by okazywał oblicze swoje *Bogu Ojcu i nam ludziom i byśmy* przez to *byli zbawieni.*

Okaż nam oblicze Twoje, a będziem zbawieni. Podniesiony na ołtarzu między niebem a ziemią, Jezus jest wystawiony na widok Bogu i ludziom; Bogu przestawia się w stanie ofiarnym, a nam ludziom w najwznioślejszym akcie miłości. Wystawienie N. Sakramentu jest ceremonią przebłagalną i dziękczynną.

1. Bez wątpienia, dla przedstawienia się Bogu nie potrzebował Pan Jezus być obecnym na ziemi, bo czyż w przybytkach niebiańskich nieustannie za nami się nie wstawia? *interpellans pro nobis;* wszelako wypadało, by się przedsta-

[1]) Ps. XXX. 10.

wiał na ziemi, by stąd wznosiła się naprawa, skąd płynęły zniewagi, i by na każdem miejscu odbywało się za nie zadośćuczynienie. Nie potrzebował Jezus również być wystawionym na ołtarzu, wszelako przystało, by ceremonia widoma ukazywała Go nam w charakterze pośrednika, dlatego Kościół ustanowił wystawienie N. Sakramentu. Przenajświętsza Hostya jest więc umieszczona w monstrancyi. Nasze oczy oglądają Jezusa, przedstawiającego się Bogu! Ale w jakimże stanie! w stanie pokuty, ekspiacyi; Jezus jest tu jeszcze prawdziwie Pokutnikiem świata. Zdawałoby się, iż to powinien być Tabor, a w rzeczy samej jest to Golgota; dla nas wyniszczony, wobec Boga jest jakby zabity na ofiarę. W niebie jest Pośrednikiem, na ołtarzu Hostyą! to Jego imię, Jego stan i funkcya.

Na ołtarzu Jezus jest wystawiony w tym samym celu, dla którego był podniesiony na krzyżu. Eucharystya jest żywem przedstawieniem ofiary krzyżowej w sposób bezkrwawy, *recolitur memoria passionis ejus.* Co czynił Jezus na Kalwaryi? Cierpiał dla ekspiacyi, umarł dla odkupienia. Co rozpoczął na Golgocie, to prowadzi dalej w Hostyi Najśw. *Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy.* O jak na czasie jest ta ekspiacya, ta pomoc, i jak na miejscu to lekarstwo!

Potrzeba nam jeszcze wystawienia N. Sakramentu dla zrównoważenia zła, które się dzieje w świecie. Gruntem każdego grzechu jest własne bałwochwalstwo aż do odpadnięcia od Boga; otóż tutaj pokora Jezusa idzie aż do wyniszczenia, a miłość aż do śmierci mistycznej. By miłosierdzie przeważyło sprawiedliwość, musi ekspiacya przewyższyć nieprawości nasze. Nieustające nieprawości domagają się nieustającej ekspiacyi. O Panie! nie dość Ci być Emanuelem, byś się nam stał Jezusem, to jest Zbawicielem; nie dość, byś mieszkał z nami, wystaw się jeszcze za nas, wyjdź z tabernakulum, ukaż się i stań pomiędzy nami a Bogiem! *ostende faciem tuam... Oto Baranek Boży...* Jakiż to cudowny widok! Pośród niemądrych i niewdzięcznych ludzi, którzy o Nim zapominają, lub jeśli o Nim myślą, to po to, by Go znieważać, — Jezus wystawia się i za nich błaga Ojca Niebieskiego.

Patrzcie, na ołtarzu jest, jak na krzyżu, a Ojciec Niebieski wpatruje się weń i słucha Go; ofiara ochrania grzeszników, i głos krwi spłaca dług grzechowy. Ekspiacya jest tu zarówno aktualna jak rzeczywista. Zatem słusznie nazywamy eucharystycznego Jezusa *Hostia Sancta — Święta Hostya*. Gdybyśmy mogli Jezusa widzieć, ujrzelibyśmy Go z Jego przemienionemi ranami, z Jego Sercem otwartem. Gdybyśmy mogli Go słyszeć, usłyszelibyśmy wielki Jego głos: *Ojcze, przebacz im*. Pokuta Jezusa jest tak rzeczywista, jak Jego obecność. Jezus lokalizuje pokutę na miejsce grzechu — rozmnaża ją, bo grzechy nasze są bez liczby; przedłuża ją, bo grzechy nasze są nieustanne, nareszcie, ponieważ złość grzechu jest prawie nieskończona, przeważa ją ekspiacyą wartości nieskończonej. O! bo jaka jest siła i dzielność tej Boskiej pokuty! Jak krzyż, tak i ołtarz jest wagą, na której ważą się i odkupują nieprawości świata.

Ach! złączmy przynajmniej naszą ekspiacyę z Jezusową. Jeśli On sam ekspiacyę czyni, to nie dlatego, by nas zwolnić od tej powinności nieuchronnej, lecz by przykładem swym do niej nas pobudzić, i byśmy Jego zasługami dopełnili, czego nam nie dostaje. Dodajmy, iż możemy brać udział w reparacyi Bożej tylko pod warunkiem, iż zadośćuczynienia nasze z Jezusowemi złączymy. Przepuść nam Panie! wołamy; lecz to nie my sami, to Jezus woła i prosi za nas. Wysłuchaj nas Panie! my na Twe wysłuchanie zasługujemy przez nasze nędze, a Jezus zasługuje na zmiłowanie przez swoje Imię, swoją Krew, swoje Serce!

Zważmy nadto, że gdy Jezus za nas raczył się podjąć aktu wynagradzającego, czyliż nie jest słusznem, byśmy Mu oddawali, co On dla nas czyni. W N. Sakramencie jest On z Sercem swojem, miłującem i przebitem. *Któż tak miłującego nie umiłuje, tak zranionego nie uściska? Quis tam amantem non redamet! Quis tam vulneratum non complectatur!* Ach! oby Jezus był przez nas pocieszony, oby Bóg był przebłagany przez Jezusa!

2. W N. Sakramencie nietylko Ojcu Niebieskiemu, ale i nam przedstawia się Jezus. W tabernakulum Jezus

żyje z nami, w ofierze Mszy św. za nas się poświęca, w Komunii św. w nas mieszka.

Jezus chciał nam się wystawić w samych tylko oznakach swej miłości, bez gromów, bez promieni chwały nawet, jakby zamknięty w granicach swego Serca, *Bóg miłość*.

W jakimże to czyni celu? Oto, byśmy mogli Go poznać, a poznawszy umiłować. Jezus ukazuje się każdej duszy, przychodzącej do kościoła; kościół otwarty jest dla wszystkich, drzwi wychodzą na ulicę, w każdej chwili dostępny dla przyjaciół i nieprzyjaciół Jego. My, katolicy, nie wstydzimy się adorować Jezusa, ani zazdrościmy tym, którzy Go posiadają; ambicyą naszą jest uwielbić Jezusa, pokazać Go innym, podzielić się z drugimi eucharystycznym naszym skarbem! Bóg Ojciec powiedział: *Oto Syn mój najmilszy, w którym sobie upodobałem*[1]). I my z podobnem wołamy upodobaniem: *Oto Bóg mój i ja Go uwielbiam*[2]). N. Hostya dość wysoko jest umieszczona, by każdy mógł widzieć i ukochać Boga, którego z taką gorącością ducha przyjmował niegdyś w pierwszej Komunii św. Ale czy Jezus zna mię jeszcze i miłuje jak wówczas? O! Jezus się nie zmienił, ale czyż ja sam zmianie nie uległem? Żałuj duszo moja i bądź pewna, że skoro uznasz i ukochasz Jezusa, On cię uzna za ucznia, za dzieci swoje.

Ale czem jest wystawienie Jezusa dla tych, którzy Go adorują? Dla wielbicieli Jezusowych jest ono streszczeniem wszystkich błogosławieństw obecnych, i jakby przygrywką błogosławieństw przyszłych. Skoro tylko spojrzę na Eucharystyę, serce moje doznaje uczucia spoczynku, pociechy, bezpieczeństwa. Widzę Jezusa i Jezus mię widzi; przedstawiam się Jemu, ukazuję Mu moją nędzę, i to jest moją modlitwą; Jezus się mnie wystawia, rozwija swoje miłosierdzie, i w tem jest moja nadzieja. I tak przez próbę ziemską przygotowują się nasze słabe oczy do intuicyi niebiańskiej, do jasnowidzenia Boga, czyli do tego, co jest naszem wiekuistem przeznaczeniem, Niebo, to wiekuista ekspozycya, czyli wystawienie Jezusa.

---

[1]) Mat. III. 17. [2]) Ks. Wyjścia. XV. 2.

Z jaką więc wiarą, czcią i miłością, z jakiem uszanowaniem, powinniśmy zbliżać się do Jezusa! Z uczuciem świętej bojaźni zbliżali się Żydzi do przedsionków jerozolimskiej świątyni, ale pod grozą śmierci nikt się nie ośmielił spojrzeć na Arkę przymierza. Raz na rok tylko sam arcykapłan, niosąc czarę krwi ofiarnej, wchodził do przybytku »Świętego Świętych«. Taką czcią kazał Bóg otaczać symbol i figurę N. Sakramentu! Jakiejż więc czci i uszanowania domagać się musi dla Siebie, rzeczywiście obecnego w N. Sakramencie? Zazdrościć winniśmy Serafinom czci i miłości, z jaką otaczają Więźnia naszych tabernakulów. Niestety! w sercach naszych Jezus znajduje się jakby w Ogrojcu lub na Golgocie! Jakże nas nieraz zawstydzają sami poganie. Jak świadczy Justynian św., z wielkiego uszanowania boso wchodzili do bałwochwalczych świątyń swoich, nie śmiejąc spoglądać jeden na drugiego. Ach! my sami dla świata, dla ludzi mamy tyle względów, a z Jezusem eucharystycznym obchodzimy się tak, jakby samej pogardy, nienawiści był godzien. Przyjaciel chętnie myśli i mile przypomina sobie o przyjacielu, a któż z nas pamięta, kto myśli chętnie o Boskim przyjacielu, Jezusie? Z ludźmi obcować się nam nie nudzi, Boga tylko, mówi Tertulian, nieraz ścierpieć nie możemy.

Ach! idźmy chętnie do Jezusa, odwiedzajmy często tego Boskiego przyjaciela dusz naszych! Otaczajmy Go czcią i miłością, któraby mogła iść w zawody z czcią i miłością Serafinów — i bądźmy pewni, że jeżeli tu na ziemi chętnie jednoczyć się będziemy z Bogiem ołtarzy naszych, to kiedyś w niebie otoczymy Go, nie już wystawionego dla naszej wiary w osłonach eucharystycznych, ale dla naszej miłości, bez osłon, pełnego chwały i majestatu. Amen.

KAZANIE
O OFIERZE MSZY ŚW. [1])

Ks. Stanisław Adamski.

Ty jesteś kapłanem na wieki, według porządku Melchizedechowego.
Ps. CIX. 4.

Utajony pod osłonami chleba i wina Bóg i Zbawiciel nasz, Jezus, nie jest samym tylko Sakramentem, w którym w nadmiarze swej miłości, skupiwszy wszystkie dobrodziejstwa Wcielenia swego, *uczynił pamiątkę dziwów swoich* [2]). i pozostawił siebie samego w Kościele swoim jako żywy pomnik nieskończonej swej miłości i potęgi — nieskończony nasz Emanuel nie jest samym tylko pokarmem, który tuczy dusze nasze na żywot wieczny [3]); ale Eucharystya jest jeszcze przenajchwalebniejszą Ofiarą Nowego Przymierza. Nieskończona to hojność Twoja, o Jezu, że z tego Sakramentu zlewasz na nas najobfitsze łask Twych zdroje; niewysłowiona to miłość Twoja, że w Komunii św. jednoczysz się z nami i w siebie nas przemieniasz — ale też wielka litość i niepojęte miłosierdzie Twoje, że nędzę i ubóstwo nasze wzbogacasz darem z siebie czyli Ofiarą, przez którą my oddać możemy Majestatowi Boskiemu hołd należny, wywdzięczyć się

---

[1]) Powiedziane w Czerniowcach w kościele parafialnym w czasie 40-godzinnego nabożeństwa d. 4 czerwca 1895 r.

[2]) Ps. CX. 4. [3]) Tertul.

w zupełności za dary Boże, i przebłagać znieważonego Ojca naszego niebieskiego, a nareszcie nowe od Niego wyjednać dla siebie dary.

We Wcieleniu otrzymaliśmy Boga jako okup za winy nasze; w Ofierze Mszy św. my w zamian Bogu ofiarujemy Boga. Oto jest owa najśw. Ofiara z Ciała i Krwi Boga, którą sam Chrystus, najwyższy Kapłan wedle porządku Melchizedecha, w wieczerniku ofiarował Ojcu niebieskiemu na zbawienie ludzkości, i którą na pamiątkę gorzkiej męki swojej ponawiać rozkazał: *To czyńcie na pamiątkę moją* [1]).

Najmilsi! wobec utajonego w Najśw. Sakramencie Jezusa, osobliwie na zakończenie tego rzewnego czterdziestogodzinnego nabożeństwa, możeby wypadało zanucić pieśń uwielbienia i podzięki dla Boskiego Więźnia ołtarzy naszych, i możeby wypadało przeplatać te hymny pochwalne żałobnymi dźwięki na widok tych zniewag i urągań, jakich Jezus doznaje w Najśw. Sakramencie. Lecz nie, najmilsi! miasto entuzyastycznych słów i uczuć, przedłożę wam spokojnie kilka uwag o przenajśw. Ofierze Ołtarza. Może to spokojne słowo z większą będzie dla nas korzyścią; bo uczucia, wywołane słów dźwiękiem, częstokroć nie dłużej trwają niestety, jak sam dźwięk słów, który je wywołał.

Więc ku oświeceniu i zbudowaniu naszemu wyłożę wam: a) naukę Kościoła św. o Ofierze Mszy św., a potem b) kilka uwag o celach tej przenajśw. Ofiary.

O Maryo, współofiarniczko w wielkiej Ofierze Golgoty, pobłogosław! spraw, byśmy z tej przenajśw. Ofiary najobfitsze dla dusz naszych korzyści odnieśli. — *Zdrowaś Maryo.*

I.

Ta czynność, w której Chrystus Pan Bogu się ofiaruje, w różnych językach różne nosi nazwy, dlatego, że żaden język ludzki nie jest w stanie wyrazić wielkości tej najchwalebniejszej tajemnicy. Zwyczajnie nazywamy ją

[1]) Łuk. XXII. 19.

Mszą św., czy to od słowa hebrajskiego *Misah*, które ofiarę dobrowolną oznacza, czy też od łacińskiego *Missa* dlatego, że w pierwotnej karności Kościoła, nieochrzczeni jeszcze katechumeni, którzy przy Mszy św. obecnymi być nie mogli, musieli opuścić świątynię; gdy wyszli, mówił dyakon: *missi sunt*, i dopiero wtedy Ofiara Mszy św. się poczynała.

Słowa ofiara używa się w znaczeniu właściwem i niewłaściwem. I tak np. o jakimś uczynku dobrym, do którego potrzebujemy pewnego przymusu, mówimy: trzeba już ofiarę zrobić. Mianowicie używa się tego słowa ofiara, kiedy z miłości ku Bogu coś wykonujemy, albo coś cierpimy. W ścisłem zaś znaczeniu ofiara, wedle określenia Kościoła, jest to dar z jakiejś rzeczy pod zmysły podpadającej, ofiarowanej przez kapłana prawowitego, na wyznanie najwyższego panowania Boga nad stworzeniem. Dlatego rzeczy wnętrzne i niewidome nie są właściwą ofiarą. Ofiara więc jest i musi być aktem, który tylko do Boga odnosić się może. I dlatego nigdy ofiar nikomu nie czyniono, jedno Bogu prawdziwemu, albo temu, którego za boga uznawano. Aby jakimś zewnętrznym znakiem uznać najwyższą władzę Boga, to, co Mu ofiarujemy, bywa od wszelkiego innego użytku odłączone, i przez zupełne zniszczenie lub przeistoczenie Bogu i Stwórcy wszech rzeczy wyłącznie poświęcone.

Takie ofiary istniały od kolebki ludzkości; samo bowiem pojęcie religii zawiera w swej istocie jakiś czyn, jakiś zewnętrzny akt, przez który uroczyście uznajemy Boga jako Stwórcę wszech rzeczy. Tembardziej, kiedy po upadku ludzkość uczuła się winną, potrzeba ofiary jeszcze więcej się uwydatniła i szczególny przybrała charakter. Człowiek po grzechu stracił prawo do życia, bo powiedział Bóg: *Którego dnia będziesz jadł* owoc drzewa zakazanego, *śmiercią umrzesz*[1]). A zatem ofiara składana po utracie niewinności, prócz hołdu, miała być wyznaniem winy i uznaniem, że człowiek na karę śmierci zasłużył. I to nam wyjaśnia różnicę pomiędzy ofiarą

[1]) Rodz. II. 17.

Ablową a ofiarą Kaina. Abel ofiaruje w charakterze grzesznika, w tem przeświadczeniu, że na karę śmierci zasłużył, i dlatego zabija pierwiastki swej trzody, wylewa krew zwierzęcą w zamian za swoją; Kain zaś nie przynosi ofiary Bogu, jako grzesznik, bo bez przelewu krwi; ofiaruje tylko owoce, co wedle rozporządzenia Bożego nie wystarczało, bo nie licowało z charakterem grzesznika.

Tak więc ofiary istniały, odkąd ród ludzki istnieje, i to z rozkazu Bożego, jako istotna część religii. I dlatego Bóg sam nakazał Noemu wziąć ze sobą do arki z nieczystych zwierząt parę, z czystych zaś siedm par, żeby po potopie mógł z nich Bogu składać ofiary.

Wiemy, że święci Patryarchowie składali Bogu ofiary krwawe, które Pan łaskawie przyjmował. Wreszcie w prawie nadanem ludowi izraelskiemu, sam Bóg oznaczył, jakie miały być ofiary i w jaki sposób z niemi miano się obchodzić.

Atoli wszystkie ofiary starozakonne były tylko zarysem i figurą innej wielkiej Ofiary Chrystusowej, gdyż po jej dopełnieniu zniknąć miały jak cienie w światłości. Wtenczas bowiem sam Bóg uniemożebnił sprawowanie ofiar starozakonnych, (bo nie wolno było ofiarować gdzieindziej jak w świątyni jerozolimskiej, tę zaś świątynię Opatrzność Boża zniszczyła przez Rzymian) podczas gdy Ofiara nowego zakonu trwa nieustannie.

Lecz jakaż to Ofiara nowa miała zająć miejsce wszystkich ofiar Aaronowych? Czy również krwawa jak na Golgocie? Wielki Izajasz w duchu proroczym ujrzał królestwo Chrystusowe, Kościół św., rozszerzony po całym świecie, a w nim nowe pokolenie kapłańskie [1]). Dlaczego ten nowy wybór kapłanów? Dlatego właśnie, żeby aż do skończenia czasów spełniała się wielka przepowiednia ostatniego z proroków Malachiasza: *Nie mam chęci do was, mówi Pan zastępów, i daru* (t. j. ofiary) *nie przyjmę z ręki waszej: bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, a na każdem miejscu poświęcają i ofiarują*

[1]) Izaj. LXVI. 21.

imieniowi memu ofiarę czystą, bo wielkie jest imię moje między narody[1]). Lecz cóż jest tą czystą, jedynie Bogu miłą ofiarą, poświęconą Bogu na każdem miejscu, i która uczyni imię Boga wielkiem pomiędzy narody?

Św. Paweł w natchnionym swym liście do Żydów, w którym wyjaśnia tajemnice kapłaństwa Chrystusowego, porównuje ofiarę Melchizedecha z ofiarą Chrystusową[2]). Melchizedech był królem Salem, czyli miasta pokoju, a zarazem był kapłanem Boga Najwyższego, któremu chleb i wino ofiarował. U Psalmisty zaś Pańskiego mówi Ojciec Przedwieczny do Syna swego jednorodzonego: *Ty jesteś kapłanem na wieki, według porządku Melchizedechowego.* Chrystus więc, będąc Kapłanem prawdziwym, musi też ofiarę składać, *albowiem* — naucza Paweł św. — *wszelki najwyższy kapłan bywa postanowion ku ofiarowaniu darów i ofiar*[3]). To też sama nazwa kapłana nic innego nie oznacza, jak ofiarnika; kazać ostatecznie kto inny może, a nawet sprawować ceremonie i inne obrzędy religijne; lecz sprawowanie ofiary i kapłaństwo — to dwa nierozdzielne pojęcia.

Jeśli więc Chrystus jest najwyższym Kapłanem wedle porządku Melchizedechowego, wtedy Ofiara Jego musi być podobną do ofiary Melchizedecha, która była jej zapowiedzią proroczą — oczywiście od Melchizedechowej nieskończenie zacniejszą, jak prawda od cienia zacniejsza. To zaś podobieństwo polega na tem, że Chrystusa ofiara, tak samo jak tamta, składa się z chleba i wina. Z tego dalej wynika, że Chrystus nie raz tylko spełnia ofiarę wedle tego porządku, lecz że ją nieustannie składa, bo raz tylko ofiarować, a przytem być wiekuistym kapłanem — to dwa pojęcia, które nie dają ze sobą się pogodzić.

Kiedyż więc Chrystus ustanowił tę nieustanną Ofiarę? W Ewangelii św. czytamy, że Boski nasz Zbawiciel przed gorzką męką swoją, zanim dokonał krwawej ofiary na ołtarzu krzyża, wziął chleb i wino w błogosławione ręce swoje,

[1]) Malach. I. 10—11. [2]) Żyd. VII. 1—28. [3]) Żyd. VIII. 3.

co świat dźwigają, a Ojcu swemu dzięki uczyniwszy, błogosławił, łamał i dawał uczniom swoim, mówiąc: *To jest Ciało moje, które się za was dawa... To jest kielich Krwi mojej... To czyńcie na moją pamiątkę* — gdzie jest widoczne podobieństwo między ofiarą Chrystusową a ofiarą Melchizedecha. Że tu Chrystus ustanowił przenajśw. Ofiarę, mówi Skarga, wynika jasno z tych słów: *To jest ciało moje, które się za was dawa* [1]); mówi bowiem Chrystus w czasie teraźniejszym, że się ciało Jego daje na onej tajemniczej wieczerzy. Nie mówi: wam się daje, ale: za was się daje i za innych wiele się daje. Komuż się daje? — Bogu na ofiarę za was, nie wam. Insza rzecz mówić: daje się wam do pożywania, a insza daje się za was, tj. jako drugi Ewangelista dołożył *na odpuszczenie grzechów* [2]). Gdy bierzemy i używamy, nam się daje, i jest Sakrament; ale gdy za nas się daje na odpuszczenie grzechów, jest Ofiara, która się daje za nas, abyśmy łaskę i odpuszczenie grzechów mieli. Odpuszczenie grzechów nie idzie właśnie z używania, bo bez grzechu i oczyszczeni używać i brać Ciało Pańskie mamy; ale idzie z Ofiary, gdy za nas Bogu tak wdzięczna Ofiara Ciała i Krwi Jego się oddaje. Przetoż w tych słowach: *Ciało, które się za was daje,* ofiara się zamyka.

A nadto — rozumuje dalej niezrównany nasz Skarga — gdy P. Jezus mówi: *Bierzcie, jedzcie,* daje znać, iż to, co daje do jedzenia, pierwej ofiarowanem jest. Bo w nabożeństwie nic pierwej nie jedzono, coby wprzód ofiarowanem nie było. Przetoż, jeśli Chrystus Ciała swego pożywać dał, pewnie je pierwej ofiarował. Nie na krzyżu, bo to potem było, ale tamże na wieczerzy, gdy ofiarował bezkrwawie pod osobą chleba i wina: bo go nie używamy tak, jak na krzyżu było, ale jako na wieczerzy pod osłoną chleba i wina podane jest. Gdy Apostołowie używali tej ofiary, jeszcze ofiarowaną na krzyżu nie była; stąd wynika, że na wieczerzy była ofiarą, i pierwej Pan Jezus Ciało swe i Krew Bogu ofiarował, niźli je rozdawał; i tę ofiarę chciał mieć wieczną w Kościele świę-

[1]) Łuk. XXII. 19. [2]) Mat. XXVI. 28.

tym swoim aż do końca świata, jako Apostoł mówi: Śmierć Pańską, to czyniąc, opowiadajcie, aż przyjdzie [1]), tj. na sąd widomie.

Ofiary na drzewie krzyża dokonał Chrystus wedle porządku Aarona, bo kapłaństwo Aarona sprawowało ofiary krwawe, które były obrazem i figurą ofiary Chrystusa na Golgocie. Chrystus ofiarował siebie na przejednanie nieskończonej sprawiedliwości Bożej, znieważonej grzechami; w nadmiarze miłości wziął na siebie karę, którą Bóg pierwszym rodzicom naszym w raju pogroził, mówiąc: *Którego dnia będziesz jadł z niego* (z tego drzewa), *śmiercią umrzesz* [2]), tj. kara śmierci była postanowioną za przekroczenie tego prawa. Zbawiciel w swej krwawej ofierze na krzyżu poniósł śmierć najokrutniejszą, i tak dokonał dzieła odkupienia naszego, o ile jest zupełnem zgładzeniem winy grzechowej; krwawym sposobem już nie może cierpieć ani umierać, albowiem błogosławione Ciało Jego po zmartwychwstaniu nie podlega nędzom ludzkim, a mimo to, jako najwyższy nasz *Kapłan na wieki,* musi codziennie składać ofiarę; bo jak mówiłem: ofiara należy do istoty kapłaństwa, bez ofiary ustaje samo pojęcie religii.

To też, o Jezu, najwyższy, wiekuisty nasz Kapłanie, ofiara Golgoty nie zadowoliła twej ku nam miłości. Twoja miłość nieskończona nieskończonego potrzebowała wyrazu, a raz tylko umrzeć mogłeś; dlatego w potędze miłości Twej wynalazłeś sposób ponawiania wiecznie pośród nas Twej przenajświętszej Ofiary. Chciałeś, by ta jedyna Ofiara spełniała się po wszystkie wieki i po wszystkich krajach ziemi na chwałę Twego Ojca i na pociechę i zbawienie człowieka. Chciałeś, by z Twego Serca przebitego, by z tego źródła raz otwartego, Twa Krew zbawcza nieustannie tryskała i wypływała, niby rzeka dla użyźnienia królestwa Twego na ziemi, Kościoła świętego. *Bystrość rzeki rozwesela miasto Boże* [3]). Boś sam przyobiecał: *Będziecie czerpać wody z radością ze zdrojów Zbawicielowych* [4]). To też niema dnia ani chwili,

[1]) 1. Korynt. XI. 26. [2]) Rodz. II. 17. [3]) Ps. XLV. 5. [4]) Izaj XII. 3.

ani miejsca na całej kuli ziemskiej, gdzieby do joty Twa miłosna obietnica się nie ziściła: *Na każdem miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi memu ofiarę czystą* [1]). Boć religia Twoja Boska Boskiej domagała się ofiary. Prawdą jest więc, o Boże, że Ty sam wszędzie i każdej chwili ofiarujesz się za Twe niewdzięczne i niegodne stworzenia. Ty sam kładziesz się mistycznie na ofiarę.

Ale zapytacie, gdzie tu jest ofiara, w ścisłem słowa znaczeniu? czy tu jest w istocie ofiara zabita? Tak jest. Jezus jest rzeczywiście obecny pod postaciami, i to jest *victima* czyli ofiara. Nie jest ofiarowany jak na Golgocie, lecz mistycznie przez ofiarowanie Jego Ciała pod postaciami chleba, i Jego Krwi pod postaciami wina, przez zniszczenie tych postaci, przez pożywanie ofiary, którą przyjmujemy rzeczywiście do serc naszych [2]). »Nie darmo — mówi Skarga — osobno Krew a osobno Ciało podał Pan Jezus; bo to uczynił, aby umieranie i śmierć oznaczył. Bo gdzie osobno ciało a osobno krew, tam pewna śmierć. Nie iżby się to w rzeczy samej dzieliło, albo Chrystus Pan na wieczerzy w rzeczy samej umierał; ale umiera w znakach onych i okazowaniu i ofierze. I dlatego też Msza św. nigdy być nie może, jedno pod dwiema osobami, aby się śmierć i ofiara Pana naszego opowiadała i oznaczała«. Kardynał Franzelin zaś uważa, że dlatego Msza św. jest istotnie ofiarą, bo Chrystus znajduje się tu niejako w stanie śmierci, i dlatego, że Ciało Jego staje się pokarmem, a Krew napojem, w czem jest zniszczenie prawdziwe eucharystycznego Jego bytu [3]).

Czyż sądzicie, najmilsi, że kiedy my kapłani stoimy przy ołtarzu i kiedy wymawiamy słowa sakramentalne, że my przypisujemy sobie potęgę wielkich cudów, jakie się na ołtarzu spełniają? O nie, bezwątpienia! my jesteśmy tylko kapłanami przez nasze zjednoczenie z naszym wielkim i wiekuistym Kapłanem Jezusem. On sam jest ofiarą. On sam jest ofiarnikiem na wieki. Wykonując swój najwyższy pontyfikat,

---

[1]) Malach. I. 11. [2]) S. Th. 3 q. 76, a. 2. ad 2-um. [3]) Franzelin, de Sacr. th. 16.

i przedstawiając swemu Ojcu swoje Ciało i swoją Krew, mistycznie ofiaruje się za nas na naszych ołtarzach, by wznawiać nieustannie ofiarę Golgoty, i rozlewać nowe błogosławieństwa i łaski na swoje stworzenia. Posłuchajmy, co o tem kapłaństwie mówi wielki Apostoł: *Wszelki najwyższy kapłan bywa postanowion ku ofiarowaniu darów i ofiar: zaczem potrzeba jest, aby i Ten* (tj. Chrystus) *nieco miał, coby ofiarował*[1]). Potrzeba więc, by Chrystus, najwyższy Kapłan, spełniał ofiarę. Ale jaką ofiarę? Apostoł daje nam odpowiedź: *Lecz Ten* (Chrystus) *ofiarowawszy jedną ofiarę za grzechy, na wieki siedzi na prawicy Bożej*[2]). Boski Zbawca po dokonaniu ofiary krzyża siedzi na prawicy Boga, a równocześnie tu na naszych ołtarzach wykonuje swe odwieczne kapłaństwo wedle porządku Melchizedecha, i ofiaruje swemu Ojcu za wszystkie grzechy świata tę hostyę, tę jedyną ofiarę, którą jest On sam. Powtarzam raz jeszcze: Chrystus Pan, najwyższy Kapłan i Biskup nasz[3]), siedzi na tronie swej chwały, a równocześnie odprawia ofiarę na naszych ołtarzach, — Sam w jednej osobie i Boska ofiara i Boski ofiarnik nowego Przymierza.

Przed dziewiczym a orlim wzrokiem Jana św. przedstawiła się tajemnica Kapłaństwa Jezusowego. Na ołtarzu niebios (którego nasz ołtarz ziemski jest tylko cieniem i figurą) ujrzał *victimam*, hostyę — to właśnie, co my posiadamy na ołtarzach naszych w czasie Mszy św. — Baranka stojącego, zawsze żyjącego, bo On już nie umiera — i znowu jakby zabitego, t. j. mistycznie ofiarowanego, postawionego sakramentalnie w stanie śmierci, ażeby Jego ofiara była nieustanna, jak Jego życie jest wieczne. *I widziałem, a oto... wpośród stolicy Baranek stojący jako zabity*[4]). My zatem kapłani, sprawując przenajśw. Ofiarę, jesteśmy tylko narzędziami wiekuistego Kapłana Jezusa, w którego imieniu funkcye kapłańskie sprawujemy, i którego osobę nosimy.

---

[1]) Żyd VIII. 3. [2]) Żyd. X 12 [3]) 1. Piotr II. 25.
[4]) Objaw. V. 6.

II.

Po cóż te rozliczne modły i ceremonie, kiedy istota Mszy św. tkwi w samej tylko konsekracyi, czyli przeistoczeniu chleba i wina w Ciało i Krew najśw. Chrystusa Pana? Otóż Kościół św. przez te zewnętrzne obrzędy chce przejawić ukryty majestat przenajśw. Ofiary, a zarazem uwydatnić te cztery cele, dla których Chrystus Pan Ofiarę najśw. ustanowił i nam kapłanom odprawiać ją nakazał w tych słowach: *To czyńcie na moją pamiątkę.* Msza św. bowiem zawiera wszystko, co stanowi całokształt religii, co łączy stworzenie ze Stwórcą, co jednoczy niebo z ziemią. We Mszy św. jest cała religia: jest w niej adoracya czyli pokłon, który czci Boga, jako najwyższego Pana; jest dziękczynienie za otrzymane dary; przebłaganie za grzechy i prośba najwspanialsza i najskuteczniejsza. Cztery te cele przedstawiały w Starym Zakonie różne ofiary: pierwsza ofiara całopalenia zwała się *latreuticum* czyli *holocaustum,* ofiara pokłonu; druga *eucharystyczna* czyli ofiara dziękczynna; trzecia *propitiatorium,* czyli ofiara przebłagalna; czwarta *impetratorium,* czyli błagalna. Otóż Ofiara Mszy św. sama jedna w najdoskonalszy sposób te cztery wzniosłe cele zawiera.

1) Msza św. jest najprzód ofiarą całopalenia. Pierwszą powinnością człowieka jest oddać pokłon Bogu, uznać Go za początek i cel — alfa i omega — wszystkiego. Wyznanie naszej zależności, naszej nędzy, naszego nicestwa przed nieskończoną wielkością Boga jest hołdem, jakiśmy Bogu powinni. Ale jakżeż potrafimy godnie spełnić tę naszą powinność? Jakież złożymy temu wielkiemu Bogu hołdy, któreby nie były nieskończenie niegodne Jego Majestatu? O! gdybyśmy wszyscy, a z nami stworzenia wszystkie, unicestwili się przed obliczności Boga, jakąż chwałę mogłoby przynieść Bogu unicestwienie naszego nicestwa, jakiem w istocie wszyscy jesteśmy wobec Boga? Ale łącząc się z kapłanem, ofiarujemy Bogu adoracyę, unicestwienie umiłowanego Jego Syna; przez Jezusa, z Jezusem, w Jezusie oddajemy Bogu chwałę absolutnie nieskończoną: *Per Ipsum, et cum Ipso, et in Ipso*

omnis honor et gloria. Jedna Ofiara Mszy św. więcej Bogu przynosi chwały, aniżeli wszystkie czyny heroiczne Patryarchów, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Dziewic i samej Maryi; więcej chwały, niżby Bogu przyniosły miliony światów, samymi Serafinami i Maryami przepełnione; bo tam tylko stworzenia oddawałyby Bogu hołdy, ale z naszych ołtarzy płynie ku Bogu hołd od Tego, który jest tak samo nieskończony we wszystkich doskonałościach, jak ten wielki Bóg, którego Bóg eucharystyczny adoruje. Kiedy więc ofiarujemy z kapłanem Boga hostyę, tj. Chrystusa, najwyższą przynosimy Bogu chwałę. Mówimy niejako: O Panie, w niemożebności mojej wyrażenia Ci mego poświęcenia i mej zależności, oto Ofiara godna Ciebie! Podstawiam ją za siebie. Syna Twego, to całopalenie wartości nieskończonej, stawiam przed obliczem Twojem. Oto ofiara niepokalana, która Ci przynosi chwałę nieskończoną od wschodu słońca aż do zachodu. Niechaj ona zarazem będzie wyrazem mej uległości, mej miłości i wdzięczności.

2) Następnie Ofiara Mszy św. jest eucharystyczna, tj. dziękczynna. Msza św. obudza w nas rzewne uczucia wdzięczności dla Jezusa, i stawia nas w możności wywdzięczenia się należycie Bogu. A najprzód, czyż sam Pan Jezus nie powiedział: *To czyńcie na moją pamiątkę*? Przypomnijcie sobie moje cierpienia, moją miłość — o mnie nie zapominajcie... W istocie słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą składać dzięki Zbawicielowi naszemu!

A dalej, jakkolwiek wielkie i rozliczne są dary Boże, jakimi nas wyposaża, nie pytajmy z zatrwożonym Dawidem: *Cóż oddam Panu za wszystko, co mi dobrze uczynił*? [1]). Mogąc Bogu ofiarować *kielich zbawienia* [2]) i ofiarę krzyża, spłacamy dług wdzięczności. Bóg dał nam Syna Boga, a we Mszy św. Bóg otrzymuje od nas tyle, ile nam sam dał. Tak więc we Mszy św. znajdujemy środek najpewniejszy do wypłacenia tej rdzennej naszej względem Boga powinności. Do tej wdzięczności pobudza nas Kościół św. w Prefacyi; *Gra-*

[1]) Ps. CXV. 12. [2]) Tamże w. 13.

tias agamus Domino Deo nostro. Odpowiadamy: *Dignum et justum est.* Kapłan śpiewa dalej: *Vere dignum... per Christum Dominum nostrum.* Istotnie, najzbawienniej jest przez Chrystusa składać Bogu dzięki, bo nic tak nie zamyka serca Bożego, jak nasza niewdzięczność; i dlatego Chrystus sam staje się hymnem i uwielbienia i dziękczynienia.

3) Msza św. jest jeszcze ofiarą przebłagania. Jeżeli niezmierna hojność Boża obowiązuje nas do wdzięczności, odpowiadającej nieskończonym Jego darom, toć nie mniejsze mamy powinności wobec najśw. sprawiedliwości Boga. Ale jaka pociecha nasza, bo oto Krew Jezusa ofiaruje się na ołtarzu, jak niegdyś, gdy ją Zbawiciel przelał na krzyżu *na odpuszczenie grzechów.* Ta Krew Boska na ołtarzu ma tę samą dzielność, co na Golgocie, bo i tu Jezus *jest ubłaganiem za grzechy nasze* [1]). Głos Krwi Jezusowej z ołtarzy woła ciągle o łaskę dla grzeszników; on wchodzi aż do głębin Serca Bożego, i zniewala Boga do litości. To też straszne gromy Boże toną i gasną we Krwi naszej Boskiej Ofiary. I to nam wyjaśnia tę dziwną cierpliwość i przewłoczność Bożą dla grzeszników, odkąd w Nowym Zakonie odprawia się Ofiara przebłagania. To też ten potop nieprawości świata nie może wywołać potopu zemsty Bożej, ale raczej sprowadza na nas istotny potop łask i miłosierdzia Bożego! Bo Jezus, ofiara nasza, stawia naprzeciw Boga obrażonego — Boga za nas pokutę czyniącego.

Przychodząc na świat, o dobry nasz Jezu, powiedziałeś Ojcu: *Ecce venio* [2]) — oto idę rozbroić sprawiedliwość Twoją; a teraz codziennie z tysiącznych ołtarzy wołasz: Oto jestem, o Ojcze mój! Jam już uczynił zadość za nieprawości tych, z którymi się zbratałem; oto przychodzę, by Cię znowu przebłagać. Ludzie Cię znieważają, a ja, Twój Syn, Bóg, cześć Ci oddaję. Czyż bardziej będziesz Ty, Ojcze, sędzią, aniżeli ja ich zbawicielem? To też słusznie mówi św. Eucheryusz, że kapłan przy ołtarzu jest kolumną, która podtrzymuje świat chwiejący się pod ciężarem swych zbrodni. O jaka to pocie-

[1]) 1. Jan II 2. [2]) Ps. XXXIX. 8.

cha dla nas, że mamy tę hostyę pojednania, że możemy się oczyszczać tak często we Krwi Baranka! Wprawdzie bez żalu i pokuty Ofiara Mszy św. nie oczyszcza nas z grzechu; ale wyjednuje nam łaskę nawrócenia i żalu za grzechy. Wołajmy z Psalmistą: *Boże, wejrzyj na oblicze Chrystusa twojego!* [1]). Stawmy Jezusa między siebie a Boga, a utoną i zgasną Jego pociski w Krwi Jezusa, a gniew Jego w miłość i miłosierdzie się przemieni. [Przykład: Alfons Albuquerque [2]].

4) Nareszcie Msza św. jest ofiarą ubłagania. Msza św. jest to wielka, wspaniała modlitwa Kościoła i modlitwa świata całego; byleśmy złem usposobieniem nie stawiali przeszkody, ta modlitwa jest nieskończenie skuteczną tak ze strony Jezusa, jak i naszej, gdy się z Jezusem jednoczymy. Jezus jest zawsze wysłuchany *dla swej uczciwości* [3]) również na ołtarzu. Teraz nie już z *wołaniem potężnem i łzami* [4]) wstawia się za nami, ale swym stanem poniżenia, którem serce Ojca zniewala. Łzy i Krew przelana, Jego rany najświętsze, których blizny nosi, najwyższe poniżenie — oto modlitwa za nas Jezusa eucharystycznego.

Ale i nasza modlitwa podczas Mszy św. jest nawskróś przesiąknięta świętością i bóstwem Jezusa, bo z Jego modlitwą złączona. Wtedy my nie staniemy przed Bogiem z rękoma próżnemi, lecz ofiarujemy Mu najcenniejszą dlań ofiarę Boga. Jest pewnikiem wiary, że bez pośrednictwa Jezusa nic otrzymać nie możemy. Tylko o cokolwiek prosić będziemy Ojca w imię Jego, będzie nam danem [5]). A kiedyż pewniej otrzymamy, jeśli nie wtenczas, gdy Chrystus ofiaruje się na naszych ołtarzach? Prośmy więc we Mszy św. o wszystkie łaski dla obecnego i wiekuistego życia — dla siebie i dla miłych naszych. W tym celu szczególnie ofiarujmy Msze św. za żywych i zmarłych. Zamiast pompy pogrzebowej, raczej Mszą św. ratujmy duszy miłych naszych. W tych pompach tylko nasza przejawia się pycha. Nieraz ubogi woli się za-

[1]) Ps. LXXXIII. 10. [2]) Schmid, Katech. histor. Warszawa 1855, t. II. str. 461. [3]) Żyd. V. 7. [4]) Tamże. [5]) Jan XVI. 23.

dłużyć, byle tylko wystąpić jak inni, niemądrze... okazale. Pan możny, gdy ma i służbę pogrzebową, to się to da jakoś wyrozumieć; ale niedorzecznością jest sadzić się na przepych, gdy go i za życia nie było. Zamiast tych wydatków niepotrzebnych, bezpożytecznych, w dzień zaduszny daj na Mszę św, a prawdziwą przyniesiesz pomoc duszom ci miłym.

Streszczam, com powiedział. Co czyni kapłan, odprawiając Mszę św., a względnie wierny, który nabożnie jej słucha? Autor o Naśladowaniu Chrystusa odpowiada: »Kiedy kapłan odprawia Mszę św., wtedy czci Boga«, t. j. przynosi Bogu najwyższą chwałę, chwałę nieskończoną. »Aniołów rozwesela«, owszem uwesela całe niebo, bo widok ziemi jednoczącej się z hołdami Świętych powiększa ich szczęśliwość. »Kościół buduje«, albowiem przez kapłana Kościół otrzymuje najdzielniejsze posiłki do zapewnienia zwycięstwa w swych walkach, do zapewnienia pokoju, i do uświęcenia dziatek swoich. »Żyjących wspiera« nowemi łaskami. »Umarłym pokój wyjednywa«, gdyż przynosi ulgę lub wybawienie duszom czyścowym. »Sam staje się uczestnikiem wszelkiego dobra»[1]), bierze udział we wszystkich darach duchowych i doczesnych, o ile one są mu pożyteczne i zbawienne.

O szczęśliwy ludu katolicki, który posiadasz tę najświętszą, Boską Ofiarę! O jakaż pociecha, jakie szczęście nasze, że życie, uczucia, prace i ofiary nasze połączyć możemy z najświętszą Ofiarą Jezusa, przez co one niezmiernej w oczach Boga nabierają wartości. Szczęśliwy ten, który, mając sposobność słuchania Mszy św., rozpoczyna każdy dzień swego życia nabożnem jej słuchaniem, i tak wszystkie swe trudy, prace i troski dzienne przenajświętszą Ofiarą Mszy św. uświęca. Szczęśliwy ten, który dobrze pojmuje głębokie znaczenie tej wspaniałej liturgii Kościoła św. Niestety, dla wielu katolików liturgia św. jest rzeczą nieznaną, chociaż zawiera w sobie najwznioślejszą, niebiańską poezyę, niedościgłe głębiny tajemniczej nauki. Obyśmy sobie zadali tyle

[1]) O naśladowaniu J. Chr. Ks. IV. rozdz. 5.

pracy, żeby choć raz przeczytać małą jakąś książeczkę, która wyjaśnia ceremonie używane przy Mszy św., skoro tyle rzeczy niepotrzebnych a może i szkodliwych czytamy! Może niejeden nudzi się w kościele, bo nie wie, co się przy Mszy dzieje. Starajcie się poznać znaczenie ceremonij kościelnych, a wtenczas samo patrzenie na nie pobudzi was do prawdziwego nabożeństwa.

Niestety, kiedy ta Ofiara najśw. się odprawia, iluż to chrześcijan od niej się oddala, nawet gdy pod utratą zbawienia są obowiązani jej słuchać, i to całej, z skromnością, z uwagą, pobożnie, t. j. z wiarą żywą, z głębokiem uszanowaniem, z ufnością, z wdzięcznością... Iluż to chrześcijan rzadko a może nigdy nie przychodzą paść na kolana przed Tym, który każdej chwili za nich się wyniszcza! iluż to jest obecnych bez czci, bez pokłonu, z wyraźnymi znakami nudoty, niecierpliwości, a może i bezbożności, podczas Mszy św., która jedna mogłaby ich jeszcze zbawić. Ach, czyż Boski Zbawca, ustanawiając tę Ofiarę miłości, miał się spodziewać, że Go spotkają te same zniewagi i urągania, jakich doznał w pierwszej swej Ofierze od żydów, od katów, od żołdactwa i od wszystkich swych nieubłaganych wrogów? Czyż nie znajdujemy takich, którzy w chwili, w której Jezus ofiaruje się, by rozbroić gniew Boży, na chwilę zginają kolana, jak czynili żołnierze, którzy Go cierniem koronowali? Czyż nie znajdziemy takich, którzy Mu uwięzionemu w Tabernaculum urągają i przeczą, by mógł usunąć osłonę Sakramentu i odsłonić swą chwałę, i niejako wołają obelżywie, że nie uwierzą, dopóki nie ujrzą tego cudu, jak niegdyś wołali Żydzi: *Niech teraz zstąpi z krzyża, a uwierzymy Jemu*[1]). Czyż wielu nie odnawia tu Jego biczowania nieczystemi uczuciami serca, i nie wieńczy Go myśli niegodziwych cierniami? O Boże miłości, ileż to grzechów popełniają dzieci Kościoła u stóp Twych świętych ołtarzów! Niestety, ci nawet, którzy mają wiarę i pewne uczucia pobożności, z jak rozproszonym umysłem, z jak nieczułem sercem stają u stóp twoich w chwili,

[1]) Mat. XXVII. 42.

gdy Ty się ofiarujesz Ojcu Twemu, by wyjednać dla nich łaski! Jakaż to boleść dla Aniołów, którzy zstępują z Tobą z nieba, i którzy są świadkami niewysłowionej miłości dla ludzi, a którzy widzą ich zimną obojętność, ich niewdzięczność i wyrządzane przez nich zniewagi. Jakież zdumienie i żałość ich przejmuje! Nie dla nich zstępujesz na ołtarz, nie dla nich przyjmujesz stan ofiary i śmierci, lecz dla nas nędznych stworzeń — a oto — jak my Ciebie przyjmujemy! a oto jaka wdzięczność, którą Ci okazujemy!

Ach, przebacz, o Panie, który jesteś litością i dobrocią samą — Ty, któryś przebaczył tylu wrogom, któryś miał litość nad twymi katami! Ach! oby każdy z nas, jak ten dobry łotr, otrzymał ową łaskę w chwili, w której Ty w pewien sposób na nowo umierasz, by przebłagać gniew Ojca Twego! Oby każdy z nas powracał z tej bezkrwawej Golgoty, jak ta rzesza opuszczała wzgórze kalwaryjskie, bijąc się w piersi i wyznając, żeś Ty jest rzeczywiście naszym Bogiem. Oby każdy z nas wołał z setnikiem: *Zaiste, Ten jest Synem Bożym* [1]). Ale przedewszystkiem, o Boże nasz, oby nasze serca się wzruszyły miłością, byśmy zakosztowali tu pobożności, byśmy przychodzili na tę nową Kalwaryę, jak Marya Najśw. lub Magdalena, łzy wylewająca. Obyśmy się nauczyli zaparcia i ofiarności dla Ciebie, byśmy tak rozmiłowani w Tobie, Królu i Kapłanie nasz, mogli z Tobą podzielać na wieki chwałę Twego kapłaństwa i Twego królestwa. Amen.

---

[1]) Mat. XXVII. 54.

KAZANIE
O PRZYGOTOWANIU DO KOMUNII ŚW.[1])

Ks. Stanisław Adamski.

Gotujcie drogę Pańską.
Łuk. III. 4.

Cóż to za Gość, cóż to za Pan, któremu ten głos wołającego na puszczy, Jan św., każe drogę gotować? To Pan wielki i chwalebny bardzo — odpowiada Psalmista — to Pan zastępów i Król chwały! To druga Osoba Trójcy Przenajśw., światłość z światłości, odblask chwały Ojcowskiej, Gość wielce upragniony, do którego ludzkość od czterdziestu wieków tęskniła!

Kiedy monarcha ma nawiedzić gród swój, wysyła gońce, którzy mają przygotować poddanych na przyjęcie swego władcy. Podobnie uczynił Król nasz i Zbawiciel. Zanim uiścił swą obietnicę, zanim nawiedził osobiście lud swój, wysyłał przez cztery tysiące lat przesłańców swoich, Patryarchów i Proroków, którzy mieli usposobić świat na godne Syna Bożego przyjęcie.

A długa uprzedziła Go procesya błagających, by już zstąpił z niebios, by przyszedł i odnowił skalanej ziemi oblicze. I postępowali jedni za drugimi po krainie żydowskiej, a każdy nosił jakieś znaki przyszłego Króla, i każdy wy-

[1]) Miane w IV niedzielę Adwentu.

rażał na sobie niektóre rysy Mesyasza — i wołali długim, przeciągłym głosem: Przyjdź, przyjdź, a nie chciej zwłóczyć! Przyjdź, Oczekiwanie narodów, Obietnico Izraela! Ześlij, Panie, Baranka, władcę ziemi[1]). Nareszcie jęk ten błagalny, jakby znużony, ucichł — nastąpiła cisza uroczysta, i tajemnicze w stolicy świata po raz trzeci bramy świątyni Janusa były zamknięte. Cisza powszechna zapowiadała coś niezwykłego. Czuli to wszyscy, lecz nie umieli zdać sobie z tego sprawy. A gdy już Pan miał uiścić obietnicę, że sam przyjdzie i zbawi lud swój[2]), gdy wszystkie prorockie głosy umilkły: powstaje ostatni największy z proroków, Jan Chrzciciel, jako pochodnia przed Światłością, jutrzenka przed Słońcem, głos przed Słowem, anioł przed Aniołem wielkiej rady — przesłaniec i wskaziciel Mesyasza, za którym już, ciało ludzkie na się przyjąwszy, idzie sam Bóg i Pan! a kaznodzieja ów woła: Oto Baranek Boży! Gotujcie drogę Panu!

Ale oto za Słowem, które ciałem się stało, za Bogiem, który się stał człowiekiem, idzie drugi orszak, nowa procesya Chrystusowego Kościoła — a ten Kościół niesie w swych niepokalanych dłoniach już nietylko Boga ukrytego w człowieczeństwie, ale Boga-człowieka utajonego pod osłonami chleba, i woła: Słowo ciałem, a ciało chlebem przez swe słowo uczynił![3]). Gotujcie drogę Pańską! Oto Baranek, który gładzi grzechy świata! Oto Emanuel, Bóg z nami, który przez ten cud miłości swej chce być waszym pokarmem, abyście byli jedno z Nim, jak On z Ojcem; który chce, by każde z serc stało się Jego Betleem t. j. domem Chleba żywota!

Gotujcie drogę Pańską! — tak wołał Kościół przez Adwent cały, kiedy nam odsłaniał straszną scenę sądu dla tych, którzy Go nie przyjęli do serca, którzy owocami Jego przyjścia, Jego łaską wzgardzili. Gotujcie drogę Panu do serc waszych! bo ten Pan chwały chce was nawiedzić

[1]) Izaj. XVI. 1. [2]) Izaj. XXXV. 4. [3]) Verbum caro, panem verum verbo carnem efficit (ex hymno: Pange lingua...).

w Komunii św., chce się narodzić w sercach waszych. Komunia św. bowiem jest odnawianiem, przedłużeniem, uzupełnieniem tajemnicy Betleemskiej. Przez godną Komunię Syn Boży rodzi się w sercach naszych. Lecz pamiętajcie, że kto przyjmuje Komunię św. niegodnie, ten na nowo krzyżuje Syna Bożego w sercu swojem, sąd sobie je i pije, i ściąga na siebie gniew Boski i wieczne potępienie.

Jak więc mamy a) przygotować serca nasze na przyjęcie Jezusa w Komunii św. — oto przedmiot dzisiejszej nauki; a potem b) słówko o dziękczynieniu.

O Maryo niepokalana, Matko Dziewico! któraś najlepiej przygotowała Serce swoje na przyjęcie Syna Bożego, i któraś najobfitsze zebrała owoce z tego połączenia Bóstwa z człowieczeństwem, jakie się spełniło w Twem dziewiczem łonie, naucz nas, jak my mamy nagotować w sercach naszych godne Betleem Synowi Twemu. — *Zdrowaś Maryo.*

I.

By Komunia św. była dla nas tem, czem jest w zamiarach Serca Jezusowego, t. j. narodzeniem w nas Jezusa, potrzeba z naszej strony dobrego do niej przygotowania. Bo jeśli o pokarmie materyalnym powiedziano: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba*[1]), tem bardziej nie wolno nam bez trudu i pracy pożywać tego Chleba Anielskiego. Kto lepiej nagotuje drogę Pańską do serca swego, większą też korzyść z nawiedzin miłosnych Jezusa odniesie. Gdy wielu czerpie z tejże samej krynicy, wszyscy biorą wodę, ale ten najwięcej, kto większe naczynie przynosi: tak wszyscy, co godnie przystępują do Komunii św., czerpią wprawdzie zdroje żywota z Serca Jezusowego, ale więcej ten, kto większą miłością i pobożnością naczynie serca swego rozszerzy. Stąd Święci z taką starannością gotowali się do Stołu Pańskiego. Św. Franciszek Borgiasz trzy dni przygo-

[1]) Rozdz. III. 19.

towywał się do Komunii św. i tyleż dni poświęcał dziękczynieniu. Podobnie św. Alojzy, św. Stanisław Kostka i nieprzeliczone zastępy innych Świętych Pańskich.

Ale na czem zależy to przygotowanie?

a) Komunia św. to Bóg-człowiek osłoniony postaciami eucharystycznemi; trzeba więc rozróżnić[1]) ten Chleb Boski od zwykłych pokarmów, jak przestrzega Apostoł św. — to pierwsze usposobienie.

b) Komunia św. to pokarm mocnych; trzeba się więc doświadczać[2]), nim się nią ośmielimy zasilić — to drugie usposobienie.

c) Komunia św. to żywy pomnik najzupełniejszej miłości, a miłość domaga się miłości i ofiary z naszej strony — to trzecie usposobienie.

I. Pierwsze usposobienie: wiara poszanowania. Nie mówię tu o wierze, która nas rozróżnia od niewiernych, o wierze, którą zaszczepił w nas Chrystus Pan, którą wyssaliśmy z mlekiem z piersi matek chrześcijańskich; ale mówię o tej wierze żywej, o tej wierze uszanowania, która jakąś świętą grozą przejmuje na sam widok Tabernaculum, która się zbliża ze czcią do ołtarza, jak Mojżesz do krzaku świętego; o wierze, która czuje tu cały ciężar Majestatu obecnego Boga, i z trwogą Piotrową woła: *Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie!*[3]) o wierze, którą blask Bóstwa, bijący od przybytków ołtarza, razi, olśniewa, zdumiewa, trwoży, i obawiać się każe, byśmy tu nie stanęli bez Jego rozkazu. Takiej to wiary, takiego poszanowania i rozeznania domaga się Apostoł.

Niegdyś nie można było spojrzeć na Arkę pod grozą śmierci. Cały lud Betsamitów za ciekawe spojrzenie na przybytek Izraela poległ z ręki Anioła. Anioł Pański okrył ranami Heliodora, gdy ten się poważył wejść do świątyni Jerozolimskiej. Izrael na puszczy nie śmiał zbliżyć się do góry, gdzie swój straszny majestat objawił Bóg Abrahama, Izaaka,

[1]) 1. Korynt. XI. 29. [2]) Tamże, w. 28. [3]) Łuk. V. 8.

Jakóba. Cóż stąd, że kłęby ogniste nie wychodzą z naszych przybytków, w których mieszka Bóg utajony? Czyż wtedy tylko zasługuje On na naszą cześć, gdy się nam strasznym objawia? Czyż mielibyśmy zbliżać się doń z sercem oziębłem, z umysłem roztargnionym, bez przejęcia i uszanowania, dlatego, że On w tym Sakramencie miłości ukrywa się pod zasłoną, i nie okazuje nam blasku swego Bóstwa? O nie! Ale niestety, tak wielki w nas jest brak tej wiary żywej! Bo gdyby w nas była wiara żywsza, wiara poczucia, poszanowania, wtedy dnie poprzedzające Komunią św. przepędzalibyśmy w skupieniu, milczeniu, modlitwie, w wnętrznem umartwieniu. Myśl o Komunii św. przychodziłaby nam często na pamięć przy naszych sprawach, zajęciach, rozmowach, zabawach nawet! Nasz umysł, pełen wiary, zbyćby się nie mógł tej świętej myśli, postać tego świata straciłaby dla nas czar swój zwodniczy. Komunia jedynie pochłaniałaby naszą uwagę. Jak jasnowidzenie Boga sprawia, że Wybrani żyją i zajmują się jedynie Bogiem, tak w pewnej mierze jasnowidzenie wiary żywej sprawiłoby, iżbyśmy żyli i zajmowali się tylko eucharystycznym Bogiem, Jezusem. Oto, co nazywam rozeznaniem Ciała Pańskiego.

Wyznajmy teraz z pokorą, że wiara, którą w ten sposób rozeznajemy Ciało Chrystusowe, jest nader rzadką na ziemi. Wierzymy, ale wiarą powierzchowną, która się trzyma, iż tak powiem, osłon tego Sakramentu, a nie zgłębia jego dzielności i jego tajemnic. Wierzymy, ale wiarą ociężałą, leniwą, która całą swą zasługę opiera na uległości i niesprzeciwianiu się Objawieniu, ale nie ma żywego w uczynkach wyrazu. Wierzymy, ale wiarą ludzką, która jest raczej darem naszych ojców według ciała, aniżeli darem Ojca światłości. Wierzymy, ale wiarą prawie zabobonną, która się na czczych i zewnętrznych kończy pokłonach. Wierzymy, ale wiarą mało oświeconą, która albo przez zbytnią poufałość uszanowaniu ubliża, albo, trzymając się zdala, miłość Jezusową znieważa. Ach! rozeznać Twoje Ciało, o Jezu, to znaczy więcej smakować w tym Anielskim chlebie, niż we wszystkich rozkoszach świata. Rozeznać Ciało Twoje, jest to uwa-

żać Ciebie za jedyną pociechę naszego wygnania, za najczulszą osłodę w naszych przykrościach, za najskuteczniejsze lekarstwo w naszej niemocy. Rozróżniać Twoje Ciało, o Panie, jest to więcej dokładać uwagi i ostrożności w Przyjmowaniu Ciebie, aniżeli we wszystkich innych najważniejszych życia sprawach. Rozróżniać Twoje Ciało, o Panie, jest to szanować kościoły, w których Ci pokłon oddajemy, kapłanów, którzy Cię na swych rękach piastują, ciała i serca nasze, które się stają tronem Twego majestatu. A teraz niechaj każdy zastanawia się nad sobą, i słucha świadectwa swego sumienia, czy taką jest wiara jego wobec Jezusa w Najśw. Sakramencie?

2. Mówi dalej Apostoł: *Niechajże doświadczy samego siebie człowiek; a tak niech je z chleba tego, i z kielicha pije*[1]). Pod jakim to względem przedewszystkiem każe nam Apostoł doświadczać się? Pod względem świętości tego Sakramentu z jednej strony, a z drugiej pod względem zepsucia i skażenia naszego serca. Ciało Chrystusowe, Chleb Anielski, Baranek bez zmazy takich chce mieć tylko biesiadników, którzy albo szat swych nie splamili, albo je obmyli we Krwi Chrystusowej w Sakramencie Pokuty. I czem ty jesteś, człowiecze, który z takiem ubezpieczeniem zbliżasz się do ołtarza? Czy przynosisz niewinność anielską? Czy nie kalałeś serca w błocie tysiącznych namiętności? Czy nie okryłeś się haniebnemi bliznami? czy jest choć jedno miejsce w ciele twojem, nienapiętnowane jakąś nieprawością? I gdzież umieścisz Najśw. Ciało Baranka? na języku zbezczeszczonym tylu niegodziwemi słowy? W sercu splamionem, gdzie tyle chuci nieczystych, zamiłowań niezbożnych, układów dumy, porywów pychy, nienawiści, zazdrości? Wśród tych potworów zgotowałeś dla Pana miejsce? O! jeśli tak, wydajesz Go nieprzyjaciołom, podajesz w ręce katowskie!

Doświadczałem się, mówisz, na spowiedzi. Cóż stąd, kiedy w twem sercu żyją jeszcze niezupełnie stłumione na-

[1]) 1. Korynt. XI. 28.

miętności, wyobraźnia skalana, serce zepsute, a dusza świeżemi okryta ranami? Dawniej nie przystępował pokutnik do Stołu Pańskiego, aż po długich latach upokorzenia, postu, modlitwy, ostrożności; — o! wtedy Eucharystya była Chlebem niebieskim, którego człowiek grzeszny tylko w pocie czoła swego pożywał. A dziś sądzimy, że, wyznawszy swe grzechy, jużeśmy karę za nie odnieśli, że już dość czystymi jesteśmy, by pożywać niepokalanego Baranka. Iluż to takich, co zaledwie najcięższe wyznali grzechy, w których latami pozostawali — a już spieszą do Komunii św., bez przygotowania! Jestże rzeczą przyzwoitą z takiem usposobieniem przystępować do Stołu Pańskiego? Pokaż mi więźnia, mówi św. Leonard, który długo przykuty był do kajdan, w których się ruszyć nie mógł; zdejm z niego łańcuchy i każ mu chodzić — on się ani na nogach utrzymać nie może. Dlaczego? Bo nerwy skurczone odmawiają mu posługi. I jakżc dusza, która była nie dnie, ale miesiące i lata w kajdanach, w niewoli szatana i grzechu, mogłaby czynić akty wiary przy przyjęciu Komunii św., kiedy jej wiara obumarła? Jakże można przypuścić w niej uczucia synowskie, kiedy przez tyloliczne grzechy zapomniała nawet bojaźni Bożej? Jakżeby mogła ona miłować, chwalić i dzięki czynić Jezusowi w Najśw. Sakramencie, i oddać się Jemu zupełnie, kiedy utraciła od dawna nawyknienie do tego rodzaju aktów? W myśl ustaw Kościoła wypadałoby powstrzymać grzesznika od Komunii św., dopóki lepszego nie rozpocznie życia. I stąd po odejściu od ołtarza tak łatwo do dawnych powraca się grzechów, znów te same zaczynają się schadzki, odnawiają się nieuczciwe rozmowy, budzą się uśpione na chwilę namiętności, życie dawnem grzesznem płynie korytem, i do pierwszego stanu dołączają się tylko zniewagi tej Tajemnicy miłości.

Eucharystya to Bóg najświętszy, który w gwiazdach znajduje plamy, przed którym Aniołowie nie są dość czystymi! Komunia św. domaga się czystości serca, pokoju duszy, umartwienia żądz i zmysłów, posłuszeństwa natchnieniom łaski. Całe więc życie nasze powinno być przygotowaniem do Komunii św. Stan łaski, odzyskany jedynie w Sa-

kramencie Pokuty, jest niezbędnym, by Chleb żywota nie stał się jak Judaszowi trucizną śmierci. Trupowi nie dajemy pokarmów; więc i dusza, pozbawiona łaski, pożywać tego pokarmu nie może, bo taka Komunia to pożywanie sądu, zatracenia! *Albowiem*, mówi apostoł, *który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije* [1]). Zaproszonyś na ucztę, postaraj się więc o szatę godową, o szatę niewinności; inaczej Chrystus na tobie wykonać każe to, co uczynił z owym biesiadnikiem, którego rozkazał wrzucić tam, gdzie zgrzytanie zębów i płacz bez końca [2]). Gdyby ci sumienie jaki grzech ciężki wyrzucało, oczyść się wprzód w Sakramencie Pokuty; a choćbyś się nie poczuwał do ciężkiej winy, wzbudź przed Komunią św. akt żalu i skruchy serdecznej.

A nadto mamy się starać o oczyszczenie duszy z grzechów pomniejszych, mianowicie dobrowolnych, z przywiązaniem popełnionych; bo te, choć nie wzbraniają absolutnie przystępu do Komunii św., wszelako umniejszają jej korzyść. Cóż czynisz, gdy jaki gość zacny ma cię odwiedzić? Oto wyrzucasz pajęczynę, zmiatasz proch, i sprzęty oczyszczasz. Tak też, gdy Jezus chce nawiedzić domek serca twego, oczyść go z kurzu grzechu powszedniego, z pajęczyny przywiązań ziemskich — co sam Jezus dał do zrozumienia, obmywając nogi uczniom swoim. Izraelici, by pożywać baranka, musieli przepasać biodra swoje; tak i dusze, mające pożywać Baranka Bożego, winne się przepasać umartwieniem i pokutą. *Zwycięzcy dam manny ukrytą* [3]) — zapowiedział Chrystus Pan w Objawieniu św. Jana — t. j. temu będzie dana ta Boska manna, który żądze swoje poskromił, a nie, jak podły niewolnik, dźwiga hańbiące ich jarzmo. Św. Tomasz naucza, że Marya nie byłaby godną być Matką Boga, gdyby była choć najmniejszym splamiona grzechem. Jej świętość była niezrównaną; a jednak Kościół, mówiąc o Wcieleniu Słowa, zdumiewa się, że chcąc się stać człowiekiem, nie wzdrygał się zamieszkać w niepokalanym łonie Najśw. Dziewicy. I oto tego samego Boga my przyjmujemy w Ko-

[1]) 1. Korynt. XI. 29. [2]) Mat. XXII. 11—13. [3]) Objaw. II. 17.

munii św., która jest rozszerzeniem Wcielenia. O! jakiej nam potrzeba czystości, świętości i dziewiczości duszy!

Obok czystości serca potrzeba nadto czystości zamiaru i intencyi. Nie na to idziesz do Komunii świętej, aby zdobyć sobie imię pobożnego, by się rozczulić, zadowolić wenętrznie, by skosztować w Komunii św., jak słodki jest Pan. Ale tu masz szukać lekarstwa, posiłku dla duszy, złączenia duchowego z Jezusem, byś już nie żył, tylko Jezusem i Jego duchem, byś sobie i drugim jakąś nową uskarbił łaskę, byś Serce Jezusa pocieszył, i wynagrodził Mu zniewagi i obojętność. Kapłan, podając Komunię św., mówi: »Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy twojej do żywota wiecznego«. Oto cel Chrystusa Pana w Komunii św. I ustrzeże ją ten dobry Pasterz, ten Przyjaciel i Miłośnik duszy, gdy ona uczyni rozbrat z grzechem, i do stanu grzechowego nie ma woli powracać. Ale jeśliby była przywiązaną do grzechu, i żywiła chęć grzeszenia, to Ciało Pańskie wyjdzie jej na straszny sąd i potępienie.

3. Ale nadewszystko wymaga Chrystus Pan od nas miłości, bo Najśw. Sakrament to pomnik najszczytniejszy Jego miłości ku nam: *Umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował*[1]). Gdyby potężny monarcha, siedząc z książętami przy stole, przypomniał sobie, że gdzieś daleko w lichej chatce leży na barłogu biedny żebrak, umierający z głodu, i gdyby zdjęty litością posłał mu przez dworzanina kilka potraw z swego stołu — któżby nie podziwiał dobroci tego króla? Lecz gdyby sam powstał od stołu, i w orszaku całego dworu zaniósł mu potrawy, i własną ręką go karmił: zdumienie ogarnęłoby nas na widok takiej miłości.

Ale więcej, o! więcej uczyniłeś, o Królu nasz i Boże! Ty bowiem, o Jezu, nietylko sam odwiedzasz żebraka-człowieka, nietylko sam go karmisz, ale — o wynalazku przedziwny miłości! — Ty sam stajesz się i naszym karmicielem, i naszym pokarmem. Miłość sprowadziła Cię na ziemię, bo

[1]) Jan XIII. 1.

miłość łączy osoby umiłowane; a że człowiek przez grzech oddalił się od Ciebie odległością nieskończoną — przyszedłeś, o Boże, zbawić człowieka, złączyłeś się z człowiekiem, wziąłeś na siebie grzech, stałeś się dla nas przekleństwem na krzyżu. Ale i to za mało dla Twego litościwego Serca. Złączywszy się z ludzką naturą przez wyniszczenie Boskiego Majestatu, wyniszczasz się więcej jeszcze, do postaci nietylko ludzkiej, ale istoty martwej — do postaci chleba! by ziścić owo silne pragnienie, jakie Cię trawi, by się stać jednem ze mną, jak pokarm przez asymilacyę staje się jedną istotą ze mną, nie byś był przeistoczony w mię, nędzną istotę, lecz byś mię przeistoczył w Siebie. Ubóstwiłeś nas tak, iż śmiało możemy powiedzieć: *Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus*[1]). Jak we Wcieleniu Syn Boży nie zniszczył natury ludzkiej, ale ją do godności Boskiej Osoby wyniósł: tak w Komunii św. nie niszczy natury naszej, ale chce, byśmy z Nim niejako jedną stanowili osobę. I czegóż więcej możemy żądać od Ciebie, o Boże, miłości nasza!?

Za tyle i takie dowody miłości jakże się nie odpłacać uczuciem najgorętszej ku Jezusowi miłości, pragnąc jak najściślej, jak najczęściej połączyć się z umiłowanym Zbawcą? *Rozkoszą moją być z synami człowieczymi*[2]) — woła Serce Jezusa z cichego Tabernakulum — a ja mam uciekać od Niego? a ja miesiącami, latami całemi będę stronił od Zbawcy i Boga serca mego? a ja będę Sercu Jezusowemu zadawał taką boleść, uciekając od Niego, jakiejby doznała matka, z której objęć odrywanoby umiłowane dziecię? a ja z zimną obojętnością będę pożywał Boga miłości? O Jezu, nie dopuść tej niewdzięczności w mem sercu! Przeciwnie, pragnę przyjąć Cię, Jezu mój drogi, z taką gorącością i czystością serca, z jaką Ciebie przyjmowała w objęcia swe przeczysta Matka Dziewica — jak owe wielkie mężne serca pierwszych chrześcijan Męczenników, lub one serafickie dusze wybranych Twoich.

Z miłością Boga łączmy miłość bliźniego. Pamiętajmy, że Pan Jezus wzbrania przystępu do ołtarza temu, który po-

---

[1]) Galat. II. 20. [2]) Przypow. VIII. 31.

waśniony nie pojednał się z bratem swoim; bo jak dzieci tej samej rodziny do jednego zasiadają stołu, tak znowu tutaj, przy jednym zasiadając stole, jedną tworzymy rodzinę Chrystusową. Dlatego, mówi św. Augustyn, ustanowił Jezus ten Sakrament pod postaciami chleba i wina, aby, jako z wielu ziarn pszenicy chleb, z wielu jagód wino powstaje, tak wierni przez Komunię św. stali się jednem ciałem i jednym duchem z Nim przez związek bratni. Stąd ten dawny zwyczaj pocałunku pokoju, który uprzedzał Komunię św., a którego później nadużyto, gdy obyczaje chrześcijan stały się mniej chrześcijańskie, więcej pogańskie. Przynośmy więc do Komunii św. serca wolne od wszelkiej niechęci, urazy — serca pałające miłością Boga i bliźniego — serca zdolne do poświęcenia i ofiary, surowe i twarde dla siebie, czułe i wyrozumiałe na nędze i wady drugich, skore do przebaczenia uraz, uczynne a uprzejme i miłosierne jak Serce Jezusa. Samoluby i egoistki — ciasne, skąpe a nienawistne i bezmiłosierne serca, ani znaczenia tej uczty miłości nie pojmą, ani korzyści duchowej nie odniosą.

Ta miłość, jakiej się domaga Komunia św., nie ma być koniecznie uczuciową, tkliwą, objawiającą się we łzach i wzruszeniach; dosyć, że wola złączona z Bogiem. Jeśli cię Pan nawiedzi oschłością, nie oddalaj się przeto od Jego Serca.

Miłość żywa obudzi w nas g o r ą c e p r a g n i e n i e połączenia się z Jezusem, a tak odpowie uczuciom Serca Jezusowego, który na ostatniej wieczerzy, dając wyraz życzeniom swego Serca, woła z Boskim iście zapałem: *Pożądaniem pożądałem pożywać tej Paschy z wami, pierwej niżbym cierpiał*[1]). Pożądaniem pożądał, tęsknił za tą chwilą szczęśliwą, w której mógłby się każdemu z nas udzielić. I czegoż chciał nas przez to nauczyć? Ach, że do tego Boskiego Stołu trzeba przystępować z sercem rozognionem, przeniknionem miłością, z sercem niecierpliwem, chciwem

[1]) Łuk. XXII. 15.

Jezusa! »Chleb ten — mówi św. Augustyn — wymaga serca głodnego«[1]).

Jak więc Jezus pragnie połączyć się z nami, tak i my mamy gorąco pragnąć połączyć się z Jezusem. To pragnienie jest konieczne, bo jako głód jest oznaką zdrowia ciała, a oraz usposobieniem do zużytkowania pokarmów: tak wielkie pożądanie Najśw. Sakramentu koniecznem jest do otrzymania błogosławionych jego owoców. A im większe to pożądanie, tem obfitsze owoce. Wołam więc ze św. Janem Złotoustym: Niechże nikt nie przystępuje z niesmakiem, nikt z opieszałością, lecz wszyscy płonący, wszyscy żarliwi, wszyscy ożywieni! Nie gnuśniejmy, takiej dostępując czci, takiej miłości! Czy nie widzieliście, z jaką skwapliwością garną się niemowlęta do piersi matki, i z jaką chciwością usta do nich przykładają? Z takim i my zapałem przystępujmy do tego Stołu, i do tych piersi kielicha duchownego! I owszem, z daleko większem jeszcze pożądaniem, jak niemowlęta ssące, pijmy łaskę Ducha Św.; i niech to jedno nas boli, gdybyśmy byli pozbawieni tego Pokarmu.

Takie pragnienie ożywiało Świętych. Św. Ignacy Męczennik pisał do Rzymian: »Nie pragnę czczych i znikomych pociech tego świata, ale pragnę tego Chleba Bożego i niebieskiego — Chleba żywota, a tym jest Ciało Jezusa Chrystusa, Syna Bożego«. Św. Katarzyna Seneńska omdlewała z wielkiego pragnienia Komuni św., a Pan cudem nagrodził takowe, bo gdy raz była na Mszy św. spowiednika swego św. Rajmunda, cząstka Hostyi Najśw. została snać przez Aniołów wziętą z ołtarza, i złożona w jej usta. Św. Filip Nereusz, gdy przed śmiercią ujrzał Najśw. Sakrament, zawołał w zachwycie radości: »Oto idzie moja Miłość! o podajcie mi moją Miłość!«

I my, bracia drodzy, żywmy, ożywiajmy w nas pragnienia tę święte. Jako jeleń zmęczony pogonią spieszy do źródeł wody, tak i my spieszmy do źródeł zbawienia; a jak głodne ptaszęta wyciągają z gniazdka swe szyjki, wołając

[1]) Confes. l. 1. c. 5.

piskliwie o pokarm, tak i my, dziatwo Boża, wołajmy do Jezusa, by nas nakarmił Chlebem żywota. Aby rozpalić w nas to pragnienie, przedstawiajmy sobie Jezusa, już to jako Oblubieńca, który pragnie zaślubić dusze nasze; już to jako Przyjaciela, który chce pocieszyć stroskane serca nasze; już to jako Ojca, który chce nas przytulić do serca, i dać pocałunek swej Boskiej miłości. Jeszcze dzień przedtem podnośmy serca w świętej tęsknocie ku Jezusowi: Ach jutro, jutro przyjmę Jezusa! Z rana pierwsze uczucia niech będą uczuciami pragnienia. Prośmy Jezusa, by sam nas lepiej przysposobił i przygotował sobie. Prośmy Anioła Stróża, św. Patronów, a szczególniej Matkę Najśw., aby Ona wzbogaciła nas, usposobiła na przyjęcie Boskiego Jej Syna. Wołajmy z bł. Piotrem Klawerem: »O najdobrotliwsza Matko moja! daj mi choć iskierkę tego ognia miłości, którym płonie Serce Twoje, a raczej użycz mi Serca Twego, abym w Niem przyjął i ugościł Jezusa, Twego Syna i Zbawiciela mojego!«

II.

Ta nauka nie byłaby zupełną, gdybym choć słówka nie dodał o dziękczynieniu, niemniej ważnem, jak przygotowanie.

Im większy dar, im większa miłość dawcy, tem większy obowiązek wdzięczności. Ale wielkość daru eucharystycznego mierzy się wielkością Boga. »Śmiem twierdzić — mówi wielki Augustyn św. — że sam Bóg, choć wszechmocny, więcej dać nie mógł; choć nieskończenie mądry, więcej dać nie miał; choć nieskończenie bogaty, nie ma, coby więcej dał«. Ponieważ Boga nie pojmujemy, więc i tego Boskiego daru nie pojmujemy: tylko wybrani i Aniołowie pojmują wielkość naszą, płynącą z wielkości daru — z Komunii św.!

Jeżeli żebrak za kęs chleba poczuwa się do wdzięczności — cóż Ci oddam, o Panie, za to, co mi w Sakramencie miłości udzielasz? za to niebo, które całe w Komunii św.

zstępuje do duszy mojej? Nie uciekajmyż więc z kościoła po Komunii św., jak gdyby nas gorącą wodą poparzono. Tacy naśladują Judasza, który, jak świadczy Ewangelia, wziąwszy Komunię św., *natychmiast wyszedł*[1]). Wielka to niewdzięczność i znak złego wychowania religijnego, zaraz po Komunii św. spieszyć do domu, do zajęć domowych. Gdy gość w dom twój wejdzie, toć go przecież powitasz, porozmawiasz z nim, ugościsz; i byłbyś chyba obrany z rozumu albo nieokrzesany prostak, gdybyś, zaprosiwszy gościa zacnego, nie powitał go, lecz, odwróciwszy się, zostawił go na środku izby, a sam odszedł do zwykłych zajęć twoich. Przynajmniej kwadrans czasu poświęć dziękczynieniu. Uklęknąwszy, podziękuj w pokorze serca, żeś dostąpił takiego szczęścia, jakiego Aniołom i Świętym w niebie odmówiono. Dla wzbudzenia uczuć najgorętszych przedstaw sobie swe serce jako stajenkę betleemską, w której Bóg-dziecię spoczywa, albo jako tron, na którym ten Baranek miłośnie zasiada.

Chwile po Komunii św. są najdroższe w życiu, bo, chociaż kilka minut trwa obecność Jezusa w nas, ale skutek trwa czas dłuższy, jak chwilowa wizyta króla dalsze pozostawia skutki. O! wtedy możemy się wzbogacić w bogactwa Boże; wtedy z Janem św. możemy przyłożyć usta do Serca Jezusa, i czerpać z tego źródła wszelką łaskę i wszelkie błogosławieństwo. Potrzeba tylko wdzięczności, aby sobie otworzyć na oścież to Serce, miłosierdzia i słodyczy pełne. Wtenczas najwięcej zebrać możemy zasług, bo, jak uczą Doktorowie Kościoła, akty cnót czynione po Komunii św. mają odrębną wartość, z powodu ścisłego zjednoczenia z Jezusem. Gdy niebo zdumiewa się nad wywyższeniem twojem, ty nie miałbyś dla Pana słowa podzięki? Inaczej tracisz owoce Komunii św., bo niewdzięczność ścieśnia i zamyka Serce Jezusa, który się nieraz skarży, jak na niewdzięcznych trędowatych: *Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę*[2]). Cobyśmy powiedzieli o żniwiarzu, który, związawszy snopy, zostawił je na polu? Gorzej postępujemy, gdy nie chcemy

[1]) Jan XIII. 30. [2]) Łuk. XVII. 18.

korzystać z owoców Komunii św. Cóż więc powinniśmy czynić wobec Jezusa, który obecnością swą ubóstwia nas niejako? To samo, co czyni ubogi przed bogatym, chory przed lekarzem, spragniony u źródła, zgłodniały przy stole obficie zastawionym.

Skoro Bóg sam wszedł do duszy twojej, wołaj ze św. Piotrem w poczuciu swej niegodności: *Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie!* [1]) a że Jezus chce pozostać w twem sercu, oddaj Mu pokłon głęboki. Wołaj z natchnioną Elżbietą: Skąd mi to, że przychodzi do mnie Pan mój i Bóg? Przyzwij chóry Anielskie, aby ci dopomagały w pochwalnych pieniach. Zaproś Maryą, i z Nią zanuć w duchu hymn Jej dziękczynny, boś podobnego do Jej doznał szczęścia, gdyż się Bóg wcielił w sercu twojem. Wołaj Jej Sercem: *Wielbij duszo moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej; albowiem uczynił mi wielkie rzeczy!* [2])

Lecz ponad innemi uczuciami winna górować miłość. Ogień miłości, Bóg miłości jest w sercu; czy podobna, by to serce nie zapłonęło miłością? Ale że miłość nie polega na uczuciach samych, lecz na czynach, lecz na ofiarach: miłość udziela umiłowanemu tego, co sama posiada. Jak miłość Boża udziela nam siebie i dóbr swoich, tak i miłość nasza powinna nas zmusić do oddania Jezusowi siebie i wszystkiego, co posiadamy; a że temu stoi na przeszkodzie grzeszna nasza natura, która w egoiźmie chce tylko wszystkiego dla siebie: dlatego trzeba nam umartwienia, zaparcia siebie. Bez ofiary niema prawdziwej miłości. Ofiaruj się więc Jezusowi, bo na to On oddał się tobie, abyś i ty Jemu się oddał. Ofiaruj więc ciało z jego zmysłami, duszę z jej władzami, pamięć, rozum, wolę, swoje myśli, uczucia, zamiary, słowa, uczynki, cierpienia, aby On żył i rządził wyłącznie w twojem sercu. Oddaj się cały Jezusowi! Jeśli zechce cię Pan napełnić pociechą duchową, dziękuj za nią, niech ona będzie dla ciebie pobudką do gorętszej Jego

[1]) Łuk. V. 8. [2]) Łuk. I. 46—49.

służby. Jeśli zaś bez twej winy nawiedzi cię oschłością, uniżaj się przed Panem, i trwaj mimo to na modlitwie, używając w potrzebie książki.

Wróciwszy do zajęć domowych, zachowaj duszę w skupieniu. Wielka służebnica Jezusa, Gertruda św., w dniu Komunii św. nie wymawiała słowa bez potrzeby. Unikaj i ty roztargnień, i strzeż się okazyj do grzechu i powrotu do wad zwyczajnych; a znając twą słabość, proś, by Jezus nie opuszczał serca twego. Wołaj z uczniami idącymi do Emaus: Zostań ze mną, Panie, boć się ma ku wieczorowi — bo w mej duszy zmierzch zapada, światło Twe gaśnie, ciepła ubywa, siły nikną — zostań więc ze mną i oświecaj, zagrzewaj, wspieraj i dźwigaj biedną duszę moją. W tym dniu wszystkie twe prace i cierpienia ofiaruj na dziękczynienie za dar Komunii św.; a przedstawiając sobie, że jesteś świątynią, przybytkiem, tabernakulum Najśw. Sakramentu, raz po raz zwracaj się myślą do wnętrza duszy, i tam składaj cześć Panu. A tak przyjęta Komunia św. wzbogaci cię skarbami Serca Jezusa, ochroni cię od wszelkich upadków, i stanie się tem, czem jest w zamiarach Jezusa — chlebem żywota, i zadatkiem szczęśliwości wiecznej!

Skutki Komunii św., w takiem usposobieniu przyjętej, są obfite i widoczne. Wychodzi stąd dusza nasza obsypana łaskami i darami Eucharystyi św., czuje w sobie jakiś nienasycony głód i tęsknotę za Jezusem, o Nim prawie ustawicznie myśli, do Niego sercem powraca, dla Niego żyje — a przestaje żyć dla siebie, dla świata, dla rozkoszy, dla swej chwały; słowem — w Komunii św. przemieniamy się i przeistaczamy w Jezusa. Ta Krew Jego najświętsza, która w nas płynie, zostawia nam Jego skłonności, Jego rysy, Jego podobieństwo; jak u młodych książąt, dziedziców krwi królewskiej, jaśnieje w twarzy naszej poważna jakaś postać, majestatyczna, zwiastująca naszą szlachetność — ukazują się w nas skłonności tylko szlachetne, niebieskie, i uczucia godne krwi odebranej. Jeżeli zaś w nas tych błogich skutków Komunii św. nie widać, jeżeli odchodzimy od Stołu Pańskiego utrudzeni, znużeni, znudzeni, jakbyśmy przykrą ukończyli sprawę;

jeżeli mimo częstego przystępowania do tej uczty niebieskiej zawsze znajdujemy w sobie żądze ziemskie, skłonności podłe i poziome, serce pełzające jeszcze w błocie, nie umiejące wznieść się nad stworzenia i wrócić na łono Boga, skąd wyszło: ach, jest to zastraszająca wskazówka, że nasze Komunie są niegodne, a przynajmniej nieużyteczne.

Cóż wtedy mamy czynić? czy oddalać się od Stołu Pańskiego? czy pozbawiać się Chleba żywota, tej naszej pociechy jedynej? Nie, Panie! Ty nie chcesz mię od tej uczty niebieskiej wyłączyć, chcesz mię tylko godnym jej uczynić. Nie chcesz, bym się od Ciebie usuwał, ale bym się lepiej na Twoje przyjęcie sposobił. Gotujże tedy łaską uprzedzającą godne siebie mieszkanie w sercu mojem; równaj jego wyniosłości, prostuj zakręty, oczyszczaj żądze, poprawiaj me skłonności, czyli raczej nowe sobie stwarzaj. Ty sam możesz być swoim poprzedzicielem, i gotować sobie drogę w duszach. Napełnij nas przeto duchem Twoim, abyśmy godnie pożywali Twego Ciała, i byśmy wiecznie dla Ciebie żyli. Amen.

NAUKA
PRZED PIERWSZĄ KOMUNIĄ DZIECI.

Ks. Teofil Baczyński[1])

Niech będzie pochwalony P. Bóg miłości i zmiłowania, który swój lud nową radością nawiedza. Oto dziś nam swoje pociechy w tych dzieciach ofiaruje, które jako wiosenne kwiatki mają otoczyć tron Bożego Baranka, Jezusa Chrystusa. Na widok tych dziatek czyjeż serce się nie rozczuli i nie rozraduje? Są boleści i radości, dla których słów brakuje; a czyż radość dzisiejsza nie jest taka? Wszakże tę radość nietylko my kapłani, ale i wy rodzice podzielacie, boć to są dzieci Boże i wasze. Po tylu latach trudu i poświęcenia waszego widzicie te dziatki u Stołu Pańskiego; co za szczęście i radość! Czyliż ta uroczystość dziatek tak rzewna, tak dziecinna, tak pobożna i niewinna, każdego serca nie powinna zmiękczyć i poruszyć? Sam widok już was rozrzewnia i do łez porusza — ale to łzy radości, słodkie i łagodne. Niech płyną łzy radości, aby nam okazać, jak dobry i słodki jest Pan tym, którzy Go prostem i szczerem sercem szukają!

Ale że dziś uroczystość dziatek, dlatego do nich zwracam moją mowę i, aby mię zrozumiały i tem się lepiej przygo-

---

[1]) Ś. p. Ks. Teofil Baczyński, niespracowany misyonarz, urodził się w Bogdanówce w Galicyi d. 15 października 1816, wstąpił do nowicyatu d. 9 grudnia 1837, umarł w Chyrowie 13 lipca 1886 r.

towały do tej św. Komunii, zapytam: *Dokąd idziesz?* Pytanie ważne dla każdego człowieka, ważne dla każdego w każdym czasie, najważniejsze zaś w tej chwili dla was, dziatki! To najważniejsze pytanie dziś wam, dzieci, stawiać będę, i za was odpowiadać. Słuchajcie tylko pilnie, i w sercu waszem każde słowo chowajcie, jak Najśw. Marya Panna.

Dziatki! pięknie przystrojone weszłyście do kościoła Bożego: wieńce na głowach, świece w ręku, i wszystkich oczy na was obrócone. Pytam każde z was: *Dokąd idziesz?* a każde mi odpowie: Idę pierwszy raz do Stołu Pana i Boga Jezusa Chystusa. Idziecie do tej uczty, którą Chrystus Pan przed męką swoją postanowił, Ciało swoje dając za pokarm, a Krew swoją za napój. Wiadomo wam, że kiedy Jezus Chrystus spożył wielkanocnego baranka, wziął chleb i błogosławił i łamał i dawał uczniom swoim i rzekł: *Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje.* A wziąwszy kielich, dzięki czynił i dał im, mówiąc: *Pijcie z niego wszyscy, albowiem ta jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów*[1]. *To czyńcie na pamiątkę moją*[2]. Przystępując tedy do Stołu Pańskiego, pożywacie Ciało Jezusa Chrystusa, Boga i Zbawiciela, a zarazem pamiątkę Jego śmierci obchodzicie, jak apostoł Paweł św. pisze[3].

Nie jest to pospolity, zwyczajny pokarm. To, co pożywacie w Najśw. Sakramencie, według oka i smaku jest niby chlebem, a nie chleb to, ale najśw. Ciało Zbawiciela Pana. Prawdziwego i żywego Jezusa pożywacie pod postacią chleba, który w pełności czasu stał się dla nas człowiekiem. Ten, który niebo i ziemię stworzył, i króluje od wieków, którego słońce i morze słucha, przed którym ziemia i niebiosa się poniżają, któremu Aniołowie służą — wieczny, wszechmocny, nieskończony, Ten was pod osłoną chleba oczekuje. Niechże więc każde z was siebie pyta: *Dokąd idziesz?* Ach, to chód nadzwyczaj ważny! Zamknij oczy, powiedz zmysłom: oto Pan i Bóg mój! — padnij na kolana, i z wiarą się odzywaj: Pan mój i Bóg mój!

[1]) Mat. XXVI. 26—28. [2]) Łuk. XX. 19. [3]) 1. Korynt. XI. 26.

Kiedy Mojżesz na puszczy krzak gorejący zobaczył, usłyszał głos: *Rozzuj buty z nóg twoich, miejsce bowiem, na którem stoisz, ziemia święta jest*[1]). To głos tego samego Boga, który dziś do waszego serca ma wstąpić, i w niem mieszkać. Dlatego z pokorą odzywajcie się: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego... Skądże mi, że już nie Matka mego Boga, ale sam Bóg do mnie przychodzi? O Boże, co to za łaska! Czy zapominasz, żem ja dzieło rąk Twoich, i słabe dziecię, a Ty mój Stworzyciel wszechmocny?...

Jednak, dzieci, macie się upokarzać przed tym Bogiem, i uwielbiać tę tajemnicę, ale nie lękać się, gdyż P. Jezus chce was przyjąć nie jako Bóg zastępów, ale jako Bóg miłości i dobroci. Abyśmy się nie lękali, nie trwożyli, przystępując do Jego Stołu, dlatego złożył majestat swój jako suknię, a przyjął na siebie liche postacie chleba. Wystawcie sobie tego miłościwego Jezusa, jak On niegdyś wołał: *Dopuśćcie dziatkom iść do mnie, a nie zakazujcie im, albowiem takowych jest Królestwo Boże*[2]). Tak samo i dziś do was przemawia: Pojdźcie do mnie, dziatki moje!... O rozmyślajcie, co ten Jezus z miłości ku nam cierpiał, zraniony na krzyżu; to wszystko z miłości czynił, i dziś tylko z miłości idzie do was. Idzie do was, jako wasz Zbawiciel; idzie na zbawienie duszy waszej, bo miłością jest.

Przypominacie sobie niezawodnie z Ewangelii św., jak wielkie dobrodziejstwa ten Jezus świadczył ludziom; a dzisiaj chce wam największe z dobrodziejstw, najwyższą z łask okazać: ślepym wzrok, a wam niebieską światłość, którą drogę przykazań rozświeca; kulawym siłę, aby chodzić mogli, a wam moc, abyście wytrwali w miłości ku Bogu i grzechom się sprzeciwiali; umarłym życie, a dziś w was rozbudza życie, które nie na krótko lub długo, ale wiecznie trwać ma — niezmienne, szczęśliwe życie, gdzie wieczny pokój i wesele. *Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki*[3]). O jakże drogi skarb łask Boskich czeka na was!

[1]) Wyjść. III. 5. [2]) Mar. X. 14. [3]) Jan VI. 52

Dlatego dobrze, dziatki, że idziecie. *Błogosławieni, którzy na wieczerzę wesela Barankowego wezwani są* [1]).

Dziatki! czyliż wasze serce nie rozpali się miłością i żądzą, gdy uważacie, jak dobry i łaskawy jest ten Jezus, ten dobry Pasterz, który do was przyjść chce. Jeleń spragniony wzdycha za wodą; a wasze serce czy spragnione za P. Jezusem? czy pragniecie, aby nadeszła czemprędzej ta chwila, kiedy mieć będziecie tego Boskiego Miłośnika w sercach waszych? czy to słodkie pragnienie dręczy was i niepokoi?...

Ale tylko czyste serce godne jest być pomieszkaniem Boga, dlatego ważna rzecz, abyście się pytali: *Dokąd idziesz?* Bóg, który w waszem sercu chce dziś swój przybytek założyć, jest samą świętością. Aniołowie nie są dość czyści w obliczu Jego. Stąd i Apostoł upomina: *Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego* [2]). Wyście już pilnie badali siebie, roztrząsali w samotności wasze sumienie, wasze dziecinne występki... żałowali, opłakiwali, przepraszali. Jezus wam przez kapłana odpuścił. Obmyci i oczyszczeni jesteście ze wszystkich grzechów przez łaskę sakramentalnej spowiedzi. Biała świeca w waszych rękach ma być znakiem waszej wewnętrznej czystości. Ale zachowajcie serce wasze czyste od wszelkiej brudnej myśli. Wasz umysł niech się na nic nie zwraca, tylko na waszego Boga i Zbawiciela. Tylko w Nim się zatapiajcie, w Nim czujcie, myślcie, żyjcie. On jeden niech będzie waszem najsłodszem zajęciem. A jeśli jaka myśl zdrożna miałaby was mięszać w tej świętej prostocie, w tem błogiem poświęceniu się, wtedy się odzywajcie: Precz odemnie zła myśli! czyż nie wiesz, że ja jedynie moim Jezusem mam być zajęty?

Dzieci! wy idziecie do waszego Zbawiciela, aby od Niego jedną z największych łask otrzymać; a cóż Mu ofiarujecie za to, co On wam daje? Wprawdzie dary, które On wam daje, są za wielkie, abyście mogli one wynagrodzić, ale tego Jezus od was nie wymaga. On żąda mniejszej rze-

---

[1]) Obj. XIX. 9. [2]) I. Korynt. XI. 28.

czy — serca waszego. On wam daje swoje Serce, a wy macie Mu dać swoje. Niech odtąd w tem sercu grzech nie mieszka; Jezusa własnością niech ono na zawsze zostanie. W niewinności macie należeć do Niego po wszystkie dni życia waszego. Wnet godzina zaślubienia z Jezusem Panem przeminie; złożycie te białe ślubne sukienki, i pójdziecie w ten świat, gdzie pokusa grzechu na was czyha. Dziatki! jeżeli wtedy grzech was do siebie wabić będzie, pytajcie siebie szczerze, jak dzisiaj: *Dokąd idziesz?* Nie idź do grzechu, lecz stój mocno i niezachwianie, i pomnąc na dzień dzisiejszy, mów: Jakżebym mógł tak wielkie zło uczynić, mego Jezusa zasmucić?

I czyście gotowi to czynić, com wam teraz powiedział? Nie wątpię. Zda mi się, jakobym was widział otaczających ołtarz Pański, a każde z was, swoje serce w ręku niosąc, rozpalonemi ustami śmiało i z ochotą się odzywa: Oto, mój Jezu, weź to serce, które dziś za swoje wybrałeś; Twoim jestem, i Twoim zostać pragnę. Niechaj mię nic od Twojej miłości nie oddziela... Błogosławieni i po trzykroć błogosławieni jesteście, jeżeli Temu, który się wam ofiaruje, taką ofiarę nawzajem złożycie!

Idźcie więc, błogosławieni Ojca niebieskiego, przystąpcie do upragnionego stołu łaski, do Boga, który rozwesela waszą młodość [1]). Skosztujcie, jak słodki jest Chleb Aniołów. Niech was ubłogosławi to zaślubienie z waszym Oblubieńcem. A gdy się w prostocie serca u ołtarza modlić będziecie, módlcie się także za waszych rodziców, aby Bóg im nagrodził to wszystko, co dla was uczynili. Niestety! może niejedno z was nie ma już ani ojca ani matki; ale Aniołowie oznajmią im zmarłym waszą radość, a oni z wami cieszyć się będą! Módlcie się potem za waszych przyjaciół, krewnych, dobrodziejów; módlcie się za całą parafię, Kościół św., za chorych i zdrowych, żywych i umarłych. Módlcie się za waszych ojców duchownych, duszpasterzy, nauczycieli, którzy nasienie wiary na serca wasze rzucili.

[1]) Ps. XLII. 4.

A teraz kilka słów do was, uczestników tej uroczystości. Widzicie te dzieci? one już idą, przystępują do Stołu Pańskiego, i przez to składają pierwsze uroczyste świadectwo, że z wami razem do jednego i tegoż samego św. Kościoła należą. Dokąd te dzieci dziś pierwszy raz idą, wyście także kiedyś pierwszy raz przystępowali. Ale czy pamiętacie te błogie uczucia dnia onego? Dokąd później aż do dziś chodziliście? dokąd was wasza droga prowadziła? Widzicie te dzieci? powiedzcie, czy nie piękna jest niewinność? Widzicie te dzieci, jak się dziś zaślubiają swemu niebieskiemu Oblubieńcowi, i Bogu na ofiarę oddają? Waszym obowiązkiem współdziałać, aby w tem połączeniu się trwały, albowiem wszystkich nas jest powinnością, nawzajem się budować. Dlatego strzeżcie się, abyście któremu z tych dzieci nie dali zgorszenia, t. j. złego przykładu, gdyż Aniołowie tych dzieci, którzy oblicze Ojca w niebie oglądają, na sądzie przeciw wam świadczyć będą. Osobliwie upominam chrześcijańskich rodziców: starajcie się o to, strzeżcie, brońcie, aby żadne z tych dziatek z waszej winy nie zginęło.

My wszyscy tymczasem, kiedy te dzieci do Stołu Pańskiego przystępować będą, łączmy się z niemi cichem nabożeństwem, i towarzyszmy im serdeczną modlitwą i gorącem westchnieniem, aby Bóg swoich Aniołów na obronę im posłał, i błogosławił kroki ich teraźniejsze i dalsze przez całe życie. Amen.

NAUKA
PRZED PIERWSZĄ KOMUNIĄ DZIECI.

Ks. Teofil Baczyński.

Nazwiecie ten dzień przechwalebny i najświętszy. *Kapł. XXIII. 21.*

Tak Bóg niegdyś do dzieci Izraela przemawiał, głosząc jeden z najuroczystszych dni — uroczystość, w którą oni pierwsze chleby z nowego ziarna co rok przez ręce kapłanów ofiarować i Bogu poświęcać mieli. Było to tylko figurą owej wielkiej ofiary Boga-człowieka, Jezusa Chrystusa, i obrazem dzisiejszej uroczystości, w której, dziatki, nie prosty chleb, ale samego Prawodawcę, Boga i Pana, do serc waszych przyjąć macie. Dlatego się i do was te słowa stosują: *Nazwiecie ten dzień przechwalebny i najświętszy.* I rzeczywiście, jest to dzień, który Pan dla was uczynił, najpiękniejszy życia waszego; dzień, w którym Ciało Pańskie pożywać i Krew Jego najświetszą pić będziecie; dzień, w którym całe niebo się raduje i ziemia was błogosławionemi zowie; dzień, w którym wieczne przymierze z Bogiem zawrzeć i fundament do prawdziwej cnoty położyć macie; dzień wreszcie, w którym najdroższy zadatek Boskiej miłości, przedsmak wiecznej szczęśliwości, i znak połączenia się z Bogiem waszym i Panem przyjmiecie. Nazwiecie więc ten dzień najchwalebniejszym i najświętszym, częstokroć bowiem następstwem pierwszej Komunii św. jest cnotliwe życie, a ten dzień

regułą innych. Dlatego chciałbym do serca waszego tak przemówić, byście go zawsze w pamięci waszej zachowali, i jako dzień najchwalebniejszy i najświętszy po wszystkie dni życia waszego wspominali. Oby sam P. Jezus przemówił do was! Proście o to przez przyczynę Matki Boskiej, mówiąc: *Zdrowaś Maryo.*

I. I któż to jest Ten, do którego jesteście wezwani, z którym tak ściśle macie się połączyć, i tak serdeczną zawiązać przyjaźń? O! skąd dobiorę słów, abym Jego chwałę i majestat mógł opisać? Niebo i ziemia nie ogarną Go, ani żadne stworzenie nie potrafi godnie wychwalić. Jest to wielki Bóg, książę wszystkich narodów, i król wszystkich wieków, Pan zastępów; jest to jednorodzony Syn Boży od wieków, przez którego wszystko się stało, w którym pełność Bóstwa i skarby nieskończonej doskonałości — Król potężny, w którego ręku są nasze losy złożone. Oto ten Bóg chce się z wami połączyć! Nie dosyć, że się tak poniżył — chce nas swojem Ciałem karmić; niedosyć, że Krew swoją najśw. za nas przelał — chce nas tą Krwią najśw. poić. Dlatego zamyka się w tym najśw. Sakramencie; staje się maluczkim, aby maluczkich do siebie przyciągnąć; ukrywa swoją chwałę i majestat, byśmy się nie lękali. Ale czyż przez to, że swój majestat ukrywa, jest mniej wielkim, mniej potężnym Bogiem? Bynajmniej! On tu ten sam, co zasiada na prawicy Ojca niebieskiego, na którego rozkaz ziemia drży, skały pękają, słońce światło traci; ten sam, któremu się narody kłaniają, przed którym Aniołowie na twarz padają... O! gdyby ta zasłona spadła, ujrzałybyście, dziatki, co widział św. Chryzostom, jak wielkim, jak wspaniałym jest Jezus Chrystus, żywy Bóg-człowiek, przebywający w tym Najśw. Sakramencie. Jak w niebie, tak i tu na ołtarzu otaczają Go chóry Aniołów, Cherubini i Serafini na twarz przed Nim padają, Książęta nieba swoje korony u stóp Jego składają, nieustannie w zachwyceniu wyśpiewując: Święty, Święty, Święty, który nas stworzył i odkupił, Baranek Boży; Jemu cześć, chwała i dziękczynienie po wszystkie wieki!

Tak wysławia niebo utajonego Boga.

Co więc za szczęście i jaki zaszczyt dla was, że do tego Boga zbliżyć się możecie! Szczycą się ludzie i z radością głoszą, jeśli przed monarchą świata tego stanąć i jemu jaką usługę oddać mogą. Ale czem są królowie i monarchowie tego świata w porównaniu do Boga, przed którego majestatem oni sami poniżać się i drżeć muszą? I ten Król nad królami zbliża się do was, i was do siebie podnosi! Chce, abyście nietylko przed Jego tronem stanęli, w duchu i prawdzie pokłon Mu złożyli, Jego za pana życia i śmierci uznali — nie! Jego miłość idzie dalej. On was wzywa do siebie, aby was posilić i dać wam pocałunek pokoju. On się chce najściślej z wami połączyć, wam się całkiem oddać, w waszem sercu mieszkanie założyć; wszystko co ma wam daje, i waszą słabość wzmacnia; nie sługami swoimi, ale przyjaciółmi, dziećmi ulubionemi swojemi nazywa, którym cuda miłości swojej objawia, wszystkie bogactwa swojej dobroci i miłosierdzia, swoje nawet Najśw. Ciało oddaje.

O dziatki! jeżeli chcecie dobrze poznać ten zaszczyt, wystawcie sobie, że jaki najpotężniejszy król tej ziemi sadza was obok siebie na tronie, swoją moc i władzę podziela z wami — co za szczęście zostawać na szczycie chwały! Jednak to wszystko niczem jest w porównaniu z tą chwałą, której dziś dostępujecie. Król nad królami nietylko wynosi was na tron swój, ale się zniża ze swego tronu, aby was podwyższyć; ofiaruje wam wszystkie skarby nieba. Od tego dnia możecie się nietylko dziećmi Bożemi, ale braćmi Bożymi i kościołem Boga nazywać. Aniołowie otaczają was i podziwiają szczęście wasze: boć im wolno tylko tego Boga oglądać, a wy Go całkiem posiadacie, i karmicie się Jego Ciałem Najśw. O jakże wielka wasza godność, jakie szczęście i chwała! O z jaką radością ten dzień najchwalebniejszym nazywać macie! Niechaj więc dusza wasza wychwala Pana, i duch wasz niech się raduje w Bogu, Zbawicielu waszym, bo wejrzał na nizkość waszą, i wielkie rzeczy chce wam uczynić.

Ten to jest zaszczyt i chwała, której dostępujecie przy tej Komunii św. w tym dniu najchwalebniejszym, ale oraz najświętszym, z powodu uświęcenia, które odbieracie.

II. Święte jest ciało, które nosi Jezusa; błogosławiona dusza, która się łączy z Jezusem; a jakże i serce nie będzie święte, gdy żywym przybytkiem Boga się staje? Czy ten Jezus nie jest owym Barankiem bez zmazy, który, za grzechy świata zabity, we Krwi swojej wszystkie nieprawości zgładził? Czyliż nie jest żywym obrazem Ojca swego, który nawet cienia grzechu nie cierpi? Tak jest — On jest źródłem wszelkiej świętości. Nikt nie jest świętym, tylko przez Niego, i o tyle, o ile wyraz Jego świętości na duszy swej nosi. On mieszka w świątyni swojej, od wieków zgotowanej, a najczystsze duchy tylko ze drżeniem i bojaźnią doń się zbliżają. Ten święty po trzykroć Bóg chce do waszego serca wnijść — i jakiż owoc tego, jeśli nie doskonała świątobliwość?

Kościół jerozolimski był za najświętsze miejsce uważany. Najmniejsze jego nieposzanowanie miano za największą zniewagę Boga. Tylko raz w rok mógł najwyższy kapłan do świętego przybytku tej świątyni wchodzić, i to tylko po najsurowszej pokucie i wielu oczyszczeniach. Lecz czemże był ten kościół? Przybytkiem, w którym arka Pańska spoczywała. Słowem, był tylko figurą tego, co się w nowym Testamencie spełnia. Jakże więc świętem ma być mieszkanie, do którego wchodzi sama Świętość, sam Zakonodawca? Wasze serca mają się stać przybytkiem Boga żywego! Za chwil kilka przyjdzie Bog do was, i w was zamieszka, aby wam swoje doskonałości objawić, waszą duszę łaskami uświęcić, wasze ciało ubłogosławić swą obecnością. Za chwil kilka połączycie się z Nim tak ściśle, że już nie wy, ale Jezus w was żyć będzie — On w was, a wy w Nim — staniecie się uczestnikami Jego Bóstwa, a członki wasze będą członkami Jezusa. O! jakże święte mają być wasze dusze.

Nie darmo św. Piotr chrześcijan nazywał świętym rodzajem, ludem wybranym, nietylko dlatego, że przez mękę Jezusa odkupieni i do świętości powołani byli, ale osobliwie

dlatego, że przez codzienne pożywanie Najśw. Sakramentu w Jezusa niejako byli przemienieni i przeistoczeni. Dziś zostaniecie do tego błogosławionego ludu wcieleni. Przez Chrzest św. zostaliście chrześcijanami, a dziś odbierzecie doskonałości chrześcijaństwa, prawdziwą pociechę chrześcijan. Staniecie się żywą świątynią Tego, który swoją obecnością poświęca niebo i ziemię. Dziś piekło musi przed wami drżeć, a książęta ciemności od was uciekać. Nieprzyjaciel cnoty nie ma mocy nad wami, jeśli samochcąc nie dacie mu się uwieść; on się was lękać musi, ponieważ mocny Bóg Izraela strzeże was. Ta Komunia św. będzie wam tarczą przeciw wszystkim napadom szatana, i nie zaszkodzą wam wszystkie jego podstępy, jeśli z świętą ufnością na pomoc Bożą rachować będziecie. On wam użyczy błogosławieństwa, którem wszystką moc piekła skruszycie.

Chrześcijańscy rodzice, błogosławieni rodzice! oto łaska, której wasze dzieci dziś dostępują. Bóg wam je dał, a wyście je Bogu ofiarowali. Wyście im dali życie ciała, a dziś w nich Zbawiciel wzmacnia życie nadprzyrodzone, błogosławi wasz owoc; i jakoście wy nosili je pod sercem swojem, tak one dziś noszą w sercu swojem Syna Bożego. Gdzież są rodzice po za Kościołem św., którzyby takie błogosławieństwo Boga na swoich dzieciach widzieli? Radujcie się więc i weselcie w Panu; otwierajcie drzwi domów waszych, i przyjmujcie je jako Aniołów Najwyższego! Ta św. Komunia sprawi, że one powinności swoje ku wam odnowią, i z większą miłością i doskonalszem posłuszeństwem do was się przywiążą. Ale biada wam i wieczne przekleństwo, jeśli ich waszym postępkiem i złym przykładem zgorszycie, jeśli z wszelką troskliwością nad ich niewinnością czuwać nie będziecie. Naruszylibyście i znieważyli Ciało i Krew P. Jezusa, gdybyście z waszej winy te błogosławione dusze znowu szatanowi oddali, które dziś Syn Boży Ciałem Swojem i Krwią nakarmił. Ale precz z takiemi myślami! Ta pobożność i radość, która serca wasze przejęła, ta rzewna uroczystość, którą dziś obchodzimy, każe nam się spodziewać wszystkiego dobrego i pomyślnego. Łączcie

więc wasze modlitwy z mojemi, aby wasze dzieci Bóg w swoją opiekę raczył przyjąć na zawsze.

O Ojcze dobroci i miłosierdzia! uwielbij teraz Twoje dzieci, aby też one Twoje imię znowu uwielbiały. Daj, aby Cię zawsze poznawały, jako prawdziwego Boga, i Twego Boskiego Syna, którego Ty im dać chcesz na wieczny zadatek Twojej Boskiej miłości. Myśmy ich uczyli, i one wiedzą, że ten Zbawiciel od Ciebie wyszedł, i żeś Ty Go posłał; zachowaj w nich tę wiarę, by bezbożność świata nigdy im jej nie wyrwała ze serca. Ty ofiarujesz Twego Syna za nich — poświęć ich przez tę ofiarę, abyś Ty w nich, a one w Tobie zostawały; by były doskonałemi w Twojej miłości, tak jak Twoja miłość ku nim jest doskonała.

Te są życzenia i prośby, które za was, dzieci, do Boga zanosim. Do was należy z łaską Boga współpracować, aby się spełniły. Cóż myślicie? cóż postanawiacie? Pomnijcie zawsze na to, coście teraz słyszały — są to słowa żywota. Nie wypuszczajcie ich nigdy z waszego serca i pamięci. Od tej Komunii może zawisło całe pasmo łask Bożych, zachowanie waszej niewinności, czystość obyczajów, łaska powołania, wasze szczęście doczesne i wieczne. Ten dzień dla was dniem chwały i uświęcenia! Biada wam! gdybyście tę łaskę, wam dziś użyczoną, w późniejszem życiu lekkomyślnie mieli stracić, i serce wasze, które dziś stało się mieszkaniem Boga, grzechem jakim splamić. Biada wam! jeślibyście kiedy mieli Syna Bożego niegodnie, świętokradzko do serca waszego przyjąć, i z szatanem, wrogiem waszym, połączyć. Krew Jezusa Pana wołałaby wtedy o pomstę do nieba, i z tej Komunii św., miasto błogosławieństwa, padłoby na was Boże przekleństwo. O Boże! nie dopuszczaj, nie dozwól, aby te serca, które dziś z takiem nabożeństwem i miłością Ciebie przyjmują, miały się kiedy od Ciebie oddalić... Czyńcie więc, dziatki, tak zawsze, jak dziś czynicie, i gotujcie się do każdej Komunii św., jak dzisiaj. Pamięć tego dnia niech się zawsze przechowuje w waszem sercu; co rok ten dzień, jeśli można, poświęcajcie przez św. Komunię, i każdy dzień, w którym

ten Najśw. Sakrament przyjmować będziecie, niech wam będzie, jak dzisiejszy, najchwalebniejszym i najświętszym.

Idźcie już, dzieci, i zbliżcie się do Tego, którego wasze serce pragnie tak gorąco. Nie myślcie o niczem, tylko o Bogu; nie radujcie się, tylko w Bogu; nie żądajcie od Niego, tylko Jego miłości i łaski, abyście się zawsze Jemu podobały. Polecajcie się waszym Aniołom Stróżom, aby wam towarzyszyli; Najśw. Pannie Maryi, Matce Jezusa, aby wam błogosławiła; kapłanowi, aby ta Msza św. była wam na zbawienie. Pomnijcie i na waszych rodziców, którym po Bogu wszystko zawdzięczacie, i na dusze zmarłych, które od was ratunku w mękach czyścowych wyglądają. Nie zapominajcie też i o mnie i o waszych nauczycielach. Błogosławieństwo Boga Ojca i Syna i Ducha Świętego niechaj zstąpi na was i spoczywa na wieki! Amen.

KAZANIE
O KOMUNII ŚWIĘTEJ[1]).

Ks. Jan Badeni.

Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej.
Mat. XXII. 12.

Gdzież to spieszą ci liczni pobożni ze spuszczonem, lecz rozjaśnionem okiem, z jakąś myślą głęboką na twarzy? Mężczyźni i niewiasty, podle nich małe dzieciątka, świątecznie przybrane, wszystkie w jedną zmierzające stronę, gdzie zdaleka widny wznosi się Pański przybytek. Pocóż oni tam spieszą? O, spieszą na ucztę obfitą, cudowną ucztę, jakiej nie znała starożytność, o której z niewypowiedzianą tęsknotą śpiewali w zachwycie izraelscy prorocy: *Bo cóż jest dobrego jego i cudnego jego, jedno zboże wybranych, a wino, które rodzi panny*[2]) — a od której wymówili się przecież dopiero co możni i uczeni, boć czasu nie mają i nadto zajęci. A inni znów wyśmiali się jeszcze ze sług królewskich, zapraszających na ową ucztę, i wzgardzili nimi. A przecież warto być na tych godach! *Woły moje i karmne rzeczy są pobite, i wszystko gotowe.* Sam Chrystus Pan tu gospodarzem, Sam zaprasza:

[1]) Miane w Krakowie w kościele św. Barbary 1879 r., w XIX. niedzielę po Świątkach.

[2]) Zach. XIX. 17.

Pójdźcie na gody, do najwykwintniejszej, do anielskiej potrawy. *Bierzcie i jedzcie — to jest ciało moje*[1]).

Czemuż więc pomiędzy spieszącymi na tę ucztę świętą i niejednego niby troska czarna usiadła na czole? Idzie leniwo, z niechęcią, ociąga się, namyśla; oto niestety idzie niby na gody, ale nie ma szaty godowej, i naprzód już przmi mu w sercu owo okropne dlań pytanie: *Przyjacielu, jakoś tu wszedł?* — jakże śmiesz zbliżyć się do ołtarza, by przyjąć Ciało moje, nie przemieniwszy szkarłatnej twej szaty grzechu na białą niewinności, znajdując się w grzechu ciężkim lub przynajmniej w oziębłości, w której sam nie umiesz rozpoznać stanu, w jakim się znajdujesz.

O ile Komunia ta jest prawdziwą ucztą, pokrzepia, karmi, z Bogiem naszym i Panem łączy najściślej człowieka, zostającego w łasce: o tyle przeciwnie osłabia, umarza i oddala od Boga tego, co nie zasiadł do tej anielskiej uczty w szacie godowej.

Bracia moi, ważne to są prawdy, i warto się zaiste nad niemi nieco bliżej zastanowić. Wprzód jednak poprośmy o pomoc i przyczynę Obronicielki i Matki naszej Maryi. Zdrowaś Maryo!

I.

Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił[2]) — mówi Chrystus Pan o sobie, a dając nam się w Najśw. Sakramencie pod postacią chleba i wina, chciał przez to dać poznać, że obecność Jego w nas sprawiać będzie, tylko nieskończenie wyżej i duchowo, wszystkie skutki należycie przyjętego pokarmu.

Aby pokarm skutkował należycie, potrzeba przedewszystkiem zdrowego organizmu u przyjmującego. Bez tego, niech pokarm będzie najzdrowszy i najwykwintniejszy, nie wyjdzie na pożytek, lecz tylko na szkodę. Posiłek, przyjęty przez człowieka zdrowego, pokrzepia jego siły, utrzymuje i pomnaża

[1]) Mat. XXVI. 26. [2]) Jan VI. 41.

niejako jego życie, wreszcie łączy się z nim, przemienia się w krew i kości. Też same skutki sprawia Najświętszy Sakrament w duszy zdrowej i czerstwej.

A najprzód pokrzepia jej siły.

Jesteśmy słabi. Czyż można o tem wątpić? Już poganie się skarżą, że robią co innego, aniżeli właściwie chcieli, że oprzeć się nie umieją jakimś pociągom, własnej, jak mówimy naturze, choć widzą, że oprzeć się powinni. Uskarża się na to boleśnie i Paweł święty. *Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego, i biorący mię w niewolę w zakonie grzechu, który jest w członkach moich*[1]). Wogóle nie lubimy miękkich charakterów, i każdy mniej więcej, choć miękki jak wosk, pochlebia sobie, że ma charakter ze stali.

Ale przypatrzmy się bliżej, a łuska ta spadnie z oczu. Postanawiamy sobie coś zrobić. Rano jeszcze jesteśmy pełni ognia i życia, mówimy o naszym projekcie z zapałem, myślimy z przyjemnością. Zdaje się, że choćby w ogień skoczyć, przecież dopniemy swego. Ale poczekajmy godzin kilka. Nagle zaczyna ogarniać nasz umysł pewna bezwładność, do serca wkrada się zniechęcenie, i choć czujemy, że trzeba robić, choć odzywa się jeszcze jakieś słabe chcenie, zakładamy jednak ręce, i nic nie robimy. Czyż tak nie dzieje się codzień? A w tym przykładzie nie zaszła właściwie żadna przeszkoda, żadna przeciwność — cóż dopiero mówić, gdy całe ich wojsko stanie naprzeciw nas, gdy wiemy, że za wypełnieniem jakiego obowiązku religijnego spotykamy się z gradem obelg i szyderczych żarcików, gdy do czegoś niepozwolonego ciągnie nas własna żądza, ciągną namowy innych, ciągnie i szatan i świat i ciało. Czyż się wtedy oprzemy? Czy potrafimy uspokoić te burzące się bałwany i rozhukane wichry żądz i namiętności?

My sami zapewne że nie! Ale nie zapominajmy, że my mamy, mieć możemy w każdej chwili w sercu Zbawcę naszego, który *rzeknie słowo, i stanie się cisza wielka*, że ma-

[1]) Rzym VII. 23.

my Chleb ów niebieski, który, jak śpiewa Psalmista, *potwierdza serce człowiecze* [1]), pamiętajmy, że jak mówią Doktorowie Kościoła, nie stajemy do walki nadzy i bezbronni, ale uzbrojeni Ciałem i Krwią Chrystusową, że przeraża się nieprzyjaciel, skoro ujrzy wargi chrześcijanina czerwieniące się Krwią Zbawiciela: poznaje bowiem znak swej przegranej, znak Bożego zwycięstwa. Bo i jakżeż moglibyśmy być słabi, mając w sobie pierwiastek siły? Odejść słabym od tego złota niepodobna. Nie — ale my odchodzimy odeń, jak mówi św. Chryzostom, jako lwy ogień ziejące, stawszy się straszliwymi djabłu, jako owi męczennicy wszyscy, którzy tutaj czerpali swą zadziwiającą moc i siłę, bo wedle pełnego siły wyrażenia się św. Cypryana, nie zdolnym jest ten do męczeństwa, kogo Kościół nie uzbroi Ciałem i Krwią Chrystusową.

Najświętszy Sakrament zachowuje następnie i wzmacnia życie łaski.

Wiemy, na ile to niebezpieczeństw narażona jest nasza dusza. Co krok to nowa przepaść, co krok, w najniewinniejszych na pozór rzeczach, znachodzimy zastawione zarazki. Pod pozorem nauki rozstawione sidła na naszą wiarę. Zbierać majątek rzecz dozwolona, a ileż to razy jednak spostrzegamy się, żeśmy już zaszli za daleko. W kwiecie miłej towarzyskiej rozmowy ileż to się gnieździ robaków obmowy, zepsucia? W dobrych uczynkach ile nieraz pychy i faryzejstwa, w świętej napozór wolności ileż swawoli niepozwolonej? *Foris pugna, intus timores.* Gdzie spojrzym, sidła, a jakże ich się uchronić, jak zachować ten skarb najdroższy, przechowany w glinianych naczyniach: łaskę Bożą. Jak uchronić się przed spożyciem zakazanego owocu, który nam się nieraz tak łudząco przedstawia? Jak zapewnić sobie zbawienie?

Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki [2]), zapewnia nas Pan Jezus, i jakby chcąc nas przekonać o prawdzi-

[1]) Ps. CIII. 15. [2]) Jan VI. 59.

wości słów swoich, raz po raz powtarza to zapewnienie: *Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli. Ten jest chleb z nieba zstępujący, aby jeśliby go kto pożywał nie umarł*[1]). I znowu: *Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.* I rzeczywiście, nic w tem dziwnego, jeżeli prawdą jest, o czem nas również poucza sam nasz Zbawiciel, że kto pożywa ten Najświętszy Sakrament, łączy się z Nim najściślej, tak jak pokarm łączy się z krwią. *Kto pożywa mego Ciała i pije moją Krew, we mnie mieszka a ja w nim.*

Rozmaicie łączymy się z Bogiem. Możemy się z Nim łączyć w modlitwie, wiarą, nadzieją, miłością przedewszystkiem, kiedy, zrywając krępujące więzy ciała i ziemi, dusza nasza staje przed majestatem Bożym, i z najgłębszą czcią oddaje Mu pokłon, chwałę i dziękczynienie. Połączyliśmy się ściślej nierównie przez Wcielenie Syna Bożego, przez które staliśmy się Jego braćmi i współdziedzicami. Ale połączenie jakie zachodzi w Komunii św., jest bez wątpienia jeszcze ściślejsze i wyższe. Jest to niejako kompletne zlanie się Boga z człowiekiem: *We mnie mieszka a ja w nim. A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus, a co teraz żyję w ciele w wierze żyję Syna Bożego*[2]). Prawdziwie trudno nad to coś wyższego pomyśleć. Kto tego pokarmu godnie pożywa, przemienia się w Chrystusa, mówi św. Bernardyn. Przemienia się, a więc rzeczywiście już nie on żyje, ale żyje w nim Chrystus. Teraz łatwo pojąć obietnicę Pańską: *Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.* Co za zaszczyt, ale i co za obowiązki!

Pan Jezus jednego się domaga, ale w tem jednem tkwi wszystko: *Kto mnie pożywa, i on żyć będzie dla mnie.* Żyć dla Jezusa, wszystko dla Jezusa — oto obowiązek bracia moi, spływający na nas z pożywania Ciała Pańskiego a zarazem oto jedyny środek do osiągnięcia wszystkich tych błogich skutków, o którycheśmy napomknęli, i zachowania się przed niegodnem i oziębłem przyjmowaniem Najświętszego

[1]) Jan VI, 49—59. [2]) Gal. II 20.

Sakramentu, z którego, jak to teraz zobaczymy, wprost przeciwne wypływają skutki.

II.

Paweł św., uskarżając się na brak przygotowania, z jakim wielu przystępuje do tej uczty anielskiej — co gorsza, na wprost niegodne przystępowanie, wylicza smutne tego następstwa, t. j. zupełne odrętwienie i osłabienie duchowe: *Dlatego między wami wiele chorych i słabych i wiele ich zasnęło* [1]).

Darmo! Komunia św. to miecz obosieczny, kogo nie zagrzeje tego oziębi, kogo nie pokrzepi tego osłabi. Słychać nieraz uskarżania, że żadnych nie czujemy skutków Komunii św., że jeszcześmy zimniejsi i słabsi jak przedtem. Ale czy z gorącością serca, z pełnią wiary, z nadziemskiem pragnieniem przystępowaliśmy do niej? czy czuliśmy takie pragnienie, jakie czuła np. św. Katarzyna Seneńska, która wołała: »O Panie, chociażbym już umarła, powróciłabym do życia, byle używać Ciebie?« czy wołalibyśmy za nią z jakimś świętym, młodzieńczym zapałem: »O prędzej, prędzej, niechaj wejdzie ten niebieski pokarm do mego serca?« czy też może przystępowaliśmy do stołu Pańskiego z rutyny, dla zwyczaju, bez myśli i bez wiary? O broń nas tego Boże!

I dlatego między wami wiele chorych i słabych i wiele ich zasnęło.

Ślizka to droga, to obojętne pożywanie Ciała Jezusowego; jakieś odrętwienie, jakaś małoduszność wkrada się do serca — zaczynamy być jakoś nieswoi, chorzy, już pokusom nie wiemy jak się oprzeć, już im się nie opieramy, nie próbujemy nawet opierać — ba! na własną rękę bój prowadzimy. Opuściliśmy dawnego, najlepszego sprzymierzeńca, cóż dziwnego, że nieprzyjaciel śmieje się z nas i tryumfuje? Nareszcie osłabieni coraz to bardziej, nie pokrzepieni zdrowym

[1]) I. Kor. XI. 30.

pokarmem, schorowani, zasypiamy snem głębokim: *i wiele ich zasnęło,* snem straszliwym, który wraca władzę, spokój, stawia na szczycie oziębłości.

Szatan się nie lęka; on teraz wie, że się nie zatrzymamy w pół drogi. I znowu kiedyś wypada iść do Komunii św. Grzech ciężki cięży na duszy, ale ona już nawet na to nie zważa, klęka jak dawniej z przyzwyczajenia, bezmyślnie przed kapłanem stojącym z poświęconą Hostyą, i spełnia się dosłownie, co opowiada nam Pismo św. o Judaszu: *Et post buccellam introivit in eum sathanas!* Świętokradztwo dopełnione, a niebo całe ze zgrozą przywtarza wyrokowi wyrzeczonemu przez Ducha św.: *A tak, ktobykolwiek jadł ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwie Pańskiej* [2]). Oto skutek niegodnej Komunii św.

Przyjacielu, jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? z grzechem ciężkim, będąc szkaradzieństwem wobec Boga i ludzi. Wszak niemniej jest rzeczą okropną do ust skażonych, jak do błota wrzucić Syna Bożego. *A on zamilknął.* Ha i cóż ma odpowiedzieć? Za największą miłość odpłacił się największą zbrodnią — tu niema odpowiedzi. A więc konieczny, nieubłagany zapaść musi wyrok sprawiedliwości Bożej: *Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* [3]). Oto skutek złej Komunii św.! Jak dobra łączy nas najściślej z Bogiem, tak zła stwarza między Nim a nami wieczną, niczem nieprzebytą przepaść!

Bracia moi! zdaje mi się, że te pobudki powinnyby nas zachęcić przynajmniej do zastanowienia się, jakie były nasze Komunie, jaka jest ich wartość, dokąd może przywieść Komunia oziębła, tem więcej świętokradzka. Bóg dał nam rozum i serce, a jeżeli ujrzy dobrą wolę, pokaże i natchnie, co mamy uczynić. Amen.

---

[1]) I. Kor. XI. 27, [2]) Mat. XXII.

KAZANIE
O NAJŚW. SAKRAMENCIE OŁTARZA [1]).

Ks. Jan Badeni.

Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.

Jan VI. 59.

Wąż przeklęty, namawiając pierwszą matkę naszą Ewę do zerwania zakazanego owocu, zapewniał ją chytrze, że postępek ten bynajmniej nie odejmie rodzajowi ludzkiemu nieśmiertelności, chyba przeciwnie, wzmocni ją jeszcze: *Żadną miarą* — obiecywał uroczyście — *nie umrzecie śmiercią... lecz otworzą się oczy wasze, i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe* [2]). Tak obiecywał książę kłamstwa, a Adam i Ewa uwierzyli, niestety, jego kłamstwom; miasto obiecanej nieśmiertelności przyszły na nich boleści i śmierć; wzrok dawniej jasny przyćmiły namiętności; poznali, aż zanadto dobrze poznali złe, a żądza złego z całą siłą odezwała się w ich sercach.

Tak szatan, duch ciemności, spełnia swe obietnice. Jezus daje nam również obietnicę, obietnicę podobną: *Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki;* kto pożywa tego chleba, tego oczy otworzą się na wszelką prawdę, bo oto w sercu jego zamieszkała Prawda Wcielona; do tego zasto-

---

[1]) Miane we Lwowie w kościele OO. Jezuitów r. 1898.

[2]) Ks. Rodz. III. 4.

sować się mogą słowa Psalmu: *Bogami jesteście, synami Najwyższego* [1]), boć taki złączy się z Bogiem w jedność niejako. *Kto pożywa tego chleba, ten pozostaje we mnie, a ja w nim* [2]). Wierny Bóg w słowach swoich, obiecał i dotrzymał; i dziś oto w tym dniu tryumfalnym, w którym, czem możemy, staramy się wypłacić P. Jezusowi za tyle dobroci z Jego strony, wielbimy Go i dziękujemy w szczególny sposób, że, dając nam ten chleb niebieski, żywot wieczny nam zapewnił, że nie zostawił nas sierotami, lecz w Przenajśw. Sakramencie pozostaje z nami aż do skończenia świata i wskazuje, jak iść do Boga, jak Boga poznać i posiąść, że, jak niegdyś z ludźmi w ciele ludzkiem przebywając, tak teraz w Najśw. Sakramencie wskazuje nam drogę, którą możemy się dostać do nieba, prawdy wszelkiej nas uczy i życiem nadprzyrodzonem obdarza; a gdy pyszny szatan na manowce sprowadza, kłamstwy ludzi, śmierć zadaje, to On, Bóg nasz, ukryty lecz prawdziwy, jest drogą naszą, prawdą i życiem.

Zastanówmy się nad tem, jak Pan Jezus w Najśw. Sakramencie ukryty jest drogą naszą, prawdą i życiem, abyśmy Go tak lepiej w tej Tajemnicy Miłości poznali, a poznawszy goręcej ukochali, ukochawszy żadnej zniewagi względem Niego się nie dopuścili. — *Zdrowaś Maryo.*

I.

Gdy Bóg wyprowadził lud wybrany z ziemi egipskiej i z domu niewoli, postawił przed nim słup ognisty, który wśród ciemnej nocy przez puszcze nieznane wskazywać mu miał drogę do ziemi obiecanej, mlekiem i miodem płynącej. I my z ziemi egipskiej, z grzechu, z którym na świat przychodzimy, z niewoli czartowskiej przez Chrzest wyprowadzeni, pielgrzymujemy do ziemi obiecanej, do nieba. Ale jaką drogą iść mamy, byśmy w tej pustyni życia nie zaginęli? Tyle ró-

[1]) Jan X. 34. [2]) Jan VI. 57.

żnych ścieżek wiedzie na manowce, a biada temu, kto raz na nie zejdzie; tam czyha lew drapieżny, szukając kogoby pożarł; tam pokazują się zdala niby jakieś kraje cudne, ułudne, ale kraje te coraz dalej i dalej się oddalają, i znikają wreszcie z oka, i przekonywujemy się, żeśmy za cieniami gonili; tam głód i pragnienie, głód słowa Bożego, pragnienie sprawiedliwości Bożej, ale niema pokarmu, niema wody żywej, którąby to pragnienie zaspokoiła. Przewodnika nam trzeba, drogi, słupa ognistego, któryby szedł przed nami, byśmy snać nie zabłądzili. I nie szukać nam daleko tej drogi. Z każdego kościółka i kaplicy, w której Chrystus w Najśw. Sakramencie się ukrywa, odzywa się głos: *Jam jest drogą*. Patrzcie na mnie, na ten słup ognisty, który stawiam przed wami, patrzcie na mnie w tym Sakramencie, i naśladujcie mnie, a nie zbłądzicie, lecz dojdziecie tą droga do nieba, i żyć będziecie na wieki.

Tysiące dróg przed nami. Przystępuje kusiciel i mówi: zmień ten kamień w chleb, nakarm twe ciało, dozwól sercu pożądać wszystkiego, dozwól oku oglądać wszystko, idź drogą wygodną, drogą zmysłowości, służ ciału. Tak mówi kusiciel, tak przemawia ciało; a Jezus w Najśw. Sakramencie co mówi, jaką nam drogę wskazuje? Uwięziony pod postaciami chleba i wina, wyniszczony z miłości ku nam, prawdziwie nie człowiek lecz robak, przebywa w naszych kościołach i mówi ciągle: *Nie samym chlebem żyje człowiek. Jam jest droga* [1]). *Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przez mię* [2]). Pytasz, jak dojść do nieba, idź krwawymi krzyżowymi śladami, które ci znaczę; nie szukaj własnej wygody, jak ja jej nie szukam; nie leń się uczynić małej jakiej ofiary dla mnie, kiedy ja dla ciebie ciągle pozostaję w stanie ofiary.

Lecz kusiciel nie ustępuje, i znów na inną i na inną błędną ścieżkę usiłuje nas sprowadzić. Nie zwyciężył nas zmysłowością, więc wyprowadza do ataku pożądliwość oczu, pychę żywota. Patrz, jakiś wielki i święty, Aniołowie na rę-

[1]) Mat. IV. 4. [2]) Jan XIV. 4.

kach swych nosić cię będą[1]); patrz, jak wielkie królestwo tego świata i chwała jego; chcesz, aby cię ludzie chwalili, aby ci się kłaniali, wszystko to dam tobie, tylko upadnij na kolana i służ mi! Takie drogi, drogi pychy wskazuje mi szatan, ale nie on, lecz Chrystus jest drogą prawdziwą. Nie w ręce Aniołów, lecz w ręce kapłana, człowieka grzesznego, oddaje się Pan Jezus, i dozwala robić ze sobą, co się człowiekowi podoba. Niczem na zewnątrz królewskiego blasku swego nie ukazuje, lecz cichy i ukryty w tabernakulum przebywa, a za królestwo swe wybrane obrał sobie dusze ludzkie, dusze tak często zeszpecone, które On dopiero dobrocią swą oczyszczać musi, sam sobie przygotowywać jakiekolwiek, choć nędzne mieszkanie.

Jam jest droga! O idźmyż tą drogą, z tabernakulum nam wskazaną, tą drogą umartwienia i pokory; idźmy za Boskim tym przewodnikiem, za tym słupem ognistym, a nie zbłądzimy; idźmy za Nim, a błogie światło rozleje się w duszy naszej, znikną ciemności; bo ten Jezus, który jest drogą, jest zarazem prawdą. *Jam jest droga i prawda.*

II.

Światła nam potrzeba i prawdy nam potrzeba! Jak ciało bez pokarmu, tak dusza bez prawdy żyć nie może, bo na to stworzona, aby prawdę poznała, i wedle niej żyła. Lecz gdzie prawdy szukać? Tylu fałszywych proroków raz po raz się zjawia, i mrzonki własnej wyobraźni za niezbite prawdy podaje; tyle błędnych jakichś światełek miga przed oczami, i ciągnie za sobą, a gdy pójdziesz za niemi, znikają ci z oczu, i znajdujesz się w większej jeszcze ciemności niż wprzódy. O bo jedno jest tylko światło prawdziwe, które oświeca każdego na ten świat przychodzącego, a biedni ci, którzy przed tem światłem oczy sobie zamykają, jedno światło, a tem światłem Jezus, który przyszedł na to na świat, aby

[1]) Por. Mat. IV.

nas prawdy nauczyć, bo prawda ma nas wybawić. I oto w Najśw. Sakramencie czeka ten Boski Nauczyciel na uczniów, aby ich oświecić, co sądzić należy o świecie, o Bogu, o wzajemnym ich do siebie stosunku, aby ich nauczyć wszystkiego, co potrzebne do osiągnięcia żywota wiecznego. *Ty słowo żywota wiecznego masz* [1]) — zawołać możemy z Apostołami; tak Panie, nie słowami, lecz czynami, lecz własnym swym przykładem, uczysz nas z tego tabernakulum wszelkiej niezbędnej nam prawdy, prawdy pokazującej, nie jak świat zyskać, ale jak na duszy żadnego uszczerbku nie ponieść.

Popatrzmy na Pana Jezusa, i przysłuchajmy się kilku przynajmniej prawdom, których nas uczy z tego swego mieszkania: to te same prawdy, których, przebywając na ziemi w ciele ludzkiem, uczył, do których szczególne swe błogosławieństwa przyłączył.

Błogosławieni ubodzy w duchu [2]) — uczył Pan Jezus, przeciwstawiając błogosławieństwo swoje błogosławieństwu świata, którem tenże bogatych obdarza. Ale nie dość słowem, przykładem nas uczy tego ubóstwa: któż uboższy od Niego w tym Najśw. Sakramencie, kto pod uboższym strojem się ukrywa, kto, mogąc mieć wszystkie bogactwa, dobrowolniej niemi gardzi!?

Błogosławieni cisi, pokój czyniący, miłosierni [3]). Cichy tu Pan Jezus, gdyby nie ta lampka gorejąca, nawetbyśmy często o Jego obecności nie wiedzieli. Cichy! wieleż to ludzi koło kościoła przechodzi, i nawet uwagi nie zwraca, że mieszka w nim Pan, Bóg, Sędzia i Król nasz. Pokój czyniący! Jak nad stajenką Betleemską, tak nad tabernakulum wołają Aniołowie: *Pokój ludziom dobrej woli* [4]). Pokój wam! — wita nas Chrystus z N. Sakramentu, jak witał Apostołów — pokój, jakiego świat dać nie może, dziwne uciszenie namiętności i burz wszystkich.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości! A dlaczegoż tu przebywa z nami Pan Jezus, jedno aby rozszerzać królestwo Boże. Błogosławieni, którzy płaczą, któ-

---

[1]) Jan VI. 69. [2]) Mat. V. 4. [3]) Tamże V. 6. [4]) Łuk. II. 14.

rzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości. I znoszenia cierpień nawet Pan Jezus nas uczy. Z miłości ku nam ze wszystkiego się wyzuł, a ileż serc na głos Jego odpowiada? Tylu obojętnych, tylu świętokradców, tylu Judaszów! Ciężko nam cierpieć, popatrzmy na Jezusa, słuchajmy z ust Jego pocieszającego słowa: *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości* [1]).

Takie to nauki, jakich świat dać nie mógł, głosi nam Boski Mistrz z tej katedry: *Accedite ad Eum et illuminamini* — śmiało, krokami olbrzyma. Oświećcie się i stąpajcie tą drogą, bo Ten, który was oświecił, da wam zaraz nowy nadprzyrodzony pierwiastek życia, którym ożywieni, stawszy się uczestnikami Boskiej natury, wszystkiego możecie dokonać, bo jest On nietylko drogą i prawdą, ale i życiem.

III.

Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus [2]) — wołać możemy z św. Pawłem, gdy Pan Jezus w Najśw. Sakramencie do serca naszego zstępuje. A jeśli Chrystus w naszej duszy żyje, jest w niej pierwiastek życia, życia nadprzyrodzonego, życia łaski. *Ten jest chleb z nieba zstępujący, aby jeśliby kto go pożywał, nie umarł* [3]).

Dwojakiem żyć możemy życiem: cielesnem i duchowem; na pierwsze głównie zwracamy uwagę, o drugiem ledwie pomyślimy, a przecież to drugie ma właściwie cenę, bo wtedy tylko nasze uczynki, słowa, myśli dla nieba coś znaczą. I oto źródło tego życia, Pan Jezus, Odkupiciel nasz, *albowiem chleb Boży jest, który z nieba zstąpił, i daje żywot światu* [4]). I oto dawca łaski wchodzi do serca, a w tabernakulum króluje. Życiem jesteś naszem, bo tylko z Tobą złączeni coś dobrego zrobić możemy. Ślepemuś wzrok przywrócił — otwórz nasze oczy do życia, paralityka podźwignąłeś — wzbudź nasze członki. Łazarzaś wskrzesił — wskrześże

[1]) Mat. V. 6. [2]) Galat. II. 20. [3]) Jan VI. 50. [4]) Jan VI. 33.

nas. Magdaleneś z grzechów uleczył — ulecz nas; umarłych do życiaś powołał — ożyw nas żywotem łaski. I ożywi nas Pan Jezus niewątpliwie: da nam życie wieczne, bo sam nas tak upewnił: *Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, ma żywot wieczny: a ja go wskrzeszę w ostatni dzień* [1]).

Oto nauczmy się więc cenić ten dar najwyższej miłości! Poznajmy tę drogę, oświećmy się tą prawdą, ożywmy się tem życiem:

Przed tak wielkim Sakramentem
Upadajmy na twarzy.

Niech wiara w sercach naszych dopełni, czego zmysły nie oglądają; niech będzie On zawsze Mistrzem naszym, Pocieszycielem i Królem; nigdy Go nie zasmucajmy, ale oddawajmy zawsze temu Bogu ukrytemu cześć powinną, abyśmy tak idąc drogą przezeń wskazaną, zasłużyli oglądać Boga, Prawdę wieczną i Życie nasze, żyć w tem życiu naszem, i cieszyć się niem już nie ukrytem, lecz na prawicy Bożej, w chwale i majestacie w niebie królującem. Amen.

---

[1]) Jan VI. 55.

KAZANIE
O ŚWIĘTOKRADZKIEJ KOMUNII.

Ks. Aleksander Buchta.

Judasz Iskaryot, jeden ze dwunastu, odszedł do najwyższych kapłanów, aby go im wydał. *Mark. XIV. 10.*

Trudno nam pojąć, najmilsi, jak jeden z uczniów Chrystusa Judasz mógł być tak podłym i bezczelnym, że się odważył zdradzić swego Mistrza, i wydać Go w ręce nieprzyjaciół. Podobnej bezczelności, podłości i zdrady dopuszcza się ten chrześcijanin, który, pokrywając swoją bezbożność maską pobożności, odważa się przystępować do Stołu Pańskiego, napozór dlatego, by uczcić Chrystusa Pana pocałowaniem pokoju i jedności, lecz w rzeczy samej, aby Go zdradzić, aby się rzucić na Niego wtedy, kiedy On już jest niecierpiętliwy i uwielbiony w niebie, a tak, aby w obecności św. ołtarzy, w oczach całego świata, w dzień biały często to ponawiać, co Judasz raz tylko i to w ciemnościach nocy odważył się uczynić. Tak jest, zbrodnia świętokradcy jest najpodobniejszą do zbrodni Judasza, a nie da się przyrównać do zbrodni katów, oprawców i Faryzeuszów, bo ci, krzyżując Chrystusa, nie znali Go, nie znali Jego cnót i boskości, nie wiedzieli, kogo krzyżują; świętokradca zaś zna swojego Pana, podobnie, jak Judasz, zdradza Go jak Judasz, zbrodniarzem jest,

jakim był Judasz, więc też sądzonym i potępionym będzie jak Judasz: *sąd sobie je i pije; będzie winien ciała i krwi pańskiej*[1]) — mówi Chrystus Pan. W dzisiejszej nauce będę się starał rozwinąć wam te dwie myśli: 1) świętokradzko komunikujący grzeszy jak Judasz, więc też 2) kara czeka go taka, jaka spotkała Judasza. Prośmy N. Pannę o światło. — *Zdrowaś Maryo.*

I.

Zdrada Judasza dla trzech powodów była okrutną i niepojętą zbrodnią. Judasz zdradza Mistrza z zupełnem poznaniem swego bezprawia: to złość jego zdrady. Judasz zdradza Chrystusa, obsypany przezeń tyloma dobrodziejstwami: to niewdzięczność jego zdrady. Judasz zdradza Chrystusa przez same znaki przyjaźni i przywiązania: to bezczelność jego zdrady. Szatańska złość, czarna niewdzięczność i bezczelność bez granic, oto trzy przymioty zdrady Judasza, trzy również przymioty i świętokradztwa.

1. Obaczmyż najpierw złość zdrady Judasza. Niegodny ten uczeń nie mógł nie wiedzieć o zacności swego Mistrza, i o niegodności swej zbrodni. Znał on dobrze Pana Jezusa, przez 3 lata ciągle z Nim przestawał. Poznawał też dobrze i zbrodnię swoją, gdyż długi czas się namyślał nad sposobem przyprowadzenia jej do skutku, a więc nie można wymówić go od winy niewiadomością, brakiem poznania, uniesieniem, porywczością. Choćby nawet nie był należycie przekonany o bóstwie Chrystusa, czego przypuścić nie można, to jednak nie mógł wątpić o Jego mocy i cnocie nadludzkiej, którą przewyższył samych nawet proroków. Czyż nie rozdawał własnemi swemi rękoma chleba i ryb rozmnożonych słowem Chrystusa? czyż nie widział, jak Pan Jezus ślepym wzrok, głuchym słuch przywracał, jak trędowatych oczyszczał, czartów z opętanych wypędzał? czyż nie był każdego dnia

[1]) I. Kor. XI. 21.

świadkiem cudów, które wszystkich w podziw wprawiały? Kilkoma dniami przed zdradą swoją, czyż nie widział w Betanii czterodziennego trupa, już na pół zgniłego, na głos Chrystusa Pana powstającego z grobu z najczerstwiejszem zdrowiem? Choćby więc Judasz nie uznał był Chrystusa Pana za Boga, to przynajmniej musiał Go uważać za Proroka uzbrojonego mocą Bożą, i czcić Go jako człowieka sprawiedliwego. Serce jego było skażone podłą namiętnością chciwości, rozum jednakże nie był nią zarażony; więc wiedział Judasz, kogo zdradzał, i pojmował całą obrzydliwość zbrodni, na którą się odważał, kiedy chodził do Faryzeuszów i targował się z nimi: co mi dacie, a ja Go wam wydam? dajcie mi 30 srebrników, a ja Go wam wydam. Przejdźmy teraz do złości twojej świętokradco. Czyż nie prawda, że poznajesz i ty zacność twego Nauczyciela, i ogrom twej zbrodni, jak Judasz? Nie znasz Go z widzenia, to prawda, ale Jego osoba, bóstwo, cuda i Jego cnoty znane ci są z wiary, a więc lepiej, niż gdybyś na nie własnemi patrzał oczyma. Ale może mi powiesz, że nie masz wiary? A gdzieżeś podział tę wiarę, którąś miał, gdyś był niewinny? miałeś wtedy wiarę, a jakeś ją stracił? Czy rozum cię przywiódł do jej utraty? nie, ale namiętności zaślepiły twój rozum. Nimeś utracił wiarę, utraciłeś niewinność, i dopieroś wtedy wpadł w niedowiarstwo, kiedyś zabrnął w grzechy. Lecz jeśli nie wierzysz, po cóż przychodzić pokłon oddawać z tymi, którzy wierzą? Jeżeli nie wierzysz, że pod postaciami chleba kryje się Pan Jezus, czemużeś tak obłudny i fałszywy lis, że przychodzisz przyklękać przed tym chlebem, i udajesz prawego chrześcijanina? Wynijdź raczej precz z kościoła, jeżeliś odstąpił od wiary i wyparł się Boga! nie udawaj przed ludźmi i nie zmyślaj, że wierzysz! Ale tak nie jest. Ty masz wiarę, tylko serce twoje zepsute nie chciałoby wierzyć. Ty wiarę przynosisz przed ołtarz, kiedy tam przychodzisz przyjmować tego Boga, którego udajesz że nie znasz. Zdrajcą jesteś twego Boga i twego sumienia: twego Boga, bo wierzysz w Niego, twego sumienia, bo chcesz je przywieść do tego, by nie wierzyło. A komuż Go wydajesz? Nie żydom i faryzeuszom,

ale twym brzydkim namiętnościom i szatanom, którzy mieszkają w twem sercu. Ileż to razy wchodziłeś w umowę z nimi, ileż to razy, wahając się między okropnością świętokradztwa a trudnością rozstania się z twymi szatanami, mówiłeś szatanowi łakomstwa, szatanowi rozkoszy, jak Judasz Faryzeuszom: *Co mi dacie, a wydam Go wam?* Za tę rozkosz, za kilka reńskich, odstąpię i pobożności, i wiary, i duszy mojej, i Boga mego! Dajcie mi, czego od was żądam, a za tę cenę zgwałcę wszystkie prawa, odrzucę wszelkie łaski, zdepcę Krew Chrystusa, a wydam Go wam. Tak mówisz świętokradco, przystępując niegodnie do Stołu Pańskiego, a jeżeli tego nie widzisz, to stąd pochodzi, bo już oczy twe zaślepione, a serce twe zatwardziałe, to zaś nie umniejsza, ale podwaja zbrodnię twoją.

2. Przypatrzmy się teraz niewdzięczności Judasza. Judasz zdradził Nauczyciela swego, który go obsypał niezliczonemi dobrodziejstwy. Nawet przy ostatniej wieczerzy pożywa ze zdrajcą swym u jednego stołu wielkanocnego baranka, i, klęcząc na ziemi, własnemi rękami nogi mu umywa. Na te wszystkie cuda dobroci Zbawiciela, złośliwe serce Judasza jeszcze się bardziej zatwardza, i w swej złości umacnia. Ach, gdyby Jezus użył swej mocy, mógłby zgubić swego nieprzyjaciela, mógłby uprzedzić jego zamysły, przeszkodzić im, i odjąć mu do wykonania wszystkie sposoby, jednakże nie czyni tego, dopuszcza iść rzeczom ich przyrodzonym biegiem, zostawia zdrajcy jego wolność, nie zaniedbuje go jednak pobudzać do pokuty. Wzywa najsamprzód uczniów do czystości serca, zniżając się nawet do umycia nóg ich. *Wy jesteście czyści, ale nie wszyscy.* Te słowa same przez się powinny były przywieść do upamiętania zdrajcę podłego. Chrystus Pan czyni coś więcej dla niego, mówi wyraźnie uczniom swoim, że będzie zdradzony, i to przez jednego z nich, że nawet zdradzony będzie przez jednego z tych, którzy z nim natenczas do jednej misy wyciągali rękę. Uczniowie, strwożeni na te słowa, pytali się o nazwisko tego potwora, lecz Chrystus Pan wyjawił je tylko św. Janowi, i to po cichu, aby nikt nie słyszał: Zdrajcą moim jest ten, któremu teraz podam kawałek

umaczanego chleba. Judasz zaś, do ostatniej przychodząc zu chwałości, śmie się sam pytać Chrystusa Pana, czy on jes tym zdrajcą, a Jezus mu odpowiada: Tak jest, ty jesteś myn zdrajcą — lecz chcąc zmiękczyć kamienne serce jego, jemu t tylko samemu zrozumieć daje. O jakżeż łagodne jest to po stępowanie Pana Jezusa, wyjawia grzech, ale tylko, aby prze strzedz grzesznika i pobudzić go do pokuty, nie zaś dlatego aby go zawstydzić; usypia niejako uwagę innych uczniów aby się nie domyślili, o kim mowa; słyszą Jezusa mówiącego Judaszowi: *Idź, czyń prędko, co masz czynić*, a żaden z nich nie rozumie tego, co Chrystus Pan przez to chciał powie dzieć. Ta niepojęta dobroć Pana Jezusa nie mogła ujść uwag Judasza, a przecież nieczułe serce jego nic na nią ni zważa. Wychodzi zdrajca z wieczernika, i prosto zdąża d Faryzeuszów i Arcykapłanów żydowskich, aby swe bezbożn przedsięwzięcie do skutku przyprowadzić. Chrystus Pan także wychodzi, i udaje się do ogrodu oliwnego, aby tam według swego zwyczaju noc na modlitwie przepędzić, i ofiarować si Ojcu swemu jako ofiarę gotową ku zabiciu — a Judasz, t piekielna poczwara niewdzięczności, właśnie tej chwili używ do wykonania szatańskiego swego zamysłu. Tym niewdzięcz nym Judaszem ty jesteś świętokradco, bo właśnie cierpli wość i milczenie Pana Jezusa czyni cię odważnym do wy rządzania Mu tak strasznej zelżywości. Gdyby ten wielki Bóg którego Majestat idziesz lżyć przy ołtarzu, zechciał natenczas nie mówię już spuścić na ciebie tysiąc piorunów, aby ci strącić w przepaść piekielną, ale tylko okazać zdradę, któr zamierzasz, anibyś nawet pomyślał o zbrodni. Ale że Pa Bóg milczy, lub jeżeli mówi do złośliwego człowieka, czyn to tylko w skrytości serca i sumienia, bezbożnik nadużyw dobroci Jego, i popełnia zbrodnię, nad którą większej niem na świecie!

3. Patrzcie, zdrada Judasza jest w najwyższym stopni bezwstydną i bezczelną dlatego, że przez same oznaki przy jaźni i przywiązania zdradził Pana swego. Otoczony tłuszcz zbirów, przychodzi z wielkim rozruchem, z palącemi się po chodniami. Chrystus Pan powstaje od modlitwy, idzie na

przeciw, i zostaje wydany w ręce oprawców przez pocałowanie! Czyż może dalej się posunąć bezczelność i wzgarda? Nie mógł Pan Jezus okazać nam większej miłości, jak ustanawiając N. Sakrament, w którym daje na pokarm i napój Ciało i Krew swą najświętszą. Podobnie my z naszej strony żadnym innym sposobem nie możemy okazać Mu większej czci i miłości, jak zniewalając rozum nasz aż do kłaniania Mu się utajonemu pod postacią chleba, i przystępując godnie do tej uczty, którą nam miłość jego sprawiła. O jakąż więc musi być zbrodnią, tajemnicę czci i miłości zamieniać w narzędzie zniewagi i wzgardy! Patrząc zaiste na grzesznika, zbliżającego się do Stołu Pańskiego w pokornej postawie, razem z wiernymi, pełnymi gorącości ducha i nabożeństwa, zdawałoby się, że to jest anioł czystości, że pała, jak Seraf najczystszą miłością Boga. Lecz gdyby mu rzeczono, jak rzekł Zbawiciel Judaszowi: *Przyjacielu, po co przychodzisz?* czyż mógłby on odpowiedzieć: przychodzę, aby się zjednoczyć z Bogiem moim, aby się stać uczestnikiem owoców Jego męki i uczcić pamiątkę jej, i nabrać sił przeciw nieprzyjacielowi mego zbawienia. O nie mógłby tak odpowiedzieć świętokradca, bo on tylko przystępuje do Stołu Pańskiego, aby się zastosował do czasu, uszedł przymówek od braci swych, pokrył przed ludźmi rozwiązłość życia swego. Judasz przyszedł z oprawcami, z pochodniami i latarniami, z kijami i mieczami. Chrześcijanin zaś świętokradca przychodzi z bezbożnością w rozumie, z zaciętością w woli, z nieczystemi wyobrażeniami w pamięci, z cudzołostwem, z lubieżnością i rozpustą panującą we wszystkich zmysłach. Ach, cóż to za konwój dla Syna Bożego! Przez Judasza był wydany w ręce grzeszników, teraz nietylko w ręce ale i w usta i w cielsko grzeszników. O co to za jaskinia zbójecka, co za piekło, gdzie tyle szatanów mieszka. O Boże czystości! od łez wstrzymać się nie możemy, kiedy Cię widzimy w mocy nieludzkiego motłochu, który Cię katuje i wlecze po ziemi; lecz krwawe łzy nam wylewać trzeba, patrząc na krzywdy, które ponosisz w sercu owego obłudnika, w którym piekielne duchy zamieszkują. Lecz chociaż

Cię zdrajca zmusza zostawać w tym steku bezecności, jesteś tam, jak niegdyś byłeś po śmierci Twej w grobie, nie odnosząc stąd najmniejszej skazy; jesteś tam tylko, abyś tryumfował z szatana, i żebyś pokarał zmyślonych chrześcijan, którzy Cię zdradzają, udając, że Cię szanują.

II.

Zastanówmy się, najmilsi, nad surowością tegoż pokarania. Straszliwą była zbrodnia Judasza, ale też i kara była okropną. Zaledwie bowiem odebrał z ręki Zbawiciela ów kawałek chleba umaczanego, w tej chwili, jak mówi św. Jan Apostoł, szatan opętał go i opanował. Dotąd miał tylko przystęp wolny do jego serca, napełniał je jadem zdrad swoich, wzniecał w nim ogień łakomstwa i kradzieży; teraz już zdobył fortecę, i rozpostarł w niej swe panowanie. I ten jest stan grzesznika dopuszczającego się świętokradztwa. Jest on z duszą i ciałem w szponach szatana. Czart już więcej nie używa na niego sztuk i wykrętów, żeby go wplątać w swe sidła, lecz rozkazuje mu i ciągnie go tam, gdzie chce, a świętokradca bez żadnego wahania leci za nim na łeb w przepaść wiecznego potępienia. Już więcej nie popełnia grzechu przez proste przyzwolenie, ale pije nieprawość jak wodę, i staje się niewolnikiem djabła w całem tego słowa znaczeniu, tak dalece, że Chrystus Pan już nie robi więcej różnicy między nim a tyranem jego, lecz djabła i świętokradcę za jedną i tę samą bierze osobę. *Jeden z was djabłem jest* [1]), mówi o Judaszu Zbawiciel do Apostołów. I w rzeczy samej, kiedy czart człowieka opęta, nie robi się różnicy między sprawami djabelskiemi, a sprawami opętanego. O co to za okropny widok takiego widzieć nieszczęśliwego, o jakim np. mowa u św. Marka w rozdz. 9. Ogłuchł i oniemiał za sprawą djabelską, pienił się z wściekłości, rzucał się w wodę, skakał w ogień, szarpał swe ciało paznogciami. Podobną tyranię wywiera duch

[1]) Jan VI. 71.

piekielny nad duszą świętokradzcy. Można się nieraz napatrzeć. Czyż się nie zdarza często, że syn albo córka przez pewien czas są najlepszemi dziateczkami. Takie to posłuszne, ułożone, skromne, pobożne, że aż miło patrzeć na tak dobre dzieci. Cieszą się rodzice, że będą mieli podporę w starości, sąsiedzi zazdroszczą im takiego szczęścia, wszyscy wychwalają i pod niebiosa wynoszą ich cnotę. Aż tu nagle, ni stąd ni zowąd, ten tak dobry, tak posłuszny syn, ta córka tak skromna, tak przykładna, zaczynają być nieposłusznymi, krnąbrnymi. Rodzice upominają, aż tu przezwiska i przekleństwa jak grad się sypią w zamian za rodzicielskie przestrogi. Rodzice płaczą, narzekają, nie widzą, skąd ta nagła zmiana, lecz dzieci drwią sobie z tego wszystkiego, wydzierają się z pod ich opieki, rzucają się na oślep w najbezecniejsze rozwiązłości, w zaloty bez wstydu, w nięczystości, na których wspomnienie włosy na głowie stają. W ślad za tem wszystkiem następuje pijaństwo, gry, kradzież, bezbożność. Jednem słowem: nie upłynęło kilka miesięcy, a syn, który był wzorem pobożności, córka, która była aniołem czystości i niewinności, najbezecniejszymi w świecie stali się ludźmi, zhańbili familię, znieważyli krewnych, cały dom i siebie samych nieszczęśliwymi uczynili. Chcecie wiedzieć, najmilsi, przyczynę tej krwawemi łzami niepowetowanej zmiany? Otóż wam odpowiadam: pewno ten syn, ta córka wpadli w grzech, grzech ten dla wstydu na spowiedzi zataili, a po spowiedzi świętokradzkiej do świętokradzkiej przystąpili Komunii. Z Ciałem i Krwią Chrystusa Pana wszedł szatan do ich serca, i opętał je i opanował jak swoją własność, tak jak opętał serce Judasza. I to jest pierwsza kara tej straszliwej zbrodni, t. j. opętanie przez czarta.

Drugą karą jest przekleństwo Boskie. Opętanie niepołączone z tem przekleństwem nie jest właściwie nieszczęściem niepowetowanem, bo było wiele dusz niewinnych, które już to za karę ich drobnych niedoskonałości, już to dla doświadczenia ich cnoty Pan Bóg czartu opętać pozwalał. Lecz jeśli jest z przekleństwem połączone, dopiero wtedy jest najokropniejszem nieszczęściem. Takie było opętanie Judasza. Biada

człowiekowi, mówi Zbawiciel, przez którego Syn człowieczy wydany będzie. *Biada człowiekowi temu, lepiejby mu było, żeby był nigdy na świat nie przyszedł*[1]). Słowa te Pana Jezusa nie były złorzeczeniem, ale oznajmieniem, że Judasz za karę ściągnął na siebie przekleństwo Boskie. Zaraz po tych słowach zdrajca wychodzi z wieczernika, i udaje się do Żydów, by spełnić zbrodnię. Była zaś noc, mówi Ewangelia; o co za straszna noc! okropniejsza w grzeszniku, aniżeli na horyzoncie ziemskim. O jakże straszne to przekleństwo, które Judasz i każdy świętokradca ściąga na siebie. *Biada człowiekowi temu.* Biada, biada świętokradcy, byłoby lepiej dla niego, gdyby się nigdy nie był narodził! A więc niżej stoi świętokradca, aniżeli dzikie jadowite zwierzęta, aniżeli kamienie, bo te przynajmniej są jestestwem, te przynajmniej to mają dobrego, że istnieją, lecz dla świętokradcy byłoby lepiej, żeby nawet i tego istnienia nie miał, żeby się był nigdy na ten świat nie narodził. Bóg ich odtrąca od siebie, odstępując niejako prawa swego, które miał do nich, już ich zostawia samym sobie i ich przewrotnej woli, czyni z nimi rozwód pełen hańby, jaki uczynił z ową cudzołożną oblubienicą, z ową niewierną synagogą, z owym ludem odrzuconym, na który już nie poglądał jako na lud swój, i którego nie chciał być Bogiem. *Wy ludem moim a ja nie będę Bogiem wam*[2]). Idź precz odemnie, tak mówi Bóg do świętokradcy, rób sobie co chcesz, grzesz, przyspieszaj sobie piekła, już mnie to więcej nie obchodzi, *quod facis, fac citius.* Co masz czynić, czyń prędzej. Lecz cóż będzie skutkiem takiego przekleństwa? To co było skutkiem przekleństwa Judasza: rozpacz.

Skoro tylko Judasz wydał Chrystusa Pana w ręce nieprzyjaciół, czuje się natychmiast przejętym obrzydliwością swej zbrodni. Zgrzeszył, wydając krew sprawiedliwego. Nie może więcej wytrzymać wyrzutów sumienia swego, sam tedy grzech swój wyjawia. Biegnie do zgromadzonej starszyzny, rzuca im pod nogi owe przeklęte pieniądze, które były ceną jego zbrodni, wpada w rozpacz, idzie i wiesza się. Któż ten

[1]) Mat. XVIII. 7. [2]) Jer. VII. 23.

wyrok na niego wydał? Nie Chrystus — On sam oskarżony przed sędziami. Nie żydzi — oni w tę rzecz bynajmniej wdawać się nie chcą. Co to do nas należy, tak mówią do niego, patrz siebie samego — *quid ad nos, tu videris.* Otóż sam się Judasz oskarżył, sam się osądził, i sam się też potępił, jego okarżycielem, jego sędzią i katem jest własne jego sumienie. Zupełnie tak samo rzecz się ma i z świętokradcą, *który niegodnie pożywa Ciało i pije Krew Pańską.* Św. Paweł mówi o nim, że sobie tym sposobem *sąd pożywa i pije.* Tak jest, najmilsi! Choćby wszyscy wierni, oszukani przez świętokradcę, wysławiali i wynosili pod niebiosa blask jego pobożności, skromności i wszelkiej cnoty, jakie ten obłudnik po sobie pokazuje, to przecież pomimo tego wszystkiego świętokradca nosi w swem sercu wyrok potępienia wiekuistego. Nie zatłumi on tego głosu, który ciągle na niego woła: Świętokradcą jesteś, Judaszem jesteś, zdradziłeś Boga twego, zdeptałeś krew Tego, który cię sądzić będzie! Wreszcie świętokradca zastarzały wpada w zatwardziałość, bo za każdem pomyśleniem o owem nawróceniu, pokucie, zbawieniu, stawa mu na myśli cała chmara świętokradztw, cały rój najobrzydliwszych bezprawi. Tyle Komunij, tyle przenajświętszych Hostyj przyjąłem temi usty oddanymi kłamstwu i nieczystości, ach niema, niema dla mnie przebaczenia, niema dla mnie zbawienia, zginąłem, piekło będzie moim udziałem, a piekło na wieki! Prawda, że póki jeszcze zdrowie służy świętokradcy, póty te straszne katusze odbywają się w sercu; na twarzy, na zewnątrz ich jeszcze nie widać. Ale wreszcie świętokradca stawa u kresu swego życia, a wtedy one się potęgują. Przychodzi kapłan, aby go zaopatrzyć ostatnimi Sakramentami na drogę wieczności, przynosi mu Ciało i Krew przenajdroższą Zbawiciela, lecz to, co dla wiernych sług Bożych jest ubezpieczeniem, pociechą, lekarstwem, zadatkiem wiecznej w niebie nagrody, to jest dla świętokradcy trucizną, to go dobija, to mu zadaje ostatni cios śmiertelny. Kapłan składa św. tajemnice i mówi: *pokój temu domowi* — lecz niema pokoju w sercu umierającego, bo on w inny przechodzi świat, a tam wszystko mu grozi; gdziekolwiek

spojrzy okiem duszy, wszędzie widzi ogień piekielny, ogień wieczny; stają mu przed oczyma w najżywszych kolorach wszystkie zbrodnie jego, gasząc w sercu jego ostatni płomyk, ostatnią iskierkę nadziei. Ile razy zemdlałe oko swe wzniesie do góry, by spojrzeć na rany Zbawiciela, westchnąć do Niego o litość i miłosierdzie, tyle razy tysiące piekielnych głosów odzywa się w duszy jego: głupcze, i ty się jeszcze spodziewasz przebaczenia? Judasz raz tylko zdradził Boga i jest w piekle, tyś Go tyle set razy zdradził, i śmiesz Go prosić o litość? cóż to, zapominasz, że Bóg jest sprawiedliwy i pomścić się musi swej krzywdy? niema dla ciebie przebaczenia, jużeś nasz i będziesz nim na wieki! A świętokradca na domiar zbrodni swojej już więcej nie słucha kapłana, próżne są wszystkie jego usiłowania, nadaremne jego zabiegi. Mówi mu o miłosierdziu Boskiem, wzywa, zaklina na rany Chrystusa, by przecież nie rozpaczał, prosi go na wszystko co święte, aby przecież nie tracił duszy na wieki, w imieniu Kościoła, w imieniu wiary św. woła na niego, aby się upamiętał i nie ginął marnie, zapewnia go, że mu będą grzechy odpuszczone. Świętokradca wreszcie da się może jeszcze nakłonić do spowiedzi, ale spowiada się tak samo jak pierwej, przyjmuje Ciało i Krew Pańską, ale świętokradzko, dopełniając miary zbrodni swoich. Umarł. Ludek pobożny tłumnie się zbiera i modli się gorąco za duszę nieboszczyka: »Wieczne odpoczywanie niechaj mu świeci«, lecz dusza jego gore w piekle. Dzwony ponurym swym głosem zwołują sąsiadów i krewnych na pogrzeb, księża śpiewają żałobne kościelne pienia, prosząc Boga w imieniu Kościoła, by raczył przyjąć duszę zmarłego do chwały wiekuistej, lecz dusza jego gore w piekle. Odprawiają się za nią Msze św., lecz wszystko nadaremno, bo dusza jego gore w piekle i gorzeć będzie przez całą wieczność.

O Jezu najlitościwszy, przez Rany Twoje, przez Krew Twoją najdroższą, którąś wylał dla zbawienia mego, błagam cię, nie dopuszczaj, ażebym tak okropną śmiercią miał umierać. Jezu drogi! jeżelibym miał kiedy popaść w tak straszliwą zbrodnię, jeżelibym miał kiedy przystąpić do Sakramen-

...w św. niegodnie, świętokradzko, Jezu litościwy błagam Cię, ...aklinam Cię na Bóstwo Twoje, niechaj tuta tej chwili tru... ...em padnę, wolę umierać, tysiąc najokropniejszych śmierci ...olę ponieść, aniżeli znieważyć Ciało i Krew Twą przenajśw. ... Sakramencie Ołtarza.

O bracia i siostry w Chrystusie! nie sądzę, żeby tu kto ...ył między wami tym potworem piekielnym, tym Judaszem, ...więtokradcą: mówiłem do was więcej dlatego, ażeby was ...dstraszyć od popełnienia tej niepojętej zbrodni. Jednakże ...dyby przecież miało być inaczej, gdyby tu kto był taki mię... ...zy wami, któregoby sumienie świętokradztwem było obcią... ...one, o bracie czy siostro, straszną, okropną, niepojętą jest ...rodnia twoja, i milion piekieł, milion wieczności z Juda... ...zem i z szatanami nie dosyć na pomszczenie się grzechu ...wego; jednakże czy już masz rozpaczać? Nie! żałuj, żałuj ... całego serca, a Bóg ci przebaczy; żałuj, a Bóg uczyni ...iększy cud, aniżeli stworzenie świata, większy cud, ani... ...eli wskrzeszenie umarłych, większy cud, aniżeli rozmno... ...enie chleba i ryb, żałuj, a Bóg przebaczy ci świętokradztwo. ...ednakże zaklinam cię, nie odwłócz nawrócenia twego, dziś, ...ziś jeszcze rzuć się do nóg Zbawiciela twego, któregoś znie... ...ważył, a którego kapłan w konfesyonale zastępuje. Wyznaj ...brodnię twoją, a Jezus ci przebaczy, przebaczy ci, a nawet ...ię do Serca swego przytuli. Amen.

KAZANIE

NAJŚW. SAKRAMENT DUSZĄ ŻYCIA WNĘTRZNEGO.

Ks. Aleksander Buchta.

Znalazłam tego, którego miłuje dusza moja, pojmałam go, i nie puszczę.
Pieśni n. p. 3. 4.

Trzy są charakterystyczne cechy wszystkich dzieł Bożych: niezmienna ich trwałość, wielkość niepojęta, i świętość. Ponieważ zaś Tajemnica Ołtarza najpierwszem jest i najświetniejszem dziełem Boga, to też uwydatniają się w niej wspomniane trzy cechy w sposób najwidoczniejszy.

1 cecha. A najprzód cecha niezmiennej trwałości. Przenajświętszy Sakrament Ołtarza, prawdziwe Ciało i Krew Chrystusa Pana pod postaciami chleba i wina, jest *wiecznem przymierzem Boga z ludźmi.*

a) Z samego początku czasów, bo już w raju, *drzewo żywota* było jego figurą, miało bowiem uczynić ludzi nieśmiertelnymi; a kiedy grzech wprowadził na świat śmierć tak duszy jako i ciała, Chrystus Pan, Boski Zbawiciel nasz, z nieskończonego miłosierdzia swego zostawił nam pokarm anielski, który według świadectwa Jana św. (VI. 40) zadatkiem jest życia wiecznego tak dla duszy, jako też i dla ciała naszego.

b) Figurą tej Tajemnicy była ofiara, którą złożył najwyższy kapłan Melchizedech. Ofiara ta składała się z chleba i wina, a Pismo św. uważa ją jako przepowiednię ofiary Nowego Przymierza, przywodząc słowa Ojca Przedwiecznego,

yrzeczone do Syna swego: *Ty jesteś kapłanem na wieki według obrządku Melchizedecha*[1]).

c) Figurą tej Tajemnicy była manna na puszczy, która ak dokładnie przedstawia tę mannę niebieską, którą nam hrystus Pan według swej obietnicy spuszcza codziennie[2]).

d) Figurą tej Tajemnicy była woda, którą Mojżesz cudownie ze skały wyprowadził. I dlatego Chrystus Pan mówi: *Ktoby pił z wody, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki; woda którą ja mu dam stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu*[3]).

e) Figurą tej Tajemnicy był baranek wielkanocny, który ako ofiara Starego Przymierza i pokarm ciała przedstawiał fiarę Nowego Przymierza i pokarm duszy, — ofiarę, którą aranek Boży spełnił na krzyżu, by zgładzić grzechy świata, która się codziennie odnawia na ołtarzach naszych, i odawiać się będzie do końca świata, według słów Pawła św.: *hrystus, iż na wieki trwa, wiekuiste ma kapłaństwo*[4]) — okarm duszy, jako zadatek nieśmiertelności i życia wiecznego.

f) Tajemnica ta obejmuje wszystkie czasy, wszystkie niejsca, i wszystkich ludzi, według przepowiedni proroka Maachiasza: *Od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje między narody, i na każdem miejscu poświęcają imieniowi mojemu ofiarę czystą*[5]).

Tajemnica ta jest więc rzeczywiście „wiecznem przymierzem Boga z ludźmi", nosi więc na sobie cechę niezmiennej trwałości.

2 cecha. Powiedziałem, że ustanowienie Przenajświętszego Sakramentu jest ze wszystkich dzieł Bożych dziełem najświetniejszem. Tak jest. Tu pokazuje się Wszechmocność Boga więcej, aniżeli przy stworzeniu świata, mądrość Jego więcej, aniżeli w rządzeniu i utrzymywaniu tegoż świata. Wszystko co tylko miłosierdzie Jego uczyniło, odkupując ród ludzki, wszystko co tylko miłość Ducha św. zdziałała przez

[1]) Ps. 109. 4. [2]) Joan. IV. 31. [3]) Jan IV. 13. [4]) Do Żydów II. 24. [5]) Mal. I. 11.

łaskę, wszystko to znajduje się jakby w punkcie środkowym w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Sakrament ten jest zbiorem cudów Bożych, według słów Psalmisty (CX. 4): *Uczynił pamiątkę dziwów swoich miłosierny a litościwy Bóg; dał pokarm tym, którzy się go boją.* Wielkość więc tego dzieła Bożego jest w całem tego słowa znaczeniu dla nas niepojętą.

3 cecha. Tajemnica ta jest wreszcie najświętszą, bo mieści w sobie Boga, sprawcę wszelkiej świątobliwości, i źródło uświęcenia naszego; świątynie są jego mieszkaniem, ołtarz miejscem, gdzie się codziennie za nas ofiaruje, a Stół Pański ucztą, w której się z nami najściślej łączy.

W jakiem tedy usposobieniu znajdować się powinna dusza nasza wobec Chrystusa Pana w Przenajśw. Sakramencie utajonego. Jezus w Sakramencie Ołtarza powinien być: 1. celem wszystkich naszych pragnień, 2. całem szczęściem serca naszego, 3. jedynem przedmiotem trosk naszych.

O Jezu! Twe Słowo głoszę i w Twem imieniu przemawiam, — racz zapalić ogniem miłości Twojej serca nasze, i pobłogosław usiłowaniom moim. Za Twoją przyczyną Niepokalanie poczęta Dziewico — którą pozdrówmy słowy Archanioła. Zdrowaś Maryo.

I.

Jezus w Przenajśw. Sakr. Ołtarza powinien być jedynym celem wszystkich naszych pragnień. To chce właśnie powiedzieć Oblubienica w Pieśni nad Pieśniami, kiedy w uniesieniu serca woła: *Znalazłam tego, którego miłuje dusza moja.* Według wykładu Ojców Kościoła oblubienica w tej świętej pieśni wyobraża duszę miłującą Boga.

Serce ludzkie stworzył Bóg do miłości. Jak długo serce to pozostawało w stanie pierwotnej swej niewinności, tak długo dążyło ono zawsze do Boga, jako do jedynego przedmiotu, godnego prawdziwej miłości, jako do istoty, w której

jedynie szczęście swe zupełne znaleźć mogło; — w stworzeniach zaś spoczywało ono tylko o tyle, o ile w nich znajdowało Boga. Grzech jednakowoż zniszczył ten stosunek, i to biedne serce ludzkie, oderwane jakby przemocą od przedmiotu prawdziwej miłości, szuka teraz zaspokojenia swych pragnień na ziemi, przywiązuje się do stworzeń, żebrze od nich wzajemności. Lecz żebrze nadaremnie. Bo jakkolwiek szczupłem jest to serce, to przecież wielkie, nieograniczone są jego pragnienia. Każdy z was przekonał się z pewnością, a może nawet z własnego wie doświadczenia, jak wielką jest prawdą to co mówi św. Augustyn: »Niespokojnem jest serce nasze, Boże, póki nie odpocznie w Tobie«. Każda miłość, jeżeli nie jest miłością Boga, ułudą jest tylko i fałszem.

I tak n. p. niejednemu się zdaje, że chwała i wielka wziętość u ludzi będą mogły pragnienia jego zaspokoić zupełnie. Myli się. Bo on, stanąwszy na pewnym stopniu godności ziemskich, z pewnością nie powie: Dosyć mi tego! — ale się będzie piął coraz wyżej, zawsze będzie pragnął stanąć na szczycie. Ileż to razy tymczasem zawieść się musi w swoich nadziejach! ileż przykrości będzie musiał ponieść! Ale przypuszczam, że osiągnął czego pragnął, doszedł do najwyższych zaszczytów, czy sądzicie, że serce jego będzie wtenczas zadowolnione? Ach nie! bo aby się utrzymać na zdobytem stanowisku, potrzeba użyć tysiącznych zabiegów. Trwoga, aby w jednej chwili nie utracić tego, co nabył kosztem całego życia, bojaźń upokorzenia, zniewagi, odbiera mu spokój, zatruwa mu szczęście. I przekona się człowiek, że się oszukał, że to do czego dążył było ułudą i fałszem. Taki z pewnością nie powie: *Znalazłem tego, którego miłuje dusza moja.*

Inny znowu mniema, że jego serce w dostatkach znajdzie szczęście. Pracuje więc we dnie i w nocy, aby się tylko jak najwięcej wzbogacić. Lecz, Drodzy moi, choćbyście mu dali całe królestwa, choćbyście mu dali świat cały, jego serce nie powie nigdy: teraz jestem szczęśliw. Lecz to, co się tym sposobem posiada, nie jest tem, czego pragnie serce nasze. Temu sercu więc tylko się zdawało, że znajdzie w doczesno-

ści swe szczęście, oszukało się, stało się igraszką złudzenia. Ono z pewnością nie powie: *Znalazłom tego, którego miłuje dusza moja.*

Inny znowu sądzi, że przyjemności życia, zabawy, rozkosze tego świata będą mogły wypełnić próżnię serca. Ten także grubo się myli, bo, wychyliwszy kielich tej zatrutej słodyczy, wkrótce zapragnie wychylić i drugi, potem trzeci; im więcej z niego pić będzie tem, okropniejszem stawać się będzie jego pragnienie, aż potem przyjdzie śmierć — śmierć wieczna. Kto tu szczęścia swego szuka, ten nigdy nie powie: *Znalazłem tego, którego miłuje dusza moja.*

Nawet godziwa miłość, miłość święta, jaką jest n. p. miłość przyjaciół, miłość dzieci, rodziców, krewnych, miłość, którą natura przynosi, a którą Bóg potwierdza i nakazuje, nawet taka miłość nie może zupełnie zaspokoić serca naszego. Ona nas uszczęśliwia tylko pod pewnym względem, tylko o tyle, o ile jest spełnieniem powinności. Lecz serce nasze w niej spocząć nie może, nie może być nią nasycone, zadowolone, nie może w niej znaleźć zupełnego szczęścia swojego. Dlaczego? Krótka odpowiedź. Dla Boga stworzeni jesteśmy, a więc nam ziemia nie może wystarczyć.

Tak jest, Najmilsi, pragnienia serca naszego nie mogą być zamknięte w ciasnych granicach czasu i przestrzeni. Ono dąży z natury swej do połączenia się z Istotą nieskończoną, i póki w Niej nie spocznie, tak długo spokojnem być nie może, póki w Niej nie spocznie, tak długo nie będzie mogło powiedzieć: *Znalazłom tego, którego miłuje dusza moja.*

Jednakże, Drodzy moi, póki tu na tej ziemi zostawać będziemy, będzie nas zawsze rozłączać od Boga przepaść bezdenna, bo dopiero po śmierci naszej będziemy mogli posiąść Boga. Cóż tedy? czyliż w życiu naszem doczesnem serce nasze nie będzie mogło być zadowolonem? nie będzie mogło być szczęśliwem? Czyliż nic nie zaspokoi jego pragnienia? Do miłości jest przecież stworzonem — czyliż tu na tej ziemi nie znajdzie nigdy przedmiotu godnego tejże miłości? O znajdzie, Drodzy moi! Bo posłuchajcie co P. Bóg uczynił: Bóg zasypał, że tak powiem, przepaść dzielącą Go

od nas, On wieczność połączył z czasem, a niebo zbliżył do ziemi. Utajony w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza pod postacią chleba mieszka z nami, a domem Jego są nasze świątynie. Co więcej, do serca naszego wstępuje, aby się z niem jak najściślej połączył, aby się stał przedmiotem jego miłości, napełnił je swą nieskończonością, nasycił je, aby je tym sposobem zupełnie i pod każdym względem uszczęśliwił. I dlatego to, z głębi tego tu przybytku, gdzie dzień i noc jest niejako więźniem miłości, woła Zbawiciel: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [1]). Pójdźcie do mnie, aby serce wasze mogło powiedzieć: *Znalazłom tego, którego miłuje dusza moja,* — pójdźcie do mnie, ja was nakarmię i napoję, bo *Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój* [2]).

O duszo chrześcijańska! Jeżeli pragniesz piękności, idź do Chrystusa, On jest twórcą i wykończeniem wszelkiej piękności, oglądanie twarzy Jego stanowić będzie szczęście Niebian przez całą wieczność.

Pragniesz dostatków, idź do Chrystusa, On jest ich źródłem, u Niego znajdziesz nie te ziemskie przemijające dobra, ale dobra duchowe, dobra Boskie, dobra wieczne.

Pragniesz chwały, idź do Chrystusa, On jest, jak mówi Pismo św., Panem Majestatu i Królem wszelkiej chwały.

Pragniesz pociechy, idź do Chrystusa, On jest niewyczerpanem, niezgłębionem morzem rozkoszy anielskiej.

Pragniesz miłości, idź do Chrystusa, On jest miłością bez granic, bez miary.

Idź do Chrystusa i żądaj czego chcesz, wytęż wszystkie twoje siły, podwój, pomnóż w dziesięcioro twoje żądania, a bądź przekonany, że nigdy nie wyczerpniesz tego morza miłości, że nigdy nie przezwyciężysz Boga w dobroci — według słów Mędrca Pańskiego: *Karmiłeś lud twój pokarmem anielskim... dałeś im z nieba chleb mający w sobie*

[1]) Mat. XI. 28. [2]) Joan VI. 56.

wszystkie rozkosze i słodkość wszelakiego rodzaju[1]). Chrystus wszystko dla ciebie uczyni.

Król może zdjąć kajdany z nóg więźnia, może go obdarzyć wolnością, ale nie może skruszyć kajdan grzechu, nie może nikogo wydobyć z niewoli szatana. To zaś czyni miłość nieskończona Boga w Sakr. Ołtarza.

Lekarz może uzdrowić ciało chorego, ale nie może wrócić zdrowia duszy. To zaś czyni nieskończona miłość Boga w Sakr. Ołtarza.

Bogacz może przyjąć do swego pałacu opuszczoną sierotę, może ją nawet dziedziczką zrobić swych majętności, ale uczynić z niej żywą świętynię Ducha św., uczynić ją dzieckiem Bożem i dziedziczką nieba, uczestniczką natury Boskiej (przez połączenie nas z Bogiem), tego nie może. A to czyni w swem nieskończonem miłosierdziu Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza.

Przyjemności świata tego mogą odurzyć na chwilę twe zmysły, bogactwa mogą rozdrażnić twe namiętności, zaszczyty i miłość tego świata mogą cię przez pewien czas zwodzić; ale dać duszy twej spokój wewnętrzny, uszczęśliwić prawdziwie twe serce, ach, tego nie zdołają wszystkie stworzenia razem wzięte. To tylko może miłość nieskończona Zbawiciela naszego w Sakramencie Ołtarza.

O duszo chrześcijańska! kochaj Jezusa w Przenajśw. Sakramencie utajonego, kochaj Go wyłącznie, kochaj Go ze wszystkich sił twoich, a będziesz mogła powiedzieć: *Znalazłam tego, którego szukałam.*

Chcesz aż do śmierci wytrwać w łasce Bożej, niechaj twoim posiłkiem będzie Chleb Aniołów, bo *kto pożywa Ciała mego* — mówi Chrystus — *i pije Krew moją, ma żywot wieczny*[2]).

Potrzebujesz światła, któreby ci przewodniczyło na drodze duchowej, któreby rozprószyło wątpliwości twe w wierze; Chrystus w Sakr. Ołtarza jest słońcem łaski, jak mówi Prorok: *Pan oświecenie moje*[3]).

[1]) Madr. XVI. 20. [2]) Jo. VI. 54. [3]) Ps. XXIV. 1.

Zdaje ci się, że nie masz dość siły do pokonania pokusy, boisz się grzechu — posilaj się Chlebem mocnych, bo mówi Psalmista Pański: *Nagotowałeś przed oczyma mojemi stół naprzeciwko tym, którzy mnie trapią* [1]).

Kochaj Jezusa w Sakramencie utajonego, nie pogardzaj Jego miłością, nie sprzedawaj Jego miłości za miłość ziemską. Dosyć już złego, że tyle pogan, że tyle różnowierców, tyle złych katolików nie kocha Jezusa. Czyliż i ci Go kochać nie mają, którzy wierzą w Sakrament Ołtarza? którzy przed Nim kolana swe uginają, i tę wiarę swoją sercem i usty wyznają!? O drodzy moi, jeżeli wam pod tym względem sumienie wasze jakiekolwiek robi wyrzuty, przeproście Jezusa; On wam przebaczy, i z uczuciem najszczerszego żalu zawołacie z głębi serca waszego: O Jezu drogi, kocham Cię! Ach, niechaj raczej zginie to serce moje, aniżeli by miało poprzestać kochać Cię Pana i Boga swego! Jezu, kochać Cię będę aż do ostatniego tchu życia mego! W Tobie *znalazłem tego, którego miłuje dusza moja!*

Lecz Jezus w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza powinien być i całem szczęściem serca naszego.

II.

I w rzeczy samej po przyjęciu Komunii św. duch nasz wznosi się do Boga, a serce miłością przepełnione woła z Psalmistą: *Cóż ja mam* o Boże *w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie? Ustało ciało moje i serce moje! Boże serca mego i części moja na wieki* [2]). Ten Bóg, bez którego niczem nie jest niebo i ten świat cały, ten Bóg jest w sercu mojem, — *pojmałem Go* i posiadam Go; z Nim wszystko posiadam, czego tylko pragnąć może me serce, jak mówi Paweł św.: Bóg nam dał syna swego, a z Nim darował nam wszystko.

O przypomnij sobie, duszo pobożna, przypomnij sobie tę błogą chwilę, kiedy Pan nieba i ziemi, ten Pan, którego

[1]) Ps. CI. 5. [2]) Ps. LXXII. 25 i 26.

świat cały ogarnąć nie może, spoczął w twem sercu. O jakżeś ty była wtedy szczęśliwą. Kiedy Święty Świętych, utajony pod postaciami chleba, stał się pokarmem twej duszy, aby ją wzmocnić, uświęcić, aby ją najściślej z sobą połączyć — tyś Mu wtedy, jak niegdyś Magdalena, klęcząc u stóp Zbawiciela, przedstawiała nędzę swoją i niedostatki, i usłyszałaś z ust Jego słowa pociechy i przebaczenia, co więcej, wtedy cię Chrystus zapewnił, że cię kocha, wtedy cię obsypał łaskami swemi. Duszo chrześcijańska, powiedz mi, czyś nie była wtedy szczęśliwą! W uniesieniu radości i szczęścia swego, wołałaś: Panie! o gdybym miała w mej mocy serca wszystkich ludzi, wszyscy ludzieby Cię kochać musieli! O Jezu, kocham Cię, kocham Cię miłością wszystkich Świętych i Aniołów, pragnę Cię kochać miłością Maryi Matki Twojej! Pojmałam Cię o Jezu, Jezu Ty będziesz szczęściem mojem na wieki!

Takeś mówiła duszo pobożna, kiedy Jezus wstąpił do serca twego i umilkła burza namiętności, która niem dotąd miotała, i uczułaś się nagle tak silną, iżeś była w stanie zwyciężyć każdą pokusę, zdawało ci się wtedy, iż się nigdy nie dasz uwieść powabom grzechu, że dla Jezusa twego jesteś gotową cierpieć pogardę, szyderstwa, najsroższe prześladowanie. Jarzmo przykazań stało ci się lekkiem, a ciernista droga cnoty wydawała ci się ze wszystkich dróg najpiękniejszą. Pojmałaś wtedy Jezusa, tak jest, pojmałaś Go, myśląc o Nim ciągle, i odwiedzając Go utajonego w Przen. Sakramencie. Pojmałaś Go przez heroiczną pogardę bezbożnego świata i wszystkiego tego, co sobie świat ceni wysoko: pojmałaś Jezusa przez wspaniałomyślne zwyciężenie siebie i przez czystość serca, pojmałaś Jezusa duszo pobożna przez wykonywanie cnót chrześcijańskich, i przez częste przystępowanie do Stołu Pańskiego. Pojmałaś Jezusa i stałaś się bogatą, i to tak bogatą, że nawet, według wyrażenia się Augustyna św., Bóg sam z całą swoją mądrością i wszechmocnością bogatszyby cię uczynić nie zdołał. Pojmałaś Jezusa, jesteś szczęśliwą, szczęśliwą w całem tego słowa znaczeniu.

Tymczasem wielu jest takich, których niedowiarstwo w błąd wprowadziło, i ci nie wiedzą, jak słodkim jest Jezus. Są tacy, których namiętność zaślepiła do tego stopnia, że sobie więcej cenią doczesność, aniżeli wieczność, więcej sobie cenią tę brudną ziemię, aniżeli niebo. Jezusa sprzedają djabłu i djabłu służą, chociaż wiedzą, iż serce ludzkie tylko Boga kochać może prawdziwą miłością. Ci nie pojmali Jezusa — ach nie! ci go stracili, a z nim stracili wszystko. I chociaż może nadają wesołość, i zmuszają się do radości, to przecież w głębi duszy swojej są nad wszelkie pojęcie nieszczęśliwymi. I dlatego upominam was słowy Pawła św.:[1]) *Kto mniema żeby stał, niech patrzy aby nie upadł,* bo nienawiść starego węża, bo niewiara zepsutego świata, bo słabość ciała i ślepota ducha jest tak wielką, że wszędzie i zawsze bać się powinniśmy, abyśmy przez grzech nie utracili Jezusa, a z Nim szczęścia naszego.

W poczuciu tej swojej słabości przygotowuje się Oblubienica w Pieśni nad Pieśniami do walki, a żywiąc nadzieję, że Ten którego umiłowała dusza jej, że Jezus w Przen. Sakramencie utajony wesprze ją w tej walce, woła z radością: *Pojmałam Go, i nie puszczę* więcej! Wszystkich dołożę starań, aby Go nigdy nie utracić. I to także, Drodzy moi, naszym jest obowiązkiem.

III.

Duch ciemności, widząc was po Komunii św. w posiadaniu Tego, którego sam przez grzech utracił, wszystkich sposobów używa, aby Jezusa wyrzucić z serca waszego i zająć Jego miejsce, to jest, aby was do grzechu ciężkiego przywiodzić.

I dlatego, Drodzy moi, kiedy was szatan kusić będzie, czy to do pychy, czy do nieczystości, czy do jakiegokolwiek innego grzechu, wspomnijcie sobie na Jezusa, na ten Skarb

[1]) I. Cor. X. 12.

nieoszacowany, który się znajduje w sercu waszem, i powiedzcie odważnie z Oblubienicą: *Nie puszczę Go*, nigdy się z Nim nie rozstanę! Jak to? więc jabym się miał wyprzeć tego Jezusa, który mnie tak ukochał, że mnie swem własnem Ciałem nakarmił i Krwią swą napoił!? jabym Go miał zdradzić, sprzedać jak Judasz, jabym Go miał zamordować!? O Jezu drogi, ja tego nigdy nie uczynię! Jezu, ja Ciebie nie puszczę ze serca mojego.

Kiedy oschłość dręczyć pocznie twą duszę, a twoje serce, w smutku pogrążone i nacierającemi ze wszystkich stron pokusami znękane, wstręt a nawet odrazę czuć będzie do modlitwy i do częstszej Komunii św.; kiedy znużenie i niechęć do dobrego do tego stopnia dojdzie, że ci się zdawać będzie, jakoby cię już nawet sam P. Bóg opuścił: nie rozpaczaj duszo chrześcijańska, ale się upokórz, zawstydź się przed Panem, i módl się, módl się jak możesz. A chociaż z wyschłego serca i jednej nie wyciśniesz kropelki słodyczy, to przecież usiłowanie twoje będzie dowodem, że masz wiarę i niezachwianą nadzieję, a przedewszystkiem, że masz miłość. Pamiętaj na to, duszo droga, że Jezus tylko wtedy wyjdzie z serca twego, kiedy Go sama dobrowolnie i rozmyślnie przez grzech śmiertelny wydalisz. Bądź więc spokojną, i mów z Oblubienicą: Jezu! ja Ciebie nie puszczę.

Ale najbardziej, Drodzy moi, zwracam waszą uwagę na tych rozbójników, którzy w teraźniejszych czasach niewiary i obłąkania tak często napadają na świątynie serc chrześcijan pobożnych. Są to ludzie, którzy zaledwie znają pierwsze zasady wiary, są to ludzie, którzy, nie przystępując do Stołu Pańskiego, pozostając w ciągłych stosunkach z niedowiarkami, czytając bezbożne i Kościołowi św. wrogie pisma i gazety, prowadząc wreszcie życie niemoralne, do tego stopnia doszli niegodziwości, że już więcej nie wierzą w tę najświętszą tajemnicę religii naszej. Są to ludzie, o których Chrystus Pan mówi: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeżelibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie* [1]), a do których zastosować

[1]) Jan. VI. 53.

nożna słowa Pawła św.: *Nie możecie być uczestnikami Stołu Pańskiego, i stołu czartowskiego* [1]). Są to ludzie, których niewiadomością wymawiać nie można, bo żyją wśród światła wiary, bo to zaprzeczają, w co dziewiętnaście wieków wierzyło, w co całe narody wierzyły i wierzą, za co miliony Męczenników krew swoją przelały, co tylu Świętych świadectwem życia stwierdziło, co wreszcie nieomylny Kościół św. do wierzenia podaje. Ci ludzie, dopuszczając się najczarniejszej niewdzięczności względem Chrystusa Pana, i sami bluźnią Jego najświętszą tajemnicę, i jeszcze się starają, aby ją i inni bluźnili. I w tym celu zadają wam podstępne pytania, żądają dowodów rozumu, jakoby rozum mógł zgłębić tę tajemnicę, jakoby to było jego powinnością. I natrząsają się z wiary naszej, i szydzą, jak mówią, z głupoty naszej. U nich głupotą jest polegać na słowie Prawdy przedwiecznej, która ani nas omylić, ani omyłoną być nie może, u nich głupotą jest wierzyć Bogu, kiedy nam objawia tajemnice nie sprzeciwiające się rozumowi, ale przechodzące rozum ludzki. Wiedzą oni dobrze, że Przen. Sakrament jest główną, że tak powiem, arteryą w ciele Kościoła — jeżeli tę przetną, nastąpi śmierć Kościoła, a śmierć Kościoła to właśnie jest ich hasło.

Nędznikom tym, Drodzy moi, nie odpowiadajcie słowami, boby to było nadaremną pracą. Odpowiedzią waszą niech będą uczynki wasze. Odpowiedzią waszą niech będzie częste odwiedzanie kościołów i zachowywanie się w nich prawdziwie katolickie, odpowiedzią waszą niech będzie częsta Komunia św., odpowiedzią waszą niech będzie takie życie, któreby zasługiwało, aby Jezus mieszkał zawsze w sercu waszem. Takie życie, Drodzy moi, będzie zarazem zatwierdzeniem słów Oblubienicy: Jezu, nigdy Cię nie wypuszczę z serca mego, nigdy się z Tobą nie rozstanę.

I wtedy, Najmilsi, chociaż z murów świątyni tej znikną przybory uroczystości, które dziś na nich widzicie, serce wasze, ta żywa świątynia Chrystusa Pana, przybraną będzie zawsze w cnoty i w łaskę, i wieczną obchodzić będzie uro-

[1]) I. Cor. X. 21.

czystość. Znikną z tych ołtarzy ich strojne ozdoby, lecz ołtarz serc waszych nie straci nigdy ozdoby uczynków miłości. Zgasną te światła, godło wiary naszej, lecz światło wiary nie zgaśnie nigdy, i owszem płomienieć będzie jaśniej niż kiedykolwiek. I wróci się Chrystus Pan do swego przybytku, a wy wrócicie do domów waszych, lecz duch wasz, lecz miłość wasza, lecz serce wasze pozostanie z Jezusem, i kochać Go będzie, i powtarzać będzie słowa pieśni mędrca Pańskiego: *Znalazłam tego, którego miłuje dusza moja, pojmałam Go i nie puszczę.* Miłość ta jest to zadatek, jest to przedsmak wiecznej w niebie miłości. Amen.

KAZANIE

O MIŁOŚCI JEZUSA CHRYSTUSA W PRZEN. SAKRAMENCIE OŁTARZA.

Ks. Aleksander Buchta.

Tak Bóg umiłował świat.
Jan 3. 6.

Gdy porównamy wielkość Boga z nikczemnością człowieka, gdy się myślą wzniesiemy do Tronu Wszechmocnego, a potem się zniżymy do człowieka, do tego pyłku niknącego w niezmiernych przestrzeniach świata, czujemy się zmuszonymi zawołać z Dawidem: Cóż jest człowiek, iż na niego pamiętasz, o Boże!

A jednak Bóg nietylko o nas pamięta, nietylko zajmuje się nami, — On nas kocha, kocha miłością odwieczną, niezmienną, nieskończoną, miłością Boską.

Drodzy moi, jest rzeczą niepodobną przechodzić nam dzisiaj miłości Boga ku ludziom we wszystkich jej objawach. Ograniczymy się tylko na rozważaniu jej w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, Sakramencie, który jest niejako treścią i zbiorem wszystkich cudów dla nas spełnionych, i wszystkich darów nam udzielonych. Pokażę wam, że Jezus Chrystus, oddając nam się w Przenajśw. Sakramencie, obdarza nas miłością najtkliwszą, najwznioślejszą. To będzie przedmiotem dzisiejszej nauki.

O Serce Jezusa! gorejące ognisko miłości Boskiej, Serce najczulsze, w Przenajśw. Sakramencie utajone, spraw to,

błagamy Cię, łaską swoją, abyśmy Cię poznali, i abyśmy na miłość Twą odpowiedzieli wzajemnem uczuciem miłości. Prosimy Cię o to przez wstawienie się Najśw. Maryi Panny. — *Zdrowaś Maryo.*

Miłość Zbawiciela naszego ku ludziom jest tak wielką, że *rozkoszą Jego jest* — jak sam mówi — *mieszkać z synami człowieczymi.* I jakże On sobie mógł obrać mieszkanie między nami? — co Go sprowadziło na tę nędzną ziemię? On Święty Świętych, brzydzi się grzechem, a gdzież znajdzie tu na tej ziemi miejsce, któreby było wolne od zbrodni? jakiż obierze sobie przybytek, któregobyśmy nie skazili świętokradzką zuchwałością naszą? Zewnątrz bluźni przeciwko Niemu bezbożność, w świątyniach zdradza Go i znieważa nieraz obojętność i najczarniejsza niewdzięczność! Oto nagroda, którą Mu ludzie za miłość gotują, — a ta mała liczba sprawiedliwych, ginąca w tym zgiełku grzeszników, czyliż zdoła Mu zadosyć uczynić? Lecz chociażby nawet wszystkie umysły zajmowały się rozpamiętywaniem Jego miłości, chociażby usta całego świata śpiewały Jego chwałę, chociażby wszystkie serca gorejąc Jego miłością strawiły się u stóp Jego ołtarzy: czyliż te wszystkie hołdy mogą co przydać do Jego wielkości i chwały, powiększyć Jego szczęście, i tym sposobem stać się powodem, aby zamieszkał między nami? Ach, nie! Bóg nas nie potrzebuje do swego szczęścia. Jeżeli jest między nami, to tylko jedynie dlatego, że nas kocha, że jest Ojcem naszym — a gdzież milej ojcu, jeżeli nie pośród swych dzieci? Miłość więc, i tylko miłość ku nam, sprowadziła Chrystusa Pana do nas, miłość Go między nami zatrzymuje.

Zmierzywszy przestrzeń pomiędzy ziemią a niebem, zdaje się, że drogi nasz Jezus znalazł ją zbyt wielką dla słabości naszej, dla westchnień naszych, i Sam zstępuje do ukochanych dziatek swoich, i przebywa między niemi. Przestrzeń znikła, niebo i ziemia się zjednoczyły, oczy nasze mogą Go oglądać, ręce dotykać, serce nasze zlewać się z Sercem Jego, człowiek może się cieszyć Bogiem swoim, nie mając, że tak powiem, innej wiary, jak tylko miłość.

Chrystus zstępuje do nas, aby był powiernikiem naszym, pocieszycielem naszym, naocznym świadkiem wszystkich walk naszych, by wspierał słabych, nawracał błądzących, przygarniał do Siebie pokutujących, nagradzał zwyciężających. Oto powody, dla których jest obecnym pośród nas.

A gdy rozważymy sposób Jego obecności, znajdziemy w Nim nowy dowód miłości Jego ku ludziom.

Władcy narodów, nawet i ci, którzy się najwięcej poświęcają dla dobra swego ludu, w oznaczone tylko godziny, i to na krótki czas, ukazują się swoim poddanym; straż ciągle ich otacza, a tysiące przeszkód oddziela go od tych, którzyby najbardziej potrzebowali jego pomocy. Najczulsza żona opuszcza niekiedy małżonka swego, najlepsza matka unika pieszczot swych dzieci. — Nie tak postępuje Chrystus najsłodszy. On nigdy nas nie opuszcza, a wszyscy bez żadnego wyjątku, i możni i maluczcy, i bogaci i ubodzy, wszyscy zbliżyć się mogą do tronu miłości Jego. Dobry nasz Jezus nikogo nie odtrąci od siebie, a im kto więcej strapiony, im jest nieszczęśliwszy, tem go czulej do Serca swego przytuli.

Dawniej mieszkał Bóg w szczególniejszy sposób tylko na Syonie, tylko w świątyni jerozolimskiej. Dzisiaj od wschodu aż do zachodu, jak to przepowiedział Malachiasz prorok (I. 11.), wielkiem jest imię Jego pomiędzy narodami, a we wszystkich miejscach zamieszkałych przez ród ludzki poświęca się ofiara niepokalana, którą jest sam Bóg. Potężna miłość Jego niweczy prawa natury, Jezus Chrystus jest w Hostyach całego świata, jest wszędzie, gdzie tylko są Jego kapłani. — Najmilsi moi, takiego poświęcenia się nie jest zdolne żadne stworzenie, bo nawet najśmielsza wyobraźnia ludzka nie potrafiłaby przypuścić podobnej miłości.

A przecież to jest dopiero początek tych łask, które nam Chrystus Pan wyświadczył.

Chrystus Pan nietylko pragnie tu z nami przebywać, On chce nam się oddać zupełnie. I cóż nam daje? Daje nam swe Ciało, swą Krew, swoją duszę, swe Bóstwo, — oddaje nam wszystko, czem jest, nie zostawiając nic dla siebie. Najmilsi, ta wspaniałomyślność Zbawiciela naszego przechodzi

wszelkie pojęcie nasze, nadaje miłości Jego cechę nieskończoności, wyciska na niej piętno Bóstwa! On tylko, jako wszechmocny, mógł ten pomysł wykonać. Gdzież są w naturze przykłady podobnej miłości, gdzie, w którem sercu stworzonem tak wzniosłe uczucia? Któryż przyjaciel, któraż matka odda się ukochanej istocie na pokarm? Pokażcie mi podobne poświęcenie się miłości! A przecież Chrystus Pan karmi nas Ciałem swojem, poi Krwią własną, wzmacnia istotą swoją, zstępuje z nieba, aby pozyskał serce nasze, aby je rozgrzał miłością swoją.

Nie! drodzy moi, miłości Chrystusa Pana w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza nikt z nas zupełnie zgłębić nie potrafi. Wielką była ta miłość Jego, kiedy się stał za nas człowiekiem, aby nas wybawić od śmierci wiecznej, lecz wtedy widziano cuda Jego, podziwiano słodycz, wielbiono urok Boski najlepszego, najpiękniejszego z synów ludzkich. Niepojętą była miłość Jego, kiedy Krew swą najświętszą za nas przelewał, lecz wówczas Ciało Jego nie było zupełnie wyniszczonem. Tu w Sakramencie Ołtarza widzę Bóstwo Jego bez chwały, człowieczeństwo bez kształtu człowieka. Bóg i człowiek znikli w miłości. Pod postacią kawałka chleba, najprostszego pokarmu, znajduje się Jezus Chrystus, Pan nieba i ziemi, Stwórca świata całego!

Tu rozum nasz słaby, przejęty nicością swoją, przerazić się musi, bo tu wszystko przechodzi pojęcie jego, tu on spotyka co krok cuda, a cuda tak wielkie, że wielkością swoją przechodzą nasz rozum... Lecz czyliż w takich właśnie cudach powinien rozum nasz poznawać swego Boga? Gdybym ja Boga mego widział skończonym w miłości, gdyby ta miłość Jego wraz z Jego mądrością i wszechmocnością nie przewyższała myśli moich, nie tłoczyła słabości mojej, nie przechodziła poza obręb pojętności mojej, gdybym ujrzał kres jej — powiedziałbym, że to są myśli człowieka, że to są jego marzenia. Lecz gdy Bóg ukazuje się oczom moim niewyczerpanym w swojej dobroci, niepojętym w drogach swoich, gdy obala, gdy niweczy granice, któremi mój rozum Go określa, natenczas poznaję mego Boga. Im mniej Go poj-

muję, tem bardziej Go uwielbiam i kocham. Z rozkoszą gubię się w tym oceanie, który powinien być bez dna i bez brzegów, gdyż jest z natury swej niezmiernością miłości.

Kiedy pomyślimy, że Bóg obiera sobie siedlisko pomiędzy ludźmi, zdaje nam się, że rodzaj ludzki uderzy czołem przed Jego majestatem, że wszystkie serca wznosić się będą ku Niemu, że Jego świątynie dzień i noc przepełnione będą wielbicielami. A jednak — wiecie najlepiej, jak dalekim jest obraz ten od rzeczywistości! Są chrześcijanie, którzy zaledwie kiedy, na kilka chwil, zajrzą do kościoła. Są świątynie, w których w dni nieuroczyste zaledwie kilku pobożnych się zjawi, tak że, nie mówię już w nocy, ale we dnie, król królów, Chrystus w Przenajśw. Sakramencie utajony, zapomniany, samotny, napróżno nas czeka, by nas pocieszyć, jeżeliśmy nieszczęśliwymi — by nas nawrócić, jeżeli w grzechu pozostajemy, a jeżeli się znajdujemy w stanie łaski, by nas w dobrem utwierdzić.

Własnem Ciałem nas karmi, Krwią poi — zdawałoby się, że serce nasze najszczerszą będzie ku Niemu pałać miłością, że oczy nasze nie będą miały dosyć łez dla okazania Mu wdzięczności. Tymczasem, nie wiele znajść można serc takich, któreby umiały dobrze ocenić tę łaskę, liczba ich znika w porównaniu do liczby tych, których tylko przyzwyczajenie i zgubna poufałość prowadzi do stóp Jezusa, a którzy Mu nic innego nie przynoszą w ofierze prócz obojętności i niemocy.

Można powiedzieć, że życie Chrystusa Pana w Przenajśw. Sakramencie jest nieprzerwanym pasmem cierpień i zniewag, które Mu ludzie wyrządzają. Aby się o tej smutnej prawdzie przekonać, dość wspomnieć na te miliony odszczepieńców, które się oderwały od jedności Kościoła św. U nich wszelka cześć oddawana Chrystusowi Panu jest Jego zniewagą, Msza św. obelgą, obrzędy wszystkie świętokradztwem, przechowującem się przez całe wieki, i odnawiającem się bez przestanku. Od nich Jezus najsłodszy tylko boleści i zniewagi spodziewać się może, oni Go poją żółcią niewdzięczności,

i octem zdrady, a jednak im się udziela, i zostaje między nimi.

Cóż mam powiedzieć o heretykach, zaprzeczających Wszechmocnemu prawa udzielania się stworzeniom według swej woli, i niewierzących w obecność Chrystusa Pana w Sakramencie Ołtarza?

Cóż mam powiedzieć o tych nowych Heliodorach, o których wspomina nie raz i nie tysiąc razy historya kościelna, a którzy zabierali skarby świątyni, o tych nowych Antiochach, którzy palili kościoły i burzyli ołtarze, o tych Baltazarach, którzy nawet do rozpusty i pijatyki używali naczyń świętych!? Cóż mam powiedzieć o tych nieprzyjaciołach Kościoła św., którzy biskupów i kapłanów mordowali, i wzbraniali modlitwy chrześcijanom, tak że się dla niej i dla wykonywania innych obrzędów religijnych ukrywać musiano, jak dla popełnienia morderstwa! Cóż mam powiedzieć o tych okrutnych zbrodniach, na których wspomnienie dreszcz przejmuje, kiedy Przenajśw. Sakrament deptano, kłuto, psom na pożarcie rzucano!

Ale ci zbrodniarze to byli poganie, heretycy, to byli jawni nieprzyjaciele Boga. Nic dziwnego, że wróg Boga, że zwolennik i sługa szatana znieważa Chrystusa. Ale są inne jeszcze zbrodnie, bez porównania większe od tamtych. Patrz na tego człowieka, jak z udaną pobożnością zbliża się do ołtarza. Oczy na ziemię spuszczone, ręce na piersiach jakby do modlitwy złożone — zdawałoby się, sądząc z zewnętrznego ułożenia, że to Anioł czystości, Seraf pałający najgorętszą miłością przystępuje do Stołu Pańskiego, a to tymczasem Judasz, podły zdrajca Chrystusa. Nie zważa na wyrzuty sumienia, nie słucha głosu wewnętrznego, który go upomina, aby nie popełniał świętokradztwa, aby wyznał grzech na Spowiedzi zatajony, — jakaś siła niewidoma odpycha go, odtrąca go od ołtarza, on przecież na nic nie zważa, uklęka i pożywa ofiarę poświęcającą się za niego, krzyżuje w sercu swojem na nowo Syna Bożego, depce Przenajśw. Krew Zbawiciela, i zmusza Jezusa, aby mieszkał razem z szatanem. O zbrodnio! o wstydzie wieczny rodu ludzkiego! — Serce

ledwie z żalu nie pęknie na samą myśl tak okropnego bezprawia!

Co do was Najmilsi zaręcza mi pobożność wasza, iż się nigdy nie dopuścicie skalania tej przenajświętszej tajemnicy, kojarząc w swem sercu Chrystusa z Belialem, świętość ze skażeniem — że nie będziecie bogobójcami. Spodziewam się, że z całego serca kochać będziecie, i to aż do śmierci, aż do ostatniej chwili życia waszego, tego Jezusa najsłodszego, najdroższego Zbawiciela naszego, który z miłości ku nam, przewidując, ile Go zniewag czeka w Sakramencie Ołtarza, przecież go ustanowił. Tak jest, kochać będziecie Jezusa, a miłość wasza będzie stałą.

Nigdy więc serce wasze, które dla Jezusa jest stworzone, nie przeniesie nad Niego żadnego stworzenia. Będziecie Go kochali i w wiośnie życia waszego, kiedy przykład cnót domowych, ścisłe przestrzeganie upomnień rodzicielskich, a może i błoga nieznajomość złego, słodyczą wam zaprawia pobożność waszą, a z religii robi prawdziwą potrzebę duszy; nie tylko wtedy kochać będziecie Jezusa naszego, ale w dojrzalszym wieku, kiedy, będąc od innych niezależnymi, będziecie mogli ofiarować Chrystusowi Panu hołd godniejszy, hołd bardziej niepodległy.

Całe życie wasze służyć Mu będziecie, — nie będziecie postępowali sobie tak jak ci chrześcijanie, którzy służą światu, a dopiero wtedy służyć zaczynają Bogu, kiedy ich świat odtrąci od siebie, jako sobie niepożytecznych. Miłość, jaką macie dla Chrystusa Pana, nie pozwoli wam shańbić się tą podłością. Teraz, póki jeszcze zdrowie służy, w kwiecie wieku, służyć będziecie tak dobremu Panu, pobożność upiększy wiosnę życia waszego, i wyda wonne kwiaty cnót chrześcijańskich, z których się zawiążą dla wieczności owoce zbawienia.

Miłość wasza ku Jezusowi będzie stałą, kochać Go więc będziecie i w niedoli i w szczęściu, i w smutku i w radości. Kochać Go będziecie i w zaciszu domowem i wśród gwaru świata — i wtedy kiedy milczą namiętności, i pośród tych burz gwałtownych, które niekiedy miotają sercem ludzkiem w sposób najokropniejszy, i grożą zgubą.

A gdyby miłość ta wasza stygnąć poczęła, gdyby oschłość chciała owładnąć wasze serca, nie lękajcie się, Mili moi, bo macie w ręku waszem najpewniejszy środek zwycięstwa, macie najświętsze Ciało i Krew przenajdroższą Chrystusa Pana. Przystąpcie do Stołu Pańskiego, wystawcie sobie miłość nieskończoną Boga waszego, przypomnijcie sobie, ile to już łask otrzymaliście od Niego, a znikną trudności wszystkie, czyli raczej, nabędziecie siły do pokonania ich wszystkich. Im zaś więcej kochać będziecie Jezusa, tem częściej będziecie uczestnikami tej Uczty Anielskiej, bo czyż można kochać kogo i stronić od przedmiotu swojej miłości!? Wiem, że zbawienny ten zwyczaj, że częsta Komunia św. wymagać będzie po was dość wielkich ofiar, lecz te ofiary będą się wam wydawały łatwymi, jeżeli je porównacie z temi ofiarami, które Chrystus Pan uczynił, aby przyjść do was.

Zbliżając się zaś do Niego, będziecie się starali, aby serce wasze Jego Sercu odpowiadało, przez ową miłość prawdziwą, która ucieka od grzechu jak od węża, która z odrazą unika wszystkiego, cobykolwiek mogło obrazić Oblubieńca duszy waszej, a szuka starannie tego, co Mu się podobać może.

O Jezu w Przenajśw. Sakramencie utajony! mówiłem o Twojej miłości, roznieć ją w sercach naszych! Otwórz dziś Serce Twe przenajdroższe, abyśmy poznali, jak tkliwą, jak szczodrobliwą, jak niepokonaną jest miłość Twoja! Spraw to, abyśmy Cię poznali, o bo wtenczas nadewszystko kochać Cię będziemy. Wtenczas to przybytki Twoje, gdzie jako więzień miłości dzień i noc przebywasz, będą ucieczką naszą i schronieniem w pokusach, trwodze i utrapieniu, wtenczas uczestnictwo tajemnic Twoich będzie dla nas największą pociechą, szczęściem prawdziwem, źródłem pokoju w życiu doczesnem, i rękojmią wiecznej w niebie szczęśliwości. Amen.

KAZANIE[1])

EUCHARYSTYA — SAKRAMENT WIARY I MIŁOŚCI.

W. O. Klaudyusz de la Colombière.

Pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, pocieszyciel nie przyjdzie do was, jeśli odejdę poślę go do was. *Jan XVI. 7.*

Duch Święty dopełnia ostatecznymi rysami doskonałości chrześcijanina, dołączając do daru wiary zrozumienie — do daru miłości gorliwość — do daru łaski moc.

Święty Augustyn nie mógł bez podziwu myśleć o nakazie Bożym kochania Pana. To już zbyt wiele o mój Boże, woła, że pozwoliłeś nam wznosić serca ku sobie, cóż za nadmiar miłosierdzia, że jeszcze nas do tego zmuszasz niejako, jak gdybyś jakiś osobisty miał w tem interes, byśmy już w tem życiu szczęśliwymi byli. W tym czasie, chrześcijanie, Kościół daje nam znak swojej miłości, znak godny nieskończonej dobroci Boga. Nie ogranicza się na ukazaniu nam uwielbionego Ciała Jezusa Chrystusa, jeszcze nam Je przyjmować nakazuje, jak gdyby sam korzyść miał w skutkach, jakie sprawia w nas pokarm ten Boży. W jakiembądź położeniu powiem jesteśmy, mógłby nas bez popełnienia niesprawiedliwości odsunąć od świętego Stołu, jako niegodnych, a On przeciwnie zabrania nam się odsuwać nawet przez szacunek. Jest to nasza tkliwa matka, która widzi w swem dziecku chorobliwy brak apetytu, grożący śmiercią, zmusza je tedy

[1]) Miane we wielkim poście.

całym swym wpływem do pożywienia silnego. Rządzi się tutaj, w swej tkliwości, poczuciem naszej potrzeby, i, gdy namiętności nas zaślepiają i nie pozwalają nam przystępować do tego Baranka mistycznego, gorliwość tej dobrej matki czyni ją niemal ślepą na nasze niedoskonałości, onieśmielające nas do uczestniczenia w tej świętej uczcie. Nie śmiałbym posądzać was o skłonność nieposłuchania przykazu tak dla was korzystnego.

Możecież nie uwierzyć, że to raczej miłość niż władza do was przemawia? Wszak to przykazanie nie wkłada na was ciężaru, owszem — dobrodziejstwo przynosi, i nie wątpię, że w te święte dni otworzycie wasze serca Bogu, który na to czeka! Niestety jednak, jest obawa, czy mamy usposobienie stosowne, by to było z dobrym owocem! Śmiem twierdzić, że mało kto ma to święte usposobienie, i pozwolę sobie wykazać wam, że obawy moje są aż nadto uzasadnione. Ufam, że staranie, jakiego dołożę, żeby wam zwrócić baczenie na wady, jakich potrzeba unikać w tym świętym akcie, nie minie napróżno, zwłaszcza, jeżeli duch Boży, który winien przygotować w waszych sercach miejsce dla Ciała Jezusowego, usposobi wasze umysły do przyjęcia świętego słowa. Prośmy Go o tę łaskę przez pośrednictwo Najśw. Maryi Panny. *Zdrowaś Maryo.*

Wszystko dowodzi, że Eucharystya jest Sakramentem Wiary i Miłości. Jest z natury Sakramentem wiary, ponieważ; rzec można, zawiera wszystkie tajemnice, które potęgują naszą wiarę, jest sakramentem miłości, bo odnawia na naszą korzyść to, co we wszystkich czasach Bóg uczynił, ażeby być kochanym przez ludzi. Jest według ksiąg świętych tajemnicą wiary, bo według słów Apostoła, w liście do Tymoteusza, nietylko jest ponad zmysły nasze, ale nawet im się sprzeciwia, jest tajemnicą miłości, bo jest dziedzictwem Chrystusowem, które On dał swoim dzieciom, jako pewny zadatek swojej miłości Ojcowskiej. Wreszcie — jeśli wglądniemy w dzieje pierwszych wieków Kościoła — Eucharystya jest tajemnicą wiary, ponieważ w niej tkwi tajemnica, którą Bóg

ierzącym odkrywa, jest tajemnica miłości, bo jest udziałem zyjaciół Bożych, tych, co są z Bogiem ściśle złączeni.

Gdy ta prawda, że Sakrament Ołtarza jest Sakramentem iary i miłości, ustali się w naszem pojęciu, łatwy stąd będzie niosek, że wiara i miłość są dwoma głównymi warunkami przyjmowania tego Sakramentu, bo wiara podnosi w nas acunek i ten głód nadprzyrodzony, zawsze potrzebny, gdy cho- o ten Chleb Anielski, a miłość oczyszcza duszę z błędów, jak mgły złośliwe zatrułyby ten pokarm święty. Jeśli ęc zdołam wykazać, że większa część chrześcijan przybliża do Stołu świętego bez wiary, bez miłości, to dowiodę razem, że nie mają należytego usposobienia. Na jakiejże to dstawie mogę budować? Przyznaję, trudno byłoby zebrać ezbite dowody, opieram się jednak na wnioskach tak sil- ch i namacalnych, że się nie oprze żaden umysł rozważny. ówię, że mało ludzi komunikuje się z wiarą i miłością, ja- ch wymaga ten przenajśw. Sakrament. Dlaczego? bo mało dzę osób, któreby się do tego przygotowywały, i odnosiły żytek. Mam powody widzieć: I. brak wiary, bo ledwo wilkę przed tym aktem myśli się o nim — i to będzie nkt pierwszy; II. brak miłości, bo ledwo chwilkę po tym cie myśli się o nim, i to będzie punkt drugi. O tak, naj- lsi słuchacze! Mała troskliwość, z jaką się łączą nasze zygotowania do Komunii św., wskazuje, że nie prowadzi s wiara, a owoc, który po niej zrywamy, świadczy, że towarzyszy nam miłość do tej uczty anielskiej.

I.

Nie wiem, czyście się kiedy zastanawiali nad tem, co iało się w Kościele na tle Niepokalanego Poczęcia Najśw. nny Maryi. Oto — kilku uczonych, cnotliwych zresztą zanujących Matkę Bożą, umyśliło nie wiem na jakiej pod- wie, że Ona nie była wolną od grzechu pierworodnego. częli rozszerzać tę doktrynę, i wywołali zamieszanie! Żaden

wierny nie chciał na to przystać, traktując taką opinię jako zuchwałą, lekkomyślną i gorszącą. Ze wszystkich stron świata oświadczano się przeciw niej. Uczeni, akademie, miasta, królestwa ją zwalczały. Ileż ksiąg, wyroków, dekretów, edyktów ażeby zatrzeć wspomnienie tego. Ileż wotów uroczystych świąt powszechnych — ile ołtarzy, pomników, wspaniałych kościołów Dziewicy Niepokalanej — dziś jeszcze świadczy, jakim wałem opozycyi zabezpieczono się przeciw niego dnemu wymysłowi. Jakże to? — mówiono — Marya, Arka Przymierza, Przybytek święty wcielonego Słowa, Matka Boża, byłażby splamiona grzechem pierworodnym? Jezus Święty świętych — Świętość sama, byłby noszony w łoni grzesznicy — niewolnicy szatana! Samo to przypuszczenie wydawało się tak nieprzystojnem i niewłaściwem, że dla prawdziwych chrześcijan wprost fałszywem i wstrętnem.

Oto godne pochwały uczucia! Ale — zdaje mi się, że z nich mógłbym wydobyć bardzo silne zarzuty przeciw naszej wierze, gdy idzie o Sakrament Ołtarza, bo jak pogodzić pytam, tę świętą żarliwość wiernych z ich niedbałem oczyszczaniem dusz przed Komunią? Więc ten sam chrześcijanin który twierdzi, że święta Dziewica byłaby niegodną nosić Słowo wcielone, będąc splamioną grzechem Adama, nie zadrży, przyjmując Je do serca tyloma grzechami zbrudzonego Przeraża go i zapala, jak i cały Kościół, zniewaga Bogu wyrządzona twierdzeniem, że Bóg mógł zamieszkać w ciele, któreg dusza, choćby chwilkę, była dotknięta bez swej woli skazy choć tyle lat potem ubiegło, choć przez te lata dusza był ozdabiana, napełniana, przepełniana łaskami i cnotami: a tenż sam, powiadam, przepędziwszy rok cały w grzechach, nazajutrz po ciężkim może upadku, zaledwie odejdzie od kratek konfesyonału, gdzie wypluł w uszy kapłanowi wszystkie ohydy grzechu, zbliża się do świętego Stołu, i w te same usta, pełne jeszcze woni zakazanych owoców, przyjmuje Hostyę święt Więc tu miejsce dla Bożego Majestatu? Dla Bożej czystości Dla oczyszczenia Serca Maryi z jednej zmazy za mało w daje nam się 15 lat najwyższej świętości — to jest sąd ogóln

i na klątwę naraziłby się każdy inaczej myślący — a ten mężczyzna albo ta niewiasta uważają, że są dosyć usposobieni na przyjęcie swojego Boga już w chwilkę po wyjściu ze stanu grzechu, którego wspomnienie zaledwie znieść mogą.

Któżby się nie miał za nieskończenie dalekiego od tej czystości, gdyby wierzył w każdym momencie, że Komunia św. jest niejako wcieleniem Słowa Przedwiecznego, jak mówi św. Jan Złotousty, że Ten, któremu otwieramy serca, jest tymże samym Bogiem, który mógł być noszony tylko przez Matkę-Dziewicę, Dziewicę bez zmazy poczętą. Gdyby tak wierzono, czyż znalazłby się choć jeden, coby śmiał zbliżyć się do Stołu świętego? Czyżby przynajmniej, czekając dnia, w który ma doń przystąpić, nie uważał, że cały Post wielki, jako czas przygotowania i pokuty, jest za krótkim? Jakżeby wtedy inaczej posty zachowywano? Jak staranoby się, świętymi uczynkami zacierać ślady win przeszłych? Nie byłoby wtedy za wiele ani jałmużny, ani łez, ani nawet krwi, byle tylko zdobyć świętość, jakiej ta tajemnica wymaga. Czyżby wtedy sądzono, że chwila modlitwy może godnie przygotować Zbawicielowi duszę, która przedtem długo była mieszkaniem szatana. Ani Kościół, ani Ojcowie święci tak nie sądzą! Owszem, dawniej było zwyczajem, że przed Komunią djakon zwracał się do obecnych ze słowami: *Sancta Sanctis:* bracia, rzeczy święte tylko dla świętych. Te słowa, mówi św. Jan Chryzostom, były jakby niewidzialną ręką, która niegodnych od Stołu świętego odsuwała. Znaczyło to: kto nie jest świętym, niech odejdzie. I dalej mówi ten sam Jan Chryzostom, że to nie znaczy: kto nie jest wolny od grzechu — ale: kto nie jest święty, — to jest: oprócz wolności od grzechu ma jeszcze mieć obfitość łaski i wielką ilość dobrych uczynków. Słowa świętego Ambrożego jeszcze są wyraźniejsze. Ojciec ten w ks. 5-tej rozdz. IV »O Sakramentach«, wyjaśniając słowa Modlitwy Pańskiej: *Chleba naszego powszedniego,* utrzymuje, że całe życie chrześcijanina powinno być bezustannem przygotowaniem do świętej Komunii, i choćby ją tylko raz w rok przyjmował, każdy dzień spędzić winien tak jakby ją miał przyjąć: *Sic vive, ut quotidie merearis acci-*

pere. Qui non meretur quotidie accipere, non meretur post annum accipere [1]).

Wiecie, ile dni, ile lat pokuty i przygotowania wymagano niegdyś od jawnogrzeszników, zanim ich dopuszczono do udziału w świętych tajemnicach? Tertulian oburzał się choć niesłusznie, że papież nie odsuwał od nich zwykłych grzeszników, bo, utrzymywał, że żadne zadośćuczynienie nie zrobi ich godnymi tego św. Sakramentu. Ktokolwiek silnie wierzy w rzeczywistość Zbawcy w Eucharystyi, nie dziwi się tym uczuciom, przeciwnie, dziwić się może osobom, które spędzając rok cały w bezładzie, śmią przyjść do ołtarza bez jednego nawet dnia przygotowania, nie mając nic oprócz przymusu spowiedzi, często zimnej lub takiej, która już jest materyałem do następnej spowiedzi, co często bywa potępieniem penitenta i spowiednika.

O, Panowie! Gdyby tak Syn Boży we własnej widzialnej postaci miał w domu waszym złożyć wizytę, coby z zmartwienie było, gdyby wam ją na moment przedtem zapowiedziano. Możebyście się spalili ze wstydu na myśl, że spotka u was osobę, która jest powodem waszych upadków, że zobaczy ten obraz bezwstydny, tę rzeźbę gorszącą, tysiące przedmiotów próżności wszędy porozmieszczanych, książki pełne trucizny, jeszcze otwarte na stole. Chcieliżbyście, by was zastał jedzących w czasie postu zabronione mięsiwa, i pospiesznie chowających ślady uczty. Czy byłoby miło przyjąć Go w nieskromnym stroju, w apartamentach wystrojonych cudzą krzywdą, w których, zamiast krzyża i wizerunków świętych, są nieskromne lub światowe obrazy? Prawda — jakby ście chcieli mieć wtedy choć dni parę na wyniesienie wszystkiego, coby mogło razić wzrok takiego gościa, waszego Boga, i w miejsce tych pustot światowych umieścić coś, coby Mu się spodobało, i dobrze Go dla was mogło usposobić.

Skądże to więc pochodzi, najmilsi słuchacze, że mają sposobność zaproszenia go do siebie, tak mało się starają o oczyszczenie i przybranie serc, w których Mu ofiarujecie

---

[1]) S. Chrisost. de Sacram.

ościnność? Skąd pochodzi, że nie użyjecie choć trochę czasu
a wydalenie z umysłu i serca osoby, która was opanowała,
której myśli na chwilę odsuwacie, ale one wnet powrócą!
Nie byłożby przyzwoicie czytaniem świętem i budującem,
nedytacyą i rozważaniem tajemnic wiary, zatrzeć tych nie-
zystych obrazów, którymi umysł wasz pełen, umartwić ciało,
które prawdziwie grzesznem nazwać można: *corpus peccati!*
Czyż to za dużo jednego lub dwu tygodni dla pozwracania
ieniędzy, odwołania plotek, pogodzenia bliźnich, zreformo-
wania dawnego życia, i sprogramowania nowego! Chcę, by-
cie mieli szczerą wolę, wypełnić jak najspieszniej te obo-
wiązki, żeby serca wasze nie były nadal brudne, bo inaczej
najdzie w nich Jezus przybytek bez ozdoby, w którym się
ic Jego oczom nie spodoba — żadnej tam cnoty, żadnego
obrego przyzwyczajenia, ani uczucia świętego, ani pragnie-
ia nadziemskiego, ani pokory, ani umartwienia, ani miłości
hrześcijańskiej.

Pomyślcie trochę, słuchacze moi, jakbyście spędzili ten
wdzień, wiedząc, że przy końcu jego umrzecie? Cobyście czy-
ili za jałmużny, modlitwy, pokuty, dla godnego przygotowania
ię do tej ważnej godziny. Utrzymuję, że podobnie i teraz
pieszylibyście się uświęcić, gdybyście myśleli z przekona-
iem, że Bóg, który będzie was sądził po śmierci, odwiedzi
as obecnie. A więc ściągam jedynie do wiary te ćwiczenia
obożne, które są przygotowaniem do aktu tak świętego, jak
omunia.

Nie uskarżajcie się, mówi święty Augustyn, że was
nębią przepisami, bo tylko jeden jest przepis: kochajcie
czyńcie, co chcecie — *Breve praeceptum tibi praecipi-
ur: Dilige et fac quod vis*[1]). Ja to samo wam powiem:
dźcie za światłem wiary, a w niczem nie uchybicie.
Vrede, et fac quod vis. Wierzcie, że to jest Syn Maryi,
kryty w tych widomych postaciach, tak jak był w żłóbku
winięty w pieluszki; wierzcie, że to to samo Dzieciątko
niluchne, które Matka-Dziewica i Józef nosili w objęciach, że

[1]) S. Augustinus in S. Jpan.

to Bóg-człowiek, którego słodka wymowa nawróciła Samarytankę, Ten sam, którego widok Magdalenę do ekstazy pokutnej przywiódł, który był postrachem szatanów, leczył chorych, śmierć zwyciężał. To On teraz idzie, żeby was odwiedzić, pocieszyć, umocnić. Oddaje się wam. Uwierzcie i czyńcie to, co wam każe ta wiara: *Credc et fac quod vis.* Ja wam nic więcej, nie powiem. Wierzcie tak, jak powinniście wierzyć, i róbcie, co chcecie! Żeby jednak ta wiara i żarliwość wiarą natchniona nieroztropną nie była, szukajcie rady u cnotliwego i doświadczonego przewodnika, on wam środki i granice uczuć pokaże. Patrzcie na owych pobożnych pielgrzymów do Ziemi świętej, którzy idą zobaczyć miejsca uświęcone życiem i męką Chrystusową. Nikt nie uczy ich, jak w czasie drogi mają się zachować. Oni nie czekają, aż staną pod murami Jerozolimy albo u stóp Kalwaryi, żeby się wyspowiadać. Już to przed podróżą zrobili — drogę w szatach pokutnych odbywają, i uświęcają się, jak mogą. A co z wyczekiwanie, by choć brzeg świętej ziemi zobaczyć. Nie czekają, aż przyjdą na jakie pamiątkowe miejsce, aby się modlić, zdaleka się już korzą — niejeden zdejmuje obuwie, rani nogi po kamieniach i rozpalonym piasku, śpiewają pieśni, i nie trzeba ich uczyć, by pokłonem uczcili święte pamiątki — sama wiara im to wskazuje. Ach moi drodzy, sam widok miejsc, pobytem Jezusa uświęconych, w zachwyt ich wprawia. Przejęci skruchą, korzą się, całują uświęcone miejsca, a cóżby to było, gdyby tam Zbawiciel był jeszcze, i w Betleem płaczącem dzieciątkiem, i modlącym się w Ogrodzie oliwnym, i umierającym na Golgocie! Oh, jacyż my zaślepieni! To przecież On, to ten Bóg, teraz do nas się zbliża i ani jedno wzruszenie szczęścia nas nie ożywi? Czekamy tej świętej chwili bez niecierpliwości, a gdy już przyjdzie, mało o niej myślimy, oto przekonalny dowód, jak mało w nas wiary! Zaledwie chwilkę poświęcamy temu aktowi, a jak mało wnosimy weń miłości, nie wiele o nim myśląc następnie, co w drugiej części dowiodę.

II.

Nie jest to zdanie, wypowiedziane przez św. Magdalenę de Pazzi tylko w chwili żarliwości, ale owszem, myśl wszystkich teologów, a osobliwie św. Dyonizego, że jedna Komunia św. może podnieść duszę do najwznioślejszych cnót. Ten Święty mówi, że Eucharystya jest jakby przypieczętowaniem łask, które imię Sakramentu w nas wpisały, i że postanowioną była dla dopełnienia w nas świętości. To was słuchacze dziwić nie może, bo jeśli wszystkie zasługi Zbawcy są w niej zawarte, jeśli wszystkie łaski są dane, a sprawca tychże łączy się z nami, jak św. Tomasz mówi: *Datur ad omnimodam unionem* [1]), to może nas unieść na szczyty czystości i świętości.

Co nas więcej dziwi, to właśnie fakt, że rzadko tak się dzieje. Że po setkach Komunij nietylko tak samo niedoskonali, ale czasem gorsi jesteśmy. Musi być jakaś przyczyna, która sprawia, że ta iskra ognia Bożego zostawia dzielnice nasze duchowe nietknięte, że żar płomieni nas nie przepala.

Wszak wiemy, jaki wywarła w świecie skutek tajemnica odkupienia. Oświeciła go, wyzwoliła z pod władzy złych duchów, wyrwała występki, zasiała cnoty, zmieniła postać świata, i nie poradziły nic moce ziemskie i piekielne tej przemianie. Ten sam skutek, co męka Chrystusowa w świecie, Komunia święta w nas działać powinna, zdaniem św. Tomasza. *Effectum quem Passio Christi fecit in mundo, hoc Sacramentum facit in homine* [2]). Iluż jednak widzimy, co od Stołu św. z temi samemi namiętnościami i słabościami odchodzą. Jest to więc przyczyna silniejsza nad wszystko, która wstrzymuje rozrost tego owocu.

Jakaż więc może być ta od piekieł silniejsza przyczyna? Oto wy, oczyszczeni spowiedzią przed Komunią, po Jej przyjęciu w te same grzechy wpadacie, z tą samą łatwością, oziębłością, nawykiem. Jeśliście u stóp konfesyonału złożyli żal

[1]) i [2]) Summa św. Tomasza.

prawdziwy i szczere postanowienie poprawy, jeśliście wszystko wyznali i wszystko wam zostało wybaczone, słowem, jeśliście przystąpili w stanie łaski, co za powód tych upadków? Bracia kochani, mówił kiedyś św. Bernard do swoich zakonników: Jeśli który z was nie czuje w sobie tak silnej i częstej pokusy gniewu, zazdrości, niepohamowania, niech za to dziękuje Ciału Chrystusowemu. *Gratias agat Corpori et Sanguini Domini, quoniam virtus Sacramenti operatur in eo.* Jeśli jednakże namiętności te są zawsze żywe i gwałtowne, znak to, że przymioty sakramentalne nic nie zdziałały w duszy. Ale co im na przeszkodzie stać może, jeśli nie grzech w swej złośliwości bezbrzeżnej? Powiedz mi, człowiecze nieczysty, jak się to dzieje, że ledwie odstąpisz od Stołu Aniołów, już cię opadają roje dawnych myśli, dawnych pokus i grzechów, zwyciężają cię — pomimo silnego lekarstwa, jakie zażyłeś?

Bo zresztą wszyscy Doktorowie są zdania, że Eucharystya umacnia duszę, zabezpiecza od grzechu śmiertelnego, że to jest jej właściwością, jak chleba jest właściwością posilać. Czyż mi powiesz, że zmysłowość tak niespodzianie się w tobie rozpaliła, że jest taka sama po Komunii? Albert wielki mówi: *Sicut aqua refrigerat, istud Sacramentum ardorem concupiscentiae mitigat.* Oto dlaczego, mówi św. Tomasz, manna, będąca postacią Eucharystyi, rosą padała. Św. Cypryan, św. Ambroży, św. Wawrzyniec patryarcha Wenecyi, dwaj śś. Cyrylle, św. Bernard, toż samo utrzymują. Wiedzcież jeszcze, że uczestnictwo w świętych tajemnicach przemienia ciało nasze w Chrystusowe, to znaczy w najczystsze, najszlachetniejsze, najuleglejsze działaniu duszy. Uczą nas tego św. Grzegorz Nysseński, Augustyn i Leon, a św. Chryzostom zapewnia nas, że ta zmiana nie jest moralnem tylko odczuciem miłości, ale niejako istotną. *Ut non solum per dilectionem, sed re ipsa in illam carnem convertamur, per hunc cibum efficitur.* Skądżeż więc u was ta przewaga ciała nad duchem? Czyż obwinicie szatana, który sprzysiągł się na waszą zgubę? Cały świat wam powie, że szatan nie ma mocy nad duszą zbrojną w Hostyą przenajśw.: ona jest pan-

:erzem, który wszystkie odbija ciosy, mówi św. Ignacy mę-:zennik, a św. Piotr Damian powiada: *Terretur adversa-rius, cum christiani labra videt Christi cruore rubentia.*

Mniejbym się dziwił, gdyby wody Jordanu opór stawiły płaszczowi Eliasza, gdyby dotknięcie Elizeusza nie wskrze-siło dziecka Sunamitki, niżeli, gdy widzę Jezusa Chrystusa łączącego się z człowiekiem, posilającego go Ciałem i Krwią swoją, działającego w tej godzinie tyle cudów, ile ich przez całe życie uczynił, żeby tegoż człowieka uświęcić, uczynić czystszym, cierpliwszym, a to bezskutecznie! Nie mógłbym wyjść z podziwu, gdybym nie zważył przeszkody, która ni-weczy te Boże starania!

Wystawmy sobie pomieszanie i przestrach Apostołów, gdyby Łazarz na rozkaz Jezusa nie był powstał z grobu, gdyby szatany na Jego wezwanie nie były ciał opętanych opuszczały, gdyby trędowaci nie bywali oczyszczeni! Byłbym za więcej od nich zdumiony, gdybym nie wiedział, że czło-wiek równie jest niedoskonały po jak i przed Komunią św., jeśli się nie wyrzecze grzechów swoich. Cień padający od osoby św. Piotra miał moc uzdrawiającą, a my, przyjmując Ciało Chrystusowe, nie uzdrawiamy dusz naszych, chociaż uzdrowienie ich było celem Wcielenia Syna Bożego, a Sa-krament ostatnim wyrazem tegoż z naturą ludzką złączenia. Niepojętem byłoby to nieszczęście, gdyby go nam św. Paweł nie wytłómaczył słowami: *Ideo multi inter vos infirmi et imbecilles et dormiunt multi* [1]). Przyjmujemy Ciało Chrystu-sowe bez czystości potrzebnej, bez przygotowania przynale-żnego, i oziębiamy stosunek nasz z Bogiem. A przecież ten-sam Boski lek, który nas z małych słabości uzdrowić nie może, ma siłę zmarłe i w grobie śmiertelnych grzechów za-kopane dusze do życia w światłości powołać. Dusze chrze-ścijańskie, zastanówmy się nad tem. Przyjmujemy naszego Boga co dwa tygodnie, co tydzień, a zawsze tacy sami je-steśmy, zawsze próżni, gniewliwi, niedbali do dobrego, ozię-bli w modlitwie, niewolnicy żądz własnych. Święty Chryzo-

[1]) I. Kor. XI. 30.

stom powiada, że ci wszyscy, którzy nie odnoszą korzyści z Sakramentów, zaprzeczają im niejako, a Jezusowi Chrystusowi ujmują cześć i chwałę. Cóż bowiem można myśleć o sile Eucharystyi, gdy się widzi kobietę powracającą z niedzielnego nabożeństwa po Komunii świętej, która przyjęła Boga pokoju, a wnosi w dom toż samo usposobienie gniewliwe, przykre całemu otoczeniu? Więc ten Chleb Aniołów, Chleb Żywota, treść wszystkich cudów, owoc wszystkich cierpień i zasług Zbawicielowych, tak często składany w wasze serca, nie może w nich ugasić iskier zemsty, zazdrości, próżności. Zawsze myśli rozproszone, mowa lekkomyślna, zawsze jednakie kochanie się w majątku, w wygodach, w dzieciństwach. Tyle Komunij i tyle słabości, a ku świętości ani kroku dalej. Taki cud, a takie żałosne niedołęstwo!

Niech mnie Bóg broni, bym miał budzić zamęt skrupułów w waszych umysłach, ale nie wiem, co na to wyrzec, bo jeśli przystępujecie do Stołu Bożego w stanie łaski, to do jakiegoż wniosku dojdziemy? Albo musielibyśmy przyznać, że Ciało i Krew Pańska nie mają mocy wzbudzania w nas łask, albo znaleźć choćby drobny powód, który neutralizuje tę moc. Strzeżcie się niedbałych spowiedzi, niedostatecznej skruchy, słabych postanowień, bo, będąc nawet dalecy od grzechu śmiertelnego, możecie popaść w świętokradztwo.

Dalej, ktokolwiek wiedzie życie lekkie, jest zwykle w niebezpieczeństwie utworzenia sobie fałszywego sumienia, które wszystko pomniejsza, samo sobie wybacza, nie obwinia się z poważnych uchybień, a tak, dusza wiecznie jest obciążona. Chrześcijanin, który nie osiąga żadnego owocu z Komunii św., jest w stanie Bogu niemiłym, i mało oddalonym od grzechu śmiertelnego, jeśli dotąd w niego nie popadł, ściąga on na siebie kary należne tym, co niedbale służą Panu!

Ten sąd straszliwy, o którym mówi św. Paweł, nietylko tym grozi, co się do rzeczy świętych z sercem skalanem zbliżają, ale ktokolwiek pożywa to Ciało i pije tę Krew bez żadnych owoców, swój sąd pożywa i pije. *Ju-*

dicium sibi manducat et bibit. Bo czyż Bóg nie zażąda rachunku z czynności tak świętej a bez pożytku spełnianej — On, który z każdego próżnego słowa rachunku żąda.

A więc odwlekać nie trzeba — musimy zmienić życie i wyrzucić z niego to, co nas dzieli od Boga. *Ecce rex tuus venit tibi mansuetus.* Król przychodzi łaskawy... zbawienie ci przynosi, do pokuty nakłania, chce zapomnieć twoich zaniedbań, nową siłą, nowemi łaskami chce cię napełnić. Jego łaskawość nietylko do świętych i pałających dusz go wiedzie, nietylko dla nich, ale i dla ciebie grzeszniku, coś Go tyle razy znieważał, dla ciebie, któryś Go tak często zdradzał, tak często do krzyża przybijał. Dnie te są dniami dobroci i zmiłowania. Czas to, w którym pocałunek Judasza przyjmuje — czas, w którym umieszcza w niebie grzesznika przy sobie umierającego, czas, w którym umiera za dręczycieli i prześladowców swoich. Nie przychodzi karać waszych zbrodni, ale je przyjąć na siebie, i karę za nie wycierpieć. To nie lew z pokolenia Judy, to cichy baranek, co pozwala wieść się na ofiarę ołtarza. *Ecce rex tuus venit tibi mansuetus.* Czyż nas czar tej słodyczy nie poruszy? Kamienie się kruszyły, czyż serca nasze twardsze się okażą?

Pospieszmy więc naprzeciw tak dobrego Pana! Niech każdy dzień w tym czasie zużytkowany będzie na przygotowania na Jego przyjęcie. Wyszukajmy i wyrzućmy wszystko, coby Mu się w duszach nie spodobało, a widok cierpienia, jakie Mu nasze grzechy sprawiły, ten krzyż, ta śmierć — to odkupienie, niech w nas taki żal wzbudzi, że nie pożałujemy niczego, ani jałmużny, ani postu, ani pokuty, żeby Go przejednać. *Ecce rex tuus venit tibi mansuetus.* Przychodzi pełen dobroci, pełen miłości, i to miłości najgorętszej, nie wyjdźmy doń zimni i obojętni — wzbudźmy w sobie ów głód i tęsknotę, od których omdlewały dusze święte w oczekiwaniu Zbawiciela. Przychodzi do nas obładowany łaskami i skarbami, by nas wzbogacić, nie wyjdźmy doń z pustemi rękami, ale uczyńmy w tym świętym tygodniu każdego dnia coś takiego, co byłoby godnem pokazania. Dziś jałmużnę, jutro czytanie duchowne — to znów posługę chorym, roz-

myślanie, jaką surowość i umartwienie ciała, ale przedewszystkiem jak najwięcej wewnętrznych aktów skruchy, żalu za nasze grzechy, współczucia dla cierpiącego Chrystusa, stałego postanowienia w lepszem użyciu dalszych dni życia, i pragnienia tego Chleba Aniołów, do którego się teraz gotujemy. Tym to sposobem Komunia świętą i pełną łask będzie, i złączy nas na wieki ze Świętym Świętych. Amen.

DUCH ŚW. A NAJŚW. SAKRAMENT.

Szkic kazania na zakończenie 40-godzinnego nabożeństwa.

Ks. Władysław Długołęcki.

Kończy się za chwilę 40-godzinne nabożeństwo, a z niem łask i błogosławieństw Bożych godziny szczególne, natchnione miłością i dobrocią Bożą nadzwyczajną. Kończy się za chwilę 40-godzinne nabożeństwo, a z niem modła wiernych, wznosząca się do tronu Bożego, z prośbą o przebaczenie dla tych nieszczęśliwych, co oziębłością, zapomnieniem lub obojętnością odpowiadają Bogu na Jego cuda miłości w najświętszej tajemnicy Ołtarza. I znowu za chwilę zstąpi Bóg z przed oczu naszych do ubogiego, ciasnego domku, tabernakulum, aby kryjąc się przed nami być przez nas więcej szukanym i miłowanym.

Cóż sobie powiemy w tej ostatniej chwili szczególnej łaski Bożej? O drodzy moi, aż za wiele mamy sobie do powiedzenia. Nie bez szczególnego zrządzenia Opatrzności Bożej 40-godzinne nabożeństwo przypada w tym Kościele w dniach Zesłania Ducha św.

Między tajemnicą ołtarza a Duchem św. tak dziwna i nadzwyczajna łączność, tak niepojęta harmonia kojarzy te dwie uroczystości, że trudno słów kilka nie powiedzieć o tym węźle tajemniczym, który je łączy między sobą.

Chrystus Pan przyobiecuje Apostołom Ducha swojego, ażeby był dla nich nauczycielem, uczącym ich chować wszystko, co Chrystus im przykazał, ażeby był dla nich pocieszycielem w smutkach i krzyżach, jakie ich czekają, i hartował ich dusze i serca do walki, a przez miłość, którą rozlewa w sercach ludzkich, ażeby był sprawcą jedności i zgody między wiernymi.

1. Nie z nową przychodzi Duch św. nauką, ale ze zrozumieniem tej nauki, jaką Chrystus przyniósł, bo nie ze siebie mówić będzie, ale ze Syna, z tego, co odeń przez pochodzenie usłyszał. Przypominanie nauk Chrystusowych i wprowadzenie umysłów i serc ludzkich do ich zrozumienia, to charakter nauczycielski, z jakim Duch św. staje przed duszą każdego człowieka.

Najmilsi w Chrystusie, spojrzyjmy na najśw. tajemnicę Ołtarza. Czy w tej tajemnicy nie widzimy w streszczeniu całej nauki Chrystusowej, zmierzającej do podniesienia naszych dusz i serc?

Zstąpienie z nieba dla naszego zbawienia — złość grzechu, wartość duszy i miłość nieskończona Boga, uciekanie od świata, posłuszeństwo, pokora — modlitwa i krzyż. Oto nauki Chrystusowe z Najśw. tajemnicy.

O Duchu święty, bądź nam nauczycielem, przypominaj nam te prawdy, wdrażaj nas w ich zrozumienie, ale sercem i duszą.

2. Duch św. jest duchem pocieszenia.

Wykonywanie prawa Chrystusowego twardem jest dla zepsutej i skażonej natury naszej, wszystko się w nas zżyma przed tą nauką, której treścią krzyż, ostatniem słowem ofiara zupełna — a tu i świat i czart sprzysięgły się z ciałem naszem, by nam utrudnić dzieło zbawienia naszego. Stąd bój i walka, zamieszania i trudności. Oświecić umysł wśród ciemności krętych dróg — miłości własnej wskazywać jasną drogę obowiązku — pamięcią na prawdy wieczne rozpraszać błędy rozmiłowanej w wygodach natury ludzkiej — zapalać serce i wolę miłością dobra a wstrętem do grzechu — pociechą wewnętrzną i pokojem serca krzepić przed trudem wzdryga-

ące się serca ludzkie — i stanowczością woli i charakterem nocy nadziemskiej przeciw wszelkim hartować walkom — to zadanie Ducha św., jako pocieszyciela krzepiącego serce ludzkie w codziennych walkach ze sobą.

Najmilsi moi, tajemnica Ołtarza nie jestże tajemnicą pocieszenia i ukrzepienia naszego. Widzimy tu w wir walki zstępującego naszego Boga pod postaciami chleba, ażeby, wstępując do dusz naszych, zasilał je Chlebem żywota, Najśw. swem Ciałem, i, jak mówi Chryzostom św., przemieniał je w lwy ziejące ogień? Zstępuje do dusz naszych, by, przyciskając je do Serca swojego, mógł je natchnąć tym duchem męstwa i bohaterstwa, jakiem napełnione Jego Serce. I rzeczywiście, cóż więcej nas pocieszyć zdoła, jak nie ten Bóg, co dobrowolnie dzieli z nami wygnanie, by nam być matką, ojcem, bratem, przyjacielem, doradcą, osłodą i ochłodą naszą.

Ileż tu serc zwątpiałych znalazło światło łaski Bożej, ile powstało umarłych, niewidomych, głuchych, słabych, chromych. Stracił wzrok wśród walki, słuch — wrócił mu go Jezus w Najśw tajemnicy.

O Duchu św., pocieszycielu serc naszych, podnoś nas ku Najśw. tajemnicy, byśmy pociechy szukali u tego Serca, u którego w Najśw. tajemnicy zawsze znajdziemy prawdziwą pociechę.

3. Sprawcą jedności i zgody. Wielu do Kościoła należy: charaktery różne, zwyczaje różne — *po tem poznają, żeście uczniami moimi, jeżeli nawzajem się miłować będziecie* — wśród różnicy zdań, przekonań, charakterów, nawiązać taką harmonię zgody i jedności, żeby te serca złączone między sobą podobne były do strun, które poruszając swą ręką Duch św., jedną zgodną z nich pieśń miłości ku Bogu wydobywa, to zadanie najtrudniejsze, a — jednak jest i było w wielu serce jedno i dusza jedna, i ta zgoda i ta miłość wolna od gniewu, złości, nienawiści, niezgody. Wszak to pieczęć, jaką ręka Boża przykłada na duszach wiernych, że synami i dziećmi są Bożymi.

Po tej miłości i zgodzie poznawano zawsze wyznawców Chrystusa.

Najmilsi w Chrystusie, czyż więc tajemnica Ołtarza nie jest tajemnicą zjednoczenia umysłów i serc wiernych Chrystusowych? Jak naucza sobór Florencki, a za nim powtarza sobór Trydencki, Najświętszy Sakrament jest symbolem i sprawcą jedności serc i dusz. Z różnych ziarnek pszenicy powstaje jeden chleb pszenny, z różnych jagód winnych wyciśnięte wino, słowami kapłana, w którego wstąpił Duch św. i uzdolnił go do wypowiedzenia słów przeistoczenia wina, w Krew Chrystusową przeistoczone, symbolem są różnych serc i dusz złączonych miłością w Najśw. tajemnicy ołtarza.

Co Sakrament wyobraża, to i dokonywa. Przystępowanie do Stołu Pańskiego wyobraża zjednoczenie serc, więc i sprawia zjednoczenie serc i dusz ludzkich.

I niema nic w tem dziwnego. Sakrament Ołtarza to sakrament miłości Bożej — bez miłości Bożej nikt zbliżyć się nie śmie do Chrystusa pod postaciami chleba, inaczej sąd sobie je i pije, nie oszczędzając Ciała i Krwi Chrystusowej, a gdzie miłość Boża, tam miłość bliźniego, boć, według św. Jana, kto mówi, iż Boga miłuje, którego nie widzi, a nie miłuje bliźniego, którego widzi, kłamcą jest, a miłości Bożej w nim niema.

Dlatego to Duch Boży każe nam zostawić dar na ołtarzu, jeżeli wspomnimy sobie, że bliźni ma coś przeciw nam. i nakazuje pierwej z bliźnim się pojednać, a potem dopiero zbliżyć się do ołtarza.

O tajemnico miłości i zjednoczenia serc ludzkich. Kto pożywa Ciebie, o Zbawicielu, ten żyć będzie dla Ciebie, życiem Twojem, myślami Twojemi, uczuciami Twojemi. A jakie Twe myśli i uczucia? Objęcie wszystkich bez wyjątku miłością Twego Serca. O Duchu Św. Duchu miłości i zgody, prowadź nas do tej tajemnicy ołtarza, ale daj godnie do niej przystępować, byśmy zasilani Ciałem Chrystusowem wzrastali w miłości, zgodzie i jedności.

Oto, najmilsi, łączność tajemnicy zesłania Ducha św. z Najśw. tajemnicą Ołtarza. Mamy pożegnać za chwilę Chrystusa, ale nie mamy się rozstać z Nim. Duch Boży, co zstąpił

a serca nasze, ma czuwać nad skarbami miłości Chrystusowej w Najśw. tajemnicy Ciała i Krwi Chrystusowej. Mamy pożegnać Chrystusa, ale mamy wynieść z tych dni uroczystych nauki, jakie nam daje Najśw. Sakrament, aby niemi odświeżać ustawicznie umysły i serca nasze. Mamy pożegnać Chrystusa, ale po to, by Go więcej w ukryciu szukać, więcej szukać do Jego Serca, by zdroje pociechy Jego zawsze nam stały otworem. Mamy się rozstać z Chrystusem, ale złączeni węzłami miłości i zgody stronić od tego wszystkiego, co tę jedność psuje i rozrywa, i w zgodzie i w jedności i w miłości złączeni między sobą spieszyć często do Zbawiciela, by te węzły zacieśniał, i łącząc nas ze swem Sercem, łączył coraz więcej serca nasze między sobą.

O idź mój Jezu do ukrycia tabernakulum, ale zostaw nam Ducha Twojego, któryby nas wdrażał w naukę Twego Sakramentu miłości, któryby nas wiódł do Ciebie na pociechę i odwracał od świata, który kłamie pociechę, jakiej dać nie może, któryby miłość swoją, rozlewając w sercach naszych coraz więcej, łączył nas nawzajem, i tą nauką oświeconych, tą pociechą ukrzepionych, tą miłością zjednoczonych, prowadził tam, gdzie ustaje wiara, gdzie pociecha zbywania, gdzie króluje jedna tylko miłość, aby nas wrócił do chwały wiekuistej. Amen.

PRZEMOWA
PRZED PIERWSZĄ KOMUNIĄ DZIEWCZYNKI.

Ks. Jan Gabryelski.

1. Jeżeli w jakiem mieście lub wiosce nowy zbudują kościół, wielka następuje uroczystość przy poświęceniu domu Bożego. Wieńce i kwiaty zdobią świątynię, słychać uroczyste śpiewy i dźwięk dzwonów kościelnych, ukazuje się biskup otoczony przez licznie zebranych kapłanów. Wielcy i mali, uczeni i prostaczkowie spieszą do kościoła w sukniach świątecznych, by ten dzień uroczysty uświetnić obchodem, bo, jak mówi Dawid prorok, nie człowiekowi, ale Bogu samemu przygotowane mieszkanie. Sam Boski Zbawiciel wchodzi w Najśw. Sakramencie do tej świątyni, aby tu we dnie i w nocy przebywać w pośrodku swego ludu, przyjmować prośby swych dzieci i zlewać na nich łask strumienie.

2. Podobną uroczystość obchodzimy dzisiaj, dziecię drogie. Śmiało mogę powiedzieć: obchodzimy poświęcenie kościoła. Bo ciebie wybrał P. Bóg na swoją żywą świątynię, w której chce założyć swoje mieszkanie, i postawić tron łaski. Od dawnych już lat nad duszą twoją pracował miłosierny Bóg łaską swoją, pracowali rodzice i kapłani, aby Bogu przygotować godne mieszkanie. Duchowna świątynia już stanęła... Wczoraj przez Sakrament Pokuty wyrzuciłoś ze serca wszystko, co się tylko mogło Bogu niepodobać... A Bóg łaskami ozdobił twe serce. Nadeszła dzisiaj uroczystość poświęcenia twego serca... dzisiaj powtórzy się w tobie to, co biskup zwykł czynić przy konsekracyi kościoła.

3. Przy konsekracyi kościoła modli się najprzód biskup, by z tego miejsca świętego szatan ustąpił, i ogłasza uroczyście, że ta świątynia jest własnością Boga... odprawia się msza św. a wtenczas po raz pierwszy wchodzi Zbawiciel do swego mieszkania tabernakulum. I ty drogie dziecię wyrzekłoś się uroczyście przy Chrzcie św. i dzisiaj ponowiłoś to wyrzeczenie się szatana, wszelkiej pychy jego, i wszystkich spraw jego. I ty przyrzekłoś Bogu dzisiaj uroczyście, że w wierze katol. trwać będziesz wiernie, przykazania Boże i kościelne zachowywać, że nigdy Zbawiciela Pana z twego serca nie wydalisz, ale szczerze i gorąco chcesz Mu służyć przez całe życie twoje. A teraz po kilku minutach chce wstąpić Zbawiciel po raz pierwszy do tabernakulum nowo poświęconego serca twego, przynosząc w darze pełność swego Bóstwa, swojej łaski, miłości, i ten słodki spokój, który obiecał wszystkim miłującym Go uczniom i uczennicom. Jakże jesteś szczęśliwa! Ten sam Jezus, Pan nieba i ziemi, który jako dziecię maleńkie, leżał w stajence Betleemskiej, który umarł na krzyżu, ten sam Jezus chce w twojem sercu zamieszkać. Dlatego krewni twoi są tutaj obecni, dlatego Anioł stróż tak uradowany, dlatego serce twoje daleko żywiej i gorącej dziś bije.

4. Ale przy konsekracyi ozdabiają świątynię kwiatami wieńcami. I ty przyozdobić musisz świątynię twego serca kwiatami cnót, wiarą głęboką, nadzieją niezachwianą, gorącą miłością, pokorą i pragnieniem. Wiarą żywą, bo tu jest obecne prawdziwe Ciało i Krew Chrystusa rzeczywiście, istotnie. Nadzieją, bo ten Pan jest wszechmocny, nieskończenie dobry, wierny w obietnicach. Miłością, bo z miłości ku nam stał się więźniem, ofiarą i pokarmem. Pokorą, bo to najwyższy Majestat — my robaczkami — ten Pan tak bardzo się upokorzył, że przybrał postać chleba i wina. Żalem za grzechy i niewdzięczności nasze. Pragnieniem, bo całem twojem szczęściem, szczerem, prawdziwem jest Bóg. On tylko może zaspokoić twe serce. »Stworzyłeś nas Panie dla siebie, niespokojne serce nasze, aże spocznie w Tobie«.

5. Ale jako poświęcenie kościoła jest bardzo miłe i pełne

pociechy, tak zbezczeszczenie świątyni przez jaką zbrodnię jest straszne. Wynoszą natenczas z kościoła N. Sakrament, nie odprawia się ofiara Mszy św., gaszą świece i lampę przed N. Sakramentem, ołtarze obnażają, obdzierają z ozdoby podobnie jak we wielki czwartek. Nie słychać więcej w tym kościele śpiewów pobożnych, nie widać modlących się Bogu, nie rozdają kapłani Komunii św. ani błogosławieństwa. Smutny to, rozdzierający serce widok.

6. Byłby to obraz jeszcze smutniejszego stanu duszy twojej, gdybyś grzechem ciężkim świątynię duszy znieważyła, zbezcześciła. Krótki czas przed zburzeniem Jerozolimy (jak opowiadają pogańscy, żydowscy i chrześcijańscy historycy) wśród nocy rozwarła się sama brama świątyni, ciężka, spiżowa, którą zaledwie 20 ludzi otworzyć mogło, i słychać było w powietrzu te tajemnicze słowa: »Wynijdźmy stąd!« Bóg niejako wyszedł ze świątyni, nie uważał jej więcej za swoją świątynię, a ten przepyszny, wspaniały gmach stał się łupem płomieni. Coś podobnego się dzieje, jeżeli pobożne niewinne dziecię ciężki grzech popełnia. Słychać natenczas te głosy: Wynijdźmy stąd! Wychodzi z duszy dziecka Zbawiciel, wychodzi z tej świątyni Duch św., a wchodzi szatan. Wychodzi miły orszak aniołów, t. j. cnót anielskich: czystości, niewinności, miłości, pokory, posłuszeństwa, ufności, a wstępuje do serca straszne spustoszenie: obrzydliwe robactwo i zgnilizna grzechu, złych chuci, zwierzęcych namiętności. Gaśnie ta cicha urocza lampka gorącej modlitwy, znika błogosławieństwo Boże i pokój, a natomiast zagnieżdża się przestrach, niepokoje złego sumienia, przekleństwo Boże. A jeśli takie nieszczęśliwe dziecię trwa w tym smutnym stanie, natenczas ta wspaniała niegdyś świątynia Boża staje się łupem ognia wiecznego.

7. Ja wiem, dziecko dobre, że drżysz na samo wspomnienie tego nieszczęścia. Tak! teraz się lękasz i masz najlepszą wolę! Ale ileż to dzieci podobnie jak ty przyjmowało Komunię św., a potem tę świątynię Ducha św. zbezcześciły a siebie wtrąciły w przepaść zepsucia i zguby! Dziecię! proś dzisiaj Boga gorąco, aby cię raczej ten Jezus

u obecny wziął z tego świata do nieba, aniżelibyś miało
ia grzech zezwolić. Odnów twe dobre postanowienie, że
erce twe zachowasz w czystości, że zamkniesz przystęp złym
ożądliwościom i pokusom, że będziesz się modliła codzień
o wytrwanie, a przez częstą Komunię strzedz będziesz skarbu
aski Bożej. Natenczas ten Jezus pozostanie w tobie na
awsze, a potem przeniesie cię do przybytku niebios na wieki.

8. Lecz i wy, drodzy rodzice i krewni, módlcie się
z nią razem. P. Bóg pobłogosławił wam, i hojnie nagrodził
wasze trudy i troskliwość o wychowanie tego dziecka, przez
obfite łaski, jakie temu dziecku udzielił. Lecz troski wasze
obowiązki nie skończyły się jeszcze, wzrastają tem więcej te-
az, im więcej wzrastają niebezpieczeństwa dla tego dziecka.
Odnówcie postanowienie wasze, że i nadal spełniać będziecie
wiernie obowiązki wasze rodzicielskie, czuwać nad tą żywą
świątynią Boga, i strzedz jej od znieważenia. Czy to mała
będzie pociecha, zasługa i nagroda wasza, jeśli przez waszą
czujność, modlitwy, upomnienia i dobry przykład zachowa-
cie tę świątynię Bożą od zbezczeszczenia?

9. Wy wszyscy słuchacze tu obecni strzeżcie się, aby
nigdy tym maluczkim, ukochanym dzieciom Boga, nie dać
zgorszenia, nie przyczynić się do znieważenia tych świą-
tyń! I wy, podobnie jak te dzieci, zostaliście niegdyś
uroczyście poświęceni na świątynie Jezusa! Czyście tego
Boga wiernie w sercach zachowali? Czyście nigdy nie do-
zwolili wstępu szatanowi? Czyście nigdy nie wyrugowali
z tej świątyni Ducha św. przez grzechy ciężkie? Czy nigdy
nie zagasło w was wieczne światło modlitwy i ćwiczeń po-
pożnych? Szczęśliwi jesteście, jeśli na te pytania dać może-
cie dobrą odpowiedź! Dziękujcie Bogu za tę największą
łaskę...

10. Ale może nie wszyscy byli tak szczęśliwymi! Może
niejedna osoba znieważyła tę świątynię Bożą! Żałuj za grze-
chy twoje i płacz serdecznie, ale nie trać odwagi, nie roz-
paczaj, powróć do twego Zbawiciela, który cię dzisiaj woła.
Jeśli kościół został sprofanowany, jeszcze może być na nowo
poświęcony. I świątynia znieważona twego serca może być

na nowo oczyszczoną, poświęconą przez prawdziwą pokutę O, uczyń to postanowienie dobre, by jak najprędzej do Zba wiciela powrócić, a wtenczas Jezus z radością wstąpi d twego serca.

11. A teraz zwracam się do Ciebie, Boski Zbawicielu, obe cny tu pod postacią chleba. Pozwól, niech Cię poproszę o bło gosławieństwo dla tego dziecka temi samemi słowy, jakich używa biskup przy poświęceniu kościoła: »Niech Twój święty krzyż pozostanie wyryty w tem dziecku! Niech odstąpią od tego dziecka niepokój, smutek i wszystkie napaści złych duchów, niech ją napełni łaska Twej obecności! Niech spłyną na nią strumienie Twych darów, niech pozostanie przy niej anioł pokoju, czystości, miłości i prawdy, któryby jej strzegł i bronił od wszelkiego nieszczęścia! Błogosławień stwo Wszechmocnego Boga Ojca i Syna i Ducha św. niech zstąpi na ciebie, przygotuje serce twoje, zachowa cię od wszelkiego grzechu, i doprowadzi do wiecznego szczęścia Amen«.

KAZANIE
O PRZYSTĘPOWANIU DO KOMUNII ŚWIĘTEJ.

Ks. Bonawentura Gelazowski.

Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu, i poczęli się wszyscy społecznie wymawiać.
Łuk. XIV. 16 i 18.

Że Ewangelista Pański przyrównał Najświętszy Sakrament do wieczerzy wielkiej, słusznie to uczynił, bo kto dobrze okoliczności Najświętszego Sakramentu rozważy, przyznać musi, że Najświętszy Sakrament jest wieczerzą wielką — *coena magna.* A to naprzód dla godności osoby, która ją sprawiła, Pan i Bóg nasz, nad którego nigdy nie było, niema, i nie będzie Pana godniejszego, bogatszego, mocniejszego, mędrszego i hojniejszego. Wielka to wieczerza dla nakładu i kosztu, bo cokolwiek miał Bóg dostatków i skarbów, wszystkie na nią wydał. W tym Sakramencie Bóg wylał bogactwa swej miłości ku ludziom — mówi sobór Trydencki. Wielka to wieczerza, bo na nią nietylko panów, nietylko bogaczów, ale i ubogich nędzarzy i kalek wzywa Chrystus. Wielka to wieczerza, bo choć jej tak wielu pożywa przez dwa tysiące lat blizko, a przecię jej stawa i stawać będzie aż do skończenia świata, *ego vobiscum sum usque ad consummationem saeculi.* Ale najbardziej stąd Najświętszy Sakrament jest wieczerzą wielką, że nas na niej Chrystus nie potrawami ziemskiemi, skazitelnemi, ale Ciałem i Krwią swoją

częstuje. Cóż jest kosztowniejszego nad tę ucztę, w której nie mięso cieląt i koźląt, jak niegdyś w Starym Zakonie, ale nam się Chrystus Bóg podaje za pokarm -- mówi św. Cyryl. Na tę wieczerzę wielką zaprasza was Chrystus już to przez spowiedników, już to przez nas kaznodziejów, żebyście do niej przynajmniej raz w tydzień przystępowali, a wy co na to? Oto się od tej wieczerzy jedni gospodarskiemi zabawami, inni niesposobnością, inni niegodnością wymawiacie. *Caeperunt simul omnes excusare.* A jeżeli kiedy do niej przystępujecie, to bez ochoty i bez smaku, a co większa, bez pożytku eucharystycznego. Czemże się to dzieje? Odpowiem na tem kazaniu.

Kiedy sobie rozważam oziębłość waszą w przystępowaniu do Najśw. Sakramentu, przychodzi mi na pamięć owa manna Starego Zakonu, o której powiada Pismo św., że zrazu do niej tak wielki pociąg żydzi mieli, że im nic oprócz manny nie smakowało; i kiedy jej pożywali, czynili to z takim smakiem, że się jej najeść nie mogli; a potem tak się im przejadła, że do niej wcale apetyt stracili; i choć jej pożywali, nietylko żadnego w niej smaku nie czuli, ale owszem obrzydzenie w niej mieli. *Dusza nasza już brzydzi się tym bardzo lekkim pokarmem* [1]). Co się z manną w Starym Testamencie stało, to się dzieje w Nowym Testamencie z Najświętszym Sakramentem. Azaż do niego wierni katolity ochoty nie mieli? azaż go z osobliwym smakiem nie pożywali? Tak to wielki pociąg dawni katolicy mieli do Najśw. Sakramentu, że bez niego wytrwać i obejść się nie mogli nawet przez jeden dzień. Dlatego dawni katolicy nie czekali świąt uroczystych, nie czekali odpustów, nie czekali Wielkiejnocy, a dopieroż choroby, ale codzień do Najświętszego Sakramentu przystępowali, nawet go do domów swoich i w drogę idąc z sobą brali. Takie pragnienie Najświętszego Sakramentu miał n. p. św. Chryzostom, że żadnej innej potrawy pożywać nie chciał oprócz Najświętszego Sakramentu. Św. Magdalena de Pazis takie miała pragnienie do Najświętszego

[1]) Num. XXI, 5.

Sakramentu, że przed Komunią z wielką tęsknotą rachowała godziny, i każda godzina zdawała się jej niewymownie długą. Św. Katarzyna Seneńska, nie mogąc wytrwać bez Najświętszego Sakramentu, wołała na spowiednika: »Ojcze miły, proszę cię, dla Boga, posilże mnie Najśw. Sakramentem, bo od łaknienia wielkiego umierać muszę«. Otto, cesarz, że nie mógł przełknąć Najśw. Sakramentu, prosił, żeby się mu przynajmniej przypatrzył.

Nuż pójdźmy do samego pożywania Najśw. Sakramentu. O z jak to osobliwym smakiem dawni katolicy pożywali Ciało i Krew Chrystusową, i z jakiem zadowoleniem duszy swojej? Elzearyusz po Komunii czuł w sercu taką słodycz, która cukrową przechodziła. Św. Monika po Komunii takie na duszy czuła pociechy, że od radości śpiewała: Serce moje i ciało moje rozradowało się w Bogu moim. Św. Teresa zwykła była mawiać: Niemasz nic na świecie, coby mnie od Komunii odwieść mogło. A św. Magdalena de Pazis z tem się oświadczała, że gdyby jej dano do wyboru, co wolisz, czy zaraz umrzeć, czy Komunię opuścić, wolałaby umrzeć, niżeli jedną Komunię opuścić. I kiedy się dowiedziała, że jedna z panien Komunią opuściła, serdecznie nad nią płacząc mówiła z żalem: Nie wiesz mizeraczko, nie wiesz, jakąś duszy twojej krzywdę uczyniła, kiedyś Komunią opuściła! — i dawała przyczynę, że jedna Komunia należycie i godnie odprawiona może najgorszego dobrym i świątobliwym uczynić. Dawni pobożni katolicy po Komunii takie czuli nasycenie nietylko na duszy, ale i na ciele, że samym tylko Najśw. Sakramentem żyli. I tak Jan św. Opat przez trzy lata, a Ludwik, cesarz przez 40 dni, żyli bez wszelkiego pokarmu, samym tylko Najśw. Sakramentem. Dlatego już za czasów Ignacego Świętego i synów jego taki ludzie mieli pociąg do Najśw. Sakramentu, że w niedziele czasem 50, czasem i sto tysięcy ludzi przystępowało do Komunii świętej.

Takibyśmy i my głód czuć powinni do Najśw. Sakramentu, jaki owi dawni, bo tenże to jest Bóg teraz w Najśw. Sakramencie, co i za dawnych katolików. A przecież musimy to sami przyznać, że się tymi czasy to z Najśw. Sakramen-

tem dzieje, co się z manną starozakonną stało. Smakowała ona zrazu żydom, że się jej najeść nie mogli, ale potem tak do niej chęć stracili, że ją z obrzydzeniem pożywali — *Dusza nasza już brzydzi się tym bardzo lekkim pokarmem.* Toż się tymi czasy i z Najśw. Sakramentem dzieje. Czyż i ten zrazu nie smakował katolikom? Czyż do niego zrazu katolicy głodu nie czuli? i wielki czuli, bo bez niego i przez jeden dzień wytrwać nie mogli. A teraz takeśmy do tej Manny chęć stracili, że jej jedni tylko w święta uroczyste, inni tylko raz w rok na Wielkanoc pożywamy, inni na chorobę i ostatnią śmierci godzinę odkładają. Tę oziębłość naszą w przystępowaniu do Najśw. Sakramentu rozważając św. Ambroży, tak mówi: »Jeżeli Najśw. Sakrament jest chlebem codziennym, czemuż go raz tylko w rok pożywasz? czemuż go codzień nie pożywasz, żeby cię codzień posilił?« Za czasów apostolskich był ten świątobliwy zwyczaj, że chrześcijanie codzień się komunikowali. Kiedy później Papież Fabian spostrzegł oziębłość chrześcijan w nabożeństwie do Najświętszego Sakramentu, ustanowił, żeby wierni przynajmniej trzy razy w roku, to jest na Boże Narodzenie, na Wielkanoc i na Świątki do Najśw. Sakramentu przystępowali. I trwał ten święty zwyczaj aż do Innocentego trzeciego, Papieża. Ten, widząc jeszcze większą oziębłość wiernych w przystępowaniu do Najśw. Sakramentu, postanowił i przykazał, żeby wierni przynajmniej raz w rok komunikowali. Nie zakazał jednak częściej niżeli raz przez rok komunikować. Św. Augustyn radził, żeby wszyscy w każdą przynajmniej niedzielę komunikowali. I tymi czasy nie zakazuje Kościół św. częstych Komunii, ale pozwala, i nietylko pozwala, ale do nich zaprasza.

Żałośna to prawda, że my tymi czasy takiego głodu do Najśw. Sakramentu nie mamy, jaki wierni przedtem mieli; ale żałośniejsza daleko, że, przystępując do Najświętszego Sakramentu, takiego smaku w pożywaniu i pożytku z pożywania nie mamy, jaki przedtem wierni mieli. Co to zaś za skutki Najśw. Sakrament sprawuje w tych, którzy go godnie pożywają, opisał św. Ambroży. *Omnia ha-*

bemus in Christo — wszystko mamy w Najśw. Sakramencie. »Jeżeli cię człowiecze choroba trapi, pójdź do Najśw. Sakramentu, on jest na wszystkie choroby skutecznem lekarstwem. Jeżeli cię gorączka pali, pójdź do Najśw. Sakramentu, jako do źródła żywej wody na ugaszenie wszelkiej gorączki. Jeżeli posiłku i pomocy potrzebujesz, pójdź do Najświętszego Sakramentu, on cię posili i umocni. Jeżeli się śmierci boisz, Najśw. Sakrament jest chlebem żywota. Jeżeli do nieba iść pragniesz, on jest drogą do nieba«. A św. Chryzostom, aby i grzeszników największych do pożywania Ciała i Krwi Chrystusowej zachęcić, powiada: »Tak to jest cudownej dzielności Najśw. Sakrament, że nawet okrutniejszego człowieka nad same bestye może w cichego i łaskawego przemienić baranka«. Wywnioskować sobie z tego mogą, osobliwie ci, którzy rzadko kiedy do Najśw. Sakramentu przystępują, jak wielką przez to szkodę i krzywdę duszy swojej czynią, kiedy przez niedbalstwo Komunie częste opuszczają, i, żeby te szkody lepiej poznali, wylicza je każdą z osobna Bonawentura św. »Kto z niedbalstwa opuszcza św. Komunię, pozbawia się tych wszystkich korzyści, które z Komunii pochodzą. Temi są: odpuszczenie grzechów, poskromienie namiętności, oświecenie rozumu, zapalenie woli do dobrego, moc i siła na złamanie pokus, ugruntowanie w cnotach, osobliwie w cnotach wiary, nadziei i miłości, przymnożenie gorącego nabożeństwa«. I nie wielkaż to szkoda!? A dopieroż to nietylko wielką ale i sromotną szkodę sobie czynią, którzy choć i często komunikują, ale cóż po tem? kiedy te Komunie choć częste żadnego w duszach nie sprawują skutku? Co po tem, że często komunikują, kiedy po tych Komuniach żadnej poprawy w nich niema, bo taż niecierpliwość, z niecierpliwości przekleństwa, bluźnierstwa, zwady, gniewy i rankory, też afekta nieporządne, też jednem słowem grzechy co i przedtem!? A choć grzechów ubędzie przez spowiedź i rozgrzeszenie kapłańskie, po Komunii się one znów wrócą, i tak ich po każdej Komunii coraz więcej a więcej przybywa. To jednak najżałośniejsza, co pisze Philo Carpatius: »Bywa takich wiele, którzy, choć często komunikują, ale cóż po tem,

kiedy po Komuniach nietylko się nie poprawiają, ale się gorszymi stawają, a co najboleśniejsze, jest wiele takich, którzy Ciała i Krwi Chrystusowej w Najśw. Sakramencie nie na zbawienie, ale na potępienie duszy swojej pożywają«.

A kto temu winien? Pewnie nie Chrystus, ale my sami sobie winni. A kto winien Judaszowi, że pożywając Najświętszego Sakramentu, truciznę w nim połknął? Pewnie nie Chrystus, ale sam sobie winien Judasz. Zły Judasz źle bo świętokradzko przyjął Najśw. Sakrament. Że i inni Najśw. Sakrament bez chęci, bez smaku, bez pożytku przyjmują, nie Najświętszy Sakrament winien, ale oni sami sobie winni, że go źle przyjmują. Nauczają teologowie, że im kto z lepszem i większem usposobieniem i przygotowaniem do Komunii przystępuje, tem większe skutki odbiera z pożywania Ciała i Krwi Chrystusowej, bo im kto z większem naczyniem przyjdzie do źródła, tem więcej z niego wody naczerpie i nabierze. I dlatego, choć inni często do Najśw. Sakramentu przystępują, z tem wszystkiem ten ogień ich nie zagrzewa, ta światłość nie oświeca, to lekarstwo nie uzdrawia, ten pokarm nie posila — czemu? bo bez należytego usposobienia, bez należytego przygotowania i nabożeństwa do niego przystępują. A to zaś stąd pochodzi, że wiary żywej w przytomność Ciała i Krwi Chrystusowej w Najśw. Sakramencie nie mają. Podobnie jak żydzi, pożywając manny, nietylko w niej żadnego smaku nie czuli, ale się jeszcze nią brzydzili — *nauseat anima nostra super cibo isto levissimo* — i w owem obrzydzeniu poumierali. To samo mówi i św. Augustyn: »Obrzydzili sobie mannę, bo nie mieli żywej wiary, i nie uważali, co to była manna, której pożywali«. Toż o Najśw. Sakramencie Chryzolog mówi: »Że często Ciała i Kwi Chrystusowej pożywamy, a żadnego pożytku z tego pożywania w duszach naszych nie czujemy, nie Chrystus winien, aleśmy sami sobie winni, że wiary żywej nie mamy«, i że, idąc do Komunii, nie uważamy i nie rozsądzamy, że w Najświętszym Sakramencie jest prawdziwe Ciało i Krew Chrystusowa — *non diiudicans Corpus Domini.*

Czemuż to Święci z wielkiem przygotowaniem, z wiel-

kiem poszanowaniem, z głęboką pokorą, z gorącem pragnieniem i nabożeństwem do tego Najśw. Sakramentu przystępowali? Czemu przyjąwszy go do serca, nacieszyć się nim dosyć nie mogli, i dlatego całe dni i nocy na nabożeństwie przed Najśw. Sakramentem trawili? Czemu żona Maksymiliana cesarza przez trzy dni gotowała się do Komunii, i przez te dni nikogo do siebie, nawet i syna swego nie puszczała? Czemu Marya de Victoria przez cały dzień, którego się do Komunii przygotowywała, i jednego słówka próżnego nie wymówiła? Czemu to Bonawentura św. twierdził, że na przygotowanie się godne do przyjęcia Najśw. Sakramentu i tysiąc lat za mało? Czemu to Ambroży św. Medyolańczykom przykazał, żeby żaden podczas Mszy św. w kościele i splunąć nie śmiał? Czemu Magdalena św. de Pazis z tak wielkiem poszanowaniem i bojaźnią do Najśw. Sakramentu przystępowała, że się bała, żeby jej ziemia dla jej niegodności nie pożarła? Krótko mówiąc, czemuż to, choć sprawiedliwi, choć święci, a przecież z wielkiem przygotowaniem, z wielkiem poszanowaniem, z wielką bojaźnią i pokorą, z wielkiem nabożeństwem do Najśw. Sakramentu przystępowali? Nie inna tego przyczyna, tylko ta jedna, że mieli żywą wiarę w przytomność Ciała i Krwi Chrystusowej w Najśw. Sakramencie, przed którym i sami Aniołowie drżą od bojaźni, i nie śmieją nań spojrzeć dla ogromności Majestatu jego, mówi św. Chryzostom. Nawet i sami czarci, przed Najśw. Sakramentem drżą od wielkiego strachu. Skądże nam tedy to przeklęte bezpieczeństwo i śmiałość, że my bez należytego przygotowania, bez należytego z sumieniem się porachowania, bez poszanowania, do Najświętszego Sakramentu właśnie jak do prostej ziemskiej potrawy śmiemy przystępować? Nie insza tej głupiej śmiałości przyczyna, tylko ta, że wiary tak żywej nie mamy, jak Święci mieli. Dlatego Paweł św. za fundament godnego przystępowania do Najśw. Sakramentu zakłada i zaleca wiarę żywą, *accedamus cum vero corde in plenitudine fidei* [1]). Toż i ja radzę: wzbudzajmy w sobie

[1]) Żyd. 10.

żywą wiarę w przytomność Ciała i Krwi Chrystusowej pod postaciami chleba i wina w Najśw. Sakramencie. Bo jeżeli tę wiarę mieć będziemy, nieomylnie nietylko z ochotą i ze smakiem, ale i z przygotowaniem, z poszanowaniem, z należytem nabożeństwem, a zatem z pożytkiem dusz naszych Ciała i Krwi Chrystusowej w Najświętszym Sakramencie pożywać będziemy. Amen.

KAZANIE

O PRZENAJSW. SAKRAMENCIE, PRZEDMIOCIE NASZEJ WIARY, NADZIEI, MIŁOŚCI.[1])

Ks. Antoni Grocholski.

Wielmożne są Panie uczynki Twoje! Wszystkoś w mądrości uczynił: napełniona jest ziemia posiadłością Twoją.

Psalm CIII. 24.

Wśród tylu dowodów, którymi P. Bóg swoją szczególną ku synom Izraela miłość okazać raczył, słusznie polizyć możemy przeniesienie arki przymierza do nowo zbudowanej świątyni. Najmędrszy z monarchów, Salomon, pamiętny na wielkie dobrodziejstwa, nietylko sobie, ale też jego ojcu i całemu narodowi wyświadczone, zbudował jak najwspanialszy kościół, jaki kiedy był lub będzie na ziemi, i wzbogacił go, jak przystało na wspaniałomyślność królewską, wszelkimi sprzętami ze szczerego złota i srebra. Ale jego pobożność, nie przestając jeszcze na tem, chciała go nadto uszlachetnić umieszczeniem w nim arki przymierza. Aby zaś przeniesienie arki odbyło się z jak największym blaskiem i okazałością, zwołał wszystkich książąt dwunastu pokoleń, wszystkich naczelników familij i starszych ludu. Na skinienie woli królewskiej wszyscy się zebrali, a do nich przyłączyło się niezliczone mnóstwo ludu. W dniu, nazna-

---

[1]) Miane w Staniątkach.

czonym do przeniesienia arki z miasta Sionu do kościoła jak najuroczyściej przybranego, postępował na czele wszystkich sam król, w koronie na głowie, z berłem w ręku, w płaszczu królewskim, a od głowy aż do stóp lśniący od złota i drogich kamieni. Królowi towarzyszyła cała świta jego dworu, przyodziana w jak najbogatsze szaty, postępowali gromadnie z jednej i drugiej strony naczelnicy familij, liczni panowie i książęta dwunastu pokoleń, otoczeni tłumami pobożnego ludu. Zamykali świętą procesyę lewici i kapłani, niosąc na ramionach arkę przymierza, a tymczasem zabijano na ofiarę Panu Bogu bydlęta bez szacunku i liczby, jako się wyraża Pismo św.

Ledwo co weszła arka przymierza do kościoła, i była postawiona na miejscu jej przeznaczonem, natychmiast zjawiła się chwała Boża w obłoku, który napełnił cały kościół światłem jak najżywszem. Czem P. Bóg zastępów chciał pokazać, że Mu się podobało nabożeństwo ludu i jego króla, i że w kościele, Jemu zbudowanym, będzie dawał oczywiste dowody swojej obecności. Lecz cóż było w arce, zechcecie może wiedzieć pobożni słuchacze? Była w niej umieszczona laska Mojżesza, przez którą tak wiele i tak znamienitych cudów zdziałał na puszczy i w Egipcie; tam spoczywały dwie tablice kamienne, na których P. Bóg własnym palcem napisał dziesięcioro przykazań; była nadto w niej złożona manna, z nieba dana, a którą byli karmieni Izraelici, błądzący po puszczach Arabii. Jeżeli więc z przyczyny arki, postawionej w kościele, raczył Pan Bóg mieszkać w nim szczególnym sposobem, i uważać kościół Salomonowy za swoje wyłączne dziedzictwo i posiadłość, to jakże słuszniejszem prawem nasze kościoły muszą być posiadłością i dziedzictwem Boskiem z przyczyny tajemnicy Najświętszego Sakramentu, w którym On, pokryty przypadłościami chleba i wina znajduje się prawdziwie, rzeczywiście, i istotnie. Na naszych bowiem ołtarzach spoczywa nie już cudotwórcza rózga Mojżesza, ale sam Bóg, sprawca wszelkiego cudu. Nie są tutaj złożone gołe tablice prawa, ale zasiada sam prawodawca. Nie daje nam się tu do pożywania

manna, ale najświętsze Ciało i najdroższa Krew Chrystusa Pana pod postaciami chleba i wina.

Wszystkoś Panie w mądrości uczynił!

Najsłuszniejszą zatem rzeczą będzie, jeżeli my w tych dniach publicznej adoracyi zastanowimy się nieco nad tą najczcigodniejszą tajemnicą Ołtarza, tajemnicą mądrości i dobroci, tajemnicą wszechmocności Bożej. 1. Jezus Chrystus, zstępujący na nasze Ołtarze, jest przedmiotem naszej wiary, i to będzie pierwszą uwagą. 2. Jezus Chrystus, zostający na naszych Ołtarzach, jest pobudką naszej nadziei, i to będzie drugą uwagą. 3. Jezus Chrystus nakoniec, dający nam siebie samego na pokarm, jest celem i przyczyną naszej ku Niemu miłości, i to będzie trzecią uwagą. Wiara, nadzieja i miłość ku Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie utajonemu — oto pobożni słuchacze jest treść i podział mojego kazania, które najprzód ocuci naszą wiarę, potem ożywi naszą nadzieję, wreszcie zapali nas miłością ku Jezusowi, zostającemu w Sakramencie Ołtarza, któremu niech będzie cześć i chwała na zawsze. *Wielmożne są Panie uczynki Twoje, wszystkoś w mądrości uczynił...*

I.

Ażebym rzecz mą oparł na mocnym fundamencie, i aby nie podlegała niebezpieczeństwu upadku, już powiedziałem i mówię, iż Jezus Chrystus, gdy zstępuje w Najśw. Sakramencie na nasze ołtarze, jest przedmiotem naszej wiary, którą mamy o tej o ile niepojętej, o tyle dostojnej i wysokiej tajemnicy. Ale cóż jest wiara? Wiara według tego, jak powiada anielski Doktór św. Tomasz, a z nim wszyscy inni teologowie, nic innego nie jest, jak tylko mocne przyzwolenie, dane twierdzeniu, opartemu na powadze twierdzącego. Jaka będzie nasza wiara, jaka jest pobudka, albo raczej fundament, na którym ona się wspiera? Jeżeli przyczyna, pobudka, fundament naszej wiary jest ze swojej natury nieomylny, bezwątpienia nasza też wiara, zostanie mocną i nie-

omylną. Przeciwnie zaś nasza wiara podlegać będzie wahaniu się i niestałości, jeżeli pobudka naszej wiary podpadać będzie omylności. Jeżeli wierzymy w jaką prawdę, ponieważ tak sam P. Bóg mówił i objawił, nasza wiara jest mocną i najgruntowniejszą, nie może w tem zachodzić by najmniejszy cień niebezpieczeństwa jakiej omyłki, gdyż P. Bóg nie może się omylić, bo Mu wszystko jest wiadome i otwarte, ani można też w Nim przypuścić, jakoby chciał nas omylić, ponieważ On z natury swojej jest najistotniejszą prawdą. I tać jest różnica, zachodząca między słowem Bożem, a słowem człowieka. Bóg, który z istoty swojej jest samą prawdą i mądrością, nie może być omylonym, ani też nas omylić nie może, inaczej nie byłby więcej Bogiem, jeśliby mu zbywało na tak pięknych i znamienitych doskonałościach. Tego samego nie można powiedzieć o żadnym człowieku, bo człowiek podpada omyłkom i błędom, gdyż ze swojej natury nie posiada ani mądrości nieskończonej, ani też sposobu docieczenia i poznania w błędzie prawdy.

Założywszy to, przenieśmy się teraz myślą do wieczernika. Patrzcie tam na męża siedzącego wpośród Apostołów, pełnego powagi i skromności; przypatrzcie się nadludzkiemu majestatowi, panującemu na Jego Boskiem obliczu, i jaśniejącej rajskiej piękności; uważcie, jako ze wszystkich Jego czynów, słów, widocznie i naocznie okazuje się szczególna dobroć, sama szczerość, prawdziwa i stanowcza wola wszystko działać do prawdy, jako właśnie przystało na moment już bardzo blizki oddalenia się od swoich drogich przyjaciół i najmilszych uczniów i towarzyszów. I któż to jest? Ach, On to ci jest nasz Pan Bóg i Jezus Chrystus, który, odprawiwszy wprzódy prawem Mojżeszowem przepisaną wieczerzę, bierze w ręce swoje najświętsze chleb, błogosławi i łamie, i daje uczniom swoim, mówiąc: *Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje.* Nie znak wam daję Ciała mojego, nie figurę, albo obraz jego, albo jaką inną rzecz, ale prawdziwe Ciało moje, jakie widzicie w osobie mojej, chociaż ono jest pokryte przypadłościami chleba; dają wam do pożywania toż samo Ciało moje, które wkrótce ma być skrępowane powrozami, zbite

rózgami, powieszone na krzyżu, i dane na łup śmierci [1]). Bierze potem w ręce kielich, błogosławi i poświęca, mówiąc: *Bierzcie i pijcie, to jest Krew moja* [2]), która wkrótce będzie wytoczoną w obfitości z ciała mojego przez wszystkie moje rany rąk, nóg i boku otwartego włócznią żołnierza dla zbawienia waszego i całego świata. Słyszeliście pobożni słuchacze wszechmocne słowa naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, któremi odmienia chleb w swoje niepokalane i najświętsze Ciało, a wino w najdroższą swoją Krew? Lecz może tu już zadowolniła się dobroć Pana naszego Jezusa ku nam? Ach, bynajmniej! Rozkazuje, aby toż samo czynili Apostołowie i ich następcy. *To czyńcie* — mówi — *na pamiątkę moją* [3]). Jako On sam przemienił chleb w swoje Ciało i wino w swoją Krew, tak przykazał, ażeby to cudowne przeistoczenie temiż samemi słowy kapłani sprawowali, nie już dwa lub trzy razy na pewnem przeznaczonem miejscu i czasie, ale zawsze po wszystkie czasy i wieki, po wszystkich krajach świata, aż do spełnienia wieków. Albowiem, naucza św. Paweł: *Ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie...* [4])

O dobroci niepojęta Pana naszego, Jezusa Chrystusa! O wszechmocności zaprawdę niewysłowiona naszego Boga! W tym to najdostojniejszym Sakramencie doskonale widzimy sprawdzone słowa Izajasza proroka na wiele set lat wprzódy wyrzeczone: *Zaprawdę, tyś jest Bóg utajony.* Tak jest, o mój Panie Jezu Chryste! aczkolwiek smak, powonienie, wzrok, dotykanie sprzysięgają się, by dać mi do zrozumienia, iż w tym Najśw. Sakramencie niema nic innego krom chleba i wina, pomimo tego wierzę i będę mocno wierzył, iż w Nim niema istoty chleba i wina, lecz tylko twoje Ciało i tylko twoja Krew pod postacią chleba i wina. To wszystko wierzę, o Panie, ponieważ Ty, będąc nieskończenie wszechmocnym i mądrym, tak powiedziałeś i objawiłeś. Przemieniłeś wodę w wyborne wino w Kanie Galilejskiej samem tylko skinie-

[1]) 1. Kor. XI. 24. [2]) Mat. XXVI. 28. [3]) Łuk. XXII. 19.
[4]) 1. Kor. XI. 16.

niem woli Twojej najświętszej, wyprowadziłeś z nicestwa niebo i ziemię jednem słowem: *Niech się stanie!* — i któż byłby tak zuchwałym, iżby odważył się kłaść granice Twojej wszechmocności! Kto tak płochym, iżby śmiał przeczyć, że Ty możesz zamieniać chleb w Twoje Ciało, a wino w Twoją Krew? Wielka tajemnica, która się spełnia na naszych ołtarzach, jest tylko dziełem Twojej, o Boże wielki, nieskończonej mądrości i wszechmocności. Dlatego w one wierzymy i będziemy na zawsze wierzyć jak najmocniej.

Lecz zapuśćmy się nieco głębiej w poznanie naszej wiary około tajemnicy ze wszechmiar najczcigodniejszej, nie w zamiarze jednak pojęcia i zgłębienia tajemnic bożych, coby było wielką zuchwałością i zarozumiałością, zasługującą na naganę i karę, gdyż jest zapisane: *Kto się wiele bada o majestacie, będzie zatłumion od chwały* [1]) — lecz, ażebyśmy mogli tylko lepiej widzieć i poznać przedmiot naszej wiary świętej względem tego Najdostojniejszego Sakramentu. Jezus Chrystus znajduje się cały nietylko w całej Hostyi, ale nawet w najmniejszej cząstce widzialnej. Aczkolwiek najmniejsza cząsteczka Ciała Jego jest dostateczną do naszego poświęcenia, z tem wszystkiem chciał On złożyć tam całe swoje Ciało, swoją głowę, oczy, uszy, usta, język, piersi, Serce, nogi, chcąc dać do zrozumienia, iż swoimi najświętszymi członkami pragnie poświęcić nasze członki, i uleczyć całego człowieka. Elizeusz prorok, ażeby wskrzesił dziecię zmarłe, położył — mówi Pismo św. — usta swe na usta jego i oczy swe na oczy jego i ręce swe na ręce jego [2]). Podobnym sposobem, zda mi się, że najłaskawszy nasz Zbawiciel chciał uleczyć i poświęcić dotknięciem się najbłogosławieńszych członków swoich nasze, ażeby i one i całe ciało nasze zostało na zawsze żywym obrazem świątobliwości, którą w sobie zamykało Jego najświętsze Ciało. Bezwątpienia dosyć było na nasze poświęcenie, aby było tyle Krwi w kielichu, ile nalewa się wina, bo owszem jedna kropelka aż nadto byłaby dostateczną na nasze poświęcenie; lecz On chciał dać nam całą

[1]) Prov. XXV 27. [2]) IV. 34.

swoją Krew, znajdującą się w Jego żyłach, głowie, Sercu, w całem ciele, nic dla siebie nie zatrzymując, a tak pokazując swoją ku nam szczodrobliwość i miłość. Nietylko nam daje Krew swoją, ale nadto najdroższe naczynie, w którem się ona znajduje, to jest Ciało swoje najświętsze, aby tak wszystko było napojem i pokarmem zbawiennym dusz naszych. Pod obydwiema osobami i pod każdą cząstką po rozdzieleniu zostaje cały Chrystus, nie już umarły, ale żywy, niecierpiętliwy, chwalebny, ponieważ, jako naucza św. Paweł w liście do Rzymian: Chrystus zmartwychwstawszy więcej nie umiera, śmierć mu więcej panować nie będzie. Przeto, gdzie jest Ciało Jezusa Chrystusa, tam jest także i Jego dusza, Jego Krew, Jego bóstwo, i przez stowarzyszenie cała najświętsza Trójca. Toż samo należy trzymać, gdzie pod przypadłościami wina zostaje Jego najdroższa Krew.

Oto, pobożni słuchacze, tajemnice względem najdostojniejszego Sakramentu Ołtarza, które stanowią przedmiot naszej wiary. Wierzmy w nie mocno, a otrzymamy owoc naszej żywej wiary. Dlaczego nie mamy dać im mocnej wiary, gdy w te tajemnice najświętszej Eucharystyi wierzyli wszyscy ojcowie greccy i łacińscy, wszystkie synody miane po rozmaitych krajach świata chrześcijańskiego? Tę wiarę miał i utrzymywał zawsze Kościół św., który według nauki św. Pawła jest mocnym filarem i podstawą wiary. Nie chciejmy naśladować owych mieszkańców Kafarnaum, o których czytamy u św. Jana, że gdy Pan Jezus zapowiadał, że miał im dać swoje Ciało do pożywania i swoją Krew do picia, nie chcieli Mu wierzyć, owszem, niektórzy Mu to ganili, drudzy zaś z Niego się naśmiewali, inni Go zaś porzucili, mówiąc: *Twarda jest ta mowa, i któż jej słuchać może?*[2]) »Jeżeli tajemnice najświętszego Sakramentu Ołtarza tobie zdają się być nader wysokie i przewyższające wszelkie pojęcie ludzkie, pamiętaj — mówi św. Augustyn — iż Pan Bóg jest większy nad serce twoje; jeżeli tobie rozkazuje wierzyć w takie wielkie i wysokie rzeczy, wiedz, że On jest wszechmocny. Niech

[1]) 1. Tymot. III. 15. [2]) Jan VI. 61.

wszechmocność Stwórcy przeważy wszystkie wywody i wykręty rozumu ludzkiego«. Ale my z łaski Bożej światłem prawdziwej wiary oświeceni wierzymy i wytrwamy w wierze w te najczcigodniejsze tajemnice Ołtarza. Usiłujmy tę naszą wiarę pokazać i stwierdzić, sprawując się w naszych kościołach, jako wobec naszego króla, zatem oddawajmy Jemu wszelką cześć i uszanowanie. Tu zasiada Jezus, który, jako sędzia na swoim trybunale, wszystko widzi i przenika, niechże więc wszystko od nas będzie dalekiem, coby Go mogło zasmucić i do gniewu pobudzić.

II.

Lecz Jezus Chrystus, zstępując na nasze Ołtarze, nietylko jest przedmiotem i przyczyną naszej wiary, staje się On jeszcze pobudką naszej nadziei. Ale cóż to jest nadzieja? Nadzieja jest to cnota, mocą której z pewnem zaufaniem spodziewamy się, że osiągniemy wieczne błogosławieństwo, i otrzymamy wszystkie środki potrzebne do zbawienia. Ta cnota nazywa się teologiczną, ponieważ ona równie, jako i wiara, ma na celu Pana Boga, w którym wszystkie nasze nadzieje i ufności pokładamy. Ta cnota jest potrzebną do zbawienia, bo mówi Pismo św.: *Którzy nadzieję mają w Bogu, na wieki radować się będą* [1]). Św. Paweł mówi: *Nadzieją jesteśmy zbawieni* [2]). Powszechny zaś sobór trydencki naucza, iż, jeżeli nasza wiara nie będzie połączona z nadzieją i miłością, nie złączy nas z Chrystusem, ani uczyni nas członkami żywymi Jego Ciała [3]). Największe nasze cnoty, jeżeli nie będą ożywione nadzieją w Bogu, na nic się nam nie przydadzą. Będą ciałem bez duszy, suchą kością bez ciała: przeciwnie, gdzie jest nadzieja, ona nakształt bezpiecznej i mocnej kotwicy prowadzi nas do jasnego oglądania Pana Boga.

Kto zaś zdoła opisać całe źródła miłosierdzia, które w obfitości wytryskają z tego najświętszego Sakramentu? Któż

[1]) Ps. V. 12. [2]) Rzym. 8. [3]) Sess. 6. i 7.

zdoła policzyć wszystkie lekarstwa, które pełnemi rękami bierzemy z tego Sakramentu na uleczenie chorób dusz naszych? W tym Sakramencie mamy wszystkie bogactwa, wszystkie skarby ukryte miłosierdzia i wszechmocy Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa. W tym Sakramencie posiadamy Tego, przez którego wszystkie rzeczy są stworzone, i są jego własnością i posiadłością. W tym Sakramencie mamy Jezusa, który jest bogaty w miłosierdzie i politowanie. Tu mamy Jezusa, który z chananejskiej niewiasty wypędził szatana, uwolnił od ukamienowania cudzołożnicę; tu mamy Jezusa, który uzdrowił paraliżem tkniętego, który uwolnił Magdalenę od siedmiu czartów, i uczynił ją żywym wzorem pokuty; tu mamy Jezusa, który jednem swojem powiedzeniem uczynił lichwiarza Zacheusza prawdziwym synem Abrahama, jednym rzutem oka z Mateusza celnika uczynił żarliwego swojego Apostoła; tu mamy Jezusa, który przebaczył Piotrowi krzywoprzysięstwo, i postanowił go swoim namiestnikiem na ziemi; tu mamy Jezusa, który zbawił łotra, żałującego za swoje zbrodnie, i uczynił go wyznawcą swojej niewinności; tu mamy Jezusa, który św. Pawła z prześladowcy swojego Kościoła uczynił Apostołem narodów; tu mamy Jezusa, owego dobrego pasterza, który, zostawiwszy na puszczy dziewięćdziesiąt dziewięć owieczek, biega utrudzony, szukając zbłąkanej; tu mamy Jezusa, który udzielał słuchu głuchym, wzroku ślepym, mowy niemym, chromym prostował nogi, umarłych wskrzeszał; tu nareszcie mamy tego Jezusa, który, jako pisze książe Apostołów, przechodził Galileę i Judeę, ogłaszając Ewangelię, i dobrze czyniąc wszystkim na ciele i na duszy. I możeż to być, ażeby tyle i tak znakomitych przykładów dobroci i łaskawości Pana naszego Jezusa Chrystusa, ukrytego w tym Sakramencie, nie zdołały jeszcze natchnąć nas i napełnić mocną nadzieją w Jego nieskończone miłosierdzie i wszechmocność? Ale Jezus, zstępujący na nasze ołtarze, jako jest przedmiotem naszej wiary i pobudką naszej nadziei, tak też jest celem naszej miłości, o czem jeszcze słów parę.

III.

W tym najświętszym Sakramencie Chrystus Pan daje nam swoje Ciało na pokarm, swoją Krew na napój, siebie samego na ofiarę. Ale cóż Go nagli do tego? Ach! nic innego, tylko niezmierna Jego miłość, którą pała ku nam, żądając jak najgoręcej, aby On w nas, a my w Nim na zawsze mieszkali. *Kto pożywa moje Ciało, a pije Krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim* [1]). Zaiste byłaby niesłychana miłość i niepojęta dobroć Pana naszego, gdyby się nie udzielał, jak tylko pewnym duszom, gorejącym znamienitszą cnotą i większym ogniem miłości, jakimi byli śś. Jan, Alojzy, Stanisław Kostka, albo tym, którzy byli pełni łaski, jako św. Teresa, Katarzyna Senejska, św. Magdalena de Pazzis, św. Paweł Apostoł i inni, chociaż wielka zachodzi różnica z powodu wielkiej odległości, będącej między Stwórcą a stworzeniem. Cóż to więc za cud dobroci i miłości Bożej, gdy się daje wszystkim bez różnicy, jakkolwiekby oni byli wielkimi grzesznikami, skoro tylko przez szczerą pokutę przyszli do stanu łaski. Czem zdziwiony Kościół św. mówi: *Pożywa Pana swego ubogi, sługa, człowiek podły i zaniedbany.*

Patrzcie, pobożni słuchacze, na zbrodniarza, który miał wkrótce być straconym, on tymczasem, żałując za swe grzechy i pokutując, karmi się Bogiem swoim. Poglądajcie na onego człowieka okrutnego, co, zgładziwszy swoje grzechy przez szczerą pokutę, zostaje przypuszczonym do stołu Pana i Boga swojego. Oto są dziwy miłości Boskiej. Nie są to cuda przewyższające wszelką uwagę i pojęcie ludzkie? Co mogą mówić Aniołowie, na nie z nieba patrząc? Zaiste dla wielkiego podziwienia popadliby w zadumę, poglądając z jednej strony na twarz nieskończonej piękności, z drugiej zaś strony rozważając tak niepojęte upokorzenia Jego miłości. *Skądże mnie to*, rzekła niegdyś św. Elżbieta zdu-

[1]) Jan VI. 57

miała do Najśw. Panny, gdy Ją spostrzegła przychodzącą na jej odwiedzenie: *skąd mnie to, aby do mnie miała przyjść matka Pana mojego?* A jednak między nią a przeczystą dziewicą Maryą zachodziło pokrewieństwo i niejakieś łaski podobieństwo! Cóż będzie z nami ubogimi grzesznikami, zgoła niegodnymi przyjąć w osobie monarchę całego świata? Powszechny sobór trydencki, zdumiały taką troskliwością Jezusa w Sakramencie Ołtarza utajonego, nie wątpił wyrzec, iż wypróżnił wszystkie bogactwa swojej miłości, tak, iż Jemu nic więcej nie pozostało do dania [1]). Rośnie Jego miłość ku nam, kiedy się rozważy, że On mieszka w naszych kościołach, lubo najuboższych, w nich nocy i dnie przebywa, zawsze gotów, z rękami otwartemi na nasze przyjęcie, nam całego siebie udzielając. Tą miłością ciągle On pała, pomimo naszej prostoty, nieczułości i niewdzięczności, i aczkolwiek one są liczne i ciężkie, jednak sobie podoba z nami zostawać. *Kochanie moje być z synami człowieczymi.*

Odpowiadajmy zatem, pobożni słuchacze, tak niezmiernej miłości Boga naszego ku nam, starając się o najdoskonalsze praw Jego zachowanie, gdyż, jako naucza św. Grzegorz, prawdziwa miłość z uczynków się poznaje. Pokochamy Pana naszego, Jezusa Chrystusa, jeżeli w naszych uciskach, pokusach, nędzach i utrapieniach do Niego pełni nadziei i słodkiego zaufania będziemy się udawać, i prosić o potrzebną pomoc i ratunek. I dlaczegóż nie mamy w Nim pokładać całej naszej nadziei, gdy tak dobrym dla nas się okazuje, iż nie przestając na tem, że nas odkupił ceną życia swojego, nadto jeszcze raczył dać nam swoje Ciało na pokarm, a swoją Krew na napój, dla dobra i zbawienia dusz naszych? Będziemy kochali Pana naszego Jezusa Chrystusa, jeżeli, oparci na Jego wszechmocności i nieomylnem słowie, będziemy mocno wierzyli, iż On prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek zostaje na naszych ołtarzach w tym Najśw. Sakramencie. Ta nasza wiara powinna być najmocniejsza

[1]) Sess. 13.

i najgruntowniejsza, gdyż nie dajemy wiary słabemu, omyłkom i błędom poddanemu człowiekowi, ale samemu Bogu, z istoty i natury swojej nieomylnemu, i wszystko mogącemu. *Wielmożne są Panie uczynki Twoje, wszystkoś w mądrości uczynił, napełniona jest ziemia posiadłością Twoją.* Prosimy Cię słowy wiernego sługi twojego św. Franciszka: »Niech pochłonie, proszę Cię, Panie Jezu Chryste, umysły nasze ognista i miodopłynna siła miłości Twojej, byśmy w miłości ku Tobie żyli i umarli, który z miłości ku nam w tym Sakramencie zostajesz«. Amen.

KAZANIE

O MIŁOŚCI ZBAWICIELA W N. SAKRAMENCIE [1]).

Ks. Józef Kołubowicz.

Umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował.
Jan XIII. 1.

Te słowa, bracia najmilsi, zdają się na pierwszy rzut oka nic innego nie znaczyć jak tylko, że Chrystus aż do ostatniego kresu życia swego ziemskiego zachował czułą i niezrównaną miłość swą ku uczniom swoim, mającym pozostać jeszcze po Jego śmierci na tej ziemi wygnania naszego. Ale gdy się cokolwiek tylko zastanowimy nad niemi, łatwo nam będzie dostrzedz, że zawierają w sobie myśl nierównie wznioślejszą i rozleglejszą. Znaczą one, że ten Zbawiciel nasz posunął miłość swą ku nam aż do ostateczności, że nas ukochał miłością nieznającą żadnych granic, ani co do czasu, ani co do miejsca, miłością, która się rozciąga na wszystkie krańce świata i na wszystkie wieki. *In finem dilexit eos.*

Ale uważcie, jakąż to porę obrał Apostoł św. do uwielbienia i przyznania Bogu i Zbawicielowi naszemu tego ogromu nieskończonej miłości? Jestże to może chwila, w której

[1]) Wypowiedziane w Krakowie 1885.

się daje pojmać oprawcom i przybić do sromotnego krzyża, aby na nim za nas umrzeć, a umrzeć najboleśniejszą śmiercią? Nie, bracia najmilsi, jest to chwila, w której ustanawia Sakrament Ołtarza, w której nam zostawia na pokarm Ciało i Krew swoją najświętszą. Jak to? — pytacie — czyliż nam większej dowiódł miłości przez ustanowienie tego Sakramentu, niż przez wylanie Krwi swojej na krzyżu? Słuchajcie tylko, a sami dacie sobie odpowiedź na to pytanie.

Sakrament Ołtarza jest zbiorem, uzupełnieniem i rozszerzeniem nieograniczonem wszystkich cudów miłości Bożej ku ludziom. Uważajcie bowiem. Cała niepojęta miłość Boża objawia się nam całkowicie w tych trzech cudownych skutkach swoich: 1. w połączeniu się natury Boskiej z naturą ludzką przez Wcielenie Pańskie, 2. w obcowaniu Boga z ludźmi przez przeciąg 33 lat życia swego ziemskiego, a wreszcie 3. w krwawej ofierze swojej na górze Kalwaryi. Otóż te trzy niepojęte cuda miłości Bożej są wszystkie zawarte w Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej. Bo cóż to jest ten Sakrament? Jest on najprzód obcowaniem Boga z ludźmi nie przez przeciąg lat 33, nie w jednem tylko miejscu, ale rozciągającem się na wszystkie czasy i na wszystkie miejsca. Jest on powtóre ofiarą bezkrwawą Boga ofiarującego się codziennie za ludzi. Jest wreszcie jednoczeniem się Boga z człowiekiem w Komunii św.

O jakże wzniosły, jakże rozczulający to przedmiot, lecz zarazem jakże rozległy przedmiot! A ponieważ niepodobna go objąć w jednej nauce, zatrzymamy się dziś tylko przy 1-szej części, a patrząc na Boga utajonego pod postacią chleba, zrozumiemy przytoczone słowa Ewangelii św.: *do końca je umiłował* — poznamy bowiem, że Bóg i Zbawiciel, udzielając się nam w tymże Sakramencie, posuwa swą miłość aż do tego stopnia, do jakiego tylko miłość Boga samego dojść może.

Prośmy przedewszystkiem o światło i wsparcie niebieskie za przyczyną błogosławionej Bogarodzicy. — *Zdrowaś Maryo.*

1. Wszystkie dzieła Boże, bracia najmilsi, noszą na sobie piętno wielkości, rzec można — nieskończoności. A przeto, chcąc sobie wyrobić jakie takie pojęcie zamiarów Boga w ustanowieniu Najśw. Sakramentu, trzeba nam wznieść wysoko nasze myśli, i sięgnąć aż do stworzenia świata, przebiedz całą przestrzeń czasu dzielącą nas od niego.

Bóg, tworząc pierwszego człowieka nie chciał go mieć niewolnikiem, ale chciał go mieć za syna, któryby Go kochał, i z którymby mógł sam jako kochający ojciec obcować w miłym związku obopólnej miłości. Jakoż objawił mu się widomym sposobem w raju, i raczył mu się udzielać, i mile z nim rozmawiać, i poufnie, jak ojciec rozmawia ze synem. Na tem obcowaniu z Bogiem zasadzało się całe szczęście człowieka, grzech jednak zniweczył to szczęście, Bóg się oddalił, a człowiek opuszczony rozpoczął przykry i bolesny żywot wygnania.

Atoli Bóg nieskończonej dobroci chciał jeszcze podźwignąć człowieka, chciał mu przywrócić to szczęście, które mu był zgotował. Jakoż przyrzekł mu to zaraz po upadku jego, i aby uwiecznić pamięć na tę obietnicę, wzbudził patryarchów, udzielał się im w poufnej rozmowie, zasiadł u stołu w domu Abrahama. Później, wybrawszy sobie jeden naród, który miał przechowywać skarb objawiony, wzniósł pośrodku niego swój przybytek, przechadzał się, według własnego wyrażenia, pośród pól swojego ludu, prowadził go do boju, opiekował się nim, i okazywał mu, że go wyszczególnia ze wszystkich narodów ziemi.

Ale to wszystko było tylko słabym obrazem większego nierównie cudu, który miał nastąpić w dalszej kolei czasu. Bóg uszczęśliwił ludzi istotną prawdziwą obecnością swoją, gdy według słów Jana św. *Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami*[1]). *Cośmy słyszeli* — mówi tenże Apostoł — *cośmy widzieli oczyma naszemi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały — wam opowiadamy*[2]).

Przez 33 lat obcował Bóg z ludźmi, mieszkał pod je-

[1]) Jan I. 14. [2]) 1. Jan I. 1.

dnym dachem z nimi, zasiadał do jednego stołu, przemawiał do nich, słuchał ich próśb — i obsypywał ich dobrodziejstwy swemi; i tak spełniły się one błogie obietnice, które w raju jeszcze Bóg nam raczył uczynić.

Gdyby jednak Bóg Zbawiciel na tem chciał poprzestać, możnaby było powiedzieć o Nim, że ograniczył dobrodziejstwo swoje, że je rozciągnął jedynie na krótki przeciąg czasu, że je udzielił tylko ludowi żydowskiemu, ludowi, który się sprzeniewierzył Bogu, który zbawcę swego na śmierć wydał i do krzyża przybił, podczas gdy reszta rodzaju ludzkiego była pozbawiona tego nieocenionego dobrodziejstwa. O! niezawodnie nie byłoby to zadowoliło miłości nieograniczonej Zbawiciela Pana, który cały ród ludzki ukochał, i przez usta proroka swego wyrzekł: *Kochanie moje być z synami człowieczymi* [1]).

Nie było to nawet dosyć dla Niego, utworzyć na ziemi Kościół, w którym złożył skarby zasług swoich, w którym otworzył obfite źródła łask swoich, Kościół, którym się opiekuje ciągle, i z którym pozostaje aż do końca wieków, nie było Mu dosyć być w niewidomy sposób naszym opiekunem, przyjacielem i towarzyszem nierozdzielnym; chciał ściślej jeszcze połączyć się z nami, chciał dalej nierównie posunąć swą miłość.

Słuchajmy, co mówi uczniom swoim na ostatniej wieczerzy. *Oto ja jestem z wami aż do skończenia świata* [2]). Ja, który do was mówię, ja, Bóg i człowiek razem, ja z wami jestem, nie mówi będę, ale jestem — jestem nie jaki krótki czas, ale nieustannie, nie w przerwach pewnych, ale jestem z wami po wszystkie dni, nietylko za życia waszego, ale aż do skończenia świata. Oto wyraźne i uroczyste przyrzeczenie pozostania z nami, tak co do ciała jak i co do duszy, tak co do człowieczeństwa jak i co do bóstwa, na wszystkie czasy i po wszystkich miejscach. A jakimże sposobem uskutecznia ten zamiar? Oto bierze chleb i wino, błogosławi je i wymawia te wszechmocne słowa: Oto jest ciało moje! —

[1]) Prov. VIII. 31. [2]) Mat. XXVIII. 20.

oto jest krew moja! — a w tejże chwili chleb i wino staje się Ciałem i Krwią Chrystusa Pana, połączone z duszą, a razem i z bóstwem, i cudowna ta przemiana powtarzać się ma codziennie po wszystkich świątyniach na mocy słów Chrystusa: *To czyńcie na pamiątkę moją*[1]). I tak Bóg z nami mieszka nieustannie. I odtąd niema czasu, ni miejsca, gdzieby kapłan, sługa Boży, wymawiając wyrzeczone przez Chrystusa słowo, nie sprowadzał pośród nas Boga. W kościołach naszych Bóg sobie obrał na wieki swój przybytek, dzień i noc w nim przebywa, nie chcąc ani na chwilę opuścić ludu swego.

Oto przywilej, oto zaszczyt Kościoła katolickiego, oto dar, którym nas Bóg obdarzył. Jan św., widząc w objawieniu swojem nową Jerozolimę, t. j. Kościół Boży, zstępujący z nieba, i mocą Bożą ustalony na ziemi, woła w świętem uniesieniu: *A ja Jan widziałem święte miasto Jeruzalem nowe zstępujące z nieba od Boga, i słyszałem głos wielki z stolicy mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi. A oni będą ludem jego, a sam Bóg z nimi będzie Bogiem ich*[2]).

Tak jest, gdy się korzę u stóp ołtarza, Bóg spogląda na mnie z tronu swego miłosierdzia, Bóg słucha głosu mego, przyjmuje prośby moje — lituje się nad nędzą moją. Zda mi się jakbym widział wtedy otwarte dla mnie Serce Zbawiciela, Serce czułe na strapienie i niedolę moją — Serce gotowe mnie pokrzepić, i utwierdzić, i oświecić, i rozlać na duszę balsam słodkiej pociechy swojej.

Ach, bo nie myślcie, bracia najmilsi, że Chrystus Pan dlatego zstąpił z tronu chwały swej niebieskiej, i utaił się w tym przybytku pod postacią chleba, aby bojaźnią i trwogą napełniał serca nasze, obecnością majestatu swego przerażał grzesznika, karcił winy nasze, nie na to się utaił, aby jak niegdyś na górze Synaj okazywał nam groźne oblicze swoje, rzucał gromy gniewu swego, potęgą ramienia swego kruszył zapamiętałe serca grzeszników. Grzeszniku, gdziekolwiek jesteś,

[1]) Łuk. XXII. 19. [2]) Ap. XXI. 3.

i kiedykolwiek odważysz się podnieść bunt przeciw Bogu, dotknie cię wszędzie i zawsze sprawiedliwość Jego, ale nie tutaj trybunał sądu Jego. Sakrament Ołtarza to Sakrament miłości. Miłość i jedynie miłość zniewoliła Chrystusa do tego poniżenia się i obcowania z nami!

Zapytajmy Ojców śś., zapytajmy Pisma św. — zapytajmy samego Zbawiciela, ach, zapytajmy się wreszcie słabego rozumu naszego — wszystko, wszystko nam mówi, że tylko miłość, a miłość nieskończona mogła sprowadzić Boga Zbawiciela z przybytków chwały niebieskiej na ten nędzny padoł ziemi, ukryć Go pod postacią chleba, przykuć niejako do świątyń naszych, aby wiecznie pozostawał z nami. Św. Bernard nazywa Sakrament Ołtarza miłością nad wszelki wyraz miłości, Cyryl św. cudem miłości. Inny Ojciec św. woła w uniesieniu: »Mówiąc o Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej, cały skarb dobroci Bożej otwieram«. A sobór trydencki, dając nam wierny i treściwy zbiór wszystkich prawd wiary św., zbiór tak ważny i tak święty dla nas, ten sobór trydencki orzeka o tym sakramencie św., że wyczerpał niejako wszystkie skarby miłości Bożej ku ludziom [1]). O tak, bracia najmilsi, wyczerpał Zbawiciel miłość swoją, nie mógł nas bardziej ukochać, jak kiedy nam siebie samego darował w tym Najśw. Sakramencie. I to właśnie stwierdza Pismo św. gdy mówi: *umiłował do końca*, ach. bo posunął miłość aż do ostateczności. Jak wielką miłością ku nam pałało Serce Zbawiciela, i jak wielkiej miłości dowodem było ustanowienie tego Sakramentu, sam to nam objawia, mówiąc kilka chwil przed wieczerzą do uczniów swoich: *Pożądaniem pożądałem pożywać tej paschy z wami* [2]). *Pragnieniem pragnąłem.* Jest to sposób wyrażenia się w dawnym języku hebrajskim, służący do oznaczenia najwyższego stopnia jakiego uczucia lub przedmiotu. Tak więc pragnienie Chrystusa połączenia się z nami w tym Najśw. Sakramencie dochodziło do najwyższego stopnia; rozkoszą to swoją nazywa, mówiąc: *Kochanie moje być z synami ludzkimi.*

[1]) Sess. XIII. 2. [2]) Łuk. XXII. 15.

2. A teraz pytam was, bracia najmilsi, na widok tak niepojętej, tak nieograniczonej miłości Zbawiciela ku nam, na widok tego poniżenia, tego, że tak powiem, wyniszczenia się dla nas Boga samego, jakież uczucie powinno ogarniać nasze serce? Ach! nie wątpię, bracia najmilsi, że się odwzajemnić pragniecie miłością. Nie wątpię wcale, bracia najmilsi, że rozważywszy wszystkie tak nadzwyczajne, tak cudowne objawy miłości Chrystusowej, gotowi jesteście zawołać z Pawłem św.: *Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej?* [1])

Ale zarazem czyż podobna, aby pamięć na Boga Zbawiciela utajonego w tym Najśw. Sakramencie nie pobudziła nas do najsilniejszej ufności ku Niemu? czyż podobna, abyśmy nie czuli w sobie błogiego spokoju i słodkiej pociechy, pociechy przechodzącej wszystkie słodycze światowe, ilekroć się zbliżymy do przybytku Jego z pokorą i ufną prośbą naszą? Jak to? Pan Jezus kocha nas nieskończoną miłością, daje nam tak nadzwyczajne dowody swej dobroci, opuszcza tron chwały swojej, zstępuje na ten padoł nędzy, cierpi całe życie swoje, umiera za nas na krzyżu najboleśniejszą śmiercią, a nie przestając na tem, daje nam jeszcze Siebie samego na pokarm nasz duchowy, wystawia się na niezliczone zniewagi występnych, ukrywa się pod postacią chleba, aby z nami przebywać i hojniej darami swymi nas obsypywać, a my będziemyż jeszcze wahać się i namyślać, czy mamy przystąpić do tronu łaski i miłosierdzia Jego? Będziemyż zimni i obojętni wobec tylu dowodów miłości Chrystusa Pana ku nam? Będziemyż tak lekkomyślni, tak niedbali o nasze szczęście, aby od siebie odpychać dary tak szczodrobliwej miłości?

A jednak co za ślepota nasza! Bóg mieszka między nami, aby nas pociągnąć ku sobie, a my stronimy od Niego, chce nas uszczęśliwić, a my nie dbamy o Niego, chce nam zdrój słodkich pociech otworzyć, a my wolimy szukać po-

[1]) Rzym. VIII. 35.

ciechy jedynie w używaniu świata, jedynie w tańcach, pijatyce, rozpuście i we wszystkich tych uciechach, jakiemi nas świat zawsze wprawdzie, ale w tych dniach osobliwie mami i łudzi i o grzech przyprawia. Przeto też żali się Bóg na oziębłość naszą przez usta Jeremiasza proroka: (mój lud) *mnie opuścił, źródło wody żywej, a ukopali sobie cysterny, cysterny rozwalone, które nie mogą wody zatrzymać* [1]).

Tak jest, bracia najmilsi, szukamy pociechy i szczęścia tam, gdzie ich znaleźć nie można. Świat nas poi piołunem, a nam się zawsze zdaje, że w nim słodycz znajdziemy. Świat nas nieustannie łudzi, nieustannie zawodzi w oczekiwaniach, a nam się zawsze wydaje, że w potrzebach naszych jedyny u niego ratunek znajdziemy. Świat nieustannie urąga z naszej niedoli, a nam się zawsze wydaje, że nam on tylko łzy może osuszyć. O, jakże wielkie złudzenie! a jednak, jakże rzeczywiste! Zastanówcie się i powiedzcie sami, bracia najmilsi, czyliż inaczej się dzieje? Powiedzcie! Gdy smutek obarczy nam serce, gdy nam się nie powiodą interesa, gdy nas zawiodą nadzieje, gdy nas goryczą napoi złość ludzka, gdy nam niedola łzy z oczu wyciśnie — powiedzcie, cóż wtedy czynimy? Udajemyż się wtedy zawsze do Boga? zbliżamyż się wtedy do przybytku miłosierdzia Jego z ufnością w sercu, z pokorną prośbą na uściech naszych? Pamiętamyż wtedy, że Bóg, nawiedzając nas krzyżami dla zbawienia naszego, gotów nam otworzyć każdego czasu zdroje miłosierdzia swego? Pamiętamyż wtedy na Zbawiciela naszego utajonego w tym Najśw. Sakramencie, gotowego nas wesprzeć i pocieszyć, i wołającego nieustannie niemym ale zrozumiałym głosem: Chodźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was pokrzepię?

O bracia najmilsi, czemuż to tak mało ufności okazujemy temu Zbawicielowi, który nam ze swej strony tyle dobroci okazał? Czyliż do tego stopnia rozchwiała się wiara nasza, że już powątpiewamy o istotnej obecności Jego w tym Najśw. Sakramencie? Ach, wtedy weźmy historyę do ręki,

[1]) Jerem. II. 13.

otwórzmy oczy na przeszłość i teraźniejszość, na wszystkie niezliczone dowody, dowody niezbite i nieprzeparte, na których się opiera nasza wiara w tę tajemnicę najświętszą, policzmy, jeżeli zliczyć możemy, wszystkie cuda, którymi ją Bóg zatwierdzić raczył: a nie wątpię, że z wiarą i czcią ugnie się kolano nasze przed utajonem bóstwem. A jeżeli wierzymy, skądże ta nieufność nasza? skądże pochodzi, że się tak rzadko zbliżamy do tego źródła łaski, że w grzechu zrodzeni, do grzechu przywykli, czując nędzę naszą duchową, nie chcemy tu czerpać sił potrzebnych do walki? skądże pochodzi, że w niedoli doczesnej u całego świata żebrzemy ratunku, przed całym światem łzy gorzkie ronimy, tylko zapominamy na Zbawcę naszego utajonego w Sakramencie Ołtarza, Zbawcę, którego największą zawsze rozkoszą było świadczyć dobrodziejstwa? Czyliż myślicie, bracia najmilsi, że ten słodki Zbawiciel nie ma żadnego współczucia dla naszej niedoli? albo czyliż sądzicie, że to jest rzeczą tak niezmiernie trudną wyjednać sobie u Niego wsparcie i pociechę? Pamiętajcież, że nas zapewnił Boskiem słowem swojem, że o cokolwiek prosić Go będziemy, wysłucha prośby naszej. *Wszystko, o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie*[1]). Przysięgą stwierdza nawet tę obietnicę: *Miejcie wiarę Bożą... że się stanie, coby jeno rzekł, stanie się mu*[2]). Tak więc niepodobna, aby nam P. Jezus czego odmówił, bo niepodobna, aby się stał wiarołomnym. Możemyż przypuścić, aby Bóg nie dotrzymał kiedy słowa swego? Gdy nam ludzie czynią obietnicę pod słowem honoru, wierzymy im, polegamy zupełnie na ich słowie, nie wątpimy, że nam dotrzymają przyrzeczenia; a Bogu nie będziemyż wierzyć, gdy nam Boskiem słowem swojem, przysięgą niejako, stwierdza obietnicę swoją? Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam... Tak jest, bracia najmilsi, w imieniu Boga Zbawiciela naszego obecnego w tym Najśw. Sakramencie śmiem was zapewnić, a zapewnić z całą energią wiary, z całą siłą przekonania, na jakie tylko zdobyć się potrafię, że każda prośba

[1]) Marek XI. 24. [2]) Tamże, 23.

wasza, którą tu z wiarą i ufnością u stóp tronu miłosierdzia przedłożycie, pożądany skutek odniesie. Nie mówię, że zawsze otrzymacie to właśnie o co prosicie, boby to często nie było dobrodziejstwem dla was, ale zgubą waszą. Bóg nieraz zsyła na nas ciężkie utrapienie, krzyże bolesne, chorobę, niedostatek, upokorzenie i inne przeciwności, jedynie dlatego, aby nas pociągnąć ku sobie i na drogę zbawienia naprowadzić; te strapienia są wtedy największemi dobrodziejstwy Boga, bo są ratunkiem dla duszy naszej, środkami do nawrócenia naszego; jakże to często ludzie nie pamiętają, nie dbają na Boga, jak długo im się dobrze wiedzie — lecz skoro ich Bóg nawiedzi krzyżami, wnet nawracają się doń szczerze. Tak więc nieraz się zdarza, że nam P. Jezus nie daje właśnie tego, o co go gorąco prosimy, ale nigdy nie zostawia bez skutku naszej modlitwy, i jeźli nam nie daje tego, o co prosimy, daje nam nierównie więcej, obsypuje nas nad wszelką miarę darami swymi, jeśli tylko my z naszej strony wszelką w Nim ufność pokładamy.

Ja jestem z wami aż do skończenia świata[1]) — rzekł Zbawiciel Pan. W jakimże zaś celu pozostaje z nami, powiedzcie, bracia najmilsi. O! nie w innym zapewne, jeno aby nas wspierać, aby nas oświecać, aby nas pocieszać, aby nas łaskami obdarzać, aby nas do szczęścia prowadzić. Ja z wami będę aż do skończenia świata. Jego miłość ku nam nie zna żadnych granic. Umiłował nas aż do końca. Nie mógł już dalej swej miłości posunąć, o czem sam nas upewnia gdy mówi: *Cóż jeszcze mogłem uczynić, a nie uczyniłem?*[2]) — skarżył się tak P. Bóg na lud swój — *Czyliż puszczą stałem się Izraelowi i ziemią zamierzchłą?*

O, bracia najmilsi! Nie płaćmyż Mu obojętnością naszą za tę nieocenioną miłość Jego! Niechaj ta skarga nie tyczy się nas bracia najmilsi! Zbliżajmy się z ufnością do tronu miłosierdzia, przekładajmy u stóp Jego wszystkie potrzeby nasze, — w doli, w niedoli, w smutku i w chwilach pocie-

[1]) Mat. XXVIII. 20. [2]) Jerem. II. 31.

chy zasilajmy tę duszę naszą pomocą łaski niebieskiej. *Proście, a będzie wam dano* [1]) — mówi Zbawiciel Pan. Otwierając nam w Najśw. Sakramencie niewyczerpany zdrój łask swoich, pragnie nas wszystkich ubogacić i uszczęśliwić. Chodźcież więc wszyscy! czerpajcie z tego zdroju!

Przystąp do przybytku łaski, ty ojcze, co się troszczyć musisz o liczną rodzinę. Gdy cię niedostatek przyciska, gdy ci trudno przychodzi wyżywić twą dziatwę, gdy smutnem okiem poglądasz w niepewną przyszłość, gdy pracując dzisiaj w pocie czoła, niepewny jesteś jutra twego; przystąp do źródła łaski, przedstaw Jezusowi wszystkie trudy i utrapienia twoje, a On ci ulgę przyniesie, i pokrzepi ducha i wzmocni odwagę i pobłogosławi pracy twojej.

Ty zaś, o bracie, który lepszego powodzenia doznajesz, ty, co masz w domu dostatek i zamożność i wygody i przyjaciół, i wszystko co cię tu ucieszyć może, ty co nie potrzebujesz troszczyć się o potrzeby życia, ale tylko o dobre użycie darów twej fortuny, pamiętaj, że jednej chwili wszystkiego pozbawionym być możesz! Chodź tedy do Jezusa, proś Go o opiekę, a On cię ubezpieczy od przygód, i natchnie zbawiennemi myślami, i pomnoży twój dostatek, i da ci łaskę dobrego użytku.

Ty matko, co rzewnemi łzami zlewasz trumnę dziecka twego, co utulić żalu twego nie możesz, gdy, grzebiąc ten przedmiot najczulszej twej miłości, grzebiesz z nim razem pociechę i nadzieje twoje, — o matko! zwróć się do źródła pociechy! przystąp do Jezusa, On ulży twej boleści, On cię pocieszy, On rozproszy twój smutek, On słodki balsam zleje na duszę twoją.

Sieroto biedna, coś wszystko straciła ze stratą rodziców! — sieroto, co ukoić bolu twego nie zdołasz, i z sercem skrwawionem wiedziesz błędny wzrok do koła, szukając litości, wsparcia i schronienia — sieroto! przestań ronić dla świata rozrzutne łzy twoje! — przyjdź do Jezusa! Jego Serce tak pełne litości, On się ulituje nad tobą, On cię przy-

[1]) Mat. VII. 7.

tuli do siebie, On pociechą i otuchą napełni twe serce, On będzie radą i pomocą twoją, On ci do szczęścia pewną drogę ukaże.

Przyjdź do niego, ty młodzieńcze w kwiecie wieku twego, co w pracy i ustawnych zabiegach dobijasz się mozolnie przyszłego losu twego. Gdy pośród przeszkód, zawodów i niepowodzeń na duchu upadniesz, i sił ci już zabraknie do walki z przeciwnościami, pomnij, że na ciebie tutaj czeka Bóg Zbawiciel, że woła na ciebie, jak woła na wszystkich, których trudy i troski ściskają: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę*[1]).

I ty starcze, co się już chylisz go grobu, i mimowolnie zwracasz twe myśli ku ostatniej twej godzinie, i wzdrygasz się na samo wspomnienie onej chwili, w której się rozstać musisz z tym światem, by przejść do wieczności. Bądź dobrej myśli! bądź spokojny. Jeśli P. Jezus strzeże życia i skonania twojego, nie masz się lękać niczego. O, jakże słodko umierać, gdy nas Jezus otacza skrzydłem łaski i opieki swojej!

Przychodźcie do niego nareszcie sprawiedliwi wszyscy z ufnością i otuchą, jak wierni słudzy do pana swego, jak synowie do ojca, jak przyjaciel do przyjaciela! Znajdziecie u Jezusa wszystko, czego tylko zapragnie serce wasze: pociechy w smutku, hartu w przeciwnościach, światła w wątpliwościach, siły do walki duchowej, wytrwania i postępku w dobrem.

Ty zaś grzeszniku, coś się oddalił od Boga i puścił na drogę nieprawości twoich, co miesiące i lata trawisz w najokropniejszem zapomnieniu i gonisz na oślep za popędem namiętności twoich, nie pomnąc na wieczność i przepaść nieszczęścia, jaka cię czeka u kresu życia twego; ty, co dla chwilowej rozkoszy, dla krótkiej, znikomej przyjemności odważasz się lekceważyć sobie przykazania Boże i kościelne, śmiejesz się i dowcipkujesz z tych, co nie dzielą twego spo-

[1]) Mat. XI. 28.

sobu myślenia, i chełpisz się z przewrotności twojej, jakby nie było sędziego nad tobą, albo jakbyś miał dość siły oprzeć się jego potędze — jakże się ośmielisz przystąpić do majestatu tego Boga, któregoś tak często w życiu twojem znieważał? do Zbawcy twego, któremuś za miłość niewdzięcznością płacił, któregoś grzechami twymi na nowo krzyżował? Potrafiszże znieść obecność Jego? albo raczej nie maszże się lękać i truchleć, aby cię nie dosięgła wcześnie ręka sprawiedliwości Jego?

O, nie! bynajmniej! Nie lękaj się zbliżyć do tego tronu miłosierdzia, jest to jeszcze jedyne dla ciebie schronienie. Ach, ciebie przedewszystkiem wzywam i zaklinam na wszystko, co ci jest świętem i drogiem, przyjdź do Jezusa! Niechaj obecność Jego w tym Najśw. Sakramencie ożywi w sercu twojem najżywszą i nieograniczoną nadzieję! bo ten Zbawca z miłości niepojętej przyszedł ratować ród ludzki, nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył. Ja szukać będę tego co zginęło — woła przez usta Ezechiela proroka — i odbieżane przywiodę, i nałomione powiążę [1]). Zdaje ci się, że ci już niepodobna zmienić twój żywot, żeś tak nawykł do samowoli twojej, że ci niepodobna schylić karku pod jarzmo Chrystusa, żeś tak daleko zabrnął na drodze nieprawości, że ci już niepodobna cofnąć się i odzyskać tor zbawienia — chodź do Jezusa, a będziesz wołał z prorokiem Pańskim: *Zbłądziłem jako owca, która zginęła: szukaj sługi Twego, bom nie zapomniał przykazania Twego* [2]). Składaj u stóp Jego ciężar grzechów twoich, proś Go o litość, proś Go o przebaczenie, proś Go o pomoc, a u zdroju łaski Jego ugasisz pragnienie, które cię pożera, ukoisz niepokój, który cię niszczy, stłumisz dręczące cię wyrzuty sumienia i odżyjesz na nowo dla nieba i szczęścia.

O, bracia najmilsi! Niechaj ufność wasza nie zna żadnych granic, jak nie zna żadnych granic miłosierdzie Jezusa. O cokolwiek prosić Go będziecie, zawsze u Niego wysłucha-

[1]) Ezech. XXXIV. 16. [2]) Ps. 118—176.

nie znajdziecie: wiara św. i Boskie Jego słowa zapewniają was o tem. Jakichże jeszcze żądacie na to dowodów?

O słodki Jezu! Ty coś obietnicą Twoją naszą ufność ożywł, Ty co nas tak usilnie wzywasz do siebie, i tak gorąco pragniesz wesprzeć niedolę naszą! — wesprzyj nieudolność słów moich! — przemów sam do serc słuchaczy moich wymownem słowem Twej łaski! Jedno słowo Twoje skruszy całą siłą przewrotności nasze, oświeć nas i ożyw wiarą i nadzieją, i pociągnij ku sobie, abyśmy u źródła miłosierdzia Twego szukali pociechy, wsparcia i zaspokojenia wszelkich potrzeb naszych, i znaleźli u Niego nasze szczęście doczesne i wieczne. Co daj Boże. Amen.

KAZANIE
O ŚWIĘTOKRADZKIEJ KOMUNII.

Ks. Maryan Morawski.

Jako zranieni, którzy śpią w grobach,
na które nie pamietasz więcej.
Ps. LXXXVII. 4.

Dziwny i straszny obraz przedstawiają nam te słowa Boże, najmilsi bracia. Cały ten psalm (87), z którego są wyjęte, opisuje proroczo mękę Zbawiciela naszego, Jezusa Pana, a te słowa wyrażają użalenie się Jego w jakiemś okropnem cierpieniu. *Stałem się* — mówi — *jako zranieni, śpiący w grobach, na których więcej nie pamiętasz,* o Boże! Cóż znaczy ta skarga tajemnicza? — Nie koniecznie szukać jej znaczenia w tej męce, którą Jezus na Kalwaryi wycierpiał; wiemy bowiem ze słów Ducha św., że każdy grzesznik krzyżuje na nowo Chrystusa, że przez każdy grzech odnawia w sercu swojem gorzką Jego mękę. Tam więc możemy też bezpiecznie szukać tego cierpienia Jezusa, na które się tak strasznie użala. Do jakich to grzechów stosują się te słowa? W których to sercach znajduje się Jezus, jako zraniony śpiący w grobie, na którego Bóg nie pamięta?

W tym strasznym obrazie, najmilsi bracia, zdaje się, iż Duch św. stawia nam przed oczy Pana naszego Jezusa, będącego przez niegodną Komunię w sercu świętokradzcy. *Zranieni, którzy śpią w grobach, na które nie pamiętasz więcej.*

Rozważmy te tajemnicze słowa. Serce świętokradcy jest grobem dla Jezusa! O, któż wyrazi, jak się Jezus najświętszy wzdryga, jak brzydzi się zgnilizną i ohydą tego grobu! jakby wolał znowu na krzyżu się położyć, niż wstąpić do tego grobu!

Lecz oto wstąpił, niezmiennym wyrokiem swej miłości zmuszony. Jest w tym grobie jako *zraniony*, mówi dalej psalm, nie jako umarły, bo umarły o sobie nie wie, nie czuje jak okropnie jest w grobie być zamkniony. Ale Jezus, choć śmiertelną raną w samo Serce ugodzony, żyje i czuje, w jak ohydnym znajduje się grobie. Jest tam Jezus jako *śpiący*, bo ani poczuje grzesznik Jego poruszenia, ani dosłyszy tego głosu miłości, którym Jezus w sercach wiernych przemawia, a nawet ów głos sumienia tak gwałtowny, którym innych grzeszników wstrząsa, przez świętokradztwo niestety uśpiony i zagłuszony bywa. Leży więc w tym grobie Pan nasz zraniony, i jakoby śpiący milczy. Ale Bóg Ojciec z nieba jakże patrzy na Syna tak znieważonego, i gromem świętokradcę nie zabija? i nie każe piekłu go pochłonąć? i nie daje wszystkim stworzeniom pomścić swego Pana? Tenże Bóg, aby pomścić Mojżesza, kazał ziemi się rozpaść i pochłonąć żywcem Korego, Datana i Abirona! Tenże Bóg, aby pomścić Elizeusza, kazał niedźwiedziom rozszarpać dzieci, co z niego się naśmiewały! Tenże Bóg Ozę, że ręką arki się dotknął, śmiercią w tejże chwili skarał! A Syna swego Jezusa, w którym sobie upodobał, w rękach świętokradcy zapomina! *Rzekł niezbożny w sercu swojem: zapomniał Bóg, odwrócił oblicze swoje, aby nie widział do końca* [1]), zapomniał o synie swoim, którego w mym sercu pogrzebałem, nie będzie się dopominał. Tylko Jezus z tego grobu w milczeniu wzdycha do Ojca: *Jestem jako zranieni, śpiący w grobach, na których nie pamiętasz* Boże! Cierpliwy Bóg, odpowiada św. Augustyn krótkiem lecz głębokiem słowem. Cierpliwy, bo wieczny.

Lecz czemuż tu o grzechu tak okropnym mówię? Zdaje się, iż pomiędzy nami, którzy znamy i miłujemy Jezusa Pana,

[1]) Ps. IX. 11.

taka zbrodnia ani przytrafić się może. Niestety, najmilsi bracia, to nie w krajach, gdzie Pan Jezus bywa najwięcej bluźniony, nie w miejscach, gdzie kłamstwo i niedowiarstwo panuje, ta zbrodnia bywa najczęstsza; tam bowiem wzgląd ludzki od Stołu Pańskiego oddala, i tylko mężny zwycięzca tych względów do Komunii przystąpić się odważy; ale w krajach jak nasz, gdzie Pan Jezus bywa czczony i miłowany, Sakramenta uczęszczane, tam, ach tam szalony ten wzgląd ludzki nagli niegodnych do świętokradzkiej Komunii. *Cóż to są za rany w pośrodku rąk Twoich*, pytają Pana Jezusa u Zacharyasza Proroka, a On rzecze: *Temi jestem zraniony w domu tych, którzy mnie miłowali* [1]). U nas to, u nas, najmilsi bracia, Pan Jezus to okrucieństwo cierpi! Nie będzie zatem zbytecznem o świętokradztwie mówić, aby ci, którzy tej zbrodni czują się niewinni, tak żywą bojaźnią onej się przejęli, którąby ich aż do zgonu od tego nieszczęścia zachowała, ci zaś, którzy są winni, aby żalem serdecznym, gorzkiemi łzami i pokutą Zbawicielowi naszemu tę dozgonną obrazę choć nieco wynagrodzili, a duszę własną od wiecznych kar uchowali.

Widzisz, o najdroższy nasz Zbawicielu, widzisz, że tylko Twej chwały szukamy, że wynagrodzenie Tobie Twych obraz i uniknienia ich nadal jedynie pragniemy! Spuść więc rosę Twej łaski na niepłodne serca nasze, skrusz je żalem, zagrzej je miłością, abyśmy nie utracili tego nasienia, które w tej nauce rozsiewane będzie. Pobłogosław nam, o Jezu, z tego ołtarza, z którego miłośnie poglądasz na nas u nóg Twoich zgromadzonych. Spraw, jeśli być może (ach! wszystko jest podobne Twej łasce wszechmocnej), spraw, aby ten przybytek miłości, ten stół, na którym się tak często rozdajesz, a który niestety tak często tą okropną bezbożnością został znieważony, już nigdy więcej, nigdy takiej zbrodni świadkiem nie był. Raczej, o Jezu, raczej teraz nam wszystkim skonać, jak żeby który z nas Ciebie przez świętokradztwo czarta

[1]) Zach XIII. 6

w ręce oddał! Ucieczko i Matko grzeszników, módl się za nami. *Zdrowaś Maryo.*

I.

Nie może człowiek bardziej Zbawiciela swego Jezusa obrazić i znieważyć, nie może Mu okropniejszej dowieść nienawiści, jak przez Komunię świętokradzką. Na to słowo się wzdrygamy, najmilsi bracia, lecz o tem, da Pan Bóg, w tej nauce się przekonamy.

Wystawmy sobie nędznego człowieka, któryby, ze szczerej nienawiści ku Bogu, pracował nad potępieniem dusz, któryby tego jedynie żądał, o to jedynie się ubiegał, aby jak najwięcej dusz Panu Bogu wydrzeć i na wieki zgubić, człowieka, któryby pragnął i starał się, o ileby mógł, cały świat potępić! Straszno nawet pomyśleć o takim człowieku. Ale uważmy, najmilsi bracia, że Bóg bardziej od nas żąda własnego zbawienia, jak zbawienia całego świata, więcej od nas się domaga, żebyśmy siebie zbawili, jak żebyśmy Mu cały świat pozyskali. A zatem okropnie wprawdzie krzywdzi Pana Boga, który bliźnich stara się potępić, ale jeszcze okropniej Go krzywdzi ten, który nietylko się potępia, ale spieszy umyślnie zabezpieczyć swoje potępienie, który nie czeka godziny sądu, ale naprzód biegnie podpisać, opieczętować wyrok swego potępienia, biegnie sąd sobie zjeść i wypić! Tak czyni świętokradca wedle strasznego wyrażenia się Pisma św. Wie o tem nieszczęśliwy, tyle razy o tem słyszał, z wiedzą o tem tak spieszy zapewnić sobie, że będzie Boga swego na wieki nienawidził, przez całą wieczność z czartami bluźnił i przeklinał! Już się wydały tajemnice piekła, wyznali je sami posługacze szatana, wiemy, że świętokradzka Komunia zatwardza serce, zagłusza wyrzuty sumienia, tak dalece, że gdy się często powtarza, zwykle zakłuje je do reszty i zabije sumienie, i już głosu jego grzesznik nie usłyszy — i już wydarł Bogu wszelki środek do nawrócenia jego. Dał o tem straszne świadectwo pomiędzy innymi herszt niezbożnych

przeszłego wieku, Voltaire, który oświadczył i wyznał, że świętokradzka Komunia jest najskuteczniejszym środkiem do przytłumienia jęków sumienia.

I tegoż to chciałeś, nieszczęśliwy człowieku, gdyś przystępował do ołtarza świętego? Bałeś się, aby ten Jezus, który umarł za Ciebie kiedyś, mimo twych grzechów łaską cię nie wzruszył i nie zbawił? Lękałeś się Jego miłosierdzia? Chciałeś Mu wydrzeć wszelką nadzieję twego zbawienia? O, dobrześ mierzył, trafnieś ugodził w samo Serce Jezusa! Prawda! twego zbawienia nadewszystko pragnął Jezus, bo bez miary umiłował ciebie: twego zbawienia pragnął, gdy na krzyżu rozpięty, Krwi strumienie przelewając, już konający wołał: *Pragnę!* twego tylko zbawienia i teraz pragnie, czekając w tym świętym przybytku, a tak bardzo pragnie (śmiem Go tu wziąć za świadka), iż gotów jest znowu na krzyż się położyć, jeśliby przez to mógł cię uratować. Zwyciężyłeś! zwyciężyłeś nieszczęśliwy! Wydarłeś Jezusowi ostatni środek zbawienia twego, zawaliłeś wrota twego serca, aby Mu nie dać przystąpić i pukać. O biedny! tak ci to przykra miłość Jezusa, żeś chciał zawczasu onej się wyrzec! Tak to pragniesz Zbawiciela twego na wieki nienawidzieć, że poszedłeś sąd sobie pożyć, i niejako podpisałeś piekielny cyrograf: Ja się wyrzekam Jezusa i zbawienia, a wpisuję się do tych, którzy Go na wieki nienawidzieć będą.

Tegoż to chciałeś, nieszczęśliwy? — i czegoż więc chciałeś jeśli nie tego? Szukaj w sercu odpowiedzi. W innych grzechach szukałeś dogodzenia tym namiętnościom, żądza dobra cię zwiodła. Wielceś wprawdzie Boga skrzywdził, żeś przeniósł nad Niego podłe stworzenia, aleś był zaślepiony i miotany namiętnością. Lecz gdyś przystąpił świętokradzko do wieczerzy baranka, powiedz, ach powiedz, czego chciałeś? Judasz sprzedał Pana swego za 30 srebrników, a ty bracie jakeś się ugodził? Cóż ci dał czart za to, żeś mu Jezusa wydał? Powiedzże słowo: oto czeka miłosierny Jezus, chce wiedzieć ileś Go ocenił, za coś Go sprzedał. Darmo więc nienawidziłeś, darmo, bez korzyści, bez zamiany, bez namiętności.

Wiedząc co czynisz przystąpiłeś do ukrzyżowania Zbawiciela. *Nienawidzili mnie darmo* [1]).

Ach, najmilsi! jeśli jest pomiędzy nami tak nieszczęśliwy człowiek (mój Boże, nie jeden taki jest), o, nie rozpacz chcę w nim wywołać, broń Boże, lecz skruchę, żal, obrzydzenie tej zbrodni. Prawda, zbrodnia jest tak okropna, żebym mu sam powiedział: idź, rozpaczaj, włosy sobie targaj, obwieś się, jak Judasz! Takbym mu radził, gdyby nie Jezus, Bóg nieskończonej litości, gdyby nie Jego Serce, stolica miłosierdzia, gdyby ten Bóg miłości, tu w tymże samym Sakramencie, gdzie był znieważony, nie czekał jego z otwartemi ramiony, gotów skruszonego przyjąć i do Serca przytulić. Słuchaj więc dalej, biedny grzeszniku, gdy ci słowa ludzkie brzmią w uszach, może ci w Sercu Bóg twój przemówi.

II.

Niewdzięczność jest zapewne najczarniejsza zbrodnia. Do tego im większe jest dobrodziejstwo, którego niewdzięcznik nadużywa, tem cięższa jest obraza. Ktoby więc najokrutniejszą ranę chciał dobrodziejowi swemu zadać, tenby wybrał największe z jego dobrodziejstw, i właśnie ono przeciw niemu obrócićby się starał.

Tak istotnie postępuje świętokradca. Wybiera samo arcydzieło miłości Jezusa Chrystusa, ten Sakrament, który wprawia w zadziwienie, i drżeniem uszanowania przejmuje chóry Aniołów, ten Sakrament, który porywa do miłości wszystkie serca, bo w nim tryumf miłości, w nim Bóg do człowieka a człowiek do Boga niewysłowionym pędem się rzucają, i w niewysłowionem objęciu się jednoczą, ten Sakrament, w którym się przesiliła nieskończona miłość, bo w nim Jezus wszystkie inne swej miłości dzieła i źródło ich wszystkich Serce swe najsłodsze zawarł, który przeto słusznie

[1]) Ps. XXXIV. 19.

zowią zebraniem i skróceniem wszystkich cudów Bożych. I jakże więc z tym Sakramentem świętokradca postępuje? Cóż czyni z tym Bogiem swoim, który mu się w ręce oddał?

Ach bracia! Serce się ściska, język się plącze przy wysłowieniu takich okropności. Mówią, najmilsi bracia, że w dalekich stąd krainach ludzie, należący do towarzystw tajnych, do tego stopnia nienawiść ku Zbawicielowi posuwają, że przynoszą na swoje podziemne zgromadzenia wykradzione Hostye, i tam u stóp szatana, widzialnie niekiedy obecnego, wymawiając piekielne bluźnierstwa. Przenajśw. Sakrament sztyletami kłóją, nogami depcą, i wreszcie czartu na ofiarę palą... Zadrżeliście, najmilsi bracia, zadrżałeś i ty, któryś nieraz Pana Jezusa świętokradzko przyjął. Ale powiedz nieszczęśliwy! powiedz, cóżeś ty innego uczynił. Miałeś szatana w grobowej pieczarze serca twego, i na jego żądanie Jezusa tam wniosłeś, spełniłeś czartu ofiarę, rzuciłeś mu do nóg twego Boga! Czy myślisz, że szatan nie zelżył Go srożej w twem sercu, jak owi ludzie, o których wspominałem? czy myślisz, że w tem zwycięstwie, któreś mu dał, nie znieważył Go sromotniej jak oni? O biedny grzeszniku, czyż ci nie pęka serce od żalu i boleści?

Wszystkie grzechy ciężkie są odnowieniem męki Zbawiciela, wedle słów Ducha św.: *Znowu krzyżujący sami sobie Syna Boskiego i na pośmiewisko mający* [1]). Atoli szczególniej i daleko bardziej jak inne grzechy Komunia świętokradzka jest nowem ukrzyżowaniem Jezusa. Komunię św. Pan Jezus nam dał na pamiątkę męki swojej. *To czyńcie* — rzekł — *na moją pamiątkę*. Przedziwny stosunek między Komunią św. a męką Zbawiciela! W Komunii człowiek pożywa to Ciało dla niego zranione, pije tę Krew dla niego przelaną, kosztuje i używa wszystkich owoców męki Pana swego. W Komunii też Jezus cieszy się udzielaniem darów, Krwią swoją nabytych, raduje się owocami swych cierpień, w Komunii św., iż tak powiem, ten Bóg miłości, w objęciu człowieka, znajduje osłodę i niejako wynagrodzenie gorzkiej męki swojej.

[1]) Hebr. IV. 6.

Otóż tu trafił niewdzięcznik, tu przychodzi na nowo umęczyć w duszy swej Jezusa. *Znowu krzyżując sami sobie Syna Bożego.* Okrutny przemysł! który sam czart mógł wynaleźć i podszepnąć. Komunia św., ta słodka pamiątka męki Jezusowej, staje się jej gorzkiem odnowieniem, bardziej gorzkiem niejako od pierwszego cierpienia, boć tam oprawcy, jak sam Jezus powiedział, nie wiedzieli co czynią, tu zaś co powiem?...

Bogdajbym mógł, najmilsi bracia, dać wam zrozumieć, jaka osobliwa, niepojęta, wyjątkowa złość jest w tym grzechu, właśnie dla tego osobliwego, niepojętego, mistycznego złączenia się Boga z człowiekiem w tym niewysłowionym Sakramencie. Albowiem Pan Jezus po Komunii św. nie znajduje się tylko w nas, jak w jakim św. kielichu, obecny rzeczywiście w ciele waszem, ale oprócz tego pomiędzy Nim a nami jest niepojęty stosunek, mistyczne zjednoczenie, które wszystkim sprawom, wszystkim uderzeniom serca w tej chwili niezwyczajną nadludzką cechę nadają. Lecz tak samo i grzechy w tej chwili popełnione niezwyczajną, niezrozumiałą cechę złości i okrucieństwa ku Panu Jezusowi zaliczają. Cóż dopiero taka zdrada, takie zaprzedanie, takie hultajstwo! Ale darmo się wysilamy, aby pojąć to, co przewyższa granice rozumu naszego. Ty sam, o Duchu św., wlej w serca nasze choć jakieś wyobrażenie o tych nieprzystępnych rzeczach!

O gdybyśmy mieli, najmilsi bracia, choć tyle wiary co ziarno gorczycy, gdybyśmy oczami wiary spojrzeli na świętokradcę, grzech swój spełniającego. Cóż za okropne widowisko odsłoniłoby się przed nami. Zaprawdę, chociaż niewinni drżelibyśmy z przerażenia, krewby nam się ścinała, od zmysłówbyśmy odchodzili. Idzie grzesznik w zabójczym zamiarze, nie dosyć mu jak innym grzesznikom niejako zdaleka Pana Jezusa razić, chce on przybliżyć się jak tylko najbliżej być może, i tak w Serce Jezusa ugodzić. Już Go w swem sercu ubiczował, grzesznemi myślami długo i krwawo Go smagając, już Go cierniem wzgardy swej ukoronował, i gdy nieraz Jezus natchnieniem w sercu jego jęknął, on za każdym razem nową wzgardą w twarz Jezusowi plunął. Już Go osą-

dził: może jaki Barabasz względu ludzkiego został uwolniony, a Jezus w jego sercu na krzyż skazany. Bez zwłoki wyrok się wykona. Oto u stóp ołtarza dzwonek się odezwał. Niestety! któż wie, że to na ukrzyżowanie Jezusa zadzwoniono? Przystępuje świętokradca, niesie w piersiach szatana i całą moc piekielną. Ksiądz odwraca się od ołtarza: »Oto Baranek Boży«, rzecze, oto Bóg miłości, który chce być wam dany, aby was miłością swoją nasycić. I Aniołowie otaczający ołtarz ze drżeniem i miłością cześć Mu oddają, i kruszą się wierni, i biją się w piersi — bije się też w piersi zabójca, ale w tych piersiach drży z radości szatan, bo za chwilę w tem więzieniu, w tym grobie, w którym panuje, dostanie w okropnej ofierze nieprzyjaciela swego Jezusa.

Lecz oto wymówił kapłan święte słowa, schodzi ze stopni ołtarza, niosąc Baranka. Ach! nie wie sługa Boży, na jaką śmierć, na jakie ukrzyżowanie Go niesie. Stój, grzeszniku! ty wiesz, po co idziesz! Stój, co nie masz szaty godowej, nie zbliżaj się do uczty Pańskiej! Ach, stój! zaklinam cię na tę miłość Boską, którą goreje to Serce, które zamierzasz przekłuć. Stój! to gniew Ojca już grzmi nad głową twoją. Cóż ci winien ten Jezus, na którego tak się srożysz, zabójco? Ach, wiem, co cię pcha do tej zbrodni: Ten Jezus umarł na krzyżu, by cię zbawić, a ty chcesz być potępionym, ty chcesz Go przeklinać, chcesz Go nienawidzieć na wieki. Dlatego się mścisz, dlatego nowy krzyż, nowe gwoździe, nową włócznię dla Jezusa gotujesz!

Lecz wy, Aniołowie święci, stróże tego przybytku, jakżeż patrzycie na taki widok? zasłaniacie oblicza swoje, ach, czemuż raczej nie bronicie Pana waszego? czemuż nie zgromicie świętokradcy?

Ale ty, o Panie! czemu się nieść dajesz? Ach, wstrzymaj się, kiedy zbrodniarz się nie wstrzymuje. O Jezu mój! jakże się dasz położyć na ten język bezbożnika? Wszak, gdy na krzyż się kładłeś, spodziewałeś się zbawienia milionów ludzi, i to Ci słodziło mękę; a na ten krzyż się kładąc, czyjego zbawienia się spodziewasz? Ach, potępienia drogiej Tobie duszy! O Jezu mój, jakże wstąpisz w ten grób szkaradny?

tam zgnilizna grzechu! tam czart panuje! Czyż chcesz wnijść w jego ręce, Ty Święty Świętych...

Bracia! padnijmy wszyscy na twarze przed Bogiem naszym Jezusem. Winni niech korzą się w prochu. A niewinni niech z nimi i za nich płaczą i modlą się: Jezu! Boże litości, oto my wszyscy, których miłujesz, rozżaleni u nóg Twoich leżymy i wyznajemy Ci, że Twa miłość ku ludziom jest nieskończona, a niewdzięczność ludzi także nieskończona! Bolejem za wszystkie świętokradztwa własne i cudze! A Ty, patrząc na nasze serca bolejące, litujesz się, przebaczasz, gładzisz. Nie mamy słów, aby wyrazić, jak bardzo bolejem, ale w sercach naszych widzisz nasz żal, nasze skruszenie, nasze postanowienie raczej na wszelkie męki się oddać, jak Ciebie, najsłodszy Jezu, w ręce szatana wydać. Widzisz niezłomne przedsięwzięcie nasze, jak najstaranniej przez spowiedź się oczyszczać, i tylko dobrze się wypróbowawszy, do tej trzykroć świętej tajemnicy przystępować. O Jezu, widzisz serca nasze: jeśli który z nas tak nie postanawia, niechaj będzie przeklęty wedle wyroku Pisma, albowiem nie miłuje Ciebie. Niech się w tej chwili rozstąpi ziemia i pochłonie potępieńca, nim wykona swą piekielną zbrodnię! My zaś, o Panie, którym w tej chwili litościwą rękę do powstania podałeś, o jakże Ci się za to miłosierdzie wywdzięczym? Komu więcej odpuszczono, rzekłeś, ten więcej ma miłować. Pójdziem więc za Magdaleną, pójdziem za Augustynem. Płakać będziem, o Panie, płakać i pokutować, aż do grobu, aby, przewyższywszy innych grzeszników w złości, przewyższyć ich ile możem, w żalu, w miłości, w pokucie. *Cóż oddam Panu*, mówimy z Prorokiem, *za wszystkie rzeczy, które dał mnie? kielich zbawienia przyjmę a Imię Pańskie wzywać będę.* Kielich pokuty, pełen łez i umartwienia, wezmę w ręce moje, i pełen błogiej nadziei Imię Pańskie wzywać będę: Boże i Zbawicielu mój, bądź miłościw mnie grzesznemu! któryś cierpiał za nas rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami. Amen.

SZKIC KAZANIA

O DOBROCI I PIĘKNOŚCI N. SAKRAMENTU [1]).

Ks. Maryan Mozawski.

Bo cóż jest dobrem jego, i co jest cudnem jego, jedno pszenica wybranych, a wino, które rodzi panny. *Zach. IX. 17.*

Prorok Zacharyasz, zdaleka witając szczęśliwe czasy Kościoła, wzywa nas do radości i wesela: *Raduj się wielce córko Syon, wykrzykuj córko Jeruzalem!* [2]) Opowiada, że Zbawiciel nasz przyjdzie, jako król łaskawy: *Oto król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i zbawiciel* [3]) — że będzie panował na całym świecie, po zwyciężeniu wrogów: *I wytracę poczwórny z Efraim, a połamany będzie łuk wojenny, będzie mówił pokój narodom, a władza Jego od morza aż do morza, a od rzek aż do kończyn ziemi* [4]) — że więźniów piekła wykupionych krwią swoją uwolni, i uczyni ich straszliwymi piekłu: *Ty też we krwi przymierza twego wypuściłeś więźnie twoje z dołu... wróćcie się do miejsca obronnego, więźniowie nadziei* [5]) — że ich napełni czcią, potęgą i obfitością wszelkiego rodzaju: *Pan zastępów zaszczyci*

[1]) Mówione w Starejwsi d. 4 czerwca 1876 r. w czasie 40-godzinnego nabożeństwa.

[2]) Zach. IX. 9. [3]) Tamże. [4]) Tamże w. 10. [5]) Tamże w. 11—12.

je, i pożerać będą, i podbiją kamieniami proce, a pijąc upiją się winem, i napełnią się jako czasza [1]). A wkońcu pyta: *Bo cóż jest dobrem jego, i co jest cudnem jego, jedno zboże* (pszenica) *wybranych, a wino, które rodzi panny.* Jakoby mówił: większem dobrem Kościoła od tych wszystkich dóbr, piękniejszą rzeczą od tych wszystkich piękności, jest ta pszenica i to wino przedziwne.

My, bracia, którzy mamy szczęście używać tego pokarmu niebieskiego, zastanówmy się nad głębokiem znaczeniem w tych słowach Proroka zawartem.

I.

Najśw. Sakrament jest dobrem.

1. Co jest dobro? To co odpowiada żądzom i potrzebom.

2. Głównem dobrem ciała jest chleb: on życie ciała utrzymuje, naprawia, wzmacnia — on smakuje. Stąd wszystkie dobra ciała streszczamy mówiąc: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.*

3. Co jest dobrem duszy? Czy bogactwo? czy chwała? czy nauka? »Uczyniłeś nas dla siebie, Panie, i niespokojne jest serce nasze, aż nie spocznie w Tobie« [2]). Bóg jest chlebem duchowym. Aniołowie Go pożywają w rozkoszy, ale dusza ciałem obciążona trudno Go sobie wystawia, trudno się z Nim łączy. Dlatego Bóg staje się człowiekiem i mówi: *Ja jestem chleb żywota: kto do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie* [3]).

Ale i tego chleba nie wszyscy dosięgnąć umieją. Apostołowie patrzyli nań i nasycali się widokiem »najpiękniejszego z synów ludzkich«, tak iż mówili: *Dobrze nam tu być* [4]), słuchali Go i karmili się Jego słowem, tak iż wołali nasy-

[1]) Zach. IX. 15. [2]) S. Aug. Confess. [3]) Jan VI. 35. [4]) Mat. XVII. 4.

ceni: *Panie, do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz*[1]). Ale my nie mamy tego szczęścia widzieć Go, słyszeć Go. Dlatego Pan Jezus rozprzestrzenia się niejako w tym Sakramencie, staje się obecny wszystkim czasom i miejscom.

Co więcej, abyśmy zrozumieli, że On jest dobrem naszem, chlebem naszym, że jest tem dla duszy, czem chleb dla ciała, przyjmuje On postać chleba i każe się pożywać: *Bierzcie a jedzcie, to jest ciało moje*[2]). O res mirabilis! manducat Dominum pauper servus et humilis!

4. Wreszcie Chleb ten niebieski sprawia w duszy, jak naucza sobór Florencki, wszystkie pożytki, jakie wyborny pokarm przynosi ciału. a) Utrzymuje życie: *Chleb, który ja dam, jest moje ciało za żywot świata*[3]). *Ten jest chleb z nieba zstępujący, aby, jeśliby go kto pożywał, nie umarł*[4]). b) Wzmacnia siły: *Dlatego między wami wiele chorych i słabych*, gdyż wielu pożywa ten chleb niegodnie[5]). »Tanquam leones ignem spirantes ab illa mensa recedamus, facti diabolo terribiles«[6]). — c) Naprawia uszkodzenia: grzechy powszednie gładzi, złe skłonności gasi. *Wino rodzące panny*. — d) Zawiera smak najsłodszy. *Tłusty chleb jego, i będzie dawał rozkoszy królom*[7]). Smaki cudowne manny.

II.

Najśw. Sakrament jest pięknością.

Co nazywamy pięknem? To, co ma w sobie tak doskonały ustrój, że samym widokiem sprawia nam przyjemność: gwiazdy, tęcza, ogród... Pieknym był raj; w raju było najpiękniejsze miejsce, nazwane »miejscem rozkoszy«, skąd się rozchodziły cztery rzeki. Tam było cudowne drzewo żywota, mające tę przedziwną własność, iż owoc jego pożywających chronił od śmierci.

---

[1]) Jan VI. 69. [2]) I. Korynt. XI. 24. [3]) Jan VI. 52. [4]) Tamże w. 60. [5]) I. Korynt. XI. 30. [6]) S. Chryzost. [7]) Rozdz. XLIX. 20.

Raj był obrazem Kościoła — to drzewo figurą Najśw. Sakramentu.

1. Drzewo to Boskie samo w sobie piękne, bo zawiera Tego, który jest odblaskiem Ojca [1]), a zarazem najpiękniejszym z synów ludzkich [2]). Piękne jest, bo ozdobne wszystkiemi tajemnicami życia P. Jezusa, wszystkiemi cnotami Jego...

2. Jest też piękne jako środek Kościoła, wszystko w Kościele doń się odnosi: cały kult, cała hierarchia, wszystkie inne Sakramenta...

3. Jest też piękne, bo wszelka piękność duchowa, jaka jest na świecie, od niego pochodzi. Zachwyca nas męstwo Męczenników, a skąd ono się czerpie, jeśli nie z tego źródła? sami Męczennicy o tem świadczą. Zachwycają nas lilie panieństwa, zachwycają nas bohaterskie poświęcenia się dla bliźnich — a skąd to wszystko jest możliwem, jeśli nie wskutek tego posiłku?...

Cóż to za cudny widok dla oczu oświeconych wiarą widzieć, jak to Drzewo żywota rośnie i kwitnie i owoce przynosi wśród raju Kościoła, jak od stóp tego drzewa rozpływają się rzeki łaski, które całą ziemię orzeźwiają, jak wszystkie dusze wierne zlatują się do tego drzewa — już piękne przychodzą, bo obmyte chrztem lub pokutą — a jeszcze piękniejsze odchodzą...

I my pospieszajmy do tego Drzewa żywota: to jest dobro nasze — to jest piękność nasza.

Niech nas Bóg zachowa od nieszczęścia zbliżania się doń w brudach grzechu. Wtedy ten owoc żywota zamieniłby się nam w truciznę....

Ale nie dosyć na tem; odrywajmy serca nasze od dóbr i piękności ziemskich, a obudzajmy w sobie łaknienie i pragnienie tego pokarmu niebieskiego.

---

[1]) Żyd. I. 3. [2]) Ps. XLIV. 3.

O Jezu, prawdziwy chlebie dusz naszych i rozkoszo serc! karm nas sobą na tem wygnaniu, i ciągłe wzbudzaj w nas łaknienie Ciebie! A gdy nadejdzie godzina, którąś nam przeznaczył, wprowadź nas do wieczernika niebieskiego, na wiekuiste gody Twoje! Amen.

PRZEMÓWIENIE
PRZED KOMUNIĄ ŚW. DO DZIECI.

Ks. Maryan Morawski.

Będziesz czerpał z radością ze źródeł Zbawiciela. *Is. XII. 3.*

Źródła Zbawiciela są to Sakramenta od Zbawiciela nam dane, z których czerpiem nie tę wodę ziemską, ale wodę duchowną, niebieską, dziwne mającą przymioty, o której Pan Jezus mówił do Samarytanki: *Każdy, który pije z tej wody, zasię będzie pragnął; lecz ktoby pił z wody, którą ja dam, nie będzie pragnął na wieki. Ale woda, którą mu ja dam, stanie się w nim źródłem wody, wytryskującej na żywot wieczny* [1]).

Tą wodą jest łaska, która obmywa duszę naszą, czyni ją piękną, anielską, napawa ją dobrami anielskiemi, a jeśli w tem życiu nie widzimy jej piękności, nie kosztujemy jej słodyczy, to *ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało*, ta woda wytryskuje aż na żywot wieczny, tam poznamy wielkość darów Bożych, tam się objawi w nas to synowstwo Boże, które nam teraz łaska daje, tam więcej się cieszyć będziemy z najmniejszego stopnia łaski w tym życiu nabytej, niż z wszystkich piękności i słodyczy stworzonych.

Otóż źródłami tej wody są Sakramenta, bo z nich ją czerpać można, i czerpać bez miary, jak ze źródeł, każdy

[1]) Jan IV. 13. 14.

przychodzi do tych źródeł z glinianym garnuszkiem, którym jest serce jego.

Wczoraj przystąpiliście do Sakramentu Pokuty, na to przeznaczonego, aby gładzić nasze grzechy, obmyliście i wybielili szaty wasze w Krwi Baranka, teraz macie wszyscy szatę godową łaski poświęcającej. Możecie więc śmiało przystąpić do uczty, którą nam Pan Jezus przygotował, do Najświętszego Sakramentu.

I cóż to jest za uczta, czemuż ten Sakrament zowie się Najświętszym? Jest to uczta, bo w niej pożywamy niebieski pokarm duszy, bo w niej kosztujemy nadziemskich radości, do których ziemskie przyrównać się nie mogą. Zowie się Najśw. Sakramentem, bo tym pokarmem duszy, jest coś, nad co nie masz nic świętszego w niebie i na ziemi, Najśw. Ciało Zbawiciela a więc dusza Jego i Bóstwo. *Bierzcie* — mówi do was, wzywając do tej uczty — *bierzcie i pożywajcie: to jest Ciało moje, które za was będzie wydane — to czyńcie na moją pamiątkę*[1]).

Ale jakżeż przystąpić mamy, jakżeż przyjąć do serca naszego Zbawiciela?

Przychodzi wielki i bogaty Pan, sam Stwóca nieba i ziemi do chatki serca naszego, przychodzi z niewymowną dobrocią, jak kiedy wchodził do Zacheusza, mówi: *dziś zbawienie stało się domowi temu...* Jakżeż musi do nas słodko przemawiać!

Przychodzi lekarz niebieski, który uleczyć może wszystkie choroby dusz naszych, Pocieszyciel ukoić nasze smutki, dać pociechę. Przychodzi tu Jezus, który nas tak bardzo ukochał, że będąc Bogiem, stał się dla nas człowiekiem, cierpiał i umarł, i jakby na tem nie dosyć było dla jego miłości. Z jakąż miłością i wdzięcznością Go przyjąć mamy, czegóż się nie mamy spodziewać, czegóż nam odmówi, który siebie całego dał?

A wy, moje dzieci, którzy pierwszy raz zasiąść macie do tej uczty anielskiej, wy szczególniejszym sposobem zosta-

[1]) Łuk XXII. 19.

niecie obdarzeni, ale też ze szczególniejszem nabożeństwem macie przystąpić. Niech to pierwsze nawiedzenie wam będzie pamiątką na całe życie, abyście zawsze pamiętali, jak słodki jest Pan. O! uczyńcie obietnicę Panu Jezusowi, obietnicę niezachwianej wierności, głębokiej czci, czystej miłości, a uczyńcie serduszkiem niewinnem.

Wreszcie czemu z radością czerpać mamy z tych źródeł. Bo kto z nich czerpie łaskę, kto w zgodzie z Bogiem żyje, ten najszczęśliwszy na świecie. Świat, czart i ciało będą wam swoje pociechy ofiarować, będą wam wmawiać, że w służbie Bożej życie smutne i ponure, ale to kłamliwie, bo służba czarta jest pełną smutku, goryczy, zawodów, bojaźni, a kto w zgodzie z Bogiem, kto wierzy, że Bóg wszystkiem rządzi, a czuje, że go kocha, ten we wszystkiem znajduje przyczynę pociechy, i słusznie, bo »kochającym Boga wszystko do dobrego się przyczynia«. Nawet krzyżyki, które mu Bóg zsyła, z radością przyjmuje, bo wie z wiary, że to łaska największa Boga, jeśli pozwoli się na ziemi wypłacić sprawiedliwości swojej, a zasłużyć na większy stopień chwały, bo cieszy się, że może naśladować bliżej Jezusa i miłość Mu swoją okazać.

I dlatego *żywot sprawiedliwego, jak dzień świąteczny.*

Jest to dziś święto Macierzyństwa Matki Boskiej, przez całe życie bądźcie jej wierni, niech Ona weźmie was dzieci moje, a prowadzi do tych źródeł Zbawiciela, Syna swego, na tę ucztę życiodajną, niech was karmi i poi przy tym stole świętym, byście pod Jej okiem macierzyńskiem rośli i mężnieli, piękność duszy i miłość zachowali. Amen.

MOWA
PRZY PIERWSZEJ KOMUNII ŚW.

Ks. Maryan Morawski.

Nadeszła wielka chwila twego życia, do której długo się gotowałeś, z biciem serca jej oczekiwałeś. I jakżeś szczęśliwy tu u stóp ołtarza Boga swojego: Bóg czeka tylko, żeby spocząć z pieszczotą swoją w niewinnem schronieniu serca twojego, uświęcić je i pobłogosławić, wzmocnić i zasilić chlebem żywota, chlebem aniołów, a ty jak ptaszę złaknione wyglądasz pokarmu, rychło ci go włoży matka twa, Kościół. Jakież szczęście i radość cię dziś otacza. Cieszą się wszyscy, co cię kochają i wychowują: cieszy się matka twa w niebie i błogosławi, ojciec zdaleka śle ci życzenia, twa rodzina pobożna przyprowadza cię i otacza — ciesz się i ty, że tak święte łaknienia twoje Bóg raczył dobrotliwie zaspokoić.

Bóg ci daje chleb żywota. Rodzice wysyłając dzieci w drogę, troskliwie opatrują je w potrzebny posiłek. Otóż Bóg w zaraniu życia twego, kiedy siły twego ducha jeszcze jędrne, nieskażone, daje ci Ciało swoje i Krew w zasiłek na tę długą drogę, aby podtrzymać twe siły i wzmocnić je, byś nie upadł znużony, skwarem miłości świata spalony. Starzy chrześcijanie nazywali ten święty Chleb wiatykiem, pokarmem podróżnym, i nosili go przy sobie, krzepiąc się nim w walce z szatanem, w ogniu prześladowania, w znoju pracy swojej.

Teraz zaczynasz, dziecię, drogę życia o własnych siłach, rządzić się będziesz sumieniem, obowiązkiem, okiem Boga —

ten chleb cię posili. Później doznasz, że to droga straszna, że trzeba wysiłków, by pokonać namiętności: ten chleb cię posili. Później jeszcze im dalej postąpisz, doznasz, że ona nietylko stroma, ale najeżona jest cierniami, że Bóg, chcąc wyrobić w nas cnoty i zasługę, dopuszcza przeciwności, każe krzyż ze sobą nieść na Kalwaryę — ugniesz się czasem pod nim i gorzką uronisz łzę bolu, ale posilać się będziesz u stóp ołtarzy chlebem żywota, i wytrwasz.

Doznasz mojé dziecko, że droga obowiązku nie zawsze jest miła, że świat ze swemi zasadami nie zawsze się zgadza z sumieniem, z Bogiem, a wtedy kamienuje: ale posilony tym chlebem, będziesz smakował w obowiązku, w pracy, w modlitwie, będziesz z góry patrzał na świat, a w końcu po długiem życiu, pełnem krzyża ale i zasług tym chlebem posilisz się na drogę wieczności, z tą samą prostotą, wiarą, miłością w sercu.

Bierzże więc dziś ten chleb, bierz go i idź młode pacholę, pielgrzymie w drogę daleką, głęboką. Bierz tego Jezusa, pokarm i przyjaciela, a bądź w Nim silnym, wytrwałym, zwycięskim. A ty Boże błogosław tej dziecinie, błogosław z modlitwą i życzeniem matki, co u stóp tronu chwały twojej błaga Cię o największą łaskę, byś nie opuszczał dziecka jej, a ono Ciebie przenigdy. Amen.

KAZANIE
O SKUTKACH KOMUNII ŚW.[1])

Ks. Idzi Orłowski

Uczynił pamiątkę dziwów swoich miłosierny a litościwy Pan: dał pokarm tym, którzy się Go boją.
Ps. CX. 4—5.

Wielkim zaiste cudem dobroci Boskiej była starozakonna manna, którą Pan Bóg karmił na puszczy lud swój wybrany, w czasie jego pielgrzymki do Ziemi obiecanej; wielkim cudem, mówię, albowiem dziwny ten pokarm codzień spadał Izraelitom z nieba na ziemię w pobliżu ich obozu, a pożywany, zawierał w sobie smak najdelikatniejszych potraw, jakich tylko kto zapragnął. Manna jednak nie była niczem innem, tyko pokarmem dla ciała, gdyż samo ciało posilając, nie uświęcała duszy, ani też nie zachowywała od śmierci tych, co ją pożywali, i nie dłużej służyła za pożywienie Izraelitom, aż póki ci nie weszli do Ziemi obiecanej. Mimo to jednak ukoronowany Prorok, zdziwiony i rozczulony tym cudem dobroci Pana Boga względem ludu wybranego, zawołał: *Uczynił pamiątkę dziwów swoich miłosierny a litościwy Pan: dał pokarm tym, którzy się Go boją.*

O ileż słuszniej i z daleko większem rozrzewnieniem, my, wierni słuchacze, możemy te słowa Psalmisty powtórzyć

[1]) Mówione w Brzozowie, w czasie 40-godzinnego nabożeństwa, dnia 25 lutego 1838 r.

o Przenajśw. Sakramencie, wobec którego manna starozakonna była słabą zaledwie figurą i bladym cieniem. Przenajśw. Sakrament bowiem, w ścisłem tego słowa znaczeniu, jest chlebem niebieskim, gdyż w sobie zawiera prawdziwie, rzeczywiście i istotnie samego Króla niebios, Jezusa Chrystusa, z swem Ciałem i Krwią, z bóstwem i człowieczeństwem utajonego, który codziennie z nieba zstępuje na nasze ołtarze, aby tych, co Go godnie pożywają, do nieba doprowadził. Jest chlebem żywym, gdyż w sobie zawiera żyjącego Jezusa, sprawcę, źródło i początek wszelkiego życia, w szczególności zaś życia nadprzyrodzonego i Boskiego dusz naszych, które On nietylko zachowuje od śmierci grzechu i piekła, ale nadto obdarza nas zadatkiem wiecznego życia i chwalebnego zmartwychwstania. Jest chlebem anielskim, ponieważ Aniołowie i Święci Pańscy tym Jezusem w niebie się karmią, patrząc nań, miłując Go i łącząc się z Nim wiecznie. Jest On jeszcze chlebem synów, gdyż dla nas, których jako dzieci swe wybrał i ukochał, ten Ojciec najczulszy, Zbawiciel nasz, zgotował ów pokarm cudowny, w dowód swej nieograniczonej ku nam miłości, i jako najcenniejszą spuściznę, którą nam zostawił, gdy opuszczał w swej widomej postaci tę ziemię. Jest wreszcie chlebem najpotrzebniejszym dla nas, bo bez jego pożywania żywota mieć nie możemy; chlebem istotnym, który sam jeden potrafi nam to wszystko, czego łaknie nasze serce, najzupełniej zastąpić i nasycić wszystkie nasze żądze i pragnienia; chlebem tak przyjemnym, że duszom, które się nim godnie karmią, dostarcza wszelkich pociech, rozkoszy i słodyczy, jakich tylko śmiertelny człowiek na tym padole płaczu jest w stanie zakosztować. Jednem słowem, tym pokarmem naszym, dak dziwnym i cudownym, jest sam Chrystus Pan, który w Najśw. Sakramencie Ołtarza cały nam się oddaje, abyśmy, pożywając Jego Ciało i pijąc Krew Jego, w Nim żyli, a On w nas. Czyż więc nie słuszna, byśmy rozmyślając, zwłaszcza w tych trzech dniach, o tej cudownej mannie Nowego Zakonu, o Najśw. Sakramencie Ołtarza, zawołali w uniesieniu serca z Prorokiem: *Uczynił pamiątkę dziwów swoich miło-*

sierny a litościwy Pan: dał pokarm tym, którzy się Go boją.

O mój Boże! ktoby mi to dał, abym dziś godnie i wyczerpująco o cudach, w Tajemnicy miłości zawartych, do tego pobożnego ludu mógł przemówić. Lecz siły moje i czas zamierzony nie dozwalają mi sprostać tak wielkiemu i trudnemu zadaniu. Więc wspomnę tylko o niektórych skutkach, które w sercach dobrze przysposobionych sprawia godne przyjmowanie tego tak dziwnego Sakramentu. Pobłogosław, Boże tu przytomny, a w tej św. Hostyi utajony! Prosimy Cię o to przez przyczynę przenajdostojniejszej Matki Twojej, którą pozdrawiamy słowami Archanioła: *Zdrowaś Maryo.*

I. *Kto pożywa mego Ciała, a pije moją Krew* — mówi Zbawiciel Pan — *we mnie mieszka, a ja w nim* [1]). Ten jest pierwszy skutek, który w nas sprawia Najśw. Sakrament, że łączy nas, jednoczy z Jezusem w sposób najściślejszy, najdziwniejszy. Czyście się kiedy, najmilsi, zastanowili uważnie nad tem, jak wielki cud dobroci, miłości i wszechmocności Boskiej zawiera się w tem zjednoczeniu? Ja się przyznaję, że ilem się razy nad tym przedmiotem zastanawiał, tyle prawie razy rozum mój z podziwienia mięszał się i niejako gubił się w tej przepaści niezbadanych dziwów wszechmocności Boskiej, a serce topniało na widok niepojętej dobroci i miłości Boga naszego ku nam ludziom. Ilem razy chciał o tym przedmiocie mówić, język mój ustawał z braku wyrazów godnych tak wielkiego cudu; zdawałem się być dzieckiem, nie mogącem jeszcze i słowa wymówić. Lecz ponieważ muszę dziś nieco powiedzieć o tej niezbadanej tajemnicy, proszę was, wierni słuchacze, posłuchajcie mię z cierpliwością i uwagą; niech wiara i miłość wasza zastąpi to, w czem niedcłęstwo mej wymowy może ubliżyć tak wysokiemu przedmiotowi wiary i miłości naszej.

Zgrzeszył człowiek, i przez grzech oderwał się i odda-

[1]) Jan VI. 57.

lił od Boga swego. Zgwałcił przykazanie swego Stwórcy, i natychmiast ściągnął na siebie karę za swe wykroczenie. Chciał się podnieść wyżej nad szczęśliwy stan, w którym był od Boga postawiony, to też popadł w poniżenie najhaniebniejsze. Nadużył samowolnie daru wolności swej, oddalając się od swego Stwórcy, i za to stał się niewolnikiem najpodlejszego i najokrutniejszego tyrana. Ziemia, obciążona z jego przyczyny przeklęctwem Boskiem, stała się smutnym padołem jego łez i wygnania, widownią wszelkich nędz i ucisków. Niezliczone choroby, boleści i nędze otoczyły skażone jego ciało; ciemność i zepsucie opanowały całą jego duszę. Wreszcie śmierć ze wszystkiemi swemi okropnościami, piekło ze swymi płomieniami i najstraszliwszą wiecznością — oto gorzkie owoce, jakie przyniosło człowiekowi oddalenie się jego od Boga. Grzech postawił między Bogiem a człowiekiem nieprzebyty mur, nieskończony przedział, i ten sam przedział, to oddalenie się od Boga miało się stać jednem z najokropniejszych jego nieszczęść, jedną z najsroższych jego kar przez całą wieczność.

Czyż więc, o Boże litościwy, zgubiony ma być człowiek bez ratunku? Nic go już nie podźwignie z jego upadku? Ach, podziwiajmy, wierni słuchacze, nieskończoną dobroć i miłosierdzie Boga naszego ku rodzajowi ludzkiemu. Dla wyratowania nas z tego nieszczęścia, dla zbliżenia i złączenia nas ze Stwórcą naszym Syn Boży zstępuje z nieba, staje się człowiekiem, przez swoje Wcielenie łączy się z naturą naszą, przyjmuje na się wszystkie nasze słabości prócz grzechu; naucza, pracuje, cierpi i umiera za nas na krzyżu, aby obalić ten mur przedziału nieprzebyty, jaki zagradzał nam drogę do Boga. Wszystkie dzieła i sprawy Boskiego Zbawiciela, wszystkie tajemnice i Sakramenta przezeń ustanowione zmierzają do tego jedynie celu, aby zbliżyć nas do Boga, aby złączyć nas i zjednoczyć z Bogiem.

Wszelako ani samo Wcielenie Syna Bożego, ani inna jakakolwiek tajemnica Jego życia i męki, ani którykolwiek z Sakramentów przez Niego ustanowionych, nie łączy i nie jednoczy nas z Bogiem tak ściśle i tak doskonale, jak wła-

śnie Przenajśw. Sakrament Ołtarza. Bo w tajemnicy Wcielenia Słowa Przedwiecznego Syn Boży złączył się z naturą naszą w jednym człowieku; tu zaś w tym Przenajśw. Sakramencie łączy się z każdym człowiekiem, ze wszystkimi ludźmi, którzy Go pożywają. W tajemnicach życia, męki i śmierci swojej oddał Chrystus na całopalenie za nasze grzechy swoje najświętsze człowieczeństwo i swoje zasługi; tu zaś w Najśw. Sakramencie ofiaruje i oddaje każdemu i człowieczeństwo swoje i bóstwo i Ciało i Krew i wszystkie zasługi, zgoła oddaje wszystko, co tylko ma i czem tylko jest. W innych Sakramentach daje nam łaskę, ten drogi owoc życia i śmierci swojej; lecz w Sakramencie Ołtarza oddaje nam siebie samego, siebie, sprawcę i źródło wszelkiej łaski, początek wszelkiego uświęcenia i szczęścia. Przez Najśw. Sakrament wchodzimy w społeczność z całą osobą Chrystusa Pana, podobnie jak sam Chrystus Pan przez swoje Wcielenie wszedł w społeczność z całą naturą ludzką; czyli innemi słowy, jak Słowo Przedwieczne czyli Syn Boży i Jego człowieczeństwo, które On na się przyjął przy swem Wcieleniu, złączone są w jedną osobę Boga-człowieka, w jednego Jezusa Chrystusa: tak podobnie w Najśw. Sakramencie Chrystus Pan oddający się chrześcijaninowi, i chrześcijanin przyjmujący Chrystusa, są już tylko czemś jednem — jednem ciałem, jednym duchem. I dlatego św. Chryzostom tych, którzy do tego Sakramentu przystępują, nazywa ciałem Chrystusowem i drugimi Chrystusami. Św. Hilary owo złączenie się chrześcijanina z Chrystusem Panem w tym Sakramencie przyrównuje do kwasu, który z ciastem zmięszany, wszystek chleb zaprawia; św. Cyryl zaś do dwu kawałków wosku razem stopionych. Słowem, wszyscy Ojcowie święci to dziwne zjednoczenie przyrównują do zjednoczenia najściślejszego, jakie tylko znamy.

A więc, chrześcijaninie, przez Komunię św. przeistaczasz się w Jezusa Chrystusa: Ciało Jego przenajśw. staje się ciałem twojem, Krew Jego przenajdroższa rumieni usta twoje i płynie w twych żyłach, Serce Jego najsłodsze bije w twem sercu. Ty stajesz się jakby drugim Chrystusem i poczynasz żyć Jego życiem, tak jak On żyje życiem Ojca swego; i słu-

sznie możesz po Komunii św. mówić z Apostołem: *Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* [1]). O jakże to są rzeczy wielkie, dziwne, niepojęte i Boskie! O jakaż w tem pokazuje się dobroć Pana i Boga naszego! Jakie szczęście, jakie wyniesienie nas lichych robaczków ziemi! Najświętsza Marya Panna, wyniesiona do niezrównanej godności macierzyństwa Boskiego, nosząc w swych najczystszych wnętrznościach Słowo, które się Ciałem stało, cóż miała, cóż posiadała więcej nad to, co posiada każdy chrześcijanin, odchodzący od Stołu Pańskiego po przyjęciu Najśw. Sakramentu? O, mój Boże! czemże jest człowiek, że go tak wywyższasz, i że doń z taką tkliwością przywiązujesz Serce Twoje? Prawie nad Anioły go wynosisz i równasz poniekąd z sobą samym, czyniąc go rzeczywiście jedną rzeczą z Tobą. Któż pojmie, kto wysłowi te dziwy Pańskie? Kto zdoła za taką miłość odwzajemnić Mu się godnie miłością i wdzięcznością? Lecz idźmy dalej.

II. *Kto mnie pożywa* — mówi Chrystus Pan — *i on żyć będzie dla mnie* [2]). I ten jest drugi skutek, drugi pożytek Przenajśw. Sakramentu, że dusza, która Go godnie przyjmuje, żyje dla Chrystusa i według Jego zasad. Bo czyż podobna zostawać pośród jasnego światła, a nie być przezeń oświeconym; stać u samego ogniska najgorętszej miłości, a nie zapałać, ani zagrzać się jej świętymi płomieniami? Tak jest, najmilsi! Najśw. Sakrament sprawia w nas ten zbawienny skutek, że nam łatwiej żyć dla Jezusa i podług Jego nauki. A jakim się to dzieje sposobem? Najprzód Komunia św. wzmacnia nas i uzbraja do walki z wewnętrznymi wrogami, t. j. z chuciami i pożądliwościami naszemi. Będąc poczęci w grzechu, znajdujemy w głębi serca naszego niewyczerpane źródło zepsucia, i musimy bez przerwy, płacząc i jęcząc nad niedolą naszą z Apostołem, staczać zacięty bój przeciwko sobie samym. Raz bowiem gniew nas unosi, drugi raz pycha nadyma, wnet rozkosz zwodzi, wnet zazdrość trawi nasze serce. I czyż zdołamy wyjść zwycięsko z tej niebez

[1]) Galat. II. 20. [2]) Jan. VI. 58.

piecznej walki, sobie samym zostawieni? Otóż w Komunii św. Pan Bóg podaje nam broń skuteczną, zapomocą której możemy odnieść zupełny tryumf nad namiętnościami naszemi. Komunia św., za świadectwem św. Cyryla, milczenie nakazuje prawu członków naszych i uśmierza bunt ciała. Ona, jak twierdzi św. Bernard, przytłumia w nas najgwałtowniejsze namiętności. A codzienne doświadczenie czyż nie przekonuje nas o tej Boskiej mocy, z jaką Chrystus Pan, objąwszy w posiadanie w Komunii św. serce nasze, uspokaja wszystkie jego grzeszne poruszenia, powstrzymuje jego zbrodnicze zapędy, uczy nosić z ochotą i weselem jarzmo na nas włożone? Prócz tego niewymowny pokój serca, jakiego, godnie komunikując, zażywamy — słodkie łzy, które wtedy wylewamy — tajemnicze słowa, które w głębi serca słyszymy — dobra niebieskie, jakie nam się dostają w udziale — święty ogień, co nas rozpala — nieopisane pociechy, w które opływamy: to wszystko uzbraja nas silnie przeciwko ponętom występku dak dalece, iż jeden dzień w domu Pańskim przepędzony, milszy jest dla nas nad tysiąc dni straconych w przybytkach grzeszników.

Komunia św. dziwnie też wzmacnia nas i uzbraja przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym. Dusza posilona tym Boskim pokarmem odzywa się z ukoronowanym Prorokiem: *Pan oświecenie moje i zbawienie moje, kogóż się będę bał? Pan obrońca żywota mego, kogóż się będę lękał?... Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie będzie się bało serce moje. Choćby powstała przeciwko mnie bitwa, w Nim ja nadzieję pokładać będę* [1]). Lecz skądże się bierze w tej duszy taka ufność i odwaga? Ach, Panie — woła ona z tymże Prorokiem — *nagotowałeś przed oczyma memi stół, naprzeciwko tym, którzy mię trapią* [2]). Stądto ze zdumieniem widzimy, jak chwalebne zwycięstwa, jak świetne tryumfy odnosili we wszystkich wiekach chrześcijaństwa ludzie wszelkiego stanu, płci i wieku nad nieprzyjaciółmi zbawienia i cnoty swojej, gdy się tym Chlebem mężnych karmili. Przy-

[1]) Ps. XXVI. 1—3. [2]) Ps. XXII. 5.

pomnijcie sobie, najmilsi, jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa wystąpiło do walki bałwochwalstwo ze wszystkimi swoimi zabobonami, tyrani z całą swą przemocą, kaci z całem swem okrucieństwem, świat ze wszystkiemi ponętami, piekło z całą swoją wściekłością i kłamstwem, by zachwiać w wierze starców, pochylonych pod brzemieniem lat, by odwieść od Chrystusa słabe niewiasty i dzieci dopiero co żyć poczynające. Lecz daremne były wszelkie usiłowania świata i piekła! Nakarmieni tym chlebem mężnych, który im ukradkiem przynoszono do ich ciemnych więzień i aż na miejsce ich mąk i katowni, stawali ci bohaterowie Chrystusa, jako lwy, pałając ogniem najgorętszej ku Bogu miłości, i swoją odwagą samych nawet nieprzyjaciół i katów w zdumienie i trwogę wprawiali. A za dni naszych, komu przypisać owe znakomite zwycięstwa, jakie miłośnicy Pana Jezusa odnoszą nad nieprzyjaciółmi wiary i cnoty, nad nienawiścią, wzgardą, pośmiewiskiem, zgorszeniem i natarczywem prześladowaniem ludzi bezbożnych — jeśli nie godnemu przyjmowaniu Komunii św.? Sami to przyznacie, że tylko ci nie dozwalają się unieść bystremu potokowi bezbożności i rozpusty, którzy się jeszcze zbliżają do Stołu Pańskiego.

Komunia św. pomnaża w nas łaskę poświęcającą, rozkrzewia w nas cnoty, daje im wzrost, póki nie dojrzejemy *w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej*[1]). Jeśli bowiem żaden król ziemski nie opuszcza domu prywatnego, w którym znalazł uprzejmą gościnność, nie zostawiając w nim jakiego upominku swej szczodrobliwości i łaski: cóż mamy sądzić o Chrystusie Panu, najlepszym i najhojniejszym ze wszystkich królów? Nie dotknął się nawet św. Jana Chrzciciela, lecz samą tylko obecnością swoją w domu Zacharyasza uświęcił i niezliczonemi łaskami obdarzył tego wielkiego Proroka. Jakichże łask, jakich darów Jego hojności nie ma się stać uczestniczką dusza pobożnego chrześcijanina, któremu się On tak udziela, i z którym się tak ściśle łączy i jednoczy? Karmiąc się tym Boskim posił-

[1]) Efez. IV. 13.

kiem, nabiera coraz to nowszych sił, aby bez utrudzenia postępować, biedz, lecieć po ciasnej drodze cnoty i przykazań Pańskich, aż dojdzie do kresu pożądanego w górnym Syonie, gdzie go oczekuje korona nieśmiertelności. Prawda, że nie wszyscy z pomiędzy tych, co często, dość często nawet ten Chleb Anielski pożywają, są już tem samem doskonałymi: ale też i to prawda nie dająca się zaprzeczyć, że jeśli gdzie jeszcze na świecie cnota znajduje dla siebie przytułek, jeśli jeszcze rzetelność, sprawiedliwość, litość nad nędzą bliźniego, cichość, cierpliwość i inne jakiekolwiek cnoty kwitną na tej zepsutej ziemi, to kwitną tylko w sercach tych ludzi, którzy uczęszczają do tego Źródła wszelkich cnót i wszelkiej prawdziwej świątobliwości.

III. Wreszcie powiedział Chrystus Pan: *Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień* [1]). I ten jest trzeci skutek Komunii św., że staje się nam ona zadatkiem chwalebnego zmartwychwstania i nasieniem nieśmiertelności. Jest to artykułem wiary naszej świętej, iż to niezliczone mnóstwo synów Adama, w prochu grobowym spoczywających, ocknie się kiedyś w dniu ostatecznym, i że każda dusza znów wstąpi do swego ciała, z niem się złączy, ożywi je, a tak po zmartwychwstaniu każdy z nas będzie tym samym człowiekiem, jakim był za życia na świecie. Jednak aczkolwiek z jednej strony cieszy nas ta prawda, bo każdy jest przywiązany do swego ciała i radby się kiedy z niem spotkać: to z drugiej strony jest dla niejednego powodem niemałej trwogi i obawy, gdyż chociaż *wszyscy zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy* — jak mówi Apostoł — *odmienieni będziemy* [2]), t. j. gdy jedni wynijdą z grobów swoich na żywot wieczny, drudzy z nich wynijdą na wieczną hańbę i sromotę, którą będą okryci na wieki. W tej niepewności przyszłego losu swego i w obawie, żeby nie popaść w los nieszczęśliwy, życzyłby sobie niejeden człowiek, aby już na zawsze w swym

[1]) Jan VI. 55. [2]) I. Korynt. XV. 51.

grobie pozostał. Ale że to być nie może, ponieważ każdy, czy chce, czy nie chce, powstać musi, więc któż nie uchwyci się jedynego środka, który mu może zapewnić chwalebne zmartwychwstanie? Tym zaś środkiem niezawodnym nie jest nic innego, jedno godne przystępowanie do Stołu Pańskiego, pobożne pożywanie Ciała i Krwi Pańskiej. Wyraźnie to przyobiecuje Zbawiciel świata, mówiąc: *Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.* Tak więc Najświętszy Sakrament nietylko uświęca ciała nasze, ale nadto składa w nich nasienie nieśmiertelności, zadatek szczęśliwego zmartwychwstania, moc jakąś dziwną i dzielną, która te ciała z grobu podźwignie i pomimo wszystkich skutków śmierci i zgnilizny, przeistoczy je i uczyni podobnemi do uwielbionego ciała samego Chrystusa Pana, którego były za życia miłymi przybytkami i żywymi kościołami.

Żydzi słysząc Chrystusa Pana, opowiadającego o tych dziwnych skutkach Najśw. Sakramentu, zawołali z uniesieniem: *Panie, daj nam zawżdy tego chleba* [1]). O mój Boże! i ja dziś wytłumaczyłem wam te same skutki i korzyści Najśw. Sakramentu, a czyż mogę mieć nadzieję, że w sercach moich słuchaczy podobną wzbudziłem żądzę tego Chleba żywota? Słyszeliście najmilsi moi, że kto pożywa tego Chleba, ten po pierwsze, mieszka w Chrystusie, a Chrystus w nim; dziwne zaprawdę i iście Boskie zjednoczenie człowieka z Bogiem! Powtóre, że żyje życiem Jezusa i dla Jezusa; o jak szczęśliwe i pożądane takie życie! Wreszcie po trzecie, że odbiera zadatek nieśmiertelności i nasienie chwalebnego zmartwychwstania; zadatek drogi, Boskie nasienie! Ale dla wielu chrześcijan to wszystko, co powiedziałem, czyż nie jest słowem ukrytem i manną niezrozumiałą, bo nie doświadczyli zgoła na sobie owych dziwnych skutków Najśw. Sakramentu. I zaiste, jakże mogli doświadczyć, co ten niebieski pokarm sprawuje w duszy chrześcijańskiej, kiedy go już oddawna

[1]) Jan VI. 34.

nie pożywają, albo bardzo tylko rzadko nim się zasilają, albo wreszcie, choć doń przystępują, jednak niegodnie przystępują, nie odróżniając go od zwykłych ziemskich pokarmów!

Otóż ostatni t. j. ci, którzy najśw. Sakrament źle i niegodnie przyjmują, niechaj wiedzą, że ten Chleb Anielski pożywają na swoje potępienie, że, pijąc Krew Pańską, połykają zarazem sąd i wyrok swego odrzucenia, że z tych świętokradztw ich wypływa nieodzowne zaślepienie duszy, zatwardziałość serca, zgaszenie światła wiary, upór w złościach, przytłumienie zgryzot sumienia, rozpasanie wszystkich namiętności, wreszcie popadnięcie w moc szatanów, którzy w ich sercu panują samowładnie, czyniąc stan ich po Komunii tysiąc razy okropniejszym i gorszym, aniżeli był przedtem.

Drudzy t. j. ci, którzy do Stołu Pańskiego przystępują bardzo rzadko, ledwo raz do roku koło świąt wielkanocnych i to grozą grzechu śmiertelnego przymuszeni, niech wiedzą, że byłoby bardzo pożytecznem, a może jest dla nich i koniecznie potrzebnem, aby się do niego częściej zbliżali. Chrystus Pan ich nie odrzuca, ale postępuje z nimi tak, jak oni sami z Nim sobie postępują: nie zwierza im się, szczędzi im swych łask, okazuje im się raczej panem niż ojcem, bo też i oni nie okazują Mu ani ufności, ani miłości synowskiej.

Ci wreszcie, którzy Najśw. Sakramentem już dawno wzgardzili, niech wiedzą i pamiętają, że bez tego niebieskiego posiłku przed żadną zbrodnią, przed żadnem okrucieństwem, przed żadną niesprawiedliwością, przed żadnym bezwstydem ani na moment prawie się nie zawahają, gotowi na wszelką złość, nieprawość i bezbożność. Ale dajmy im pokój!

My zaś, najmilsi, cośmy poznali dar Boży, rozważywszy jego błogie skutki, i zrozumiawszy, kto jest Ten, który nas tak uprzejmie wzywa do Stołu swego, i czem On nas tam chce zasilać: gotujmy serca nasze, otwierajmy usta nasze. Mówmy Mu często i nabożnie: *Panie, daj nam zawżdy tego chleba!* W tych zwłaszcza dniach, w których Jezus tak ja-

wnie nam ukazuje swą miłość, składajmy Mu winne za ten dar dziękczynienie. Niech te kilka godzin przepędzonych w Jego obecności służą za dowód wiary naszej i miłości, jaką dla Niego pałają serca nasze. A przedewszystkiem często i godnie przyjmując tak wielkiego Gościa do serc naszych, doznawajmy dzielnych skutków Komunii św. tu na ziemi, aż, da Bóg, nakarmimy się tym Chlebem Boskim do sytości w niebie. Amen.

KAZANIE
O MIŁOŚCI CHRYSTUSA W N. SAKRAMENCIE[1]).

Ks. Idzi Orłowski.

Oto wstępujemy do Jeruzalem, a Syn człowieczy będzie wydan przedniejszym kapłanom i doktorom, i wydadzą Go na śmierć. *Mat. XX. 18.*

Tak mówił Chrystus Pan do swych uczniów, idąc do Jeruzalem, gdzie już miał gorzką swą męką dokonać dzieła zbawienia naszego. Sądzę jednak, że nie ubliżę w niczem tym słowom Pańskim, jeśli je dzisiaj w odmienny nieco sposób do obecnych zastosuję okoliczności.

Oto wstępujemy do Jeruzalem: przystąpić mamy niebawem do rozpamiętywania męki Pańskiej przez czas 40-dniowego postu, byśmy umartwieniami ciała i łzami pokuty przebłagali Boga za grzechy nasze — do tego Jeruzalem, gdzie nas przebaczenie i łaska Boska i gody Baranka i stół rozkoszny Pański przy Komunii wielkanocnej czeka. Już tylko trzy dni niespełna od tego świętego czasu nas dzielą. Pomnąc jednak na to, co się w świecie chrześcijańskim przez te trzy dni dziać zwykło, czyż nie możemy do słów powyższych dodać: *a Syn człowieczy będzie wydan* w ręce grzeszników; i uplwają Go, i ubiczują i do krzyża przybiją!? Bo jeśli św.

---

[1]) Mówione w Brzozowie w niedzielę mięsopustną podczas 40-godzinnego nabożeństwa 1837 roku.

Paweł twierdzi, że grzesznik przez każdy grzech śmiertelny na nowo krzyżuje Chrystusa Pana, i na pośmiewisko Go wystawia: to zaiste w tych dniach swawoli i rozpusty, które zapustami nazywamy, Chrystus Pan szczególniejszym sposobem od złych chrześcijan bywa znieważany i krzyżowany. Lecz o niepojęta łaskawości Zbawiciela naszego! Jako niegdyś odważnie i ochotnie szedł do Jeruzalem, choć wiedział, co Go tam spotkać miało: tak też i dziś, chociaż wie dobrze, że od wielu nie będzie należycie uczczony, a nawet grzechami rozpusty i swawoli na nowo do krzyża przybijany, to jednak staje chętnie pomiędzy nami i przez trzy dni w szczególny sposób obecnością nas swoją zaszczyca. Popatrzcie, najmilsi, na ten ołtarz, na ten tron łaski i miłości Jezusa, na tę przenajśw. Hostyę, w tych trzech dniach przed oczy nasze wystawioną! Wszak wiara, wszak serce nasze mówi nam, iż to sam Zbawiciel nasz Chrystus Jezus, prawdziwy miłośnik dusz naszych, w osobie swojej rzeczywiście nam się ukazuje, i tak miłośnie do nas przemawia: *Cały dzień wyciągałem ręce moje do ludu niewiernego i sprzeciwiającego się* [1]). Przez cały dzień wyciągałem ręce moje do ludu, który nie chciał dowierzać mojej ku niemu miłości i sprzeciwiał mi się. Wy więc, słudzy moi i kapłani testamentu mojego, ogłaszajcie dziś ludowi temu miłość moją; prowadźcie ich do tego ogniska miłości mojej, niech się przypatrzą płomiennym żarom Serca mego, niechaj skosztują, jak słodki jestem w tym Sakramencie, a może pamięć na miłość moją zagasi i przytłumi w ich sercach ogień nieporządnej miłości do rzeczy stworzonych.

O Jezu mój, Panie i Zbawicielu! Ty znasz najlepiej niedołęstwo mojej wymowy. Więc jeżeli chcesz, żebym do tego ludu o twej miłości mówił, włóż sam słowa twe w usta moje, a przedewszystkiem roznieć ogień miłości w mem sercu i w sercach słuchaczów moich; a wtedy i ja godne miłości twej rzeczy mówić będę, i lud ten pobożny

---

[1]) Rzym. X. 21.

łatwo mię mówiącego zrozumie. Błagamy Cię o to przez przyczynę najmilszej Matki Twojej Maryi, którą pozdrawiamy słowy Archanioła: *Zdrowaś Maryo.*

Ojcowie święci i tłumacze Pisma św. zgodnie utrzymują, że owe słowa Ewangelii św. Jana: *Jezus... umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował*[1]), szczególniej się stosują do ustanowienia Najśw. Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Bo jeżeli nam Chrystus Pan wielką i nieporównaną miłość okazał, stając się dla nas człowiekiem, przyjmując na się wszystkie nędze i dolegliwości nasze z wyjątkiem grzechu, pracując, pocąc się i sromotną śmierć za grzechy nasze ponosząc: tedy można powiedzieć, że dając się nam po tem wszystkiem w tym Sakramencie, jeszcze większą nam miłość okazał, i tak daleko ją posunął, że, jeżeli kiedy, to o tej tajemnicy użyć nam tych słów potrzeba: *Jezus... umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował,* t. j. nietylko wytrwale do końca życia swego śmiertelnego, owszem, aż do skończenia świata, ale umiłował do końca i zbytku i ostatniego kresu, do jakiego najgorętsza miłość czy to ludzka czy Boska posunąć się może.

Najprzód bowiem cóż nam Chrystus Pan daje w N. Sakramencie? Daje nam siebie samego ze wszystkimi skarbami swych zasług, abyśmy brali z Jego obfitości, byśmy w uściskach wygnania naszego w Nim znajdowali pociechę i osłodę, a w naszych potrzebach w Nim mieli pomoc i wsparcie niezawodne. Gdy Eliasz na wozie ognistym do raju się wznosił, chcąc dać pewny dowód swej miłości Elizeuszowi, uczniowi i następcy swemu, który go przez Boga żywego błagał, by go nie porzucał lub mu przynajmniej jaki upominek swej łaski zostawił: spuścił mu płaszcz swój i ducha swego, błogosławieństwo swe i moc czynienia cudów i przepowiadania przyszłości. O ileż hojniejszy od Eliasza Pan i Zbawiciel nasz! Już się czas zbliżył, kiedy miał świat opuścić a wrócić do Ojca, zostawić na ziemi ulubionych

[1]) Jan XIII. 1.

swych uczniów, a sam odejść do nieba, aby tam dla nich miejsce nagotował. Widząc smutek i łzy ukochanej trzódki swojej, zawołał: *Nie zostawię was sierotami*[1]). *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*[2]): wynalazł w mądrości i wszechmocy swojej sposób, że choć z ciałem, jak mówi Złotousty, do nieba wstąpił, jednak to samo Ciało nam tu na ziemi w Sakramencie zostawił. Rzecby można, że Zbawicielowi tęskno było opuścić zupełnie tę ziemię, na której przeżył trzydzieści trzy lata, że ciężko Mu było zostawić nas tu samych. Więc wyrzekł słowo wszechmocne, które z niczego utworzyło niebiosa, zapaliło słońce i gwiazdy, ugruntowało ziemię — a to słowo wszechmocne sprawiło, iż pod osobami chleba i wina posiada dziś szczęśliwa ziemia Ciało i Krew Stwórcy i Zbawiciela swego. Wyrzekł Chrystus w zapale swej miłości ku ludziom: *To jest Ciało moje... to jest Krew moja... to czyńcie na pamiątkę moją* — i od tego momentu już Go mamy, już Go posiadamy istotnie i rzeczywiście tu przytomnego. Prawdziwy ten Emanuel, t. j. *Bóg z nami*, mieszka pośród nas, oddając nam całe swe Ciało, wszystką swą Krew, swoją duszę, Bóstwo i nieskończone zasługi, nic sobie nie zachowując, nie wyłączając, najochotniej wydając całego siebie i wyniszczając, jak mówi Apostoł, dla zbawienia dusz naszych. Ach, któż się z nas nie zadziwi tej takiej Jego ku nam miłości? któż nie zawoła z Mojżeszem: Zaprawdę, nie masz w świecie narodu, któryby miał bogi swoje tak sobie blizkie, jak się do nas zbliżył Bóg i Zbawiciel nasz w tym Sakramencie![3])

O niepojęty nicestwa naszego miłośniku, Jezu! małoż Ci było stać się dla nas dziecięciem, w ubóstwie i pracy długie lata przepędzać, oświecać nas swą zbawienną nauką, pociągnąć nas do siebie Boską swą łaską, okupić nam bogate dziedzictwo w niebie najdroższą Krwią swoją: jeszcze nam się cały oddajesz, poświęcasz, darujesz, oświadczając, iż rozkoszą Twoją jest przemieszkiwać między synami ludzkimi, i to jeszcze w taki sposób przemieszkiwać!

[1]) Jan XIV. 18. [2]) Mat. XXVIII. 20. [3]) Deut. IV. 7.

O wy górnego Syonu szczęśliwi mieszkańcy, Aniołowie Boży! poprzestańcie radosnych pieśni waszych, a w głębokiem milczeniu zdumiewajcie się nad niepojętym cudem miłości Jezusa ku nam! Oto, mówi św. Bonawentura: »Pan mój jest pokarmem moim; Słowo Ojca Przedwiecznego daje mi się za strawę; Mądrość nieograniczona staje się posiłkiem duszy mojej!« A św. Chryzostom dodaje: »Na co patrząc, drżą Aniołowie, na co Mocarstwa niebieskie wzroku podnieść nie śmią, tem się my ludzie w tym Sakramencie karmimy, z tem się najściślej jednoczymy«. O miłości! o łaskawości Jezusa mojego! kto cię pojmie? kto cię wysłowi?

Przypatrz się, chrześcijaninie, z żywą wiarą tej przenajśw. Hostyi! Oto Bóg nieogarnionego majestatu tu zamknął całą swoją wielmożność, tu zakrył cały blask swej chwały, tu ścieśnił cały ogrom swojego Bóstwa, tu zmieścił całą swą moc i potęgę. A to nietylko, aby od ciebie najwyższą cześć i najgłębsze pokłony odbierał, nietylko, aby wysłuchiwał twe prośby, wspierał cię w twych trudach i pracach, ochraniał cię od złych przypadków, w przygodach cię ratował, w chorobach leczył, w smutku cieszył, z upadku podźwigał, w płaczu łzy twoje ocierał — tego wszystkiego możesz się słusznie po Jego miłości spodziewać: ale jeszcze, o nieba! — i godziż się mi to wymówić? — ale jeszcze, aby był twoim pokarmem na żywot wieczny! *Bierzcie,* mówi, *a jedzcie, to jest ciało moje* [1]); *pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest Krew moja* [2]); *Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój* [3]). O Boże! gdyby nie te tak jasne słowa Twoje, nigdybyśmy się na wiarę w tę straszną tajemnicę nie zdobyli; miłość albowiem Twoja ku nam, granic i miary nie znająca, przechodzi wszelki nasz rozum i pojęcie.

Jakież to c u d a wszechmocna ta miłość wykonać musiała, aby nam dać Ciało i Krew Zbawiciela pod osobami chleba i wina? Oto w jednym momencie odmienia istoty rzeczy, bo istotę chleba i wina przeistacza, przemienia w Ciało

[1]) I. Korynt. XI. 24. [2]) Mat. XXVI. 27—28. [3]) Jan VI. 56.

i Krew Boga-człowieka. Wszelkie ciało musi mieć pewną objętość i zajmować pewną przestrzeń: a tu Ciało Chrystusa Pana żadnej przestrzeni nie zajmuje. Wszelkie ciało jest widzialne, a tu Ciała Chrystusowego nie widzisz, bo ono pod zmysły ludzkie nie podpada. Słowo przez kapłana wymówione daje samemu Bogu byt dziwny i wcale nowy, w którym Bóg staje się pokarmem człowieka, a jednak nie ten Boski pokarm w człowieka, ale człowiek przez ten pokarm w Boga się poniekąd zamienia, i staje się uczestnikiem Boskiej natury. Tu widzę Więźnia wolnego, jakby zabitego, a On zawsze żyje; niecierpiętliwego, a On zawsze cierpi; zmartwychwstałego, a On jakby był w grobie; Ciało od Krwi oddzielone, a Ciało nie bez Krwi, ani Krew bez Ciała. Tu wreszcie widzę przymioty chleba i wina, bez ich istoty; łamię, pożywam, czuję smak chleba i wina, a to jest Ciało i Krew Zbawiciela. Kto pojmie te dziwy wszechmocności Boskiej? Zaiste *uczynił pamiątkę dziwów swoich miłosierny a litościwy Pan: dał pokarm tym, którzy się Go boją* [1]).

A kto wyliczy pożytki i dziwne skutki, jakie ten niebieski pokarm sprawuje w duszach, godnie Go przyjmujących? Przenajśw. Sakrament utrzymuje w nas życie i zdrowie duchowne, rozmnaża w nas Boskie dary, łaski Boskiej przyczynia, cnotom świętym, jako rosa i deszcz z nieba, pomnożenie daje, i wydaje w nas kwiaty i owoce życia sprawiedliwego i pobożnego.

W tym Sakramencie znajduje dusza smak dziwny i słodycz rajską i rozkosz niewypowiedzianą. Pomnaża się w miłości Boga Zbawiciela swego i mówi w uniesieniu: O jak mię miłuje ten Pan, co mię tak karmi! o jakże On na mnie łaskaw! Jakąż nadzieję wzbudza we mnie i jak mnie zapewnia o łasce swej takimi upominkami swymi!

Z Najśw. Sakramentu czerpiemy moc i siłę do prac duchownych i do wykonania praw i przykazań Boskich, bo to chleb, co posila słabość naszą, i wino, co rozwesela serce

[1]) Ps. CX. 4—5.

człowieka. Stąd też i do walki duchownej sił nabieramy, według tego co Psalmista mówi: *Nagotowałeś przed oczyma memi stół naprzeciwko tym, którzy mię trapią* [1]).

Następnie ten pokarm oddala od nas grzechy, wyniszcza w ciele naszem nieporządne chuci i pożądliwości: bo Chleb ten Anielski anielskie też w sercu naszem żywi pragnienia, a Wino kielicha Pańskiego rodzi w nas czystość i niewinność panieńską. Śmierć też od nas i zepsucie wszelakie ten Sakrament oddala, i daje nam zadatek zmartwychwstania chwalebnego ciał naszych, bo rzekł Pan: *Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny a ja go wskrzeszę w ostatni dzień* [2]).

Wreszcie zapewnia nas Chrystus Pan: *Kto pożywa mego Ciała a pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim* [3]). O! co za słodka wzajemność i jak miłe zjednoczenie! *We mnie mieszka:* więc w bardzo możnym zamku, na wysokiej skale zbudowanym — a kto go dojdzie i zdobędzie? *We mnie mieszka:* więc w bardzo bogatym pałacu, w którym wszystkie bogactwa i dostatki są zgromadzone! *We mnie mieszka*: a zatem pod potężną obroną i opatrznością — tak iż może mówić z Dawidem: *Pan twierdza moja i ucieczka moja i wybawiciel mój. Bóg mój wspomożyciel mój, i w Nim będę nadzieję miał. Zastępca mój i róg zbawienia mego i obrońca mój* [4]).

Przydaje Chrystus Pan: *A ja w nim* mieszkać będę. O najmilsi, cóż to za szczęście nasze! Szczęśliwa ta trzcina, w której żelazo mieszka: żaden wiatr jej nie przełamie. Szczęśliwa glina, w której pełno złota: każdy ją poszanuje. Szczęśliwy dom ubogiego, do której bogaty i hojny król wchodzi. Wszedł Józef do domu Putyfara, alić Bóg pobłogosławił całej majętności jego; lecz Józef był tylko figurą i cieniem Chrystusa. Przyszła skrzynia Pańska do Obededona, alić Obededon bogaty i szczęśliwy; co widząc Dawid wprowadził ją do domu swego, który się również wkrótce wszelkiem błogosławieństwem napełnił: lecz jakże ten Pan większy

[1]) Ps. XXII. 5. [2]) Jan VI. 55. [3]) Jan VI. 57. [4]) Ps. XVII. 3.

i zacniejszy, niźli owa skrzynia, w której przechowywał się zakon pisany i manna, figura Najśw. Sakramentu! Przyszedł Eliasz do wdowy ubogiej, i wnet ją od głodu wybawił, mąkę jej rozmnożył, i syna jej umarłego ożywił: o jakże większy jest od Eliasza ten Pan wszystkich proroków, którego mocą oni czynili podobne cuda! Przyszedł sam Pan Jezus do domu Piotra: alić z niego febra i niemoc ucieka. Przyszedł do Jaira: alić śmierć od córki jego ulatuje. Przyszedł w dom Mateusza: alić z niego wnet grzechy wszystkie i łakomstwa i lichwy ustępują. Przyszedł do Betanii: a oto Łazarz z grobu wychodzi. O Jezu mój! czegóż ja od Ciebie nie mam się spodziewać, gdy Ty nietylko w dom mój, ale i do mnie grzesznego i do serca mego przychodzisz i w niem mieszkanie sobie zakładasz? Czegóż więcej mam pragnąć? Cóż mi nie dostaje, gdy posiadam Ciebie, Pana Boga mego? Ach, duch mój ustaje w rozważaniu tak niepojętej łaski i miłości Twej ku mnie.

Wielkość tej łaski i miłości Chrystusa Pana ku nam potęguje się jeszcze przez tę okoliczność, że do tego słodkiego zjednoczenia z sobą przypuszcza nie samych tylko monarchów i wielkich panów tego świata, nie samych tylko papieży, biskupów i kapłanów, nie samych tylko świętych i wybranych chrześcijan, którzy szaty niewinności, na Chrzcie św. otrzymanej, żadnym ciężkim grzechem nie utraciwszy, wiernie Mu służą — ale wszystkich zgoła bez różnicy i wyłączenia wzywa i zaprasza, mówiąc: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [1]). Co więcej, każe swym sługom rozbiedz się po wsiach i miastach, po rynkach i ulicach, po drogach i ścieżkach, i wszystkich bez wyjątku, starych i młodych, bogatych i ubogich, uczonych i prostaków, zdrowych i słabych, świętych i grzesznych wzywać i zachęcać, aby zasiedli u stołu Jego i pożywali niebieskiego pokarmu, który dla nich miłość Jego nagotowała; aby korzystali z uczty godowej Baranka, w której Ciało swoje przenajśw. za pokarm, a Krew swą

[1]) Mat. XI. 28.

przenajdroższą za napój ofiaruje. O miłości! czyż możesz się jeszcze dalej posunąć? Dobry mój Jezu! czemże jest człowiek, że go tak wywyższasz i że doń Twe Serce tak przywiązujesz? [1]) Tem bardziej, że wielu z nich godnie Cię uczcić nie potrafi, nie zechce; tem bardziej, że wielu za tę Twą miłość samą tylko oziębłością, niewdzięcznością, wzgardą i złością Ci się odpłaci. Nic to — mówi miłość Jezusa do samych nawet tych niewdzięczników; *I głupcom mówiła: pójdźcie, pożywajcie chleba mego, i pijcie wino, którem wam roztworzyła* [2]). O zaprawdę, niemasz większej i hojniejszej miłości nad miłość Jezusa!

Ona jednak i tu się nie zatrzymuje. Nie dość bowiem było dla Jezusa, że nam dał całego siebie, że się dał z taką hojnością, że nikogo w świecie od siebie i od pożywania Ciała swego nie wyłączył: chciał jeszcze, abyśmy tego nieporównanego dobrodziejstwa Jego na każdem miejscu, w każdym czasie, po wszystkie wieki aż do skończenia świata zażywać mogli. I może być dla nas nędznych robaczków ziemi coś nad to większego i pożądańszego? Ach, gdyby Chrystus Pan w jednym tylko jakim uprzywilejowanym kraju świata, w jednem jakiem szczęśliwem mieście, w jednym tylko przez siebie wybranym i poświęconym kościele w tym Sakramencie, nie mówię już do pożywania, ale tylko dla odbierania od nas najgłębszych pokłonów zostawał; gdyby tylko na kilka godzin, dni lub miesięcy co sto lat tam z nieba zstępował; gdyby moc poświęcenia tego Sakramentu samemu tylko najwyższemu kapłanowi i papieżowi poruczył: jużby to była ze strony Chrystusa Pana łaskawość i miłość iście nieskończona i Boska. A cóż dopiero mamy mówić, co myśleć o tej miłości i szczodrobliwości Jezusa ku nam, kiedy widzimy, iż nam się wszystkim tak łaskawie daje, i przystępu do siebie pozwala po wszystkich całego świata kościołach; że na słowo każdego kapłana — a tych na świecie jest tyle tysięcy — każdego kapłana, z których niejeden może być bardzo zły i niegodny, z nieba zstępuje, i pod przypadłościami

[1]) Job. VII. 17. [2]) Przypow. IX. 5.

chleba i wina prawdziwy nasz Miłośnik i Więzień przez wszystkie dni i nocy, lata i wieki, aż do skończenia świata, częstokroć w podłem i brudnem pomieszkaniu zostaje.

Jeśli Salomon, oglądając wspaniały kościół, który był dla Pana zastępów zbudował, i porównując go z nieogarnionym Boga majestatem, pyta w zdumieniu: Jestże to rzecz podobna do wiary, aby w tym domu miał mieszkać z ludem swoim ten Bóg, którego nieba niebios ogarnąć nie mogą?[1]) ach! jakież ma być nasze zdumienie, gdy przez wiarę widzim, że tenże Bóg nasz w małym przybytku, w ubogim nieraz kościele, z całym swym przebywa majestatem? — Jeżeli Mifibozet mówiącemu doń królowi Dawidowi: *Ty będziesz jadł chleb u stołu mego zawżdy*[2]), odrzekł zdziwiony: *Cóżem ja jest sługa twój, żeś wejrzał na mnie*, chociaż Mifibozet był książęciem ze krwi królewskiej, synem Jonaty, ulubieńca Dawidowego: w jakiemże zadziwieniu a prawie osłupieniu nam być przystoi, gdy nie pokarm ze stołu jakiego króla ziemskiego, ale pokarm anielski i samego Króla nieba i ziemi pod osobami chleba i wina przyjmujemy? — Jeżeli Elżbieta św., widząc wchodzącą w dom swój Najśw. Maryą Pannę, zdumiona zawołała: *A skądże mnie to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?*[3]) jeżeli Piotr św., widząc cud wielki, który Chrystus Pan uczynił w połowie ryb, i zastanawiając się nad wszechmocą tego Pana, który był w łódce jego, upadł Mu do nóg i wołał: *Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie!*[4]) — jakiem, pytam, uczuciem serce nasze ma być przejęte, jak się upokarzać i uniżać powinno, gdy przed Jego Boskiem obliczem stoimy, albo, co większa, gdy Go do serca naszego w Komunii św. przychodzącego przyjmujemy? O zaiste, wołać nam z duszy i z serca należy z Dawidem: *Cóż oddam Panu*[5]) za tak niewypowiedzianą łaskę, którą mię obdarzył? Oto nie mogąc Mu dać nic godnego, oddam Mu przynajmniej serce skruszone i upokorzone, a tem On nigdy nie gardzi

---

[1]) 3 Król. VIII. 27. [2]) 2. Król. IX. 7. [3]) Łuk. I. 43. [4]) Łuk. V. 8. [5]) Ps. CXV. 12.

Oddam Mu cześć, chwałę i uwielbienie należne, a modlitwa moja, jako przyjemna woń, wstąpi przed Jego Boskie oblicze. Oddam Mu nadewszystko miłość za miłość. A że On sam powiedział: *Jeśli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje* [1]), więc w tem dam dowód mojej miłości dla Jezusa. Odtąd więc wola Jego święta, przykazania Jego Boskie i przykazania oblubienicy Jego, Kościoła św., jedynem będą prawidłem mego życia. I zaraz w czasie tego 40-dniowego postu świętego, który wkrótce rozpoczniemy, poddając się pod przepisy Kościoła św., miłość moję i wdzięczność dla Jezusa udowodnię. On z miłości dla mnie przebywa tu dni i nocy, miesiące i lata: ja też z miłości dla Niego chętnie z Nim w tym kościele przepędzę przynajmniej kilka godzin podczas tego 40-godzinnego nabożeństwa.

O Jezu, Zbawicielu i Miłośniku nasz jedyny, w Przenajśw. Sakramencie utajony! Pociągnij serca nasze do siebie i rozpal w nich ogień miłości twojej: a my miłością i gorliwością o cześć twoją wywdzięczać Ci się będziemy przez całe życie, aż Cię oglądamy w Twej chwale. Amen.

Inny wstęp do tego samego kazania.

Raduj się wielce, córko Syon, wykrzykuj córko Jeruzalem: Oto Król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i Zbawiciel.
Zach. IX. 9; Mat. XXI. 5.

Słowa te wyjęte z Zacharyasza proroka przytacza św. Mateusz, opisując wjazd tryumfalny Jezusa do Jeruzalem, kiedy na Jego powitanie i przyjęcie wysypało się niezliczone mnóstwo pobożnego ludu. Jedni swojemi szatami zaścielali drogę, którędy On przechodził; drudzy łamali gałęzie drzew oliwnych, zbierali kwiaty i rzucali Mu pod nogi; wszyscy zaś przejęci najżywszem uczuciem radości, wdzięczności i miłości,

[1]) Jan XIV. 15.

wykrzykiwali z uniesieniem: *Hosanna Synowi Davidowemu; błogosławiony, który idzie w imię Pańskie; Hosanna na wysokościach!* [1])

Wierni słuchacze! Gdy dziś pobożność waszą, z jaką zgromadziliście się na powitanie Jezusa, z rozczuleniem oglądam, spodziewając się z waszej strony jeszcze więcej objawów wiary i miłości waszej ku Zbawicielowi Panu, zdaje mi się, jakbym słyszał głos, którym Duch św. do nas, kapłanów waszych, woła: *Powiedzcie córce Syońskiej*, t. j. każdej duszy pobożnej: *Oto Król twój*, Bóg i Zbawiciel twój, ojciec, miłośnik i dobroczyńca twój największy, *idzie* [2]) do ciebie, pełen łaskawości i dobroci nieskończonej. W ciągu tych trzech dni przez całe czterdzieści godzin chce On być uroczyście na widok wasz wystawiony, abyście patrzali nań, utajonego wprawdzie w tym Sakramencie, ale niemniej rzeczywiście tu obecnego; chce, byście z Nim poufale i serdecznie rozmawiali, przedkładali Mu potrzeby wasze, brali Jego łaski, do Niego się garnęli jako dzieci do ojca, jak pisklęta pod skrzydła swej matki; chce, abyście się z Nim łączyli w Komunii św. i miłość Mu swoją wynurzali. Słusznie więc Duch Boży rozkazuje mi mówić: Raduj się córko Syońska, wesel się córko Jeruzalem; oto Król twój idzie cię zbawić! W całej swej postaci ukazuje ci tylko łaskawość: *On ubogi* [3]), mówi Prorok; a Ewangelista powiada: *idzie tobie cichy* [4]). On pod przypadłościami chleba jest zakryty w tej Hostyi, aby blaskiem swej chwały nie przeraził słabego wzroku twego i nie odstraszył cię od siebie, a dobrocią swoją pociągnął ku sobie.

Abyśmy dziś odczuć mogli tę świętą radość z powodu szczęścia jakie nas spotyka, i przejąć się uczuciami miłości i wdzięczności dla Jezusa, zastanówmy się nad niewypowiedzianą miłością, którą nam Chrystus Pan okazał, dając się nam w tym Najśw. Sakramencie.

O Jezu, mój Panie... i t. d. (jak na str. 202).

* * *

[1]) Mat. XXI. 9. [2]) Mat. XXI. 5. [3]) Zachar. IX. 9. [4]) Mat. XXI. 5.

Inny epilog.

Teraz zaś, o Jezu Zbawicielu i Miłośniku nasz jedyny, w tym Sakramencie utajony! zstąp z tego tronu chwały Twojej; stań między ludem Twym, między kochającemi Cię dziećmi Twojemi. Z radością Cię do serc naszych przyjmiemy, z miłością Cię powitamy, z uniesieniem hymn wdzięczności i uwielbienia Ci zaśpiewamy, aż nam dozwolisz ujrzeć chwałę Twoją w świętych przybytkach Twoich. Amen.

KAZANIE

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA[1]).

Ks. Maurycy Połoński[2]).

To jest Ciało moje.
Mat. XXVI. 26.

Gdy Jezus Chrystus, Prawda przedwieczna i nieomylna temi słowy nas zapewnia, że tu na ołtarzu prawdziwie jest Jego Ciało i Krew, i tu przebywa jako Król i Pan w pałacu swoim, możemyż acz najmniej o tem powątpiewać, możemyż acz najmniej ubliżyć winnej czci Jezusa, możemyż acz najmniej słabnąć w ufności o Jego dobroci i gotowości do udzielenia łask nam potrzebnych, hojności błogosławieństw, a swojego Królestwa?

Salomon miał dwa trony, jeden stały w Jerozolimie, drugi ruchomy, który po wszystkich miastach, gdzie tylko ten wielki król w swej mądrości swoich poddanych odwiedzał, bywał noszony. Lud jerozolimski wielką miał stąd pociechę, że zawsze w ich stołecznem mieście ten tron trwał statecznie, lecz dalsi w głębi kraju mieszkańcy utyskiwali, że podobnego nie mieli szczęścia, dobry więc król drugi kazał sobie stawiać, gdziekowiek się udawał, i tam się kupiąc

---

[1]) Mówione w Tarnopolu.

[2]) Ks. Maurycy Połoński, ur. w r. 1781. Wstąpił do zakonu 1796 r., um. 17 stycznia 1836 r. w Tarnopolu. W swoim czasie cieszył się sławą dobrego kaznodziei.

poddani zewsząd, cześć mu i wierność swą oświadczali, potrzeby i prośby swe przedkładali. Jezus Chrystus, Król nasz najpotężniejszy, stały On wprawdzie i wieczny tron swój założył w Niebie, jako Dawid, ojciec Salomona i inni prorocy opiewają: Pan, w niebie stolica Jego. Pan w niebie przygotował stolicę, Pan z nieba spojrzał na ziemię, a królestwo Jego nad wszemi panować będzie, i wojska niebieskie Mu się kłaniają. Wszakże na szczęście i pociechę naszą drugi tu tron chciał mieć na ziemi, tron dziwny w Najśw. Sakramencie, na którym, chociaż go oczyma cielesnemi oglądać nie możemy, oczyma wiary jednak Go widzimy, tron, na którym chce być noszony, nietylko po niektórych miastach państwa swojego, jako Salomon, ale po wszystkich stronach świata, po wszystkich miejscach ziemi, gdzie uznają ludzie Kościół Jego katolicki, apostolski, rzymski, a tak nie już tylko z wysokości niebios Pan na nas patrzy i słucha, lecz i tu przystępować do siebie pozwala, nie już tylko wojska niebieskie i pełno Błogosławionych Mu się kłaniają, lecz i my robaczki drobne, ścieląc się u nóg Jego, winny pokłon oddawać możemy, Jemu w tryumfie towarzyszyć, nasze głosy niegodne z anielskimi łączyć, i z tronu Jego miłosierdzia i dobroci obfite łaski odbierać możemy.

Otóż moi słuchacze, to właśnie jest co dziś Kościół św. przy obchodzie uroczystym Bożego Ciała w ceremoniach i publicznej procesyi z Najśw. Sakramentem świątobliwie zamierza, i ten duch nabożeństwa jest, z jakim wszyscy macie być przytomnymi, gdy w tryumfie z Ołtarza Syn Boży Król i Pan nasz w rękach kapłańskich w Najśw. Hostyi wśród was wynijdzie, abyście dostąpić mogli tych łask, których od nieskończonego miłosierdzia Jego oczekujecie. Na ten cel więc wszyscy dziś wnijdźmy w myśl Kościoła św., abyśmy godnie tę św. uroczystość odprawili.

Słuszna jest, mówi Urban Papież, stanowiąc na święto Bożego Ciała ceremonie i uroczystą procesyę, aby się ludzie licznie zgromadzając, publiczne świadectwo wiary, czci i poszanowania Bogu w Najśw. Sakramencie oddawali, słuszna

jest, aby temu Ciału Najdroższemu Zbawiciela, w którem rzeczywiście z nami nieprzerwanie chce mieszkać, choć raz w rok w dzień dzisiejszy, jako tylko słabość ludzka zdoła, najgłębszy i najuroczystszy pokłon i nabożeństwo były oddane.

W inne święta my pamiątkę tylko Tajemnic odkupienia naszego wznawiamy. Jak w Tajemnicy Bożego Narodzenia przypominamy, jako to Najśw. Dzieciątko w żłobie na garstce siana złożone, za nas cierpiało, lecz teraz już Go tam niema. W Tajemnicy zjawienia narodów w osobach Trzech Króli przypominamy, jako Zbawiciel na łonie Najśw. swej Matki Maryi Panny od nich pokłon i dary odbierał, lecz teraz tam żadnej z tych najdostojniejszych osób dwu niema, same tylko słodkie wspominanie ich się czyni. Ale w Tajemnicy Najśw. Sakramentu wszystko się rzeczywiście dzieje, wszystko się istotnie w niej zamyka. Bóg, który na ręku kapłańskiem pójdzie z nami w tryumfie po ulicach, jest rzeczywiście tenże sam, który wjeżdżał tryumfalnie do Jerozolimy, tenże sam, który się w stajence urodził, tenże sam, któremu się trzej Mędrcy kłaniali, tenże sam, który z ojcami naszymi żył na ziemi 33 lat, tenże sam, który w końcu umarł za nas na krzyżu. Nie można mówić, że Go tu niema, ale jest tu przytomny teraz w Najśw. Sakramencie, we własnej swojej osobie, pod zasłoną przypadłości sakramentalnych. Słuszna zatem, abyśmy dziś Jemu, dla niepojętej miłości ku nam z nami przebywającemu, jaką tylko możemy, cześć wyrządzali, dla niepojętej prawdziwie miłości. Tę wprawdzie miłość okazał niewymowną w Tajemnicy Wcielenia, którą Duch św. takimi wyrazy opisuje, iż człowiek nie jest zdolny jej wielkości pojąć, mówi bowiem: *Tak Bóg ukochał świat, iż Syna swego jednorodzonego wydał.* Tem słowem *tak* wskazuje, że choćbyśmy całą wiedzę Proroków, naukę, znajomość zastępów niebieskich ogarnęli, nicbyśmy jednak tej nieskończonej miłości Boskiej zgoła nie pojęli.

Tę wprawdzie też miłość okazał Jezus Chrystus w Tajemnicy męki i krzyża, o której doktór narodów Paweł pisząc, tak się tłumaczy: *Bóg, który jest bogatym w miłosierdziu, dla zbytniej miłości swojej, którą nas umiłował, gdyśmy*

byli umarłymi przez grzechy, ożywił nas potem w Chrystusie, którego łaską jesteście zbawieni, aby okazał w nadchodzących wiekach obfite bogactwa łaski swojej [1]): a któż z nas tej miłości wielkość zrozumie? Zaszła aż do zbytku. Dla zbytniej miłości, mówi Paweł św., Bóg całą zemstę nam grzesznym należną na Syna swego niewinnego obrócił, przezeń nam umarłym życie wrócił, iż go zbyteczna miłość z wiecznych mąk do niebieskich rozkoszy przeniosła. Lecz kiedy Zbawiciel Najsłodszy miłość swoją chciał okazać w Najśw. Sakramencie, jakże ją wykłada Jan św.? *Umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował.* Do końca, gdy całe życie kochał ludzi, aż w końcu, który nie ma końca, aż do śmierci ukochał; w całem życiu ani momentu nie było, któregoby nas nie kochał, aż do ostatniego tchu życia ukochał; i owszem, w ostatku życia, dopełniwszy wszystkich Tajemnic, miłość do takiej doskonałości posunął, iż nic nigdy podobnego ani na niebie, ani na ziemi wynaleźć się nie może. Aby bowiem zawsze nie jakkolwiek, lecz najściślej złączony, zjednoczony żył z ludźmi jak pokarm ze krwią, pod osobami chleba rzeczywiście na Ołtarzu przytomny mieszka, i mieszkać będzie aż do skończenia świata. O miłości bez granic, miłości nieskończona! Chociaż bogaty Bóg bez miary, nic droższego nam nad Ciało swoje nie mógł darować, chociaż mądry bez końca, nic piękniejszego do okazania swej miłości nie mógł wymyślić, chociaż wszechmocny bez granic, nic większego nad ustanowienie Najśw. Sakramentu nie mógł uczynić, do końca umiłował, to koniec miłości, nad którą większej nie mógł nam okazać, bo nieskończenie umiłował! Czyliż tedy nie słuszna, abyśmy i my wzajemną Jemu okazali miłość? Nie możemy Go kochać miłością równą, nieskończoną, wyświadczmyż Mu taką, jaką możemy, z największą skromnością, milczeniem i nabożeństwem idąc w procesyi, uczcijmy tego Boga miłości, tego Ojca miłosierdzia. Ach, alboż mało przez rok ta Jego miłość w Najśw. Sakramencie ucierpiała? I chociaż nic jaśniejszego, wyraźniejszego

[1]) Ep. II. 4.

i pewniejszego nad te słowa Boskie: *to jest Ciało moje, to jest Krew moja,* chociaż sam najlepiej tę prawdę stwierdził, Apostołom ostatni czyniąc testament, ostatni na znak miłości swojej, Ciało swoje najdroższe w Sakramencie zostawia.

Na posiedzenia, kompanie, rozrywki chętnie ludzie pospieszają, a Chrystusa na ołtarzu opuszczają, a wiedzą, że nie dla czego innego pod postacią chleba na pokarm Ciało swe najświętsze chleb ciało zostawił, jedno, aby niem często posilali duszę. *Którzy* — mówi Paweł św. — *nie rozsądzając Ciała Pańskiego pożywają, sąd sobie pożywają.* W procesyi oto te krzywdy nagradzamy, gdy przez pieśni, ceremonie i pobożność naszą jawnie wyznawamy, że Jezus Chrystus jest istotnie przytomny w Najśw. Sakramencie, i tą wiarą naszą potępiamy upór niedowiarków. Nagradzamy też opieszałość tych, którzy Go nie odwiedzają w kościele, gdy wszyscy razem z każdego stanu i wieku wierni idą za Jezusem Chrystusem, aby jedni drugich dobrym przykładem budowali i do nabożeństwa wzbudzali.

Idźmy w procesyi, ale idźmy z żywą wiarą, bowiem Tajemnica Najśw. Sakramentu nazywa się tajemnicą wiary. Zmysły i rozum, nad powierzchnymi znakami się tylko zastanawiając, mylą nas, gdyż tu całe przyrodzenie się odmienia przez cuda wszechmocności i mądrości, które sama wiara nam odkryć tylko może. Gdyby można było słowy wyrazić te cuda, które się w tym Sakramencie dzieją, mówi Augustyn św., nie byłby Sakrament niewymowny jako jest, gdyby ich rozum mógł dochodzić, nie byłby dziwny, gdyby przykład jaki je wyjaśnił, nie byłby osobliwszy. Gdy więc ani słowa żadne, ani przykład nam ich wytłumaczyć nie potrafi, ani rozum pojąć zdoła, nie pozostaje nam jedno prosto i pokornie wierzyć. Wierzymy, iż w Najśw. Sakramencie jest prawdziwe Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, prawdziwy Bóg i człowiek. I tą żywą a mocną wiarę często wznawiając, idźmy w procesyi. Gdy zaś mówię z żywą wiarą, rozumie się, bez wątpienia, iż ma być nie martwa, bez uczynków, lecz obfitująca w dobre sprawy; z taką wiarą, która powierzchownie okazuje, co wewnątrz wierzy, która nas upokarza przed tym

Bogiem chwały, która nas pobudza do oddania takiej czci, jakiej i sami Aniołowie nie mogą oświadczyć. Cześć bowiem, którą Aniołowie Chrystusowi w Najśw. Sakramencie oddają, jest wnętrzna i niewidoma, stosownie do duchownej ich natury, która nie ma ciała; cześć zaś, którą my mamy szczęście oddawać Zbawicielowi w Najśw. Sakramencie, nietylko jest wewnętrzna w duszy przez akty wiary, nadziei, miłości, ale, żeśmy złożeni i z duszy i z ciała, ma być dwojaka, i zewnętrzna na ciele jest należna, przez przyklękania, gorące modlitwy, przykładną skromność oczu i całej postaci ciała, pobożną układność, któreby zewnątrz szczerej i pokornej wierze wewnętrznej odpowiadały. Przez tę wiarę powinniśmy poświęcić zmysły nasze wielkości tej Tajemnicy, gdy co innego one widzą, a co innego wiara w niej nam wskazuje; lecz przez cnotę religii powinniśmy użyć zmysłów naszych i całego ciała na uczczenie tej Tajemnicy. Jako Abraham, mając ofiarować syna swego Bogu, sługom, których w towarzystwie wziął z sobą, każąc im się zostać u dołu góry, mówił: poczekajcie tu, skoro uczynimy pokłon, wrócimy się do was: tak i my, towarzysząc w procesyi Bogu naszemu w Najśw. Sakramencie, mówmy z Bogiem przez wiarę w Boga przytomnego w Najśw. Sakramencie, nawołując wraz do tej czci zmysły ciała naszego, które są niejako sługami duszy naszej: zostańcie tu zmysły, wiara was nie potrzebuje tymczasem, tylko wzywamy was, gdy w duchu niewidomie pokłon składamy Bogu, na okazanie zewnętrznie najgłębszego uszanowania użyjemy was, na danie przykładu bliźnim, razem z nami cześć i chwałę Bogu oddającym, przykładu pokory, skromności i nabożeństwa. Poczekajcie oczy nasze, nie poglądajcie na strony, wyglądając twarzy osób różnych, ale się obróćcie do Boga w Najśw. Sakramencie przytomnego, w górę się do nieba podnoście. Poczekajcie usta moje, nie otwierajcie się na rozmowy z drugimi, śmiechy i próżności, ale śpiewajcie Panu chwałę, niech się głos wasz łączy z głosem kapłanów i sług Jego pobożnych. Nogi moje nie idźcie w procesyi jako na przechadzkę i na widok teatralny, ale jako sługa, idź, postępuj w ślady Pana swego, jako syn towarzyszy ojcu swemu najukochań-

szemu ze wszelką uczciwością. Kolana moje nie bądźcie delikatne przed Majestatem Najwyższego, ale się zginajcie, uklękajcie, jako Trzej Królowie temu się Ciału w żłóbku leżącemu, na twarze swoje upadając, pokłonili, jako ślepo narodzony, usłyszawszy, iż Syn Boży przechodził koło niego, upadł i pokłonił się Panu w Ciele, jako Apostołowie, widząc, iż po wodzie chodził i morzu i wiatrom rozkazywał, przypadli do nóg Jego i pokłon Mu Boski oddali, mówiąc: *prawdziwym jesteś Synem Bożym.*

Jeżeli z taką wiarą w duchu religii odprawiamy dzisiejszą procesyę, ach, zaprawdę ucieszymy Serce Najśw. Jezusa, i sobie łaskę u Niego zjednamy, tembardziej, że tę wszystką cześć społem wszyscy oddajemy. Publiczne bowiem modlitwy, mówi św. Augustyn, publiczne pokłony, publiczne procesye więcej się Bogu podobają i większe Mu poszanowanie czynią. Gdy Bóg widział światło, które stworzył, widział, że było dobre, podobnie o firmamencie, o niebie, wodzie, ziemi dał świadectwo, lecz gdy widział wszystkie rzeczy, które uczynił były, mówi Pismo św., bardzo dobre; dlaczegóż to, pyta się tenże Augustyn św., nietylko dobre, ale bardzo dobre? Abyśmy się nauczyli, że jeśli sprawy nasze w osobności czynione są dobre, daleko się lepszemi stają odbywane wspólnie z drugimi, jeśli chwalebna pełnić obowiązki religii prywatnie, daleko chwalebniejsza jeszcze wykonywać one łącznie z innymi, mówiąc słowy Psalmisty: *Chwalcie Pana ze mną i wywyższajmy razem święte Imię Jego.* O jak mile będzie spoglądał Pan na wiernych gromadnie za Nim idących w procesyi. O jak Mu przyjemne będzie publiczne to nabożeństwo! O, jak się ucieszy Kościół Jego Boży, gdy ujrzy synów swoich gromadnie się kwapiących na uczczenie Zbawiciela, bogatych i ubogich, małych i wielkich, zacnych i prostych, was zwłaszcza panowie i panie, i powagą swoją i nabożeństwem waszem niższych budujących, pociągających, zachęcających. O jak się sam Jezus Chrystus ucieszy, widząc, że pobożnie, w milczeniu, z uszanowaniem za Nim pójdziecie, a zarazem odnowicie pamiątkę tych kroków, które On uczynił dla zbawienia naszego. O, ileż, woła Bernard św.,

Odkupiciel dał kroków, aby nas zbawić! Wyszedł z łona Ojca swego do wnętrzności Panny Matki swojej, z żywota Matki do żłóbka, ze żłóbka do Egiptu, stamtąd do Judei, i po wielu drogach w ziemi Żydowskiej odbytych wstąpił na krzyż, z krzyża do grobu, z grobu powrócił do Nieba. O ileż tu kroków tych wszystkich czynimy, gdy najdroższą pamiątkę odnawiamy, idąc w procesyi z Nim w Najśw. Sakramencie. Jeśli Bóg się tyle dla nas trudził, czemuż my dla Niego mniej daleko nie chcemy uczynić? jeśli Bóg tak się pokwapił przyjść do nas, o z jakąż radością my do Niego mamy pospieszać? Pójdzie On z nami jako Wódz, Nauczyciel i Pan nasz, abyśmy, przed oczyma Go mając, do naśladowania cnót Jego się pobudzali. Idźmy za pokornym z wielką pokorą, żadnego znaku pychy lub pogardy drugich nie okazując. Idźmy za łaskawym z cierpliwością, wszelki gniew, zawziętość i zemstę z serca składając. Idźmy za niepokalanym tym Barankiem, z czystem, wolnem od grzechu sumieniem. Idźmy, gorąco Go prosząc, boć przecie na ziemi, kędykolwiek przechodził — powiada Ewangelia — dobrze czynił i uzdrawiał wszystkich, tak i dziś przytomnością swoją między nami, nawróci nas grzesznych, uzdrowi chorych. Gdy przechodził Jezus Chrystus, Żydzi nań wołali: *Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nad nami!* i natychmiast — świadczy Ewangelia — *przejrzeli i poszli za Nim.* Przechodził przez środek Samaryi i Galilei, i dziesięciu trędowatych prosili Go: *Jezusie, Nauczycielu nasz, zmiłuj się nad nami*, i oczyszczeni są od trądu. Przechodził przez Jerycho, i wejrzał na Zacheusza celnika, i rzekł mu: *Zstąp z drzewa, albowiem mam wstąpić do domu twego.*

Tenże sam Jezus, Bóg i Pan nasz, który takie cuda działał, będzie dziś też przechodził przez ulice, koło domów, korzystajmyż z tej okoliczności najmilsi, aby nas też wybawił z tylu słabości i nieszczęść, które trapią dusze nasze. Namiętności, miłość świata tak nas zaślepiają, że nie poznajemy powinności naszych chrześcijańskich i potrzeby pilnej pracy około zbawienia, prośmyż Go, aby nam otworzył oczy na poznanie prawdy i drogi niebieskiej. Trąd grzechu obrzy-

dliwymi nas czyni w obliczu Boskiem, stawmyż się przed nim jako trędowaci, z ufnością pokorną, wołając: Panie, zmiłuj się nad nami, oczyść dusze nasze. Niewolnicy łakomstwa i wygód ciała, jako Zacheusz, sprawmyż gorącem dziś nabożeństwem naszem, aby wejrzał na nas, i rozwiązał nas od grzechów, i wszedł do domu serc naszych.

Będzie przechodził między nami, najmilsi, nie dopuszczajmy, aby daremnie przeszedł, bez okazania nam szczególnej łaski swojej. Usiłujmy, aby ta procesya była nam pożyteczną, aby ten Bóg, który jednem wejrzeniem wzbudził do czystości i prawdziwej pokuty tyle dusz, który jednem słowem nawrócił tylu grzeszników, sprawił też same i w naszych duszach skutki. Myślmy, że przechodząc będzie mówił do serca: oddal się od tej osoby, od tej okazyi, porzuć tę rozkosz; poprzestań pijaństwa, zysku niegodziwego, lichwy, myśl co prędzej o zbawieniu duszy, bo więcej czasu nie będziesz miał. Słuchajmyż głosu tego, i przyjmijmy tę prawdę, toż zbliżając się do tronu miłosierdzia i łaski, do Najśw. Sakramentu, z pokorą, skromnością, milczeniem i nabożeństwem, ufajmy, że się zmiłuje nad nami, zmiłuje się wielkiem miłosierdziem, zmiłuje się teraz i na wieki. Amen.

KONFERENCYA
O EUCHARYSTYI.

Ks. Xawery Ravignan.

Bywają dnie, w których chrześcijański mówca, zajmujący katedrę prawdy, czuje, że duch walki i zapał do boju w nim słabną, a natomiast słodko spoczywa w uczuciu siły, wielkości i piękności wiary, której bronić przedsięwziął. Rzekłbyś, podróżny, który doszedł do upragnionego kresu swej drogi. Opatrzność Boska ma chwile, by naprzemian wzniecać w sercu kapłana to odwagę do walki, to troskliwość i współczucie dla bliźnich, to podziw i uwielbienie dla Boskich dogmatów Ewangelii. Dzisiaj czuję potrzebę pomówienia z wami o dogmacie eucharystycznym, o obecności istotnej i żywej Jezusa Chrystusa w Ofierze i Sakramencie naszych Ołtarzy.

A najpierw wyznanie wiary katolickiej w tej mierze brzmi:

Wierzymy, że w Przen. Sakramencie Eucharystyi prawdziwie, rzeczywiście i istotnie Ciało i Krew wraz z duszą i bóstwem Pana naszego Jezusa Chrystusa, są zawarte. Jest to orzeczenie Soboru Trydenckiego, jak również artykuły następujące:

Wierzymy, że w Eucharystyi ma miejsce cudowna przemiana całej istoty chleba i całej istoty wina, tak, że już pozostają tylko same Ciało i Krew Jezusa Chrystusa pod postaciami zewnętrznemi chleba i wina; tę to przemianę Ko-

ściół katolicki tak dobrze nazwał przeistoczeniem — transsubstantiatio. Wierzymy, że w tym czci najgodniejszym Sakramencie cały Jezus Chrystus jest zawarty i rzeczywiście obecny pod każdą z dwóch postaci chleba i wina i pod każdą z ich części.

Wierzymy, że ofiara Mszy św. jest właściwie i istotnie ofiarą składaną Bogu. Wierzymy, że przez moc słów Boskich, wyrzeczonych podczas konsekracyi przy ołtarzu, tajemnica się spełnia. Jezus Chrystus staje się obecnym, jest ofiarowany i pozostaje jako Boski pokarm dusz naszych.

Taką jest Eucharystya, taką jest wiara katolicka.

Lecz nie umiałbym myśleć w tej chwili o rozbieraniu wobec was i o dowodzeniu prawdy tej wielkiej tajemnicy, tylokrotnie w imieniu tradycyi i w imieniu nauki uznanej i uroczyście przez Kościół określonej.

Odeślę was jeszcze w tej mierze z ufnością do niepospolitego pomnika wiary, dzieła Leibnitza. Leibnitz całą potęgą swego znakomitego geniuszu zgłębiał Eucharystyę, i przystawał na wszystko, co wierzymy; czytając jego »Systemat teologiczny«, przekonacie się o tem. Obecnie chciałbym powiedzieć wam nieco, jeśli zdołam, o piękności, o wielkości dogmatu eucharystycznego. Eucharystya mi się przedstawia jako najwyższy przedmiot wiary, jako najtkliwszy i najwznioślejszy wyraz Boskiej miłości. Przez Eucharystyę wcielenie jest przedłużone, obecne, i ustawicznie wznawiane; nic niema większego w wierze. Przez Eucharystyę jedność jest dokonana, to jest połączenie duszy z Bogiem staje się ścisłem i doskonałem; nic niema wyższego, nic rzeczywistszego w miłości. Wcielenie przedłużone, jedność dokonana. Pod tym podwójnym względem rozważać będziemy ten szczytny dogmat; dzięki temu lepiej odczujemy Boskie znaczenie Sakramentu Eucharystyi, jego piękność, jego wielkość i łaski, które zawiera.

I.

Gdy spełniły się czasy i Bóg, nowe Słońce sprawiedliwości i prawdy zapalił na Wschodzie, na cały świat chciał

rozlać ciepło i wpływ jego promieni. Boskie wcielenie, łaska Boga, który stał się człowiekiem, miało świat odrodzić, miało wynaleźć i dosięgnąć narody siedzące w cieniach śmierci, wniknąć do dusz, zapełnić wieki, oświecić wszystkie czasy i wszystkie miejsca. Bez wątpienia, wcielenie raz zdziałane nie miało już być wznowione. Jakaż potrzeba lub jakiż wzgląd mogły skłonić Boga do powtórzenia tego wielkiego dzieła?

Pierwsze wejście Chrystusa Pana w ten świat ludzkich ułomności zachowa zawsze nieskończoną swą skuteczność, łaska doń przywiązana jest zawsze potężna i zawsze gotowa, to prawda. Jednakże, gdyby wielki fakt Boskiego wcielenia całkiem się nie odnawiał, pozostałby odległem lub historycznem wspomnieniem; by się nim karmić, by kosztować jego cudownej słodyczy, wiara musiałaby wciąż przenosić się w przeszłość, nie mając schronienia i oparcia w teraźniejszości. Chrześcijanin byłby wtedy usiadł niejako na brzegu rzeki, która już dawno spłynęła, byłby trudniej odnalazł jej źródło i żywe wody. To też Bóg bogaty w miłosierdzie, który tak ukochał świat, że mu dał Syna swego jedynego, jak się wyraża Apostoł, Jan święty, ten Bóg, naprawca rodzaju ludzkiego, wymyślił nowy i szczytny cud, rozwiązał zadanie ciągłej jego obecności i ustawicznego przedłużenia samegoż Boskiego wcielenia.

Posłuchajcie Chrystusa Pana swemi własnemi ustami wam to zapowiadającego, przez te tajemnicze i wzruszające słowa: *Albowiem chleb Boży jest, który z nieba zstąpił i dawa żywot światu... Jam jest chleb żywota; który do mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie*[1]).

Lecz to nie dość jeszcze; Zbawiciel dodał wkrótce: *Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy a pomarli. Ten jest chleb z nieba zstępujący, aby, jeśliby go kto pożywał, nie umarł. Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił... Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja*

[1]) Jan VI. 33 i nast.

prawdziwie jest napój. Kto pożywa mego Ciała, a pije moją Krew, we mnie mieszka a ja w nim. I wreszcie: *Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki*[1]).

Taką była obietnica; oto jej urzeczywistnienie również w wyrazach Ewangelii: Wieczerza wielkanocna, ostatnia, którą Zbawiciel miał czynić ze swymi Apostołami, trwała jeszcze, gdy Jezus „wziął chleb i dzięki, czyniąc, błogosławił i łamał i dawał uczniom swoim, mówiąc: *Bierzcie i jedzcie to jest Ciało moje, które się za was daje: to czyńcie na moją pamiątkę.* A wziąwszy także i kielich, dzięki czynił i dał im, rzekąc: *Pijcie z tego wszyscy, albowiem ta jest Krew moja nowego testamentu, która za was i za wielu będzie wylana, na odpuszczenie grzechów*[2]).

Tak to Jezus Chrystus ustanowił na cały ciąg wieków Sakrament swego Ciała i swojej Krwi, a zarazem Boską ofiarę naszych ołtarzy. Tak to cudowne trwanie Eucharystyi zostało na zawsze ziemi zapewnione, i Jezus Chrystus pozostał prawdziwie i istotnie żyjący pomiędzy ludźmi, pod zasłonami eucharystycznemi, we wszystkich świątyniach świata katolickiego równocześnie, aż do skończenia wieków. Zaiste wielki to cud!

Wprawdzie jedynie światło wiary czystej i czujnej może nam dać poznać i ukochać te tajemnice; lecz chrześcijanin to światło posiada, i ono mu odsłania na ołtarzu niezbitą ich rzeczywistość. Tajemnica dokonywa się w milczeniu, lecz istotnie; odnawia się zawsze i trwa zawsze. Dusza skupiona ją ogląda: przed jej wzrokiem odsłania się to dobroczynne Słońce, którego promienie użyźniają i oświecają; olbrzymia rzeka łaski płynie aż po brzegi; czerpie się w niej z radością życiodajną wodę. Chciałoby się tonąć w tych uroczych obrazach, które jednakże nie są nawet słabym szkicem niepojętych dóbr, które Eucharystya zawiera.

Gdyby nam było danem iść w ślad za panem Jezusem podczas Jego ziemskiego życia, gdybyśmy byli wpatrywali się w jego rysy, wsłuchiwali się w jego słowa, bylibyśmy, jak

[1]) Mat. XXVI. 26. [2]) Łuk. XXII. 19.

sądzę, ubiegali się usilnie o zaliczanie się do Jego uczniów, do Jego przyjaciół: jako Bóg byłby odbierał nasze uwielbienia i hołdy; jako Bóg i człowiek — naszą najtkliwszą miłość. Oddalone od kolebki swego rodu dzieci, nie możemy widzieć dni minionych, ani oglądać ukochanych rysów Pana Jezusa pod słońcem judzkiem. Lecz posiadamy Go jeszcze, On jest wśród nas obecny: taką jest nasza wiara pewna i niezmienna.

Pomimo tych świętych cieniów, roztaczających dokoła nas jakby ciszę nocy spokojnej, światłem tajemniczem oświeconej, z radością chwytamy się pewności tego Boskiego wśród nas zamieszkania.

Przeszłość była zbyt oddalona, niebo zbyt wysoko, by tam odnaleźć Zbawiciela dusz naszych, który jest naszem dobrem, siłą, samemże życiem naszem. Nam słabym stworzeniom potrzeba było, ażeby myśl, działanie i dobroć wcielonego Boga wciąż nas zblizka otaczały, żywo i ustawicznie przypominane. Dlatego to pozostaje On zawsze w Eucharystyi, zawsze tam, o naszą ufną miłość się dopraszając. To też, gdy się raz zrozumiało przyczynę tej tajemnicy, widzi się, jak wszystko w chrystyaniźmie jest dla Eucharystyi, i przez nią istnieje.

Ona jest najwznioślejszym przedmiotem naszej wiary, wyrazem najwyższym, najwspanialszym, całej czci religijnej, bo oto Jezus Chrystus, Bóg i człowiek, żyjący zawsze wśród ludzi, by ich wspierać, ich pocieszać i karmić, przez udzielanie swego własnego życia, Boskiego i ludzkiego. Głód, pragnienie, ściskają nasze dusze, i szukamy Boga, wzdychamy do tego najwyższego i nieskończonego dobra: w nieokreślonej mglistości naszych złudzeń i marzeń nie znajdujemy Go; spotykamy straszne upiory, chwytamy je i one nas chwytają, i po wszystkich naszych zawodach nie pozostaje nam nic, jak tylko wstrętny zbiornik nędzy i błota, z którego się składa wszystko, co nie jest Bogiem. Sam Bóg a Bóg ludzki, Bóg przystępny i słodki, Bóg pokarm i chleb żywota, zawsze obecny, zawsze ofiarowany i dawany duszom: to jest cud, przedziwny cud, który ręka Boża wznawia ustawicznie, by zadość uczynić potrzebom nieustannym dusz naszych. Nic

bardziej zdumiewającego, ale zarazem nic bardziej wielkieg i pięknego.

Przez Eucharystyę wcielenie się spełnia, i zawsze wśród nas działa. Przez nią Pan Jezus łączy się z naszym znikomym bytem; niebo z ziemią się spaja. Jest to nieskończenie więcej niż promień światła i dobroci Bożej, który przez przelotne chwile oświeca nasz umysł i wzrusza serce: samo ognisko Boskiego życia goreje wśród nas, wszędzie dosięga i wszystko zapełnia. Nie jest to kanał wód żywych, które wytryskują aż do wieczności, ale samoż nieskończone źródło, niewyczerpany ocean miłości Boskiej. Lecz Eucharystya, istotną obecność Pana Jezusa zawierająca, nie byłaby zupełnem przedłużeniem wcielenia i dalszym jego ciągiem, bez rzeczywistości stale także trwającej ofiary krzyża.

W ofierze Kalwaryjskiej wykup rodzaju ludzkiego się dokonywa, to wiemy. Otóż odkupienie ludzkości zawsze się spełniać będzie, i to przez akt teraźniejszy, nam współczesny. Tak jest — ofiara Pana Jezusa, Jego śmierć, Jego zadośćczynienia nieskończone będą każdego dnia, o każdej godzinie, na wszystkich miejscach istotnie identycznie odnawiane. Bo Eucharystya nietylko jest Sakramentem ustanowionym, aby być pokarmem i życiem Boskiem duszy, jest Ona jeszcze rzeczywistą i nieustanną ofiarą krzyża, już nie krwawą, nie wykonaną przez ręce oprawców, lecz spełnianą w całej swej istocie i prawdzie przez kapłana, ofiarnika, stojącego przed ołtarzem, przez kapłana mówiącego, działającego, ofiarowującego samegoż Baranka Bożego, Jezusa Chrystusa, w imieniu tegoż Jezusa Chrystusa.

Krwawa ofiara krzyża raz jeden się spełniła: tysiąc razy i każdego dnia aż do skończenia wieków, ofiara ta, zmieniając nie istotę ale tylko formę, odradza się i odnawia w całej rzeczywistości. Tajemnica to głęboka: tak, zaiste; lecz tajemnica przedziwna, szczytna, pełna słodyczy i pociechy dla biednej ludzkości. Tak to odkupienie jest zawsze wznawiane, zawsze z biegiem wieków działające.

Wiary brak — wiem o tem; człowiek, który żyje duchem, podług wyrażenia Pisma św., rzadki jest na tym świe-

cie; ogół wlecze się, pełzając po ziemi, i nie chce się podnieść, aż do Boskich tajemnic. Patrzy się, że tak powiem, z wybrzeża, na ruch wielkiego oceanu zadośćuczynienia Boskiego, na przypływ i odpływ łask obfitych, jak wody morskie, i pozostaje zimnym, roztargnionym, obcym na widok tych cudów, tyle dobrodziejstw w sobie mieszczących. Nie chce się w nich brać udziału.

Usuńcie ofiarę eucharystyczną: Pan Jezus przestaje być obecnym między nami, i świątynia jest pusta, jej wielkość zbyteczna, ołtarz jest już tylko zimnym stosem kamieni. Usuńcie ofiarę, kapłan przy ołtarzu już jest tylko człowiekiem bez urzędu, bez godności, bez namaszczenia. Widzę wtedy już tylko trybunę wzniesioną w miejscu publicznych zgromadzeń, i człowieka, mówiącego do innych ludzi. To się widzi gdzieindziej. Czyż się nie wydaje, że Słowo Boże w swojem życiu, w głosie swej Krwi, w swem stawiennictwie potężnem, w swej działalności zadośćczyniącej, zostało usuniętem z samegoż łona ludzkości, gdy odkupienie i wcielenie obecnie już się nie spełnia? Czyż się nie wydaje, że obrzędy wiary chrześcijańskiej nie mają już wtedy swego wyrazu, swej siły, swej godności? że Pan Jezus wreszcie nie jest już żyjącym między ludźmi?

Lecz Pan Jezus jest obecny, Jego życie i Jego śmierć trwają, cena Jego Krwi, prawda Jego słów i Jego łaski, rzeczywistość Jego ofiary i Boskiego Sakramentu pozostają: ziemia jest ubłogosławiona, człowiek nowem życiem obdarzony, Ewangelia urzeczywistniona, przez to wcielenie przedłużone i wciąż działające. Jedność jest także dokonana dla dusz naszych. Druga to cecha Boskiej Eucharystyi, którą rozważać będziemy.

II.

Swięte imię jedności wyraża najwyższe i najdoskonalsze dobro człowieka. Aby utworzyć sobie należne o niej pojęcie, trzeba sięgnąć aż do samejże jedności Boskiej, i wniknąć aż do tej miłości najistotniejszej i nieskończonej, która

spaja w ich niepodzielnej naturze trzy osoby przenajświętszej Trójcy. Jedność, to zatem sam Bóg w swej prawdzie, swej miłości, swej chwale nieskończonej. Wszystko co jest wielkie, wszystko co jest piękne, wszystko co jest szczęśliwe, winno się odnosić do jedności jak do swego źródła i pierwowzoru, i w tem to znaczeniu św. Augustyn powiedział: »Wszelkiej piękności przyczyną i formą jest jedność — *Omnis pulchritudinis forma unitas est*«.

Świat, taki jakim wyszedł z rąk Stwórcy, nosił w najwyższym stopniu tę cechę piękna i podobieństwa Boskiego. Raj ziemski był szczytnym i wdzięcznym tego wyrazem. Najdoskonalszy związek mądrości, prawdy, potęgi i miłości łączył człowieka z Bogiem. Nic w człowieku nie psuło porządku, wielkości tej Boskiej harmonii. Jego rozum, serce, skłonności, pragnienia, działanie, wszystko w spokoju posłusznem było najwyższemu twórcy wolności i życia. Grzech przyszedł rozerwać tę jedność płodną i chlubną: człowiek rozłączył się z Bogiem w swej niesfornej dumie, i świat został napełniony złem i nieporządkiem. Pan Jezus przyszedł, by naprawić świat, by zbawić człowieka. Jakież było Jego Boskie posłannictwo, Jego cel i myśl? Jakaż była potrzeba Jego serca, dusza Jego prac, i przyczyna niewymownych boleści? Przywrócenie Boskiej jedności na ziemi, związek serdeczny, stały i czynny między człowiekiem a Bogiem. Jezus Chrystus, Bóg Człowiek, jest węzłem, pośrednikiem jedynym tego nowego i nierozerwalnego przymierza.

To też zstąpił na ziemię, by zjednoczyć ściśle dzieci Boże, które były rozproszone, jak Ewangelia o tem świadczy w świętym swym języku. *Żeby syny Boże, którzy byli rozproszeni, zgromadził w jedno* [1]). Sam się przedstawiał jako dobry Pasterz, przenoszący na swych ramionach zbłąkaną owcę, i mówił: *A będzie tylko jedna owczarnia i jeden pasterz.*

Lecz trzeba było jeszcze doskonalej osiągnąć ten cel Boski, urzeczywistnić nasz związek, naszą jedność z Bogiem Człowiekiem w sposób głębszy i silniejszy.

[1]) Jan XI. 52.

Już tradycya wtajemniczyła ludy w pewien rodzaj Komunii, to jest uczestnictwa w ofierze przez spożycie cząstki tejże ofiary. Myślano, że ludzie łączą się z Bóstwem, biorąc udział w ekspiacyi spełnionej w Jego imieniu przez krwawą ofiarę. Ten hołd miał swoją racyę bytu.

By zbliżyć niebo do ziemi, obalić zaporę, która je rozdziela, i uczynić z tych dwóch rzeczy jedną, podług słów św. Pawła, *oboje jednym uczynił*[1]); by skojarzyć, o ile to jest możliwem, człowieka z Bogiem, przez Jezusa Chrystusa naprawcę, pośrednika, spójnię jedyną i wszechmocną, ofiara dokonywa się także na naszych ołtarzach, poświęca się tam i wyniszcza; Boska i zawsze żyjąca, przywiedziona jest wszakże w stanie sakramentalnym do pewnego rodzaju unicestwienia, i pozostaje pod formą i prostą postacią chleba, abyśmy mogli karmić się tąż ofiarą, będącą prawdziwym chlebem żywota, o którym mówił Jezus Chrystus, mówiąc o sobie. Komunia, uczestnictwo rzeczywiste w ofierze, jest przeto do niej dołączona, jest jej dopełnieniem i doskonałością, a lud wierny, ściśle złączony z Boską ofiarą, jedno z nią stanowiący, nią samą, jej łaską i jej prawdą żyjący, dokonywa swego przymierza lub raczej swego zjednoczenia z Bogiem.

Trzeba tutaj się rozstać z materyalnemi i zmysłowemi pojęciami, i nie powtarzać słów owych cielesnych Kafarnaitów, którzy znajdywali mowę Pana Jezusa zbyt twardą, gdy im mówił: *Ciało moje jest prawdziwy pokarm, a Krew moja prawdziwy napój.*

Lecz w samej naturze Komunii, w tem jakoby zlaniu się tajemniczem człowieka z Panem Jezusem, pod zasłonami eucharystycznemi, uznajcie niewysłowione dokonanie jedności, o którą wszyscy i zawsze mamy się ubiegać. Jeśli wierzymy, jeśli wiara nas oświeca swem światłem, jeśli miłość nas ogrzewa swem ciepłem, błogosławić będziemy bez końca tę Boską tajemnicę, i wysławiać jej wielkość i dobrodziejstwo. Żyć i karmić się Bóstwem wcielonem na ziemi, i wydanem na ofiarę

[1]) Ef. II. 14.

dla jej zbawienia, a przez to łączyć się z życiem istotnem Bóstwa w Jezusie Chrystusie, takiem jest znaczenie, taka wartość ustanowienia Eucharystyi. To też nie dziwcie się tym długim przygotowaniom, tym pobożnym uroczystościom, tej wzruszającej okazałości, które otaczają pierwszy krok młodzieńczego wieku na tej drodze niewymownych stosunków z Eucharystyą.

Ileż szlachetnych usiłowań! ileż często heroicznych popędów w sercu dziecięcem! ileż drogocennych posiewów dla przyszłości jest tam wtedy złożonych! Nawet obojętność lub smutne zbłąkanie, długie lata trwające, nie zdołają ich stłumić, jak tego sami może doświadczyliście.

Dla każdego wieku, gdy się powraca do myśli chrześcijańskiej, Eucharystya jest kresem, do którego nas prowadzą wszystkie usiłowania cnoty i wszystkie uczucia skruchy. Jest ona uświęceniem, nagrodą, a zarazem potężnem narzędziem, by nas utwierdzić w postanowieniach najwspaniałomyślniejszych i najczystszych dla Boga, albowiem do samego Boga dąży się ciągłym wysiłkiem. A to dobrodziejstwo połączenia z Bogiem czyż nie jest ogromne? Jakież dobro, jakaż rękojmia mogłaby je zastąpić na ziemi?

Gdzież więc chcielibyście znaleźć prawdziwe dobra, światło, cnotę, miłość, poświęcenie i męstwo, jeśli nie w samym Bogu, w ścisłem zjednoczeniu z Nim, w Jego jedności niepodzielnej, w Eucharystyi przez Komunię? Lecz język ludzki jest tutaj bardziej niż kiedykolwiek niezdolnym do wyrażenia tych rzeczy, trzeba samego słowa Boskiego, żeby je wypowiedzieć.

Jezus Chrystus, blizkim będąc śmierci, ustanowił Eucharystyę i to na zawsze; po raz pierwszy poświęcił ją, jako ofiarę, i dał ją po raz pierwszy, jako Komunię, swym Apostołom, nawet zdrajcy. Wtedy otwiera swe Serce, i odsłania wszystkie skarby, zawarte w Sakramencie swej miłości.

Przedstawia go nam najpierw jako zakład potężnej skuteczności modlitwy: *O cokolwiek będziecie prosić Ojca w imię moje, to uczynię... Nie zostawię was sierotami... Przyjdę do*

was... W on dzień wy poznacie, żem ja jest w Ojcu moim, a wy we mnie, a ja w was [1]).

Potem Pan Jezus wyraża w tych słowach to zjednoczenie a raczej tę jedność: *Jam jest winna macica prawdziwa... Mieszkajcie we mnie a ja w was... Jam jest winna macica, wyście latorośle... Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie. Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucony będzie jako latorośl, i uschnie i zbiorą ją, i do ognia wrzucą i zgorze. Trwajcież w miłości mojej... To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłował...* [2])

I wreszcie, gdy Zbawiciel ma zakończyć wszystkie te Boskie mowy, po ostatniej wieczerzy wygłoszone, zwraca do Ojca tę modlitwę: *Ojcze, przyszła godzina, ja za nimi proszę... Ojcze święty, zachowaj ich w imię Twoje... aby byli jedno jako i my.* Powtarza to z naciskiem: *Aby wszyscy byli jedno, jak Ty Ojcze we mnie, a ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli. Ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno* [3]).

Dość, nie znieślibyśmy zresztą długo podobnej umowy, jest ona zbyt silną dla nas, możecie w niej rozpoznać myśl Pana Jezusa w ustanowieniu Boskiej Eucharystyi, a tą myślą jest dokonanie niewymownej jedności dusz naszych, w samemże życiu Bożem.

Zatrzymuję się więc i pozostawiam was myślom waszym.

Biada temu, który, oddalając się w danej chwili od tajemnic eucharystycznych, przestał się nieini karmić. Zerwał on węzły Boskiego związku, który go z samym Panem Jezusem łączył, wykluczył się ze społeczności jego członków. Życie ustąpiło wtedy z jego serca, tak jak zlodowaciała krew umierającego ustępuje z jego żył, nie nosi on i nie podsyca już w sobie ogniska Boskiej miłości, jego dusza jest ziemią oschłą i spustoszoną, ponieważ urodzajną stać się może tylko przez uczestnictwo w tajemnicach eucharystycznych.

---

[1]) Jan XIV. 13 i nast. [2]) Tamże XV. 1. i nast. [3]) Tamże XVII. 1. i nast.

W tem życiu przykrem, smutnem i niespokojnem, pełnem gorzkich wspomnień, trosk nużących i zgryzot sumienia, trzeba obrać miejsce spoczynku, schronienie, gdzie się powraca po trudach i próbach.

Pan Jezus, żyjący i obecny na naszych ołtarzach, jest ucieczką, tem schronieniem wśród burzy; On jest naszym ratunkiem, naszem oparciem, naszą radością i naszem szczęściem.

Oby ta Boska obecność mogła nie być przez was zapomniana, w godzinach skupienia! Nie pozostawiajcie jej słodyczy, jej zbawiennych wpływów jedynie tym duszom ukrytym, które żyją nieznane światu, i często przezeń wgardzone, dlatego, że się zadawalniają życiem złączonem z Panem Jezusem. Świat jednakże należy do tych dusz, przeznaczenia świata są z ich cnotami związane. Drogie Panu Jezusowi, błogosławiony poczet jego wybranych z nich się składa, są one końcem wielkich zamiarów Opatrzności, na ziemi jak w niebie, bo św. Paweł nas o tem zapewnia, wszystko się dzieje dla wybranych Bożych.

I wy się zaciągniecie do tych chlubnych zastępów, znajdziecie w ich szeregach wszystkie pociechy pokoju, wszelką rękojmię nadziei, i wszystkie dary Boskiej miłości.

PRZEMÓWIENIE
PRZED KOMUNIĄ WYNAGRADZAJĄCĄ [1]).

Ks. Kazimierz Riedl.

Zebraliście się najmilsi, jako goście upragnieni, około stołu Pana Jezusa, który was, jako gospodarz, w tym pałacu swoim przyjmuje, i ucztą iście świętą pragnie ugościć. Nie wątpię, że dobrze rozumiecie, jaki to pokarm Pan Jezus wam zastawia, jakim was napojem chce uraczyć. Nie chleb powszedni, nie wyszukane jakieś potrawy ziemskie, ale Ciało swoje najświętsze, które wszelkie smaki i rozkosze w sobie zawiera, — nie słodkie wina, ale wam dziś zastawia Krew swoją przenajdroższą, która dziewice rodzi. Nie wątpię też, iż wy wszyscy z należytem przygotowaniem do tej świętej uczty przystępujecie. Wiem, że wierzycie, iż w tym Najśw. Sakramencie jest Pan Jezus rzeczywiście, istotnie i prawdziwie, ze swojem Bóstwem i człowieczeństwem, z duszą i ciałem przytomny. Czujecie też zapewne całą swą niegodność, uważając się za żebraków przy stole tego Króla niebieskiego, i z głębi duszy mówiąc: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mojego. Wiem, że Go miłujecie całą potęgą serca; bo jakże nie kochać Tego, który nas tak ukochał, że samego siebie pod marną postacią chleba nam za pokarm oddaje. Jestem także przekonany, że żałujecie z głębi serca za wasze grzechy, i pragniecie przyjąć P. Jezusa

[1]) Miane w Krakowie, w kościele św. Barbary 1887 r.

jak najgodniej do ust i do wnętrzności waszych. Lecz tego może nie wiecie, albo przynajmniej może nie myślicie o tem, jakie to kutki w was ten Pan Jezus sprawić może i sprawi, byleście Go należycie i godnie przyjęli. Pominę inne skutki godnej Komunii św., jako to: oderwanie serca i myśli od rzeczy ziemskich... silniejszą wiarę, ufność i miłość ku Panu Jezusowi... czystość ciała i skromność... Zwrócę dziś tylko uwagę waszą na to jedno, że Pan Jezus, zstępując w Komunii św. na nasz język, i na nim spoczywając, chce go oczyścić od grzechów i uświęcić, abyśmy tym językiem naszym nietylko nie dopuszczali się grzechów, ale i mówili same tylko dobre i święte rzeczy.

Z pomiędzy rozmaitych błędów języka, których się wszyscy chrześcijanie strzedz powinni, a zwłaszcza ci, co chcą Komunię wynagradzającą przyjąć, położę dziś głównie nacisk na trzy następujące, tj. na obmowę, przekleństwa i nieprzyzwoite mowy i śpiewy. Bo nierzadko się zdarza, że nawet ci, którzy często przystępują do Komunii św., aby P. Jezusowi wynagradzać za cudze grzechy, sami Go z wielką łatwością obrażają, zwłaszcza przez obmowy, przekleństwa i mowy nieczyste.

Jakaż to krzywda dla Pana Jezusa, jak niegodziwe obejście się z Nim: przyjmować na język swój świętość największą, a wnet potem ten sam język grzechami kalać! przyjmować do ust Pana Jezusa, i miłość Mu swoją oświadczać, a potem tych ust używać za narzędzie do Jego zniewagi i obrazy! Jestże to zgodne z tym wielkim i świętym aktem Komunii wynagradzającej, chcieć z jednej strony Panu Jezusowi czynić zadość za cudze grzechy języka, a z drugiej strony własnymi grzechami języka Boskie Jego Serce ranić? Bracia najmilsi, kto nie ma silnego postanowienia strzedz się grzechów językowych, osobliwie obmowy, przeklinania, nieczystych rozmów, ten raczej niech nie przystępuje do tej Komunii wynagradzającej. Albo nie tykać się ustami i językiem Pana Jezusa — albo mieć szczere, silne, męskie postanowienie nigdy nic złego nie mówić.

Ale nie dość strzedz się grzechów języka — trzeba go

jeszcze uświęcić. A więc: miasto obmowy — obrona sławy bliźniego... miasto przekleństwa — błogosławieństwo... miasto nieskromnych mów — mowy święte!... Czyż nie możemy i nie mamy o czem innem mówić, jak tylko o błędach i grzechach cudzych?... Czyż na to nam Pan Bóg dał język, byśmy Go nim nieustannie obrażali?... O, błagam was przez tego Pana Jezusa, który za chwilę zstąpi na wasze języki: nie czyńcie Mu wzgardy przez obmowy, przekleństwa i mowy nieczyste!... ale postanówcie mocno strzedz się grzechów językowych. A tak i za wasze grzechy i za cudze wynagrodzicie Panu Jezusowi, i wtedy ta Komunia będzie nietylko dla formy, ale rzeczywiście wynagradzającą!

O, Ty Baranku czysty i święty, co wstępujesz do serc naszych, oczyść i uświęć język nasz, byśmy Cię nim godnie chwalili tu i w wieczności. Amen.

KAZANIE
O NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENCIE[1]).

Ks. Paweł Rubon.

Wyznawajcie Panu i wzywajcie imienia Jego; oznajmujcie między narody wynalazki Jego. *Iz. XII. 4.*

Wesołe, święte i błogosławione czasy zakonu nowego Duchem św. natchniony Izajasz Prorok z daleka przewidując, mówi: *Wyznawajcie Panu i wzywajcie imienia Jego; oznajmujcie między narody wynalazki Jego.* Obowiązkowi temu my słudzy wasi duchowni zadość czyniąc, nieraz najmilsi słuchacze w ciągu roku przywodzimy wam na pamięć niepojętą i nieograniczoną miłość Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza.

Jednak Kościół Boży, chcąc Zbawicielowi Boskiemu szczególniejszym sposobem wynagrodzić wszystkie krzywdy i obelgi, właśnie w tych dniach zapustnych przez niewdzięczników mu wyrządzone, ustanowił to piękne i wzniosłe nabożeństwo czterdziesto godzinne, podczas którego rozpamiętywując nieprzebraną ku nam Jezusa miłość, pobudzać i zachęcać się mamy do godnego przystępowania do tego zdroju łask wszystkich. W tym bowiem Boskim Sakramencie, jak twierdzi Sobór św. Trydencki, Chrystus Pan wszystkie skarby

[1]) Miane w Tarnopolu dnia 5. marca 1878 r.

i bogactwa dobroci swojej jakoby wylał i wyczerpnął. I dlatego też zdaje się, że jeżeli kiedy, to przedewszystkiem dziś, na zakończenie tej trzydniowej uroczystości, słuchać należy rozkazu Pana Boga, danego przez usta Proroka: *Wyznawajcie Panu i wzywajcie imienia Jego; oznajmujcie między narody wynalazki Jego.* Wiedząc zaś, najmilsi słuchacze, że może niejeden z was niedokładne ma pojęcie o tajemnicach miłości nam przez Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza okazywanej, tudzież, że Pan Jezus niczego tak nie pragnie, jak żebyśmy się często posilali tym chlebem anielskim, czego uczynić nie możemy, jeżeli Go kochać nie będziemy: przeto postanowiłem w dzisiejszej nauce was do tej miłości Pana Jezusa zachęcić.

W tym celu wyłożę wam kilka z przedziwnych, jak mówi Pismo św., wynalazków miłości Jego.

Co wszystko niechaj będzie na większą cześć i chwałę Pana Jezusa utajonego pod postacią chleba, i na uwielbienie przeczystej i niepokalanej Bogarodzicy Dziewicy.

1. Pierwszy wynalazek miłości Pana Jezusa ten jest: widząc Pan Jezus, iż przyszedł czas, aby z tego świata odszedł do Ojca na objęcie królestwa i chwały swojej w niebie, a jak z odejścia Jego zasmuceni byli ulubieni uczniowie Jego, jakby rad z nimi przemieszkiwał na ich pociechę i obronę: pomyślał ten dobry Jezus, jakoby i odejść do Ojca i pozostawać mógł z swymi miłymi. I znalazła mądrość Pana Jezusa sposób, aby uiścić życzenia miłości Jego. *Mądrość*, powiada Salomon, *zbudowała sobie dom, roztworzyła wino i stół swój wystawiła* [1]). Odszedł Zbawiciel od nas widomie, dodaje Augustyn św., a został niewidomie, w tem ciasnem i ciemnem więzieniu, co sobie mądrość i miłość Jego wpośród nas wybudowała. Został Pan Jezus nietylko jako Bóg, z naturą Boską, bo to nie cud u Boga, gdyż wszędzie jest, ale został też jako człowiek, z tąż samą naturą ludzką, którą dla nas przyjął, i z Bóstwem swojem w jedną osobę złączył.

[1]) Przyp. IX. 1—2.

Jako Bóg i człowiek w blasku i chwale Majestatu swego siedzi na prawicy Ojca swego wszechmogącego, skąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych, jako Bóg i człowiek utajony też jest pod postacią chleba tu w Najśw. Sakramencie, gdzie jako Baranek Boży gładzi grzechy świata.

A czyż to nie wielki cud? Czyż to nie dziwny wynalazek niewypowiedzianej miłości, którą pała ku nam to Boskie i najsłodsze Serce Jego? Eliasz, mówi Chryzostom św., nie mogąc z uczniem swoim Elizeuszem zostać, podniesiony na ognistym wozie do raju, tylko mu płaszcz swój zostawił. Nie tak Pan i Zbawca nasz Jezus Chrystus. Nie płaszcz, ale samego siebie i Ciało swoje przenajśw. zostawić nam raczył. Nie w malowidłach został, ani w statuach marmurowych i złotych posągach, ani w innych jakichś przepysznych pamiątkach i pomnikach wspaniałych, co i ludzie czynić mogą, ale został ze samem, własnem, żywem i prawdziwem Ciałem swojem, czego żadne stworzenie uczynić nie może. Jest to dogmat, czyli nauka całego Kościoła katolickiego, którą mocno i niezachwianie wierzyć i wyznawać powinniśmy. Dla czego? Ponieważ na ostatniej wieczerzy Pan Jezus wyrzekł te pamiętne i cudowne słowa: *To jest Ciało moje,* i przez usta kapłańskie codzień przy ołtarzu powtarza te same słowa: *To jest Ciało moje.* Więc według świadectwa samej nieomylnej prawdy mamy tu w Najśw. Sakramencie Ciało Pana Jezusa, a mając Ciało Jego, mamy całego Jezusa, bo ciało ani od krwi, ani od duszy, ani od Bóstwa Pana Jezusa się nie dzieli, i tak się owe słowa Jego u Mateusza św. rozumieć muszą: *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* [1]). O niepojęta dobroci! O miłości nieograniczona! Ma Pan Jezus w niebie tron swój wiekuistej chwały, a z miłości ku nam wybiera sobie jeszcze ten tron wiekuistej pokory! W niebie chóry Aniołów, skrzydłami twarz sobie zasłaniając, padają przed tronem Majestatu Boskiego, bez ustanku śpiewając: *Tyś sam święty, Tyś sam Pan, Tyś sam najwyższy* [2]) — a na ziemi ludzie niewdzięczni przez gor-

[1]) Mat. XXVIII. 20. [2]) Ekkl. VI. 10.

szące swoje zachowanie w kościele nawet wobec wystawionego Najśw. Sakramentu tak często i tak ciężko go obrażają.

Ach, skądże ta zimna obojętność? Co jest przyczyną tej brudnej niewdzięczności? Przyczyną jest częścią dziecinna lekkomyślność, częścią brak żywej wiary, częścią głupi wzgląd ludzki, częścią też — lecz przebacz, o Jezu mój najdroższy, że nawet w Twojej świętej obecności wspomnieć muszę o tym brzydkim i plugawym grzechu — częścią też grzech nieczystości.

O tak, najmilsi słuchacze, wierzcie mi, to płoche, nieraz oburzające zachowanie się w kościele, mętne swe źródło ma w grzechu nieczystości! Albowiem jak ślepy nie widzi na niebie tego słońca wiosennego, co złotem światłem swojem oświeca wszechświat, tak też człowiek zapalony i zaślepiony żarem cielesnej miłości nietylko, że Panu Jezusowi pokłonu czci nie odda, ale obrażającem uczucia religijne zachowaniem swojem w oczy będzie Panu zniewagi wyrządzał, i tyłem obrócony do Najśw. Sakramentu nawet nie popatrzy na to słońce Boskiej miłości, które z tego ołtarza nam świeci, w którego ogień święty niewinne tylko i jak kryształ czyste oko dziewicze wpatrywać się i w nim zanurzać się lubi.

2. Drugi nie mniej dziwny wynalazek miłości P. Jezusa ten jest, że mądrość Syna Bożego wynalazła taki sposób, że utajone i ukryte pod postacią chleba Ciało swoje nam do pożywania daje, mówiąc: *Bierzcie, jedzcie, to jest Ciało moje.* Zastanówmy się nieco nad głęboką myślą zawartą w tych słowach. Oto mocą tych słów zamienia Pan Jezus i przeistacza istotę chleba w istotę Ciała swego, tak, że chleb ustaje a staje się Ciałem Jezusowem — z chleba zaś nic więcej nie zostaje jedno zewnętrzne postacie, jak okrągłość, białość i smak.

Dowód na to jest jasny. Bo gdy Pan Jezus chleb w ręku trzymając, błogosławi i mówi: *To jest Ciało moje,* jasnem jest, że słowo Jego Boskie nie może być próżnem, kłamliwem, bezskutecznem; a jeżeli tak, więc bezpośrednio po wyrzeczeniu tych słów musi koniecznie nastąpić jakaś odmiana

w chlebie; już zaś ponieważ tej odmiany nie masz w przypadłościach czyli postaciach chleba, bo te zostają też same, co przedtem były — okrągłość chleba zostaje ta sama, białość ta sama, smak ten sam: więc musi ta odmiana być koniecznie w samej naturze i istocie chleba; więc istota i natura chleba przemienia się czyli przeistacza w naturę i istotę Ciała Chrystusowego, innemi słowy: z postaci chleba chleb ustępuje, a pod postacie Ciało Pańskie następuje. Cud to wielki, jednak nie trudny u Pana Jezusa.

P. Jezus Bogiem jest. Bóg stworzył niebo, ziemię, morze i wszystko, co jest i co widzisz na świecie; On stworzył naturę każdej rzeczy, On też te natury zamieniać, przemieniać, przekształcać i przeistaczać może, jak mu się podoba. Bóg zamienił laskę w węża, Pan Jezus jako Bóg z wody uczynił wino [1]), jako Bóg sprawił, że Piotr św. ciało mając chodził po wodzie jakby duch. Bóg wszystko może, co chce. A chce, bo powiada: *To jest Ciało moje;* a może, bo jest Bogiem. Stąd wynika, że kto nie wierzy w prawdziwą i rzeczywistą obecność P. Jezusa i co do Bóstwa i co do człowieczeństwa w Najśw. Sakramencie, ten też nie wierzy, że Bóg Bogiem jest; ten już nie jest katolikiem.

Nam zaś, najmilsi słuchacze, którzy za łaską Bożą mocno wierzymy, że Pan Jezus i z żywem ciałem swojem i z duszą nieśmiertelną i z istnem Bóstwem swojem tu jest obecny, potrzebna i ta przestroga. Nie sądźmy, że chlebowi się kłaniamy — bo tam nie masz chleba; masz tylko pozostałe przypadłości czyli postacie chleba, to jest okrągłość bez okrągłej materyi, białość bez białej istosy, smak bez smacznego przedmiotu. Lecz ani tym widzialnym i zwierzchnim postaciom się nie kłaniamy, bo one nie są Ciałem Chrystusowem, ani są na Ciele Chrystusa Pana — same przez się stoją z mocy Bożej zawieszone — ale temu się Ciału świętemu kłaniamy, które pod tymi przymiotami ukryte. Póki te przymioty trwają, Pan Jezus tam jest; są one jakby szatą królewską, ale nie są samym królem; zasłonięty w nich jest Chrystus, a zasłona nie jest Chrystusem.

[1]) Por. Mat. XIV.

O jakże więc nie wyznawać Pana i nie wzywać świętego imienia Jego? Jakże nie oznajmiać i nie opowiadać między narody wynalazki Jego? Jakże nie podziwiać tę cudowną moc i mądrość Pana naszego w tej niezbadanej tajemnicy? Jakże nie wychwalać i nie wysławiać tę nieskończoną i niewypowiedzianą miłość i dobroć najwyższego kapłana i Boga naszego Jezusa Chrystusa, że Ciało swoje przenajśw. urodzone z niepokalanej Dziewicy nam na taki pokarm i Krew swoją przenajdroższą na taki dał napój, że ani Ciało, ani Krew żadnego w nas wstrętu i obrzydzenia nie wzbudza? Który to pasterz, woła tu jeden doktor św., owce swoje krwią własną napawa? Gdzie jest ta matka, która tak dzieci swe kocha, że je własnem ciałem swojem karmi? A czego żaden pasterz, żadna matka nie czyni, to czyni Pan Jezus. O cudo miłości! *O res mirabilis, manducat Dominum pauper, servus et humilis.* O przedziwna rzeczy, pożywa Pana żebrak, sługa i prostaczek. Obym miał teraz język Cherubinów i Serafinów, aby Tobie, o Jezu mój najdroższy, w imieniu całego świata choć raz szczerze podziękować za ten przedziwny wynalazek nieskończonej i niepojętej miłości i dobroci Twojej! Radości i wdzięczności uczuciem uniesiony, a pragnąc oddać Tobie jak najuroczystsze dziękczynienie i jak najgłębszą cześć, hołd i pokłon, złączyć tylko mogę słaby swój głos z głosem Kościoła śpiewającego: *Pange lingua gloriosi Corporis mysterium!* Chwal języku chwalebnego Ciała tajemnicę! *Błogosław duszo moja Panu, a wszystko co we mnie jest, świętemu imieniowi Jego!* Błogosławiony jesteś, o Jezu mój najukochańszy, Bóg mój i wszystko, i błogosławione imię mądrości Twojej, i chwalebne i sławne i wywyższone na wieki i błogosławione wszystkie wynalazki miłości, dobroci i miłosierdzia Twego, i chwalebne i sławne i wywyższone na wieki! Błogosławcie Aniołowie Pańscy Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki! Błogosławcie wszyscy święci i słudzy i kapłani Pańscy Panu, chwalcie i wywyższajcie Go na czas wieczny i na wieki wieków, bo ten Król wiecznej chwały, ten Pan zastępów i najlitościwszy Bóg, Wódz i Pasterz nasz Jezus Chrystus, któ-

rego *rozkoszą jest być z synami człowieczymi*, dał nam mannę, mannę niebieską, mannę słodszą nad wszystkie słodycze!

3. Trzeci wynalazek miłości Boskiego Zbawiciela jest ten: nie dość było Panu Jezusowi, że nas karmi Ciałem swojem i napawa Krwią swoją Przenajśw., ale wynalazła mądrość Jego sposób dziwnego spojenia i spowinowacenia się z nami. Nie srebra, ani złota, ani perły drogie i kosztowne dyamenty, ale zdrowie i życie swoje za nas dał, umierając na krzyżu; tu zaś w tym Boskim Sakramencie sam siebie dając, tak się z nami ściśle łączy i spaja jako jadło, które się w ciało, w soki, w nerwy i w krew naszą obraca. Albowiem mówi Pan u Jana św.: *Kto mię pożywa, ja w nim mieszkam a on we mnie.* O jak piękny i wzruszający ten dowód miłości Pana Jezusa! Jak świetny to dla nas zaszczyt!

Bo cóż może być kropelce wody, która prędko wysycha i ulatnia się, korzystniejszego, jak się do rzeki, która zawsze płynie, przyłączyć? Cóż może być milszego i pożądańszego biednemu żebrakowi, jedno aby się od łaskawego i bogatego Pana i dobrodzieja swego nie odłączał? Już zaś któż większy, któż bogatszy, któż piękniejszy i mocniejszy jest od tego Pana i Boga naszego, który z wysokości nieba patrzy na ziemię i czyni, że drży, który tyka gór i kurzą się? A właśnie z tym królem wszystkich królów i mocarzem najpotężniejszym krwią kojarzymy się i powinowacimy.

On nas, powiada Chryzostom św., ciałem swojem uczynił, nam zaś swoje Ciało udzielił. O człowiecze, obyś poznał niewypowiedziane szczęście twoje! Obyś zrozumiał, jak ściśle i serdecznie Chrystus z tobą się łączy! A im bliższy ten stopień pokrewieństwa, tem większa dla nas stąd chwała, tem mocniejsze spojenie, tem silniejsze węzły miłości. Wiemy zaś, najmilsi słuchacze, że po Matce Boskiej, z której Pan Jezus wziął ciało dziewicze, najbliższy i najpierwszy stopień pokrewieństwa my mamy, my katolicy, kiedy Ciało Jego pożywamy i Krew Jego pijemy, i jako płomień z płomieniem, jako

wosk z woskiem, według świadectwa Ojców Kościoła, niejako w jedną istotę się zlewamy!

Zgłębij teraz ową tajemnicę Chrystusowej miłości! Przeniknij oczyma wiary sakramentalną zasłonę! Patrz, jak Chrystus na ołtarzu obecny goreje pożądaniem oddania się tobie! Patrz jaki majestat a jaka słodycz zarazem na Jego rozlana obliczu — jakie lśniące światło tryska z ran Jego, jakie płomienie buchają z Serca Jezusa twego. Rozważ tylko: ten Bóg, o którym napisał Psalmista Pański: *I będą Mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy, wszystkie narody służyć Mu będą*[1]), tenże sam Bóg wielki i wszechmocny kocha ciebie, ciebie, nędzny robaku ziemski, chociaż wie, *iżeś proch i jako trawa dni twoje i jako kwiat polny tak okwitniesz!*[2]) Niech tylko powieje na ciebie zimny wiatr śmierci, i nie ostoisz się i w proch i w popiół i w zgniliznę się obrócisz. A mimo to, ten Jezus twój najłaskawszy kocha cię i tak cię kocha, że żaden rozum pojąć, żadne serce odczuć, żaden język wymówić nie potrafi, jak wielką pała ku tobie miłością! A ty co?

Oto podobny może jesteś do tego syna marnotrawnego, o którym mówi Pismo św.: *Uciekł od ojca swego, i rozproszył w dalekich krainach majętność swoją, żyjąc rozpustnie, i począł niedostatek cierpieć, aż przystał do jednego gospodarza, który go posłał, aby pasł wieprze!*[3])

O jaki to brzydki wyraz, a jednak sam Pan Jezus, z którego ust najświętszych nigdy żadne słowo próżne nie wyszło, użył tego wyrazu i tego porównania, ażeby nacechować całe nieszczęście grzesznika. I tyś uciekł od Jezusa twego, i tyś porzucił Kościół, ten dom twój rodzicielski duchowny, w którym się urodziłeś przez Chrzest św. na żywot wieczny i rozproszyłeś, daleko od Boga żyjąc, majętność swoją, t. j. skarby łask od Jezusa otrzymanych, i przystałeś do tego obywatela podziemnego, do czarta, i czart posłał ciebie, abyś pasł wieprze wyuzdanych i najbrzydszych namiętności twoich. O jakie to upokorzenie dla ciebie, co za nędza duchowna, co za nieszczęście! I w duszy twojej teraz

[1]) Ps. CIII. 32. [2]) Ps. CII. 15. [3]) Łuk. XV. 15.

ciemno i smutno, i w sercu twojem tak gorzko i tęskno — bo tam niema Jezusa. Ach wróć, wróć nazad do Zbawcy swego, żałuj serdecznie za błędy swoje, szczerze z grzechów się wyspowiadaj, popraw życie swoje, a znajdziesz znów łaski i miłosierdzie u Boga twego, *który nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył.*

4. Czwarty wynalazek miłości jest ten: szukał Pan Jezus z gorącej swej ku nam miłości sposobu, żebyśmy się i w Bóstwo Jego wpoili, i w niezgłębione morze szczęścia Jego Boskiego wstąpili, — i znalazł w mądrości swojej ten sposób. Człowiek od Boskiej natury zawsze był dalekim: żadnego przedtem porównania nie było między naturą Boską i ludzką; żadnego do natury Boskiej człowiek przystępu nie miał, jedno wiarą i miłością a nie w rzeczy samej. Tę przepaść bezdenną, oddzielającą człowieka od Boga, miłość Chrystusa Pana zrównała. Pożywając bowiem Ciała Chrystusowego, które ma w sobie Bóstwo, spajamy się z tem Ciałem ubóstwionem, a zatem jednoczymy się też z Bóstwem rozdzielnem od ciała i tak wedle słów Piotra św. *stajemy się uczestnikami natury Boskiej* [1]). Jako w Trójcy Najśw. Bóg Ojciec nic nie tracąc z istoty swej, przelewa ją w całości na Syna, który jest Słowem Jego, tak w tym Najśw. Sakramencie Słowo wcielone, zachowując Bóstwo swoje i człowieczeństwo, udziela się bez ujmy duszy Go przyjmującej.

Czyni więc Pan Jezus wszystko, co tylko może, by się z nami połączyć. Pomnaża cuda, obalając wszystkie prawa natury. Daje wszystko co ma, wszystko czem jest. Ciało swoje, duszę, Bóstwo, a z niem skarby wszystkich łask. O zaiste, *niemasz innego narodu tak wielkiego, któryby miał bogi tak przybliżające się do niego, jako Bóg nasz przytomny jest* [2]).

Te więc kilka przedziwnych i mądrych wynalazków nieskończonej miłości i hojności Zbawiciela w Najśw. Sakra-

[1]) Deut. IV. 7. [2]) 1. Kor. II.

mencie rozważając, o jakżebyśmy nie mieli Panu Jezusowi hołdu złożyć i oddać pokłonu najgłębszego, wołając z całego serca: Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie Jezusowi w Najświętszym Boskim Sakramencie; ile minut w godzinie, a godzin w wieczności, tyle kroć bądź pochwalon Jezu ma miłości! O błogie i słodkie słowa: Jezu, ma miłości! Oby świat poznał, że w tych trzech słowach zawiera się całe szczęście człowieka! Ale świat bawi się, tańczy, hula i grzeszy, i głuchy dziś jest na to hasło wybranych. *Człowiek cielesny nie pojmuje tego co z ducha jest.* Oby więc twoje przynajmniej serce, uczuciem wdzięczności przeniknione, i skruszone żalem za grzechy, przyrzekło dziś Panu Jezusowi wierność niezłomną i miłość aż do ostatniego tchu życia! Oby twoje przynajmniej serce wołało dziś z tym ludem wiernym: O Jezu, ma miłości! Cóż ci mam oddać za wszystko, coś mi dobrego uczynił? Oddam ci miłość za miłość! Tak jest, biedny grzeszniku, miłość! Niczego innego Pan Jezus od ciebie nie żąda, jedno abyś przestał grzeszyć, abyś mu darował serce i miłość twoją! W tem sercu twojem chce mieszkać, w niem chce panować, w niem tryumfować.

I uważ jak słuszne pragnienie Jezusa! Miłości żąda za miłość! Bo z miłości ku tobie ten Jezus twój najdroższy, to Ciało swoje ubóstwione, w którem zasiadł na prawicy Ojca swego wszechmogącego, tu też z o s t a w i ł w tym Przenajśw. Sakramencie! Z miłości ku tobie Bóg i Król serca twego w tem ciasnem więzieniu miłości i pokory p o z o s t a n i e po wszystkie dni do skończenia świata! Z miłości ku tobie mocą słowa swego wszechmocnego przemienia i p r z e i s t a c z a chleb w Ciało a wino w Krew swoją Przenajśw. Z miłości ku tobie w uciążliwej tej pielgrzymce do kraju wieczności k a r m i i w z m a c n i a cię tą manną niebieską! Nareszcie z miłości ku tobie ł ą c z y s i ę z tobą tak ściśle człowieczeństwem i Bóstwem swojem, że ty w Jezusie a Jezus w tobie żyje! Ach, rozważ, grzeszniku, rozważ to dobrze, jak ten Pasterz najlepszy, ciebie, zgubioną owieczkę ukochał! A tybyś mógł być jeszcze obojętnym na takie cuda wszechmocności i mądrości Jego? Tybyś mógł i nadal jeszcze gardzić taką

miłością? Tybyś mógł i nadal jeszcze trwać w tych brudnych grzechach i szkaradnych nałogach twoich? Tybyś mógł i nadal jeszcze przystępować do Stołu Pańskiego z tym ciężkim i plugawym grzechem na sercu, z którego się i dotąd jeszcze nie wyspowiadałeś? Nie daj tego Boże! Broń nas od tak podłej niewdzięczności! Zachowaj nas od złości tej szatańskiej! Nie daj nigdy, o Jezu mój najdroższy, żebyśmy Ciebie przez grzech ciężki z serca naszego wyrzucili, albo przez Komunię świętokradzką na nowo krzyżowali, ale zapal serca nas wszystkich ogniem świętej Twej miłości, i otwórz oczy serca naszego, abyśmy widzieli i podziwiali i wysławiali wszędzie i zawsze przedziwne cuda, wynalazki i tajemnice miłości Twojej, i tak, wiernie Tobie służąc na ziemi i gorąco Ciebie kochając, tam w niebieskim Syonie, w blasku i chwale Majestatu Twego Ciebie już nie pod zasłoną chleba, lecz twarzą w twarz oglądać zasłużyli, który z Ojcem i Duchem św. żyjesz i królujesz Bóg jeden na wieki. Amen.

KAZANIE

ADORACYA NAJŚW. SAKRAMENTU[1]).

Ks. Józef Truszowski.

Miłością wieczną umiłowałem cię:
dlatego przyciągnąłem litując się.
Jer. XXXI. 3.

Najmilsi w Panu!

W te słowa ujął Bóg, przez usta Proroka, dzieje stworzenia, dzieje całej ludzkości, dzieje każdego bez różnicy człowieka.

Jak mistrz, co w myśli swej twórczej zarysowuje linie ogólne, ogarnia całość, rozważa szczegóły, przyobleka w widome dla wyobraźni swej kształty, dzieło, jakie ma się stać płodem jego geniuszu; z rozkoszą, z upodobaniem, z miłością pieści poczęty i wymarzony w duszy ideał; przez długie chwile, nieraz może i lata całe, nosi, dla oka ludzkiego ukryty, owoc natchnienia, pokąd go nie wyda światu na podziw: tak podobnież Mądrość Boża *miłością wieczną umiłowała* dzieło stworzenia, dzieło rąk swoich.

Pan mię posiągł na początku dróg swoich, pierwej

[1]) Miane w Krakowie dla Arcybractwa Adoracyi w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku d. 27 listopada 1908 r., z okazyi Jubileuszu Ojca św. Piusa X.

niźli co uczynił z początku[1]), opowiada o sobie w Piśmie, a streściwszy pokrótce cuda wszechmocy Boga Stworzyciela, co *pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści; niebiosa utwierdzał wzgórę, i ważył źródła wód; zakładał morzowi granice jego, a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich, i zawieszał fundamenty ziemi*, z lubością, z upodobaniem, z rozkoszą poczyna opisywać udział swój w tem dziele jego potęgi, którego utworzenie, przeprowadzenie, wykończenie staje się jej najprzyjemniejszą rozrywką, najmilszą igraszką: *Z nimem była* — mówi — *wszystko składając: igrając przed nim na każdy czas: igrając na okręgu ziemi*[2]).

Tak *uczyniwszy niebo i ziemię, i wszystko co na nich jest, z niczego*[3]), Bóg dzieła rąk swoich nie pozostawia własnemu losowi: *Miłuje bowiem wszystko co jest, i nic nie ma w nienawiści z tego co uczynił*[4]).

Miłuje! okiem miłosnem obejmując wszystkie stworzenia, widzi całą bezsilność, całą niemoc, całą nicość każdej istoty: *Zna utworzenie nasze: Wspomniał iżeśmy proch*[5]) — woła Psalmista; miłuje! wie, że bez niego wszystko co jest pogrążyłoby się w przepaść nicości: *niebiosa jako dym rozpłynęłyby się, a ziemiaby jako szata zwietrzała*[6]); miłuje, a że *litości jego nad wszystkie uczynki jego*[7]); więc *miłością wieczną umiłowawszy, przyciąga litując się:* przygarnia, przytula, trzyma, piastuje, *nosząc wszystko słowem mocy swojej*[8]), jak mówi Apostoł; otacza wszystko i jak gdyby przenika niewidzialną atmosferę swojego bytu: *albowiem w nim żywiemy, i ruszamy się, i jesteśmy*[9]).

I widzimy w całym wszechświecie, w każdym atomie jakiś ruch dośrodkowy, ruch zbieżny; widzimy jakby jakąś tendencyę, dążenie, kierunek, prąd wrodzony wszystkim istotom, mocą którego każda z nich zmierza do wytkniętego sobie z góry przez Stwórcę celu; w ogólnej harmonii świata

---

[1]) Przyp. VIII. 22. [2]) Tamże 27—31. [3]) 2. Mach. VII. 28. [4]) Mądr. XI. 24. [5]) Ps. CII. 14. [6]) Izai LI. 6. [7]) Ps. CXLIV. 9. [8]) Żyd. I. 3. [9]) Dz. XVII. 28.

płynie do źródła wszelkiej harmonii, wszelkiej równowagi, porządku, ładu [1]).

Inaczej człowiek.

Jeśli całe dzieło stworzenia było jakby najwspanialszym wyrazem twórczości wszechmocnej Arcy-Mistrza Boga, co rozmiłowany w swem dziele *widział wszystkie rzeczy, które był uczynił: i były bardzo dobre* [2]); jeśli Mądrości Bożej były one jakby rozkoszną igraszką, to natomiast stworzenie człowieka wywołuje, rzekłbyś, w Sercu Bożem jakowąś potrzebę szczególniejszej dla niego troski, pieczy, opieki, starania szczególniejszej miłości, jaką wyraża słowami: *a kochanie moje być z synmi człowieczymi* [3]).

O, bo w człowieku Bóg widzi, nie jak w innych wszystkich stwrzeniach drobne tylko kruszyny, blade promyki, słabe ślady swojej mądrości, piękności, potęgi, doskonałości; On w nim widzi dziecko swoje przybrane; widzi w nim odblask własnej swojej istoty, swojego ducha, swojego Bóstwa; ludzkość cała jest Mu — jak mówi jeden Apostoł — *Rodzajem Bożym* [4]), ludzie wszyscy — jak mówi drugi — *uczestnikami Boskiego przyrodzenia* [5]), Boskiej natury.

Więc czci w nim tę godność najwyższą, do jakiej wyniósł go nad wszystkie stworzenia; więc ją w nim szanuje, uznaje, poważa, miłuje; więc nie kieruje kroków jego bezwiednie, do wytkniętego celu; więc praw, jakie ustanowił dla niego, na oślep mu nie narzuca; więc nie krępuje go niewolniczo w wykonywaniu tych praw. Ale On, *Pan mocy, sądzi go z cichością, a z wielką folgą* — z wielką czcią — *rządzi* [6]). Szuka w nim myśli, coby *poznawszy go jako Boga* [7]), *chwaliła jako Ojca w duchu i prawdzie* [8]); szuka w nim serca, coby miłością zabiło w piersi, w zamian za miłość, i woła: *Daj mi, synu mój, serce twoje* [9]); szuka pamięci wdzięcznej, dziękczynnej, coby *błogosławiąc mu, nie zapamiętywała wszystkich dobrodziejstw jego* [10]).

[1]) Cf. S. Thomae: *Summ. Theol.* I. q. 60, a. 1. c.; II. II. q. 26, a. 1. c. [2]) Rozdz. I. 31. [3]) Przyp. VIII. 31. [4]) Dz. XVII. 29. [5]) 2. Piotr. I. 4. [6]) Mądr. XII. 18. [7]) Rzym. I. 21. [8]) Jan IV. 23. [9]) Przyp. XXIII. 26. [10]) Ps. CII. 2.

Jak odpowiada człowiek tym wszystkim oczekiwaniom Bożym?

Jeśli jedna karta dziejów świata to dzieje *miłości wiecznej*, co nieustannie *przyciąga* do siebie wszystko *litując się*, to druga natomiast karta dziejami upadku, przestępstwa, buntu, niewdzięczności człowieka.

Umysł swój odwraca od Boga, *gdyż poznawszy go, nie jako Boga chwali: "ale nikczemnieje w myślach swoich: prawdę Bożą odmienia w kłamstwo; i chwali, i służy stworzeniu raczej niż Stworzycielowi* [1]).

Targa i rozrywa węzły serdeczne, jakie go łączyły tak blizko, tak ściśle ze źródłem wszelkiego dobra, i szczęścia, i wielkości, i chwały, i mówi: *Nie będę służył — non serviam!* [2]). Na usta Proroka wywołuje to słowo brzemienne skargą: *Słuchajcie niebiosa, a weźmij w uszy ziemio, albowiem Pan mówił: Wychowałew syny i wywyższyłem: a oni mię wzgardzili* [3]).

I widzimy w człowieku to, czego w żadnem innem nie znajdziemy stworzeniu na ziemi; widzimy w nim jakąś siłę drugą, odmienną, różną od tej co wszystkie inne istoty zwraca, kieruje, przybliża i sprowadza do Stwórcy; widzimy w nim jakiś ruch, jakiś prąd, jakąś dążność, siłę jakąś odśrodkową, rozbieżną, która go od Niego coraz dalej i dalej na falach płynących wieków unosi.

To grzech! To nadużycie wolnej woli, nadużycie światła rozumu, nadużycie wszystkich władz duszy i ciała, nadużycie wszystkich bez wyjątku darów, jakimi Stwórca człowieka obdarzył; to ten straszny, przerażający obraz, jaki się w całej grozie Bogu przedstawił, *gdy ujrzał ziemię skażoną* (*bo wszelkie ciało popsowało było drogę swą na ziemi* [4]).

Tak wyglądał ten świat pogański, jaki żył, jaki wierzył, jaki myślał i czuł przed dwudziestu wiekami.

Nieprzeliczone tłumy padają w bałwochwalczej czci przed zwierzęciem, przed drzewem, przed bożyszczem urobionem z kamienia. Każden najniższy, najhaniebniejszy in-

[1]) Rzym. I. 21—25. [2]) Jer. II. 20, [3]) Iz. I. 2 [4]) Rodz. VI. 12.

stynkt, jaki drzemie i drga gdzieś na samem dnie duszy ludzkiej, ma swych bogów, swoją cześć, swoich wyznawców. Religia, to uprawniona i osłonięta powagą władzy apoteoza wszystkich zbrodni i wszystkich występków. Obrzędy religijne, to orgie, to luperkalje, bachanalje i saturnalje, to dzikie, krwiożercze ofiary z żywych ludzi...

Światło prawdy w potężnych umysłach Sokrata, Platona, Arystotelesa, Cycerona, Seneki — podobne mgławicom, co drobnemi iskierkami rozsiane migocą na ciemnem tle niebieskiego sklepienia. Piękno, najwyższe jego przejawy, szczyt natchnienia, to wykwintny, lecz zimny rytm i harmonia linii Akropolu: Erechteion, Partenon; to idealne kształty ciała ludzkiego pod mistrzowskiem dłutem Fidyasza i Praksytela; oto wyraz martwej rozpaczy u Nioby i fizycznego bolu w Laokoonie. Poza tem nic! Bo dusza ludzka, bo »Psyche«, to nieuchwytna, skrzydlata istota, której myśl ująć, której ręka oddać nie zdoła...

W stosunkach wzajemnych — *homo homini lupus* — »człowiek człowiekowi wilkiem«. Starzec, kobieta, dziecię — bezbronne ofiary namiętności i okrucieństwa; ubogi przedmiotem wstrętu i wzgardy; niewolnik za człowieka nie uważany: można go, dla fantazyi, każdej chwili zabić bezkarnie, można go rzucić żywcem, jako strawę, rybom na pożarcie, bo »murena« ludzkiem ciałem karmiona, smaczniejsza!... Kwiat duchowej cywilizacyi, wszystko co pogaństwo i żydostwo wydają najlepszego ze siebie, to stoik z jednej strony, a faryzeusz z drugiej.

Gdzie siła, coby te wszystkie rozpętane żywioły złego, te rozpasane namiętności serc ludzkich ogarnąć, ująć, ujarzmić, opanować zdołała? coby zdołała trwale, całkowicie, gruntownie zmienić kierunek tej *massa damnata* [1]), jak ją Augustyn nazywa; powstrzymać, tę staczającą się przez wieki, na dno czeluści piekieł olbrzymią ludzką lawinę?

Siła u Tego, co *miłością wieczną umiłował* człowieka — świat.

---

[1]) *Enchirid.* III. 27.

Cicha, samotna, jak przeczysty płatek śnieżnej okiści, co iskrząc w bladych światełkach gwiaździstej nocy pada w leśnej gęstwinie, ukazuje się oczom zdumionej ludzkości słaba, maluczka dziecina, w białe rąbki ubożuchnych pieluszek spowita, złożona w twardym żłobku opuszczonej stajenki...

Verbum caro factum est — Słowo Ciałem się stało[1]). *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny*[2]).

I przyciąga litując się:

Przyciąga pastuszki i Króle Mędrce do żłóbka.

Przyciąga świętych starców Symeona i Annę do kościoła w Jeruzalem.

Przyciąga Nikodema w osłonach nocy; Magdalenę jawnie, czasu uczty w domu faryzeuszowym.

Przyciąga Apostołów jednym gestem, jednem spojrzeniem, jednem słowem: *Pójdźcie za mną*[3]).

Przyciąga *wielkie rzesze: uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc między ludem*[4]),

I tego mu mało: On pragnie *wyniszczyć samego siebie, aż do śmierci, a śmierci krzyżowej*[5]); On pragnie ofiary, bo wie, że *jeśli będzie podwyższon od ziemi pociągnie wszystko do siebie*[6]).

I na tem Mu niedość: śmierć, wieki, przestrzenie nie mogą granic położyć Jego miłości wszechpotężnej, wszechmocnej, więc: *Przededniem świętym Paschy, wiedząc Jezus, iż przyszła godzina jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca: umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował*[7]). *Jest z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*[8]): ustanawia Przenajświętszy Sakrament Ołtarza.

Tam staje się On punktem środkowym, staje się osią, staje się ogniskiem, dokoła którego skupia się, krąży, łączy się, jednoczy wspólnemi ogniwy miłości *w uczestnictwie ła-*

---

[1]) Jan I. 14. [2]) Tamże III. 16. [3]) Mat. IV. 19; Mar. I. 17; Łuk. V. 10; Jan I. 39. [4]) Mat. IV. 23–25. [5]) Filip II. 7—8. [6]) Jan XII. 32. [7]) Jan XIII. 1. [8]) Mat. XXVIII. 20.

mania chleba, i w modlitwach[1]), Jego Kościół, Jego *mnóstwo wierzących*[2]); tam jest On sercem tego Kościoła: dźwignią, źródłem, zasobem wszelkiego życia, jakie obiega, tętni, rozchodzi się po całym tym cudownym organiźmie; tam On cały ten organizm spaja, ogarnia, urabia tak, iż jest w nim tylko *serce jedno, i dusza jedna*[3]), podobnie, jak sprawia, iż jedno tylko tego organizmu jest ciało, według słów Apostoła: *Bo jeden chleb, jedno ciało nas wiele jesteśmy, wszyscy, którzy z jednego chleba uczestnikami jesteśmy*[4]).

Początkowo to tylko maleńkie *ziarno gorczyczne, wsiane na roli*[5]) Kościoła. Padło cicho, nieznacznie, Boskiego siewcy ręką rzucone w ziemię. O zmierzchach wieczornych, w tajemniczych mrokach katakumb snują się męczeńskie, święte szeregi pierwszych Chrystusowych wyznawców przed okiem pogańskiego świata pogrzebione wraz z Tym, co jest im życiem, pokarmem, siłą. Tam, nad ich głowami szaleją rozpasane namiętności upojonego swoją wielkością Rzymu. Tam, cyrki, kolosea, amfiteatry roją się zaludnione chciwymi igrzysk tłumami; a nikt w tych tłumach nie przeczuwa, że pod nim, w głębinach ukryte ziarno przebije niebawem twardą ziemną skorupę, że *urośnie i stanie się drzewem, tak, iż przyjdą ptacy niebiescy, i mieszkają na gałęziach jego*[6]).

A potężnieje ono bujne, żywotne, olbrzymie, wszystko inne na świecie wspaniałą przerasta koroną.

Wiek po wieku nowe mu wznosi świątynie: jedne, smukłemi wieżycami, jak modlitwy westchnienia gorące, strzelają w niebo; inne, szerokiem sklepieniem kopuły, rzekłbyś roztaczają nad ziemią zesłane z góry błogosławieństwo; we wszystkich każda linia architektoniczna, każdy organiczny członek budowy, wszystka myśl twórcza kieruje się, wytęża, biegnie, dąży do jedynego punktu, dla którego ręka ludzka podjęła pracę, serce ludzkie nie skąpiło ofiary: do tabernakulum...

Tajemnicza, przed okiem profanów w podziemiach

[1]) Dz. II. 42. [2]) Tamże IV. 32. [3]) Tamże. [4]) I. Kor. X. 17. [5]) Mat. XIII. 31. [6]) Tamże 32

ukryta »*discplina arcani*« zmieniła się w cześć jawną, publiczną.

»Bóg tam jest!« — mówi Wiara, ukazując tysiącznym tłumom ukrytego pod postaciami chleba Chrystusa: a tłumy, jak łan zboża wiatrem rozkołysany, chylą się uniżone, pokorne, z pieśnią, co mu z piersi płynie gorąca, potężna: »Przed tak wielkim Sakramentem upadajmy na twarze«.

»Bóg tam jest!« — mówi sercu katolickiemu płomyk lampy, od stropu kościoła zwieszonej: a serce wzbiera miłością Chrystusa, co dla ludzi jako *chleb żywy z nieba zstąpił*[1]); daje wyraz uczuciu i blaskiem niezliczonych jarzących świec, jakie na cześć Jego zapala; i przepychem drogocennych kamieni i kruszców, którymi przyozdabia Jego ołtarze, Jego szaty, Jego naczynia; i bogactwem i wonią kwiatów, w jakie stroi jego świątynie, lub pod stopy Mu ściele, gdy w tryumfalnym pochodzie procesyi idzie przez kapłana niesiony.

»Bóg tam jest!« — mówi matka dziecięciu, ukazując białe kształy Hostyi, jaką kapłan, wyjętą z tabernakulum, daje klęczącym pobożnie wiernym w Komunii świętej: a w duszy dziecięcej budzi się nieznane, silne pragnienie, by i ono, jak inni do tego Boga zbliżyć się mogło, by i ono, śladem innych przyjąć Go stało się godnem.

»Bóg tam jest!« — w tych słowach tkwi nadziemska potęga, co natchnieniu geniusza daje wzlot tak niedościgły, tak szczytny, iż pod jej wpływem myśl twórcza szybuje na niebywałych przedtem wyżynach ideału, harmonii, piękna, uduchowniona, promienna, zdumiewająca głębią treści i równowagą formy; zdobywa się na największy hołd, jaki kreacyą swoją duch ludzki oddać jest w stanie Utajonemu w Sakramencie Ołtarza: to »Msza Papieża Marcelego« Jana z Palestriny, to »Wieczerza« Leonarda z Vinci, to »Dysputa« Rafaela Santi z Urbino...

Lecz Chrystus w tabernakulum skryty to również i *winna macica*, co niezliczone wydaje *latorośle* i *siła owocu przynosi*[2]).

---

[1]) Jan VI. 41. [2]) Jan XV. 5.

Jego duch, Jego siła, Jego soki żywotne krążą w tych wszystkich, co łączą się z Nim w Sakramencie Miłości, gdzie On hojnie życia swego udziela każdemu, kto życia tego czerpać umie i czerpać pragnie. Tam, tą Komunią, tem zespoleniem życia swego z życiem człowieka, życia Bożego z życiem ludzkiem staje się On *dziwnym w świętych swoich* [1]).

On jest czystością w Stanisławie, Kazimierzu, Alojzym, Agnieszce, Łucyi, Cecylii; on światłem w Augustynie, Bernardzie, Tomaszu, Bonawenturze; On zapałem płomiennym w Pawle, Dominiku, Ksawerym, Teresie; On słodyczą w Salezym i Wincentym a Paulo; On męstwem w Szczepanie, Wawrzyńcu, Katarzynie, Boboli; bo na każde usta, co Go przyjęły, by zatrzymać w sercu pałającem miłością gorącą, płomienną, może w całej prawdzie wywołać słowa Pawłowego wyznania: *Żywię, już nie ja, ale żywie we mnie Chrystus* [2])...

Lecz życie Boże, życie łaski sakramentalnej, nie owładnęło całkowicie serc ludzkich. Przeciwnie, *zmysł i myśl serca człowieczego, skłonne do złego od młodzieństwa swego* [3]), jak powiada Duch św., dziś coraz więcej unoszą rozbieżne prądy grzechu i nieprawości. Tym co skupiają się dokoła Sakramentu Ołtarza, czerpią w Nim siłę i zasób żywota duszy, *trwają*, jak za dni apostolskich *w uczestnictwie łamania chleba* [4]), tym, jak za czasów żywota swego na ziemi garstce wybranych Uczniów, mógłby Chrystus dać nazwę *małego stada*, któremu *upodobało się Ojcu dać królestwo* [5]); reszta, to większość olbrzymia obojętnych, niewierzących, wrogich światłu Prawdy nadprzyrodzonej i sile nadprzyrodzonego życia.

By sprawdzić to co tu twierdzę, sięgać daleko myślą, wzroku nazbyt wytężać nie trzeba. Pod naszem okiem, wśród naszych ścian, pomiędzy ludźmi, o których ocieramy się co chwila, pogaństwo nowoczesne rośnie, rozwija się owłada w całej pełni obyczaje, serca, umysły.

---

[1]) Ps. LXVII. 36. [2]) Gal. II. 20. [3]) Rodz. VIII. 21. [4]) Dz. II. 42. [5]) Łuk. XII. 32. Cf. Bedae Vener. L. IV. c. LIV. *Homil. in Luc.* XII.

Posłuchajmy, jakie zasady głoszą ci, których dzisiejsza cywilizacya czci jak półbożków.

»Miłość bliźniego, mająca na celu jedynie złagodzenie chwilowego nieszczęścia, jest w następstwie przyczyną daleko większych nieszczęść, jak samolubstwo« [1]) — mówi jeden.

»Litość to uczucie przygnębiające. Każda religia miłosierdzia, jak chrześcijanizm, przeszkadza wytwarzaniu się ludzi wyższych, rozwojowi ludzkości w kierunku nadczłowieka [2]) — mówi drugi.

»Cel ostateczny ludzkości jest wydawać wielkich ludzi. Galileusz, Kartezyusz, Newton, byli kolejno celem, albo, powiedzmy lepiej, kresem ostatecznym świata« [3]) — woła trzeci.

Na takich zasadach oparte, takiemi kierowane przekonaniami, jakie mogą być obyczaje?

Znamy je wszyscy.

Przez szczeliny najbardziej ukryte wsiąkają one w społeczeństwa organizm, w rządy, w szkołę, w rodzinę, w przemysł, w literaturę, w sztukę, w każdy objaw życia i czynu.

Patrzymy bezmyślnemi oczyma na sceny cywilizacyi pogańskiej nieznane; słuchamy obojętnem uchem rzeczy, których echo nie obiło się o zepsuty świat Grecyi i Rzymu; wdychamy pełną piersią zatrutą atmosferę moralnego rozkładu, gorszego, niż ten, który świat pogański pogrążył, bo napiętnowanego cechą odstępstwa od prawdy, od światła, od łaski, od życia, które Bóg w takiej pełni, z tak niewyczerpaną hojnością rozlał w swoim Kościele: dożyliśmy czasów, jakie Paweł duchem proroczym Tymoteuszowi opisał, mówiąc, iż *będą ludzie sami siebie miłujący, chciwi, hardzi, pyszni, bluźnierze, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, złośnicy, bez miłości przyrodzonej, bez pokoju, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, bez dobrotliwości, zdrajce, uparci, nadęci, i rozkoszy więcej miłujący niźli Boga* [4]).

I tu siła miłości Bożej, miłości wiecznej nie ustaje, nie kończy się, nie słabnie: i tu znajduje on sposób, by tych,

---

[1]) Herbert Spencer. [2]) Nietzche. [3]) Renan. [4]) 2. Tymot. III. 2—4.

co według słowa Psalmisty *popsowali się, i obrzydliwymi stali się w zabawach swoich* [1]) — *przyciągnąć, litując się...*

Tam, nad brzegami Jordanu słyszan był przed dziewiętnastu wiekami głos Jana, o którym Chrystus powiedział, iż był *świecą gorejącą i świecącą — lucerna ardens et lucens* [2]); tam tłumnie gromadzące się rzesze nawoływał on upomnieniem Izajaszowem: *Gotujcie drogę Pańską: czyńcie proste ścieżki jego; wszelka dolina będzie napełniona: a wszelka góra i pagórek poniżon będzie: i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkimi: i ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże* [3]), tam On te rzesze nauczał, urabiał, przygotowywał na przyjęcie Tego, o którym wyrzekł: *Ten jest, któremu ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego* [4]).

Podobnież i dziś, *jako świeca w ciemnym miejscu świecąca, ażby dzień oświtnął, a jutrzenka weszła w sercach naszych* [5]), Namiestnik Chrystusów — *Ignis ardens*, ogłasza, iż zadaniem jest jego, *aby w Chrystusie wszystko naprawił* [6]): a jako Jan, światu, zdumionemu tego nadludzkiego dzieła zapowiedzią, zda się powtarzać: *w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie* [7]), i jak on ukazuje mu utajonego w Przenajświętszym Sakramencie Chrystusa i mówi: *Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzech świata* [8]).

Dekret o częstej Komunii św. to klucz do pierwszej Encykliki Papieża.

Takiem jest znaczenie, działalność, stanowisko, jakie Eucharystya zajmuje w Kościele, w ludzkości.

Stąd jednak dla wszystkich wiernych wypływa naturalna potrzeba serca, potrzeba objawiania swojej czci, swojej wdzięczności, swego przywiązania Utajonemu pod postaciami chleba, hołd miłości wzajemnej przez częste zbliżanie się do tabernakulum, przez nawiedzanie Najśw. Sakramentu Ołtarza.

* * *

[1]) Ps. XIII. 1. [2]) Jan V. 35. [3]) Łuk. III. 4—6; Jan I. 23. [4]) Jan I. 27. [5]) 2. Piotr I. 19. [6]) Ef. X. 10. [7]) Jan I. 26. [8]) Tamże 29.

Że Panu Jezusowi, w Przenajśw. utajonemu Sakramencie należy cześć, uwielbienie, adoracya — to każdemu jest jasne. »Gdybym wierzył, jak katolicy, w obecność Zbawiciela pod postaciami chleba — mawiał jeden ze znanych protestanckich uczonych [1]) — tobym całe życie moje spędził na klęczkach przed tabernakulum«.

Że w uroczyste chwile tłumy wiernych napełniają świątynie, by hołd złożyć publicznie Panu nad Pany, to wyraz naturalny, to zwykły objaw zależności, miłości, wiernopoddańczych uczuć, jakich dowodem dzisiejsze obchody jubileuszowe Głowy Kościoła i Arcykatolickiego Monarchy.

Lecz Chrystus nie na jednem tylko miejscu obecny; lecz Chrystus nie jedną tylko chwilę wyznacza na posłuchanie; lecz Chrystus nie jakąś, ograniczoną tylko liczbę wyszczególnionych, wybranych przypuszcza do siebie. Jego dom, Jego mieszkanie spotkasz co kroku; Jego drzwi dnie całe stoją otworem; Jego progi każdemu bez różnicy gościnne; Jego słowa, które choć *niebo i ziemia przeminą — one nie przeminą* [2]), zawsze jednakowe, niezmienne: *Pójdźcie do mnie wszyscy!* [3])

Taki On jest w tabernakulum, a może niejednemu z Was tu obecnych zrobiłby wyrzut, podobny, jak niegdyś Uczniom: *Przez tak długi czas jestem z wami: a nie poznaliście mię?* [4]).

»Jaki wyrok — powtarzał z niepokojem przed śmiercią jeden z wybitnych mężów stanu i myślicieli katolickich, Donoso Cortès — jaki wyrok czeka mię na sądzie Bożym, gdy zapytany: na coś czasu twego użył przez życie? zmuszony będę odrzec: Panie! przyjmowałem i składałem wizyty!«...

Czy wielu ludzi tych słów nie mogłoby zastosować do siebie?

Ach! a są odwiedziny, do których nas sam Bóg wzywa; są chwile poufnej, serdecznej, nieporównanej rozmowy sam na sam z Bogiem; są miejsca niewyczerpanych łask, ukoje-

[1]) Lavater. [2]) Mat. XXIV. 35. [3]) Tamże XI. 28. [4]) Jan XIV. 9.

nia, pociechy, znane tym tylko, co się umieją zbliżyć do tabernakulum, co umieją przed niem uklęknąć z prostą i szczerą wiarą — z iskrą miłości dla Utajonego Chrystusa w spokoju i skupieniu ducha.

Zbliż się do tabernakulum, a znajdziesz wszystko, czego instynktownie szukasz w odwiedzinach na świecie, lecz czego tam nie znalazłszy twórca ksiąg »O Naśladowaniu« powtarza za pogańskim pisarzem: »Ilemkroć między ludźmi był, mniejszymem się człowiekiem wrócił«[1]). Znajdziesz wszystko, lecz nieskończenie, nieporównanie wyższe, doskonalsze, szczytniejsze — bo nie ludzkie, coby cię mniejszym uczyniło człowiekiem, ale Boże, co cię do Niego samego podniesie.

Ciekawość z natury wrodzona każdemu zapełnia tłumnie widowiska, odczyty, muzea, biblioteki, publiczne sale i mieszkania prywatne. Człowiek chce wiedzieć świat, inni ludzie co myślą, mówią, tworzą, jakie snują zamiary, jakie układają plany; jakie ich życie, ideały, cele, pragnienia, czyny.

Tam mieszka ten, *w którym skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności*[2]); On ci te skarby każdej chwili przed okiem wiary gotów otworzyć; gotów zaspokoić pragnienia duszy chciwej poznania niezbadanych, niedocieczonych tajemnic Bożych.

Patrz! Ten w tabernakulum skryty to trzykroć *Święty, Pan Bóg zastępów*[3]); i gdyby rozwiały się chleba osłony, których twe oko śmiertelne przejrzeć nie w mocy, to ujrzałbyś Go w chwale i majestacie tak, jak Go ujrzał Jan święty w Objawieniu, gdzie mówi: *I widziałem: a oto wpośród stolicy Baranek stojący jako zabity. A wszelkie stworzenie, które jest na niebie, i na ziemi, i pod ziemią, i co w morzu jest, i co w nim: wszystkie słyszałem mówiące: Siedzącemu na stolicy, i Barankowi, błogosławieństwo, i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków*[4]).

On nieśmiertelny: *Jezus Chrystus wczora i dziś: ten i na wieki*[5]) — mówi Apostoł; i oto wiek po wieku, aż do

---

[1]) Tom. a Kemp. Ks. I. r. XX. 2 Seneka: *Epist.* VII. [2]) Kol. II. 3. [3]) Iz. VI. 3. [4]) Obj. V. 6—14. [5]) Żyd. XIII. 8.

skończenia świata na słowa kapłańskie staje ten sam, niezmienny na ołtarzach w Ofierze świętej.

On wszechmocny: przed wiekami jednym aktem woli swej powołał wszystko do bytu: *rzekł, i uczynione są: rozkazał, a stworzone są* [1]); dziś, jak to pięknie lud nasz w czasie Mszy świętej śpiewa, z Jego woli, z Jego postanowienia

»Cud się wielki przed nami, chrześcijanie, staje:
Pod chleba przymiotami siebie nam Bóg daje«:

a wszechmocy swej, dając się innym, udziela tak, iż jak Paweł, niejeden zawołać może: *Wszystko mogę w tym, który mię umacnia* [2]).

Wszędyobecny, ustanawiając Przenajśw. Sakrament Ołtarza, rzekł: *To czyńcie na pamiątkę moją* [3]), i oto *od wschodu słońca aż do zachodu, na każdem miejscu poświęcają i ofiarują imieniowi Jego ofiarę czystą* [4]), niekrwawą eucharystyczną ofiarę.

Sprawiedliwy: cały, bezmierny ciężar odpowiedzialności za występki nasze i zbrodnie bierze na siebie przed Ojcem, sprawia — jak mówi Apostoł Narodów — iż Ojciec *Tego, który nie znał grzechu, uczynił grzechem za nas: abyśmy się stali sprawiedliwością Bożą w nim* [5]).

Miłujący bez granic *duszę swą kładzie za przyjacioły swoje* [6]); *umiłowawszy, którzy byli na świecie, do końca je miłuje* [7]); i podaje się wszystkim w Najświętszym Sakramencie Ołtarza i mówi: *Bierzcie i jedzcie: to jest ciało moje* [8]) i woła: *Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije* [9]).

Sprawy ważne — to druga pobudka, która człowieka wiedzie w progi tych, co mu radą, wpływami, nauką, światłem, przyjść mogą z pomocą.

Chodzi ci o twe mienie, troszczysz się o zawikłane może interesy pieniężne — posłuchaj, co ci w tej mierze powie głos z tabernakulum: *Cóż pomoże człowiekowi, jeżliby*

[1]) Ps. XXXII. 9. [2]) Filip. IV. 13. [3]) Łuk. XXII. 19. [4]) Mal. I. 11. [5]) 2. Kor. V. 21. [6]) Jan XV. 13. [7]) Tamże XII. 1. [8]) Mat. XXVI. 26. [9]) Jan VII. 37.

wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją? [1]). *Nie troszczcie się* — usłyszysz — *nie troszczcież się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać. Albowiem ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego, i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydano* [2]). *Czyńcie sobie mieszki, które nie wietrzeją, skarb nieustawający w niebiesiech: gdzie się złodziej nie przybliża, ani mól psuje* [3]).

Spragniony wiedzy, często może pukasz do drzwi sławnych, uczonych ludzi; ukryty w tabernakulum rzekł: *Nie zówcie się nauczycielami: gdyż jeden nauczyciel wasz, Chrystus* [4]). A nauka Jego inna, odmienna całkowicie od tej, jakąby ci mistrze świata podali: nic ci w niej myśli nie wyniesie pychą, serca nie rozedrze zwątpieniem, życia nie zatruje goryczą. *Uczcie się* — mówi — *odemnie, żem jest cichy i pokornego serca: a znajdziecie odpoczynek duszom waszym* [5]). A im więcej postąpisz w tej Jego nauce, im głębiej ją przyjmiesz do serca, tem jaśniejsze ci będą prawdy, przed okiem samolubnej, wyniosłej mądrości ludzkiej, mądrości świata zakryte, że ci, co są *ubodzy duchem, i cisi, i którzy płaczą, i którzy łakną i pragną sprawiedliwości, i miłosierni, i czystego serca, i pokój czyniący, i którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości — błogosławieni!...* [6]).

Wglądnij w twą duszę: podobno ze wszystkich spraw najważniejszą będzie uchylenie wyroku, jaki cię czeka, gdy się znajdziesz przed Tym, przed którym, jak Duch św. powiada, *nie usprawiedliwi się żaden żywiący* [7]), bo *pojmały cię nieprawości twoje, rozmnożyły się nad włosy głowy twojej* [8]). Słuchaj, co o nim powiada umiłowany Uczeń, Jan święty: *Synaczkowie moi, to wam piszę, abyście nie grzeszyli. Ale i jeśliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chry-*

---

[1]) Mat. XVI. 26. [2]) Tamże VI. 31—33. [3]) Łuk. XII. 33. [4]) Mat. XXIII. 10. [5]) Tamże XI. 29. [6]) Tamże V. 3—10. [7]) Ps. CXLII. 2. [8]) Ps. XXXIX. 13.

słusa sprawiedliwego: a on jest ubłaganiem za grzechy nasze: a nietylko za nasze, ale i za wszego świata [1]). Jak trędowaty upadnij na kolana przed Nim i mów: *Panie, jeźli chcesz, możesz mię oczyścić;* jak jemu, rzeknie ci Jezus: *Idź, ukaż się kapłanowi* [2]). A tam przed kratkami trybunału jego, trybunału łaski, miłosierdzia i przebaczenia, usłyszysz wyrok miłości niewyczerpanej i zlitowania: *Odpuszczają się tobie grzechy. Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokoju* [3]).

Ale tyś chory; objawy twych chorób nieuchwytne może, niedostrzegalne oku ludzkiemu — On jednak, którego wzrok *bada serca i doznawa nerek* [4]), On zna ich źródła ukryte, a jako niegdyś *obchodził miasta i miasteczka uzdrawiając wszelką chorobę i wszelką niemoc* [5]), tak i dziś z tabernakulum każdej chwili na ratunek pospieszy.

Uwaga każda cię drażni; upomnienie każde bierzesz za osobistą obrazę; gdy coś drugim powierzą, ciebie pominą, masz sobie za krzywdę; gdy, mówiąc o innych, milczą o tobie, sądzisz, żeś niedość ceniony, żeś zapoznany. Bracie — to pycha! klęcząc przed tabernakulum, przypomnij sobie co czynił Jezus, zanim po raz pierwszy ukrył się przed oczami Uczniów we wieczerniku pod postaciami chleba: *Wstał od wieczerzy, i złożył szaty swe, a wziąwszy prześcieradło przepasał się. Potem nalał wody w miednicę, i począł umywać nogi uczniów, i ucierać prześcieradłem, którem się był przepasał. I rzekł im: dałem wam przykład, abyście, jakem ja wam uczynił, tak i wy czynili* [6]). *Bo ktobykolwiek między wami chciał większym być, niech będzie sługą waszym: a ktoby między wami chciał pierwszym być, będzie sługą waszym. Jako Syn człowieczy nie przyszedł aby mu służono, ale służyć* [7]).

Inni mają dostatki, bogactwa, wszystkie rozkosze i wygody niezależnego bytu: tobie, w spracowanej dłoni grosza trudno utrzymać, wzrok przesuwa się smutno po ubogich

[1]) 1. Jan II. 1—2. [2]) Mat. VIII. 2—4. [3]) Łuk. VII. 48—50. [4]) Jer. XVII. 10. [5]) Mat. IX. 35. [6]) Jan XIII. 4—15 [7]) Mat. XX. 26—28.

ścianach mieszkania, myśl z niepokojem sięga w niepewną przyszłość, a w sercu rodzi się bunt przeciw tym, których los nierównie lepiej jak ciebie obdarzył, a na usta wybiega słowo goryczy i narzekania: to chciwość! Idź, bracie, przed tabernakulum; wspomnij, ileś to razy widział Pana Jezusa w ubożuchnym kościółku, samego, opuszczonego, pozbawionego najniezbędniejszych nawet szat i przyborów kościelnych. Bo dzieje Eucharystyi, to tak często dzieje Betleem, dzieje nędznej, zapomnianej stajenki i żłóbka!...

Najlepszemu przyjacielowi zdolny jesteś powiedzieć słowa tak cierpkie, tak dojmująco bolesne, że w chwili opamiętania nie pojmiesz, jak się to stać mogło. Największy dobroczyńca dozna od ciebie krzywdy, jakiejbyś, w chwili spokoju nie wyrządził największemu wrogowi. Cierpliwość obrażonego potęguje twoje wybuchy, słowo uspokajające łagodnie dolewa tylko oliwy do ognia: to gniew! Patrz, jak Ukryty w tabernakulum od lat tysięcy znosi niezliczone zniewagi, *jako baranek przed strzygącym go milknie, a nie otworzy ust swoich* [1]).

Serce twoje podobne do lilji kielicha, stworzone na to, by pić rosę niebieską, kąpać się w jasnych, świetlanych słońca promieniach, oddychać świeżem tchnieniem czystych przestworzy. Ale mu coraz więcej brak tej rosy, tych promyków, tego oddechu: wiara twoja, jak o zachodzie promień niknie, przygasa; nadzieja, nie napojona łaską, co sił dodaje, wątleje, słabnie; miłość, nie podsycona płomieniem żarliwej modlitwy stygnie, zamiera. Tam w tabernakulum Oblubieniec twój, *który się pasie między liliami* [2]), chce cię oświecić, wzmocnić, rozgrzać, uzdrowić, woła: *Daj mi synu mój serce twoje* [3]): daj mi je w częstej, w codziennej Komunii świętej!...

Przyjaźń — to nareszcie jedna jeszcze pobudka, co tak często kroki twoje kieruje ku tym, z którymi cię ścisłe, zażyłe, serdeczne zespoliły węzły. I niejeden może mi powie, że mu nie znaleźć przed tabernakulum tych myśli, tych uczuć, tych pragnień co w duszach wyszkolonych modlitwą i wy-

[1]) Iz. LIII. 7. [2]) Pieśń II. 16. [3]) Przyp. XXIII. 26.

robionych pracą wewnętrzną za zbliżeniem się do Świętego Świętych powstają: wystarczy mu, by jak przyjaciel do przyjaciela przyszedł i w prostocie ducha, w ciszy, w milczeniu zbliżył się do Chrystusa.

»Podniesienie duszy do Boga — mawiała mistrzyni życia wewnętrznego św. Teresa — nie polega na tem, by myśleć wiele, lecz by kochać wiele«; a jeden z głębokich myślicieli XVII wieku powiada: »Znajdować się w blizkości tych, których kochamy, mówić do nich lub milczeć, na jedno wyjdzie, byle ich mieć przy sobie« [1]).

To też czytamy w życiu Proboszcza z Ars, Błog. Jana Vianney, iż zauważył raz w kościele wieśniaka, zatopionego w modlitwie przed tabernakulum tak dalece, iż parę godzin bez ruchu, z wlepionemi w wystawioną Hostyę oczami zdał się nie wiedzieć o otaczającym go świecie. »Coś też myślał, mój bracie, klęcząc tak długi czas przed Panem Jezusem?«, spytał wychodzącego z kościoła Święty Proboszcz. »Myślałem — odpowiedział z prostotą — to jedno tylko: On patrzy na mnie, a ja na Niego; a myśl ta napełniała mnie taką pociechą, iż jej wypowiedzieć nie jestem zdolny«.

Bracie, z taką wiarą i ty uklęknij; na tobie, jak i na tej prostaczej duszy spoczął ten sam miłosierny, łaskawy, miłujący bez granic wzrok Jezusowy. Ten sam wzrok, którym patrzył przez łzy na pieszczoty Matki u żłóbka, na pastuszki, na królów, na świat cały, który przyszedł zbawić, odkupić; ten wzrok, który odgadł niemą rozpacz wdowy, matki jedynego syna zmarłego w Naim; ten wzrok pełen dobroci i przebaczenia, który na skroni zarumienionej wstydem uczuła Magdalena grzesznica i niewiasta znaleziona na złym uczynku; ten wzrok, którym na majętnego młodzieńca *Jezus wejrzawszy, umiłował go, i rzekł mu: idź, cokolwiek masz, przedaj, a daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź naśladuj mię* [2]); ten wzrok łzami zalany na widok Jerozolimy i Łazarza złożonego do grobu; ten sam wzrok, którym *obróciwszy się pojrzał na Piotra*, co się Go

[1]) La Bruyère. [2]) Mar. X. 21.

był zaprzał, *a Piotr wyszedłszy precz, gorzko płakał*[1]); ten wzrok, którego znieść nie mogąc rozpasane żołdaki *zakryli, i bili oblicze jego: i pytali go mówiąc: Prorokuj, kto jest co cię uderzył?*[2]); ten sam wzrok, którym z krzyża *ujrzał Jezus matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł matce swojej: Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: Oto matka twoja*[3]). Ten sam wzrok...

»Daj miłującego, daj mi łaknącego i pragnącego, daj do Ojczyzny wiecznej tęskniącego, a pojmie, a odczuje, co mówię«! wołał Augustyn[4]); za nim i ja słowa jego powtórzę.

Lecz kiedy, pytam, kiedy modlitwa twoja przed tabernakulum będzie istotnie Utajonemu w Najśw. Sakramencie miłą, dla ciebie z prawdziwą korzyścią i niewątpliwym skutkiem?

Gdy Prorok Eliasz, uciekając przed zemstą Jezabeli, schronił się na puszczy w jaskini u góry Horeb, naówczas Bóg, chcąc przemówić doń, *rzekł mu: Wynijdź, a stań na górze przed Panem: a oto Pan mija, i wiatr wielki i mocny wywracający góry i kruszący skały przed Panem: nie w wietrze Pan, a po wietrze wzruszenie: nie w wzruszeniu Pan. A po wzruszeniu ogień: nie w ogniu Pan, a po ogniu szum wiatrku cichego. Co gdy usłyszał Eliasz, zakrył oblicze swe płaszczem, a wyszedłszy stanął we drzwiach jaskin a oto głos do niego mówiący: Co tu czynisz Eliaszu?*[5]).

Podobnie się ma i z modlitwą twoją przed tabernakulum.

Nie tam duch prawdziwej modlitwy, gdzie zgiełk, nawał, niepokój rozlicznych myśli, co jak wiatr wielki, jak huragan niesie od świata wir, zamęt i rozprószenie — bo *nie w wietrze Pan;* nie tam szczera, głęboka, istotna pobożność, gdzie uczucia wezbrane rozpłyną się we łzach, westchnieniach, wstrząsną na chwilę — bo *nie w wzruszeniu Pan* nie wtenczas jesteś blizko Chrystusa, gdy ci serce rozgorzeje i rozpłomieni się w uniesienie, gotowe, jak mniemasz, na

---

[1]) Mar. XXII. 61—62. [2]) Tamże 64. [3]) Jan XIX. 26—27
[4]) *Tract.* XXVI. *in Joannem.* [5]) 3. Król. XIX. 11—13.

każdą i największą ofiarę — bo *nie w ogniu Pan;* ale gdy wyszedłszy z Adoracyi, z kościoła, jak Eliasz, *zakryjesz oblicze twe płaszczem,* to jest wglądniesz w twe serce i znajdziesz w niem, żeś lepszy, czystszy, łagodniejszy, cierpliwszy, ochotniejszy do dźwigania krzyża, mężniejszy do pracy — to wiedz, iż sam Pan mówił do ciebie: przyszedł jako *szum wiatrku cichego* niepostrzeżenie, nieznacznie, bo jak powiada doświadczony w życiu duchownem Tomasz a Kempis: »Prawda wewnątrz mówi bez zgiełku słów«[1]).

Więc zbliżyć się nam do tego, co *miłością wieczną umiłował nas: dlatego przyciągnął litując się.*

Zbliżyć się do Tego, co po to między nami zostaje, byśmy do Niego szli, i wzywa: *Pójdźcie do mnie wszyscy*[2]).

Zbliżyć do Tego, co sam idzie do nas i mówi: *Oto stoję u drzwi i kołacę: jeśliby kto usłyszał głos mój, i otworzył mi drzwi, wnijdę do niego*[3]).

Zbliżyć się każdemu do Tego, co po to przyjętym być pragnie, by w nim pozostał: *Jeśli mię kto miłuje* — mówi — *Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy*[4]).

Zbliżyć się: bo po to w nas pozostaje, by każdego według siebie urobić, podnieść, uszlachetnić, uduchownić, uświęcić, iżby w ten sposób każdy z nas stał się *naprawion w Chrystusie — instauratus in Christo.* Amen.

[1]) *O Naśladowaniu Chrystusa.* Ks. III. r. 2. [2]) Mat. XI. 28. Obj. III. 20. [4]) Jan XIV. 23.

PRZEMOWA.

PRZY PIERWSZEJ KOMUNII ŚW.

Drogie dziatki! Dożyłyście dnia bardzo błogiego, dnia niewypowiedzianego szczęścia, mając dziś po raz pierwszy przystąpić do Stołu Pańskiego. Dziś Bóg sam otworzy przed wami bramy do raju Bożego, i zakosztujecie owocu z Drzewa żywota, czerpiąc zeń życie nieśmiertelne. Dziś po raz pierwszy dusza wasza nakarmi się Chlebem Aniołów, Jezusem Chrystusem, który w pielgrzymce ziemskiej będzie waszą pociechą, siłą, osłodą i pokrzepieniem. Dziś po raz pierwszy samo niebo swe łono otworzy i spuści do serca waszego Jezusa, Boga samego. Dziś serce wasze ma się niejako przemienić w tron wiekuisty Boga, w tabernakulum wieczne; Jezus chce wziąć serca wasze na swoją wyłączną, wieczną własność. Ach, oddajcież te serduszka wasze niewinne Jezusowi, bo On w niczem się tak nie lubuje, jak w sercach niewinnych! Jemu spieszno do was, On się już do was wybiera z całem gronem niebian, ze wszystkimi skarbami swymi, Jemu tęskno za wami, dlatego mówi: *zaniechajcie dziatek, a nie zabraniajcie im przychodzić do Mnie; albowiem takowych jest królestwo niebieskie* [1]). Kiedy więc Jezus was, jako dziatki swoje, tak gorąco zaprasza do Siebie, to biegnijcie do Niego, spieszcie się do waszego Oblubieńca niebieskiego; a gdy staniecie przed Nim, to zawołajcie z głębi

[1]) Mat XIX 14

serca, jak ów celnik: »Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij tylko słowem, a będzie zbawiona dusza moja«. Nie jesteśmy godnemi, Królu nieba i ziemi, przyjąć Ciebie do serca naszego, nie znajdziesz bowiem w niem nic, coby Ciebie godnem było; lecz miłość Twoja, jaką okazywałeś dziatkom małym i niewinnym, ośmiela nas do przyjęcia Ciebie w przybytki serc naszych. Nie mamy, drogi Jezu, ani cnót, ani zasług wobec Ciebie; mamy tylko serca jeszcze niezepsute, i te serca oddajemy Ci na wieczną własność Twoją. Zwiąż nas dziś ze Sobą taką miłością, abyśmy przez całe życie nasze już tylko do Ciebie należały. Zamieszkaj w nas wiecznie, tak jak zamieszkujesz z miłości ku nam na ołtarzach w tabernakulum.

Ale patrzcie, drogie dziatki, przed tabernakulum płonie wieczna lampka. Ona zwiastuje obecnego tam Jezusa, dlatego przed Nim każdy dobry katolik ugina swe kolano. I wam dziś podano świecę płonącą, wyobrażającą wieczną lampkę przed tabernakulum serc waszych; a ta świeca woła na każdego z was: »Patrz! Jezus, Król nieba i ziemi, ma przyjść do ciebie, Jezus od dnia dzisiejszego będzie Światłością i najwierniejszym Przewodnikiem na ścieżkach życia twego. Zaufaj temu wszechmocnemu Przewodnikowi, idź tam chętnie, gdzie On cię poprowadzi, a nigdy nie zbłądzisz; droga twego życia szczęśliwą będzie, a koniec jej otworzy ci niebo«. Ta świeca płonąca, którą w ręku trzymacie, przypomina wam również miłość Jezusa, a jej płomień zdaje się do was wołać: »Nikt was, drogie dziatki, tak nie kocha, jak Jezus! On chce być nietylko Przewodnikiem waszym, lecz pragnie opiekować się wami, jak najczulsza matka. Ale i to Mu za mało, On od dnia dzisiejszego taką miłością was otoczy, na jaką żadna matka nie jest w stanie się zdobyć«.

Matki wasze wykarmiły was pokarmem piersi swoich, ale Jezus w miłości ku wam matce ziemskiej prześcignąć się nie da. Dlatego pocznie was karmić Ciałem i Krwią swoją, Bóstwem i Człowieczeństwem swojem. A karmić was będzie nietylko w wieku dziecięcym, ale przez całe życie wasze, jeśli tylko wy, jako dobre dzieci, do Niego zbliżać się będziecie.

Matki wasze pragną was mieć zawsze przy sobie, pragną was tulić do serca swego; a gdy kiedy w późniejszem życiu konieczność zmusi was opuścić kółko rodzinne, to serca matek będą tęsknić za wami. Jezusa tęsknota za nami nie da się wyrazić. On nie chce się z nami rozłączać ani na chwilę, dlatego miłość Jego wynajduje niepojęty sposób pozostawania z nami na zawsze. W tym Sakramencie Ołtarza, Sakramencie niewypowiedzianej miłości, przychodzi do serc naszych, tuli nas do Siebie, i tak ściśle łączy ze Sobą, iż my, jak mówi św. Augustyn, w Boga niejako się zmieniamy.

Matki wasze życzą wam wszystkiego, co was tu na ziemi uszczęśliwić może. A więc i zdrowia i bogactwa i wysokiego stanowiska; słowem wszystkie błogosławieństwa chciałyby zlać na głowy wasze. Ale któż, drogie dziatki, człowieka na ziemi prawdziwie uszczęśliwić może, jeśli nie Jezus! Nie wiecie, co was w przyszłości czeka; nie wiecie, czy życie wasze będzie radosne, czy może przeciwnie, Bóg wam smutek gotuje; nie wiecie, czy życie wasze po różach, czy po cierniach pójdzie. Dlatego serca matek z trwogą w przyszłość waszą spoglądają, biją mocniej na samą myśl o nieszczęściu mogącem was spotkać. Daremna jednak ich troska, daremne staranie! Chociażby matka pragnęła, nie wiem jak gorąco, szczęście dziecięciu swemu zgotować, i usunąć z przed drogi życia jego każdą boleść i smutek, to tego dokonać nie zdoła. Moc nad losem i życiem waszem ma tylko sam Jezus! Od Jezusa zależy całe szczęście wasze. A więc Jezusa trzymajcie się całe życie, Jezusa kochajcie, a On będzie ochroną, pociechą, osłodą, szczęściem waszem. Przyjdzie chwila, kiedy rodziców nie stanie, przyjść może chwila, w której wszyscy od was się odwrócą; lecz gdy Jezusa kochać będziecie, gdy On będzie waszym przyjacielem, to miłość Jego za pociechę całego świata wam starczy. I ten Jezus, tak dobry, dziś przytuli was do swego serca, dziś w swem sercu was ukryje: ten Jezus dziś do każdego z was się odzywa: »Ja biorę ciebie za dziecko swoje, każdemu z was będę ojcem i matką«. A wy cóż Jezusowi na to odpowiecie? Powiedzcie Mu: »Jezu mój kochany, a ja przez całe życie chcę być dobrem dzie-

ckiem Twojem. Świadkiem tej obietnicy jest ta świeca płonąca. Jak ona goreje pełnym, gorącym płomieniem, tak i ja obiecuję Ciebie zawsze gorąco kochać; a ta miłość w mem sercu niech tak długo płonie, dopóki ostatnia iskra życia w niem nie zgaśnie«.

Ku temu jednak potrzebna wam pomoc Boża. To też my dziś wszyscy prosić będziemy Jezusa za wami i wołać do Niego: »Pobłogosław im Jezu na całe życie. Pobłogosław, by kwiat niewinności ich serc nigdy nie uwiądł. Pobłogosław im, niech z błogosławieństwem Twojem idą w nieznaną im drogę życia. Uchylaj od nich nieszczęścia, broń przed wrogami duszy i ciała, obsypuj łaskami obficie«.

Po Jezusie i wy rodzice dzieciom waszym błogosławcie. Błogosławieństwem waszem ściągajcie na dzieci wasze błogosławieństwo niebios. Zanoście dziś za niemi gorące modły do Jezusa, aby, On zechciał być ich opiekunem, zanoście modły, aby, gdy was nie stanie, On zechciał im być ojcem i matką. Pod taką opieką dzieciom waszym dobrze będzie; pod taką opieką szczęście prawdziwe będzie nieodstępnym towarzyszem ich życia. Amen.

S. ST. STEPHANI PROTOM.
I. FF. MIN. CONV.
SHAMOKIN, PA.

S. STEPHANI PROTOM.
FF. MIN. CONV.

TREŚĆ KAZAŃ I SZKICÓW.

Str.

1. **Najśw. Sakrament treścią wiary naszej.** — Eucharystya, to pamiątka wszelkich cudów i wszechmądrości Boskiej. Tu tylko z wiarą najgłębszą możemy się zbliżyć, a więc się zbliżmy, by: I. oglądać w Eucharystyi i podziwiać ten pomnik wszystkich dziwów Jezusowych. Mamy w niej bowiem *a)* symbol czyli skład wiary, *b)* żywy dekalog, *c)* cały kult religijny.— II. Zachwycać się miłością niewysłowioną, której Eucharystya najcudniejszym jest wyrazem, oceniając w niej dzieła miłości z trojakiego względu, *a)* na okoliczności, w jakich Chrystus Pan ustanawia ten pomnik miłości, *b)* na wielkość dzieła samego, *c)* na cel, dla którego zostaje Emanuelem eucharystycznym. — III. Nareszcie zważmy przyczyny wystawienia Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie: przebłaganie, dziękczynienie, uczczenie przez wszystkich. — *Ks. Stanisław Adamski* 1

2. **O ofierze Mszy św.** — Wstęp zastosowany do zakończenia 40-godzinnego nabożeństwa. — Część I. Wykład nauki Kościoła o ofierze Mszy świętej. Co rozumiemy przez „ofiarę?“ — Różnica między ofiarami Starego Zakonu, a Mszą świętą, ofiarą Nowego Zakonu: tamte krwawe, podług obrządku Aarona; ta bezkrwawa, podług obrządku Melchizedecha. — Ofiarę Mszy świętej ustanowił Chrystus przy ostatniej wieczerzy, aby była pamiątką i ponawianiem ofiary raz na krzyżu spełnionej. — Ofiarą i ofiarnikiem we Mszy świętej jest sam Chrystus. — Część II. Cztery cele ofiary Mszy świętej: Msza święta jest ofiarą pokłonu — ofiarą dziękczynną — ofiarą przebłagania za grzechy — ofiarą błagalną. — Domówienie: Cenmy sobie Mszę świętą, i słuchajmy jej gorliwie. — *Ks. Stanisław Adamski* . . . 13

3. **O przygotowaniu do Komunii świętej.** — Oczekiwanie Mesyasza w Starym Zakonie ma nam służyć za przykład, jak powin

Str.

niśmy się gotować na przyjęcie do serc naszych Pana Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie. — I. Z jakiem usposobieniem mamy przystępować do Stołu Pańskiego? *a*) Z wiarą poszanowania, odróżniając ten Chleb Boski od zwykłych pokarmów. *b*) Z czystością serca i intencyi, doświadczając siebie w Sakramencie Pokuty. *c*) Z miłością i pragnieniem.— II. W jakich aktach trwać po Komunii świętej? — *Ks. Stanisław Adamski* 34

4. **Przed pierwszą Komunią świętą**, nauka do dzieci, na temat: *Dokąd idziesz?* — Uroczystość radośna dla całej parafii. — Do kogo dziatki przystępują? — Z jakiem usposobieniem mają przystąpić? — Co mają ofiarować Panu Jezusowi?— O co Go prosić? — Upomnienie do obecnych osób dorosłych. — *Ks. Teofil Baczyński* 51

5. **Przed pierwszą Komunią świętą**, druga nauka do dzieci. — Nazwiecie ten dzień: I. przechwalebny, z powodu zaszczytu, jaki was dzisiaj spotyka, — II. najświętszy, ponieważ dzisiaj przyjmujecie do serc waszych Świętość nieskończoną dla uświęcenia waszego. — *Ks. Teofil Baczyński* 57

6. **Godna i niegodna Komunia święta.** — Chrystus Pan zaprasza na ucztę, a tą ucztą Komunia święta. Jako prawdziwa uczta: I. człowieka, zostającego w łasce, pokrzepia, karmi, i łączy najściślej z Bogiem, — przeciwnie zaś: II. człowieka, który do niej zasiadł bez szaty godowej, osłabia, umarza, i oddala od Boga. — *Ks Jan Badeni* 64

7. **O Najśw. Sakramencie ołtarza.** — Abyśmy w tym Sakramencie miłości lepiej Pana Jezusa poznali, a poznawszy ukochali, zastanowimy się krótko, jak Pan Jezus jest nam swą obecnością: 1. drogą, 2. prawdą, 3. żywotem. — I. Przed nami dróg tysiące — trzeba nam przewodnika do drogi. Pan Jezus w Sakramencie ołtarza, to niby słup ognisty, który na pustyni wskazywał drogę ludowi wybranemu. — II. Trzeba nam światła i prawdy. Lecz gdzie jej szukać wśród tylu fałszywych proroków i mrzonek własnej wyobraźni? Patrzmy na Jezusa, na Jego z tabernakulum naukę i błogosławieństwo. — III. Jezus jest życiem duszy naszej, bo kto Go pożywa, nie umrze, żyć będzie na wieki. — *Ks. Jan Badeni* 71

8. **O Komunii świętokradzkiej.** — Judasz, podły i bezczelny uczeń zdradził Pana Jezusa, a jego zdrada napełnia każdego obrzydzeniem względem świętokradcy. Ale czyż ta zdrada Judasza nie jest jawnym obrazem innego strasznego grzechu — Komuni świętokradzkiej? Dla obrzydzenia go sobie, zatrzymajmy się nad tą myślą. Rozważmy mianowicie, że świę-

Str.

tokradzko komunikujący: 1. grzeszy okrutnie jak Judasz, więc też 2. kara go czeka, jaka spotkała Judasza. — I. Zdrada Judasza była dla trzech powodów zbrodnią okrutną i niepojętą. *a*) Judasz zdradza Jezusa ze zupełną świadomością swego bezprawia — w tem złość jego zdrady. *b*) Judasz zdradza Jezusa, obsypan przezeń tyloma dobrodziejstwy — w tem niewdzięczność jego zdrady. *c*) Judasz zdradza Jezusa przez same znaki przyjaźni i przywiązania — w tem bezczelność jego zdrady. Szatańska złość, czarna niewdzięczność, i bezczelność bez granic — oto trzy przymioty zdrady Judasza. a oraz trzy przymioty i świętokradztwa.— II. Straszliwą była zbrodnia Judasza, ale też i kara była okropną. Zaledwie bowiem spożył wieczerzę, a opętał go szatan i opanował. Dotąd tylko do jego serca miał przystęp, teraz już fortecę zdobył i rozpostarł swe panowanie. I ten jest stan grzesznika, dopuszczającego się świętokradztwa. *a*) Jest on z duszą i z ciałem w szponach szatana — to kara pierwsza. *b*) Drugą karą jest przekleństwo Boże. *c*) Trzecią i najgorszą-jest rozpacz. — *Ks Aleksander Buchta* . . . 78

9. Najśw. Sakrament duszą życia wnętrznego. — Trzy są znamiona dzieł Bożych: niezmienna ich trwałość — niepojęta ich wielkość — niezmierzona ich świętość. A że Eucharystya jest najwspanialszem z dzieł Bożych. więc Eucharystya najwidoczniej uwydatnia te trzy przymioty. W jakiem tedy usposobieniu trwać winna twa dusza wobec Chrystusa Eucharystycznego? Jezus Eucharystyczny być winien 1. celem wszystkich naszych pragnień, 2. całem szczęściem serca naszego, 3. jedynym przedmiotem trosk naszych. — I. Serce ludzkie stworzył Pan Bóg do miłości. A że sam Pan Bóg jest celem serca ludzkiego, więc darmo się ono czepia stworzeń — jest i będzie niespokojne, dopóki nie odpocznie w Panu. By je zaspokoić, Bóg dobry zamieszkał pośród nas w Najśw. Sakramencie. — II. Przypomnij sobie tę chwilę, kiedyś Jezusa przyjął godnie do serca — jakie tam wtedy były w twem sercu uczucia, jakie zadowolenie, jakie wesele — niebo prawdziwe!... III. Duch ciemności, widząc, że posiadasz Boga, którego on utracił przez pychę, wszystkich starań przykłada, by ci przez grzech wytrącić Jezusa ze serca, i zająć panowanie w twem sercu. Dlatego baczność przed duchem ciemności! precz ze szatanem! Jezus niech będzie cząstką moją na wieki. — *Ks Aleksander Buchta* 90

10. Miłość ku nam Jezusa w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza. — Dziw, że Bóg tak wielki ukochał stworzenie tak nikłe jak

Str.

człowiek — a jednak go ukochał, i to miłością odwieczną. A streszczeniem tej miłości, to Najśw. Sakrament. Rozważ, kto jest w Najśw. Sakramencie, i dlaczego tam jest, i dlaczego na się przyjął postacie, — rozważ, gdzie mieszka i dlaczego tam mieszka, a te wszystkie okoliczności dadzą ci tę jedną odpowiedź, że w Najśw. Sakramencie Bóg streścił i skupił swą miłość ku tobie. A jaką wzamian wdzięczność odbiera!? — *Ks. Aleksander Buchta* 103

11. **Eucharystya — Sakramentem wiary i miłości.** — Wszystko dowodzi, że Eucharystya jest Sakramentem wiary i miłości. Jest Sakramentem wiary, ponieważ zawiera wszystkie tajemnice, które potęgują naszą wiarę, jest Sakramentem miłości, bo odnawia na naszą korzyść to, co we wszystkich czasach Bóg uczynił, żeby być od ludzi kochanym. Mało przecież komunikuje się z wiarą i miłością, których wymaga ten Najśw Sakrament. I. Mało z wiarą, bo ledwo chwilką przed tym aktem o nim się myśli. II. Mało z miłości, bo ledwo chwilkę myśli się o nim po przyjęciu Jezusa. — *Ks. Klaudyusz De la Colombière* 111

12. **Duch święty a Przenajśw. Sakrament.** — (Szkic). Duch św. jest: 1. Duchem nauki, 2. Duchem pocieszenia. 3. Sprawcą zgody i jedności. Te same przymioty mieści w sobie i Najśw. Sakrament. — *Ks. Stanisław Długołęcki* 125

13. **Przemowa przed pierwszą Komunią dziecka.** — Przeprowadzone porównanie między duszą dziecka, a budową i poświęceniem świątyni. — *Ks. Jan Gabryelski* 130

14. **O przystępowaniu do Komunii świętej.** — Ewangielista Pański przyrównał Najśw. Sakrament do wielkiej uczty — coena magna — i słusznie. Jest bowiem wielką ta uczta eucharystyczna, bo wielką jest ta osoba, która tę ucztę zgotowała, — wielki jest nakład, z jakim tę ucztę zgotowała, — wielką, bo jest dla wszystkich, — wielką, bo trwa już blizko dziewiętnaście wieków, i trwać będzie do ich końca, — ale najbardziej stąd wielką, że w niej spożywamy Ciało i Krew Boga samego, Jezusa Chrystusa. Czemu się jednak wielu od tej uczty wymawia? Dusze wybrane tęsknią do niej — lgną do niej — nią żyją. Lecz większość ma się tak do Jezusa eucharystycznego, jak niegdyś, na puszczy, żydzi do manny. Z początku znajdowali w niej wszystkie smaki, a później „brzydzą się tym bardzo lekkim pokarmem“, a ciągną do mlóta. A przecież tylko Stół Pański ma w sobie wszystkie dobroci, i żywot wieczny. — *Ks. Bonawentura Gelarowski* 135

Str.

15. **Najśw. Sakrament przedmiotem naszej wiary, nadziei i miłości.** — Wśród wielu dowodów miłości Bożej względem Izraela, jednym z najznakomitszych było złożenie Arki Przymierza w świątyni. W naszych świątyniach zacniejszą Bóg złożył arkę, a tą jest On sam utajony. Zastanowimy się właśnie nad tą tajemnicą, jako Jezus Chrystus, zstępujący na ołtarze nasze jest: 1. przedmiotem naszej wiary, 2. pobudką naszej nadziei, 3. przyczyną i celem naszej ku Niemu miłości. — I. Tajemnice wiary względem tego Sakramentu są, że Jezus Chrystus jest cały prawdziwie i rzeczywiście utajony pod postacią chleba i wina, i pod każdą nawet najdrobniejszą ich cząstką, a wiemy to z powagi słów Bożych. — II. Jest pobudką naszej nadziei, bo kiedy ten sam Jezus, co przeszedł dobrze czyniąc przez ziemię, zostaje tu dla nas utajony, czegobyśmy się nie mogli od Niego spodziewać. — III. Jest przyczyną naszej ku sobie miłości, bo jest pokarmem naszym, jest celem naszym ostatecznym. — *Ks. Antoni Grocholski* 143

16. **Miłość Zbawiciela w Najśw. Sakramencie.** — Miłość nieskończona Zbawiciela, jeśli gdzie, to w Sakramencie Ołtarza objawia się najwyraźniej. Zbawiciel bowiem, udzielając nam się w tym Sakramencie, posuwa swą miłość do tego stopnia, do jakiego tylko miłość Boga samego dojść może. I to będzie treścią kazania. Tajemnicze pozostawanie z nami po wszystkie wieki aż do skończenia świata, zdziałane jedynie Boską wszechmocą, jest najpierwszym tego dowodem. Przyczyną troskliwa miłość Boga ku nam nędznym — świadczy o tem a) Pismo święte, b) Ojcowie Kościoła, c) rozum wiarą oświecony. Tak, Jezus przebywa tu dla nas, aby nas cieszyć, i słuchać próśb naszych. Ale czemuż my gdzieindziej pociechy i pomocy szukamy, Boga pomijamy, za Jego miłość odpłacamy się obojętnością i zniewagami!? Wszyscy przychodźmy ze szczerą ufnością do tego tronu Bożego. — *Ks. Józef Hołubowicz* 155

17. **O Komunii świętokradzkiej.** — Serce świętokradcy jest grobem dla Pana Jezusa — co za straszną to więc zbrodnią być musi Komunia świętokradzka! jakie okrucieństwo w niej cierpi Pan Jezus! Poznajmy to lepiej. I. Nie może człowiek bardziej obrazić i znieważyć Zbawiciela swego Jezusa, nie może Mu okazać okrutniejszej nienawiści, jak przez Komunię świętokradzką, a tej zniewagi względem Boga chce człowiek z całą świadomością. — II. Tę wielkość zbrodni powiększa jeszcze najczarniejsza niewdzięczność ludzka. Im

Str.

większe dobrodziejstwo, którego niewdzięcznik nadużywa, tem cięższa obraza. Ktoby więc najokrutniejszą ranę chciał zadać swemu dobrodziejowi, tenby wybrał największe z jego dobrodziejstw, by ono przeciw niemu obrócić. To czyni komunikujący świętokradzko. — *Ks. Maryan Morawski* . 169

18. **O Dobroci i Piękności Najśw. Sakramentu.** — Wstęp. Prorok, między wszystkimi darami Nowego Zakonu, przewiduje Najśw. Sakrament, jako największe Dobro i największe Piękno. I. Jak dobrem ciała jest chleb, tak dobrem duszy jest Chrystus — przybiera też postać chleba, i sprawia w duszy wszystkie skutki wybornego pokarmu. — II. Najśw. Sakrament ma wszystkie warunki piękności: pięknym jest przez to, że zawiera Boga człowieka, — pięknym jako źródło wszelkich cnót i bohaterstwa. — Jak więc mamy cenić i kochać ten Sakrament! — *Ks. Maryan Morawski* . . . 170

19. **Przemówienie przed Komunią świętą do dzieci.** — Nauka krótka. — *Ks. Maryan Morawski* 184

20. **Przemówienie przed pierwszą Komunią świętą.** — Nauka krótka. — *Ks Maryan Morawski* 187

21. **O skutkach Komunii świętej.** — Komunia św. jest bez porównania większym cudem Bożym, niż manna starozakonna. Potrójny jej skutek: *a*) Jednoczy nas najściślej z Jezusem i przeistacza w Jezusa, — *b*) Utwierdza w nas życie nadprzyrodzone, usuwając to wszystko, co w nas owo życie mogłoby zniszczyć, — *c*) Jest dla nas rękojmią chwalebnego zmartwychwstania, i zadatkiem nieśmiertelności. — *Ks. Idzi Orłowski* 189

22. **O miłości Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie.** — Chrystus eucharystyczny pociąga ludzi swą miłością do siebie, aby ich odwieść od grzechów, którę w czasie zapust liczniej, niż zwykle popełniają. Okazuje nam swą miłość w Tajemnicy Ołtarza przez to, że *a*) się cały oddaje dla nas i wyniszcza, nie skąpiąc żadnych cudów, by umożliwić swą obecność pod sakramentalnemi postaciami, — *b*) daje nam się za pokarm, sprawiający w nas dziwne skutki. — *Ks. Idzi Orłowski* 201

23. **Na uroczystość Bożego Ciała.** — Kazanie krótkie o procesyi. *a*) Jak ta procesya jest uroczystością wspaniałą i słuszną, *b*) jak mamy w niej brać udział. — *Ks. Maurycy Połoński* 214

24. **Konferencya o Eucharystyi.** — Dzisiaj mi trzeba pomówić z wami o dogmacie eucharystycznym: 1) o obecności istotnej i żywej w ofierze, i 2) o Sakramencie naszych ołtarzy. — 1. Wcielenie Chrystusa nieskończoną swą moc zachowa zawsze. Jednakże, gdyby ten wielki fakt się nie od-

Str.

nowił, pozostałby odległem wspomnieniem. Chrześcijanin byłby trudniej znalazł zródło żywej wody. Dlatego miłosierdzie Boże rozwiązuje w Eucharystyi zadanie ciągłej obecności Jezusa z nami. Ona jest najwznioślejszym przedmiotem naszej wiary, przez nią niebo z ziemią się spaja, odkupienie lućzkości się spełni przez akt teraźniejszy. — 2. Nietylko powołanie, ale jedność dokonana dla dusz naszych, to druga cecha Eucharystyi. Ona jest nietylko ofiarą, ale i Sakramentem, dającym nam zawsze możność uczestnictwa w ofierze, przez spożycie jej cząstki, a w tem spożyciu doskonałe dokonanie jedności z Bogiem. — *Ks. Ksawery Ravignan* 223

25. Przed Komunią wynagradzającą. Krótkie przemówienie. — Strzec się mają grzechów języka, i uświęcać swój język osobliwie ci, którzy Komunią świętą chcą Panu Jezusowi wynagradzać zniewagi przez innych ludzi zadawane. — *Ks. Kazimierz Riedl* 235

26. O Najświętszym Sakramencie Ołtarza. — Na zakończenie 40-godzinnego nabożeństwa. — Nabożeństwo to, to rozpamiętywanie dobroci Bożej, kiedy świat o niej najbardziej zapomina i bluźni. Niechże więc rozpamiętywanie tej miłości w wynalazkach jej eucharystycznych przybliży nas do poznania Jezusa. — Pierwszy wynalazek to ten, w którym miłość Boża znalazła sposób pozostawania z nami po wszystkie wieki — jakże wielki cud! — a skąd ta obojętność nasza? — Drugi wynalazek miłości ten, że mądrość Syna Bożego wynalazła taki sposób, że utajone i ukryte pod postacią chleba Ciało swoje daje nam do pożywania. O, jakże nie wyznawać i nie wzywać Pana! — Trzeci wynalazek. Nie dość było Panu Jezusowi, że nas karmi, ale mądrość Jego wynalazła sposób dziwnego spojenia się z nami i spowinowacenia, gdyż się niejako w nasze ciało i w naszą krew obraca. Zgłębij tę tajemnicę, a przekonasz się, jakeś podobny do syna marnotrawnego. — Czwarty wynalazek. Chciał Pan Jezus, byśmy się i w Bóstwo Jego wpoili, i wstąpili w niezgłębione morze Jego szczęścia. Pożywając też Ciała Chrystusowego, które ma w sobie Bóstwo, spajamy się z tem Ciałem ubóstwionem, a zatem jednoczymy się z Bóstwem. — *Ks. Paweł Rubon* 238

27. Adoracya Najśw. Sakramentu. — 1) Miłość, którą Bóg wszystko przyciąga do siebie, ukazuje się w dziele stworzenia, w dziele odkupienia, w Najśw. Sakramencie Ołtarza, który jest ogniskiem, środowiskiem, źródłem nadprzyrodzonego życia Kościoła, ludzkości. Dekret o częstej Komunii świętej kluczem

Str

do pierwszej encykliki Piusa X. — 2) Obowiązek odwzajemnienia się miłości Bożej przez zbliżanie się do Utajonego w tabernakulum, przez nawiedzanie Najśw. Sakramentu. Pobudki, jakie nami kierują w odwiedzinach na świecie, stosują się i tutaj: *a*) ciekawość, *b*) sprawy ważne, *c*) przyjaźń. — Zakończenie: Jak poznać, żeśmy istotną korzyść odnieśli z chwili Adoracyi. — *Ks. Józef Tuszowski* . 249

28. Przemowa przy pierwszej Komunii świętej. — *Ks. X. Y. Z.* . 269

OMYŁKI DRUKU.

Strona:	*wiersz*:	*zamiast*:	*ma być*:
16	22	dzieci	dziecię
42	6	wenętrznie	wewnętrznie
148	17	względem	względem
168	4	ożywł	ożywił
228	1	wielkieg	wielkiego